

*Wiktor Teofil Gomułicki
(1848-1919),
jeden z najważniejszych
twórców pozytywizmu*

**Ciechanowskie
Zeszyty
Literackie
Nr 21**

Związek Literatów
na Mazowszu



Ciechanów 2019

Przygotowuje Zespół pod redakcją
Teresy Kaczorowskiej

Adres redakcji:

Związek Literatów na Mazowszu

ul. Strażacka 5

06-400 Ciechanów

tel. 23 672 42 96, www.zlmaz.pl

e-mail red. Teresy Kaczorowskiej: tereza@ciechanow.pl

Redakcja graficzna, projekt okładki:

Robert Kolakowski

Łamanie komputerowe

Wanda Mierzejewska

e-mail: wanda.mierzejewska@interia.pl

Korekta:

Alina Zielińska

Tom wydany przy wsparciu finansowym:

Starostwa Powiatowego w Ciechanowie

oraz

Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego

ISBN 978-83-62450-93-0

ISSN 1733-0483

© Copyright by Związek Literatów na Mazowszu

Redakcja składa Autorom podziękowania za bezpłatne
udostępnienie swoich utworów

Druk:

Zakład Poligraficzny „Graf-Druk”

Ciechanów, ul. Gostkowska 39 L

Od redakcji

Zeszytem tym, Proszę Państwa, wchodzimy w trzecie dziesięciolecie istnienia pisma! Aż się w to wierzyć nie chce... Zapewne nikt z nas, kilkorga twórców tego rocznika, nie przypuszczał, że uda nam się tak długo je wydawać. W ubiegłym roku, kiedy ukazał się numer dwudziesty, i podwójnie jubileuszowy, bo wydany też dokładnie w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości (co oznacza, że wydawaliśmy go dokładnie przez jedną piątą okresu Niepodległej!), kiedy podsumowywaliśmy te 20 lat, pomyślałam, że osiągnęliśmy doskonały wynik, więc może już czas zaprzestać tej żmudnej redaktorskiej roboty... Ale Starosta Ciechanowski i Marszałek Mazowska nie pozwolili nam – wsparli w tym roku nasze wnioski na druk „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”! Tak więc nie miałam wyboru i zabrałam się do pracy... Całe szczęście, że trud ten doceniają chociaż niektórzy, jak choćby poeta i wydawca Miłosz Manasterski, który napisał w ubiegłym roku:

Jak mało kto potrafię docenić istnienie i formę „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. W ciągu ostatniego dwudziestolecia podjąłem trud powołania trzech różnych pism literackich i społeczno-kulturalnych. Wydanie pierwszego numeru każdego z nich było okupione ogromnym wysiłkiem – wszak pismo trzeba wymyślić począwszy od tytułu, zebrać redakcję i autorów, opracować zawartość, zaprojektować szatę graficzną. Kiedy praca ta przynosiła upragniony sukces świętowaliśmy z przyjaciółmi pierwszy numer, planowaliśmy w redakcji poprawki do kolejnego i... kolejny numer już się nie ukazywał. [całość tekstu na str. 275]

Ale my wchodzimy z periodykiem „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”, wydawanym przez Związek Literatów na Mazowszu w Ciechanowie, w trzecie dziesięciolecie! I udało się przygotować bogatą, wartościową i – w wielu tematach odkrywczą – jego treść.

I tak dwudziesty pierwszy numer naszego pisma – oraz jego pierwszy rozdział – nosi tytuł *Wiktor Teofil Gomułicki (1848-1919), jeden z najważniejszych twórców pozytywizmu*. W tym roku mija bowiem 100 lat od śmierci tego nieco już zapomnianego,

mazowieckiego poety, autora wielu książek i dziennikarza. Postanowiliśmy więc przybliżyć jego postać i twórczość. Zwłaszcza że był związany z pobliskim Pułtuskim, choć dla wielu znany dziś tylko dzięki szkolnej lekturze *Wspomnienia niebieskiego mundurka*. Czynimy to poprzez kilka obszernych badawczych tekstów: prof. Joanny Zajkowskiej, Aldony Nalewajk oraz dr Teresy Kaczorowskiej. Drukujemy także kilka jego wierszy.

Poza częścią poświęconą Wiktorowi Teofilowi Gomulickiemu, zapraszam też Czytelników tego numeru „CZL” na ***Strony nasze***, gdzie jak zwykle, publikujemy dowolne utwory członków Związku Literatów na Mazowszu. Znajdą Państwo w tym rozdziale nowe utwory poetyckie czworga członków Związku Literatów na Mazowszu: Barbary Krajewskiej, Marianny Olkowskiej, Bożenney Beaty Parzuchowskiej (nominowanej do ostatniego „Złotego Pióra”) oraz Zdzisława Zembrzyckiego.

Warto też zajrzeć na ***Strony gościnne*** tego rocznika, ażeby poznać dokonania twórcze dziewięciu autorów spoza szeregów ZLM, w tym zasłużonego dla Polski i Węgier Konrada Sutarskiego z Budapesztu oraz uczestników warsztatów literackich Marianny Olkowskiej.

Natomiast ***Spotkania z Literaturą w Opinogórze***, które jedenaście lat temu zaczęło organizować z wybitnymi pisarzami Muzeum Romantyzmu w Opinogórze – a mnie poproszono o ich prowadzenie, w nowym Dworze Krasińskich – są w tym numerze bardzo skromne. Spotkania te odbywają się bowiem ostatnio tylko jeden raz w roku i w 2018 udało się zorganizować tylko jedno, ale już dwudzieste z kolei. Było ono jednak bardzo interesujące, bo po raz pierwszy gościliśmy doskonałego tłumacza, prozaika, prezesa Polskiego PEN Clubu – dr. Adama Pomorskiego. Tekst mojego pióra o tym znakomitym translatorze i esejście, autorze kilku książek, znajdą Państwo na str. 101. Ponadto drukujemy wiersze Rainera Marii Rilkego oraz Sergiusza Jesienina w przekładzie Adama Pomorskiego.

W 2019 roku świętowaliśmy jubileusze dwóch naszych literackich imprez. Odbył się bowiem **XV Międzynarodowy Festiwal M.K. Sarbiewskiego** (wyjątkowy, po raz pierwszy zagraniczny, z wyjazdem studyjnym do Wilna) oraz **XXX Wiosna Literatury**

w Golotczyźnie. W związku z tym znajdują Państwo w tym Zeszyście dwa osobne rozdziały poświęcone tym festiwalom. Naprawdę warto do nich zajrzeć, publikujemy w nich bowiem wiele interesujących materiałów, m.in. wiersze czołówki poetów litewskich w przekładzie na j. polski (jest to namacalny efekt naszej wieloletniej współpracy z Litwą), czy odkrywcze przekłady z XVIII wieku niektórych utworów „polskiego Horacego”.

Z kolei w rozdziale ***Laureaci naszych konkursów literackich*** prezentujemy – jak co roku – poezję nagrodzoną w konkursach literackich, które Związek Literatów na Mazowszu współorganizuje z różnymi instytucjami kultury i organizacjami pozarządowymi. I tak znajdują tu Państwo najlepsze utwory z dwóch ostatnich edycji ogólnopolskich trwających od wielu lat konkursów poezji: „O Laur Opina” (Ciechanów-Opinogóra 2018) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2019). Publikujemy także nagrodzone utwory w młodszym konkursie, też współorganizowanym przez ZLM – Mazowieckim Konkursie Literackim (Przasnysz 2018). Dzięki tym konkursom możemy zaprezentować naszym Czytelnikom dodatkowo bardzo ciekawe utwory, wierszem i prozą, aż 18 autorów z terenu całego kraju.

Kolejny rozdział ***Recenzje, opinie, wspomnienia*** omawia kilka nowych książek naszych lub współpracujących z ZLM pisarzy – autorstwa Krzysztofa Martwickiego oraz Barbary Abramczyk.

W ostatnim rozdziale ***Wydarzenia, Kronika*** staraliśmy się, jak zwykle, odnotować najważniejsze zdarzenia z działalności Związku Literatów na Mazowszu oraz udział jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza granicami. Cenne są relacje z naszych imprez, m.in. z XXIII Ciechanowskiej Jesieni Poezji, XIX ciechanowskiej edycji Światowego Dnia Poezji, XV Międzynarodowego Festiwalu M.K. Sarbiewskiego, czy X Dnia M.K. Sarbiewskiego w Warszawie, a także wielu innych wydarzeń literackich z kraju i zagranicy, także sukcesów literackich członków ZLM, zarejestrowanych krótko w *Kronice ZLM*.

Jak Państwo widzą staramy się w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich” przekazywać literackie tradycje i odnotowywać najważniejsze wydarzenia w literaturze nie tylko z romantycznej Ziemi Ciechanowskiej. Jak zwykle prezentujemy też nie tylko twórczość naszych autorów, ale i szerzej z Mazowsza, a także z kraju

i zagranicy. W sumie w tegorocznym Zeszytcie (liczącym ponad 300 stron), poezję i prozę prezentuje rekordowa liczba autorów, bo aż 57! (w tym 15. z zagranicy) Cieszymy się, że „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” mają już swoich wiernych czytelników, że trafiają do najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodowa nadała pismu ISBN i ISSN), mają też coraz więcej odbiorców także za granicą, także w ważnych bibliotekach uniwersyteckich nawet za oceanem.

Mam nadzieję, że 21. numer naszego pisma, wzbogacony licznymi fotografiami, jak zwykle Państwa zaciekaWi. Dziękuję całemu Zespołowi redakcyjnemu „CZL” za współpracę przy mozolnym co roku tworzeniu periodyku. Bardzo dziękuję wszystkim Autorom za utwory. Dziękuję Pani Staroście Ciechanowskiej i Marszałkowi Mazowsza za pomoc finansową w jego druku. Dziękuję drukarzom i wszystkim, którzy wspierają naszą społeczną pracę przez 21 lat! A Czytelników proszę o dalsze trwanie z nami. Cieszymy się, że stworzone w 1999 r. przez nieliczne grono zapaleńców pismo, stało się już trwałą wartością polskiej kultury. I że ukazuje się już od dwudziestu jeden lat, podnosząc z pewnością rangę całego regionu!

Teresa Kaczorowska

Sierpień 2019

Casus „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Czas na patriotyzm kulturalny.

Od 20 lat ukazują się „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”. Jubileusz pisma był świętowany podczas XXIII Ciechanowskiej Jesieni Poezji – ważnego ogólnopolskiego wydarzenia literackiego.

Jak mało kto potrafię docenić istnienie i formę „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. W ciągu ostatniego dwudziestolecia podjąłem trud powołania trzech różnych pism literackich i społeczno-kulturalnych. Wydanie pierwszego numeru każdego z nich było okupione ogromnym wysiłkiem – wszak pismo trzeba wymyślić poczynając od tytułu, zebrać redakcję i autorów, opracować zawartość, zaprojektować szatę graficzną. Kiedy praca ta przynosiła upragniony sukces świętowaliśmy z przyjaciółmi pierwszy numer, planowaliśmy w redakcji poprawki do kolejnego i... kolejny numer już się nie ukazywał. Z różnych powodów. A to praca ekipy redakcyjnej okazała się słomianym zapalem, a to pojawiły się konflikty wśród autorów, lub też nie było finansowania. Albo zabrakło zdolności, żeby je pozyskać, na przykład występując o granty czy sponsoring. Dlatego jubileusz „Ciechanowskich Zeszytów Literackich” potrafię docenić, jak być może nikt inny.

Pism literackich nie wydaje się w Polsce bez wielkiego wysiłku. Nie ma gotowych rozwiązań finansowych jak jakiś fundusz wsparcia dla czasopism kulturalnych. Nie ma też tłumów czytelników gotowych zapłacić każde pieniądze za egzemplarz. Aby wydawać przez dwadzieścia lat pismo, potrzeba ogromnej determinacji i wiary w sukces.

Ten sukces jest niewątpliwy. „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” są ciekawe, różnorodne, doskonale łączą twórców zagranicznych z mikroświatem twórców lokalnych pisarzy z ogromnym dorobkiem z debiutantami, autorów znanych z tymi zapomnianymi. I co najważniejsze, tworzą one ciągłość, która pozwala na odtworzenie historii działań i twórczości ciechanowskiego środowiska literackiego na przestrzeni aż dwóch dekad.

Jest to oczywiście nie tylko rezultat świetnej merytorycznej pracy redakcji pod kierunkiem dr Teresy Kaczorowskiej, prezesa Związku Pisarzy na Mazowszu. To także, a może przede wszystkim, efekt niesłabnącej determinacji, aby kolejny rocznik zaistniał, miał swoje finansowanie, atrakcyjną zawartość i mógł dotrzeć do czytelników. Nic tutaj nie dzieje się automatycznie, każdy numer pisma jest wyzwaniem, które jak mój własny przykład pokazuje nie jest łatwo powtórzyć. Dlatego trzeba gratulować Redakcji, Wydawcom i Mecenasom „Ciechanowskich Zeszytów Literackich” nie tylko za to jakie są, ale za to, że są, że trwają, że powstają już dwie dekady.

W setną rocznicę odzyskania Niepodległości przez Polskę, na wiele sposobów odmieniamy słowo „patriotyzm”. Przede wszystkim jednak w kontekście historii. Mówimy o czynie zbrojnym i ofiarach walki o Niepodległość, mówimy o opozycji antykomunistycznej i ofiarach totalitaryzmów. Jeśli o współczesności, to mówimy dzisiaj o patriotyzmie gospodarczym. Czas już mówić o patriotyzmie kulturalnym. Patriotyzmie, którego wyrazem jest dbałość o rozwój kultury, o tworzenie kultury narodowej zdolnej konkurować z innymi. Kultury budującej tożsamość Polaków, ich poczucie wyjątkowości a zarazem wspólnoty. Kultury będącej podstawą prawdziwej dumy narodowej.

Jubileusz „Ciechanowskich Zeszytów Literackich” uprawnia do oceny, że wydawanie ich jest właśnie aktem patriotyzmu kulturalnego. Aktem zarówno w skali lokalnej, jak i globalnej. Ciechanów utrwala za ich pomocą swoją obecność w literaturze krajowej a nawet międzynarodowej, dokłada swój udział do tego pięknego zbioru, który określamy „współczesną kulturą polską”. Z drugiej strony budują one tożsamość lokalną, poczucie unikalności twórców i czytelników ziemi ciechanowskiej, wreszcie poczucie ich wspólnoty i dumy ze swojej małej ojczyzny.

Czas już usunąć kłody z drogi takim inicjatywom jak „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”. Czas na wyraźne i jednoznaczne wsparcie dla polskiej kultury we wszystkich jej formach – a nade wszystko w literaturze traktowanej w myśl liberalno-rynkowego podejścia „to się nie sprzedaje”. Dziś już coraz lepiej rozumiemy, że myślenie w kategoriach czysto ekonomicznych prowadzi do katastrofy. Bez patriotyzmu kulturalnego Polacy staną się intelektualnie jałowi, skończą jako konsumenci ekspansywnej, uniwersalnej

popkultury, pozbawieni swojego udziału w dyskursie o świecie współczesnym. To, że trwamy w polskości, że określamy swoją tożsamość względem innych narodów, to efekt nie tyle mądrej krajowej polityki kulturalnej III Rzeczypospolitej, tylko przede wszystkim indywidualnych wysiłków i starań takich osób jak dr Teresa Kaczorowska i jej współpracowników. To ich wkład sprawia, że istnieje wciąż polska kultura wysoka, że ciągle powstaje poezja, że tradycja literacka jest kultywowana i propagowana. Należą się za to wielkie podziękowania, które nie ograniczą się tylko do gratulacji, ale przyniosą systemowe, programowe rozwiązania dla dalszego, łatwiejszego i szybkiego wzrostu polskiej kultury pojmowanej jako dobro narodowe. Takim dobrem są już dzisiaj „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”.

Październik 2018 r.

• **Miłosz Kamil Manasterski** (ur. 1977 r. w Kaliszu) – dziennikarz, poeta, prozaik, publicysta, menedżer kultury. Redaktor Naczelny Agencji Informacyjnej. Laureat Award World Poetry Day UNESCO 2016. Opublikował dziesięć książek poetyckich, zbiór opowiadań i zbiór felietonów. Jego twórczość przełożono na 16 języków.

Przygodę dziennikarską rozpoczął z Radiem Centrum w Kaliszu i „Głosem Wielkopolskim”, później prowadził audycje m. in. w Radio Konin, Radio 66 Konin, Ja-Radio Jarocin, Radio Classic FM Łódź, pisał do czasopism kulturalnych i społecznych. Jest redaktorem naczelnym Agencji Informacyjnej. Współpracuje z portalem TVP Info, rzeczywistość polityczną i gospodarczą komentuje w TVP Info, TVP Polonia, TVP 3, Telewizji Republika, Polskim Radio 24, Poranku Rozgłośni Katolickich „Siódma9.pl” i Radio Plus. Prowadzi blog „Moje Obserwatorium”.

WIKTOR TEOFIL GOMULICKI
(1848-1919),
JEDEN Z NAJWAŻNIEJSZYCH
TWÓRCÓW POZYTYWIZMU



Wiktor Teofil Gomulicki.

Wiktor Gomulicki – poeta „czasów niepoetyckich”

W tym roku mija sto lat od śmierci Wiktora Gomulickiego (14 lutego 1919), jednego z najważniejszych poetów polskiego pozytywizmu, dzisiaj niemal zupełnie zapomnianego. Ta okrągła rocznica zachęca, aby upamiętnić autora *Ciurów* i *Cudnej mieszcзки*, przypominając biografię i twórczość tego znakomitego literata.

* * *

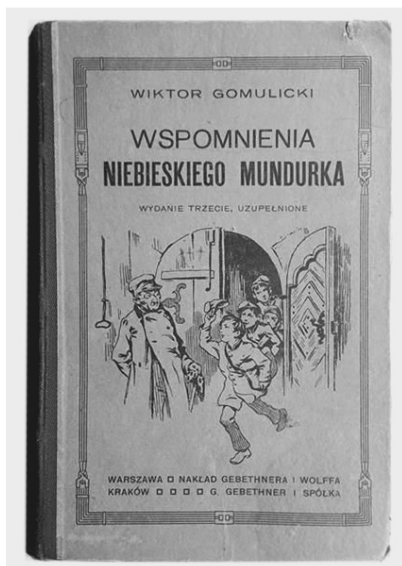
Nad błękitną moją Narwią
Najpiękniej się łąki barwią,
Najmiłośniej szumią drzewa
I najmilej słowik śpiewa.

Nad tą rzeką, nad tą moją,
Poświęcane chaty stoją,
A w nich zbożność i prostota
I pogoda mieszka złota.

Dużom roił i doznawał,
Przemęczyłem życia kawał,
A te brzegi, choć tak skromne,
Zawsze myślom mym przytomne.

Tak w 1896 roku, niemal pięćdziesięcioletni poeta, w zbiorze *Nowe pieśni*, wierszem *Moja rzeka* przywoła Arkadię swojego dzieciństwa – nadnarwiański Pułtusk. Jednak Wiktor Teofil Gomulicki urodził się 17 października 1848 roku w Ostrołęce, jako syn zamożnego geometry – Jana Aleksandra. Do Pułtuska jego rodzina przeprowadza się około 1854 roku i to tam roz-

poczyna się szkolna edukacja Wiktora, ważna, ponieważ na zawsze uwieczniona w nostalgicznych *Wspomnieniach niebieskiego mundurka* (1905)¹.



Wspomnienia niebieskiego mundurka – wydanie z 1918 r.

Ciekawe, że w omawianej powieści arkadyjskie miejsce pierwszych lat szkolnych nazywane jest bądź „miasteczkiem”, bądź sygnowane „P.”. Jak słusznie sugerują dotychczasowi badacze i edytorzy powieści, taki zabieg pozwalał nadać szkolnym wspomnieniom autora bardziej uniwersalny charakter,

¹ *Wspomnienia niebieskiego mundurka* były najpierw drukowane w odcinkach, w „Przyjacielu Dzieci” (rok 1905 nr 1-52). Książkowe wydanie osobne – Warszawa 1906. Powieść miała mnóstwo wznowień zarówno za życia autora, jak i po jego śmierci, a stając się po drugiej wojnie światowej lekturą szkolną szkoły podstawowej sprawiła, że jej autor, w powszechnej świadomości funkcjonował właśnie jako pisarz dla młodzieży, a nie ważny poeta doby postyczniowej.

wyrywając je z konkretnego uniwersum czasoprzestrzennego. Uczniowskie żarty i fortele, kłopoty z nauką i sposoby na zdobywanie lepszych stopni, przewiska i typy szkolnych belfrów, znenawidzone i ulubione przedmioty szkolne, pierwsze prawdziwe przyjaźnie – wszystko to stanowi element dzieciństwa każdego czytelnika i ramy powieści Gomulickiego świetnie przypominają ten czas.

Jedynym geograficznie określonym elementem przestrzeni jest w powieści – Narew. W otwierającej dziesiąty rozdział, zatytułowany: *Kąpiele i katastrofy*, poetyckiej eksklamacji czytamy:

Czy można żyć bez sąsiedztwa rzeki? Nie widzieć wspaniałych zachodów słońca, odbijających się w wodzie; nie słyszeć rytmicznego plusku fal; nie czuć tchnień świeżych, idących od chłodnej toni; nie móc pływać łodzią, kąpać się o każdej porze dnia, rzucić na fale wianków i gonić wzrokiem za odpływającymi, aż w dali błękitnej przepadną – ach! To okropne!

Mieszkańcom P. nie brakuje wody. Narew dwiema odnogami, niby dwojgiem ramion, do uścisku wyciągniętych, opasuje i oplata miasteczko. Rzeka obmywa mury starego zamku i miejskie ogrody; wrzyna się w cichą, do przechadzek służącą ulicę, aby utworzyć przystań spokojną dla berlinek; przepływa środkiem miasta, przegradzając falą, a łącząc mostami dwie jego dzielnice; obraca koła młyńskie, dźwiga prom, unosi rybackie łodzie i czółenka.

Obecność rzeki czuje się nieustannie, nawet gdy się jej nie widzi. Któż to, jeśli nie ona w chłodne ranki i wieczory, nawiewa na miasteczko mlecznobiałe i opalowe mgły; gdzież, jeśli nie w płytkich jej zatoczkach, nocami wiosennymi rechoczą żaby tak głośno, że spracowanym mieszczuchom spać nie dają; skądże, jeśli nie z jej nurtów pochodzi to mnóstwo ryb, którymi w dnie piątkowe zasypane są wszystkie targi!²

² W. Gomulicki, *Wspomnienia niebieskiego mundurka*, z ilustracjami K. Górskiego, Warszawa 1913, s. 121-122.

Rzeka jest miejscem odpoczynku i dziecięcych kąpiei w upalne czerwcowe dni, junackich popisów i wyczynów, ale także tragicznych wydarzeń. Gomulicki opisuje dwa takie: szczęśliwe uratowanie przez Kucharzewskiego tonących – Koźłowskiego i Piotrusia, ale także zimowe zatonięcie braci: Lutka i Władzia, którego ten ostatni nie przeżył.

Jednak „błękitna Narew” jest we wspomnieniowej powieści przedstawiona jako świadek zakazanych patriotycznych lektur odbywanych poza lekcjami, na wyosobnionym placyku, który chłopcy nazwali „Pustelnią”. Wyzwoleni od apuchtinowskiego reżimu szkoły, zafascynowani Naruszewiczem, Karpińskim, a nade wszystko Mickiewiczem, godzinami czytali *Konrada Wallenroda* i *Dziady*.

Czytali na przemian, głośno – a cudnym wierszom Narew do taktu pluskała, ptaki dziwiły się zmieszanymi krzykliwie głosami, przytakiwał w równych odstępach czasu zegar, wybijający kwadranse i godziny na wieży Farskiej³.

Pułtusk pojawi się i w innych utworach poety, choć w nieco innej konwencji. W 1907 roku w Warszawie opublikowana zostaje na poły autobiograficzna powieść *Ciury*⁴. Od samego początku uznano je za powieść *à clef* oraz „utwór z tezą”, który realizował typowy dla tamtego czasu schemat „straconych złudzeń”. Akcja toczy się w latach 1871-1882 i krytycznie opisuje dziennikarsko-artystyczne oraz inteligencko-finansowe środowiska ówczesnej stolicy. W pojawiających się na kartach posta-

³ Tamże, s. 84-85.

⁴ Powieść była pierwotnie opublikowana w „Tygodniku Mód i Powieści” (1903 nr 1-17, 19-23, 25-28, 30-38, 41-52, 1904 nr 1-18, 25-47). Pierwodruk książkowy – Lwów 1904, jako dodatek do „Gazety Lwowskiej”. W Warszawie – powieść ukazała się dopiero w 1907 roku. Jak sugeruje syn poety – Juliusz Wiktor, rozliczeniowy charakter utworu, a także fakt, że niektórzy z bohaterów utworu wciąż liczyli się w literackim świecie, odstraszał stołecznych wydawców. Ostatecznie utwór opublikowała Kazimiera Gadomska w popularnej serii „Biblioteki Dzieł Wyborowych”.

ciach, kryjących się pod pseudonimami i kryptonimami bardzo łatwo rozpoznać warszawskich literatów i artystów tamtej doby⁵. Utwór opowiada dzieje młodego poety, Karola Sielskiego, który przybywa do Warszawy z prowincjonalnego Drzemlina, by odnieść literacki sukces. Nie trzeba dodawać, że pod tą znaczącą nazwą ukrywa się Pułtusk. Bohatera można rzecz jasna uznać za *porte-parole*, a jego losy – są w pewnych aspektach analogiczne z przeżyciami Gomulickiego – na trop naprowadza nazwisko postaci – jest ono bowiem tożsame z jednym z poetyckich pseudonimów autora *Wyzwolonej*⁶.

Karol Sielski – przedstawiciel poezji naiwnej, nie odnajduje się w obłudnym, poddanym mamonię środowisku warszawskiej cyganerii. Jego poemat *Czyżyki* zostaje ostro skrytykowany, na salonach jest sezonową atrakcją i szybko uświadamia sobie, że aby przetrwać, musi swoje ideały zamienić na opłacalną działalność dziennikarską. Warszawa w utworze Gomulickiego jest hydrą i „syrenim grodem” niszczącym prawdziwą poezję i poetów, ale także miłość i humanitarne odruchy.

Karol, podejmujący się komercyjnych zadań, sprzedający za pieniądze swój literacki talent, nie może znieść obłudy warszawskich salonów – ginie śmiercią samobójczą na kolejowych torach, w drodze powrotnej do swojego Drzemlina. Żeby wzmocnić ten przekaz – tj. braku miejsca dla poezji w skomercjalizowanym świecie rodzącego się kapitalizmu, Gomulicki na karatach powieści umieszcza i innych polskich *poètes maudits*: Karola Pieńkowskiego, Ludwika Norwida, Leonarda Sowiń-

⁵ Najpełniejszą analizę utworu, z rozkodowaniem wszystkich bohaterów zawiera dwudziestowieczna edycja powieści ze wstępem pióra niestrudzonego Juliusza Wiktora Gomulickiego. Patrz: J. W. Gomulicki, *Pegaz w jarzmie, czyli klucze do „Ciurów”*, w: W. Gomulicki, *Ciury. Powieść*, tekst ustalił Z. Wasilewski, Kraków 1986, s. 5-76.

⁶ *Nowy Korbuto* podaje następujące pseudonimy Wiktora Gomulickiego: F.; Fantasio; Fantazy; F -Y; c.; -c-; G.; -G -; Gom.; HERMAN; IGNOTUS; Karol Sielski; Nieznajomy; R. W.; Szperacz; T. O. van Thaaazy; Teo; Velox; W .; w .g.; W. G.; w.g; wg.; wg; -wg-; -wg.-; Wl. G O.; Wiktor.

skiego czy Mirona, których Gomulicki upamiętnia w szlachetnym hołdzie – niektórych wymienia z imienia i nazwiska. Ich tragiczne losy – alkoholizm, choroba psychiczna, śmierć samobójcza – to jakby zapowiedź doli Sielskiego.

W ostatnich scenach utworu – znękaný młodzieniec, „osamotniony, bezsilny, bezradny, jedną tylko ma myśl: dostać się do Drzemlina...” i dalej narrator dopowiada:

Zapomniał, że Drzemlin dzisiejszy nie jest już Drzemlinem jego lat dziecinnych, że ojciec już od wielu lat tam nie mieszka, że matka umarła i pogrzebana gdzie indziej, że z tym miastem nie wiążą go dziś ani serdeczne, ani żadne zgoła stosunki. Musi się tam dostać za wszelką cenę – i to zaraz, prędko, jak najprędzej!⁷

Ten fragment uświadamia bohaterowi, ale i czytelnikom, że tak naprawdę Karol Sielski jest wydziedziczony – ucieka z miasta-hydry, Warszawy, ale jednocześnie – nie ma już dla niego miejsca w dawnym, rodzinnym miasteczku. Dlatego śmierć na kolejowych szynach wydaje się jedynym rozwiązaniem dla zagubionego, znękanego młodzieńca. Wydaje się, że mógłby, za podmiotem lirycznym cytowanego wcześniej wiersza *Moja rzeka* westchnąć:

Gdybym wrócił w swoje strony,
Dawna wiara, dawna siła
Może byłbym ocalony:
Znówby może pierś wzmocniła. (*Moja rzeka*)

Syn poety trafnie sugeruje, że razem ze *Wspomnieniami niebieskiego mundurka*, *Ciury*, publikowane zresztą w bliskości czasowej, stanowią ciekawą autobiograficzną dylogię Gomulickiego, obejmującą niemal trzydzieści lat życia poety, w której Pułtusk stanowi ciekawą kłamrę przestrzenną.

⁷ W. Gomulicki, *Ciury. Powieść*, tekst ustalił Z. Wasilewski, Kraków 1986, s. 396.

Jednak kryptonimowane miasteczko nad Narwią, pojawi się w twórczości pisarza jeszcze wcześniej – w 1888 roku. Wówczas to, w pierwszym półroczu „Tygodnika Ilustrowanego” opublikowane zostanie, nagrodzone w konkursie redakcyjnym opowiadanie Wiktora Gomulickiego pt. *Sąd ostateczny*. Drukowanym w dziewięciu częściach fragmentom towarzyszą oryginalne ilustracje dwudziestodwuletniego podówczas Władysława Podkowińskiego. Akcja owego opowiadania rozpoczyna się malowniczym opisem zachodu słońca nad rzeką przepływającą przez spokojne prowincjonalne miasteczko Drzemlin – będące, jak łatwo się domyśleć, kolejną wersją rodzinnego miasta poety.

Ptaki na łące śpiewały coraz sennie i rzadziej. Rzeka ze złotej stawała się różową. Na łąkach podnosiły się mgły białe. W powietrzu słychać było wyraźnie dźwięki zegara, który na wieży kościelnej w Drzemlinie wybijał powoli kwadrans i godziny⁸.

Rzeka – to oczywiście Narew, a krajobrazy pojawiające się na stronach utworu będą przypominać te ze *Wspomnień*: małe domki z ogródkami, żydowskie ulice, targ miejski – i najważniejsze – pobenedyktyński kościół z dzwonami na całą okolicę. Opowiadanie podejmuje ważny, jak się wydaje dla Gomulickiego temat – znaczenia sztuki w życiu społecznym. Drzemlin to urocze prowincjonalne miasteczko, które pełne jest jednak załamania, fałszu i nieszczerých intencji. W scenkach-epizodach Gomulicki pokazuje skorumpowane władze miejskie, plotkarzy, których oszczerstwa mogą doprowadzać do tragedii czy skąpego ojca, który nie bacząc na uczucia córki Kazimiery, jest gotowy wydać ją za mąż dla pieniędzy. Swoistym *katharsis* jest dzieło sztuki – obraz *Sądu ostatecznego* namalowany przez starego malarza – Izydora. Wystawiony po śmierci twórcy, inspirowany dziełem Dantego, którego artysta czyta przed śmiercią, sprawia, że mieszkańcy rozpoznają siebie w poddawanych wymyślnym

⁸ W. Gomulicki, *Sąd ostateczny*, „Tygodnik Ilustrowany” 1888, nr 262, s. 12

mękom piekielnym postaciom. W miasteczku dochodzi do odnowy moralnej, a Kazia, córka chrzestna Izydora, może wyjść za ukochanego Tadeusza.

Tak wygląda obecność Pułtuska – a raczej jego reminiscencji – w twórczości Wiktora Gomulickiego. Reminiscencji – bo dalsze swoje życie poeta związał z Warszawą. Po ukończeniu szkoły powiatowej w Pułtusku, od 1864 roku kształcił się w Gimnazjum IV w Warszawie, przy ulicy Królewskiej, później zaś, po zdaniu matury, podjął studia na wydziale prawnym Szkoły Głównej, do której uczęszczał, dopóki jej nie przekształcono na rosyjską uczelnię uniwersytecką. Tam zawiera ważne przyjaźnie i wchodzi w kręgi młodej warszawskiej inteligencji.

Drobiazgowy biograf pierwszych lat pobytu Gomulickiego w Warszawie, jego syn – Juliusz Wiktor, tak pisze o kolegach ojca:

[...] ojciec nawiązał serdeczną przyjaźń z Juliuszem Benzelem, kolegą z tego samego kursu, w przyszłości zaś adwokatem, a także z dwoma kolegami z wyższych kursów: Kazimierzem Zalewskim (kurs II), znanym później komediopisarzem, oraz Kazimierzem Łuniewskim (kurs IV), dziennikarzem, a w późniejszych latach sędzią, ponadto zaś ogromnym wielbicielem wierszy ojca, których deklamacją ożywiał nieraz zebrania koleżeńskie. Pośród innych studentów prawa osobną rolę odgrywali dwaj młodzi poeci: Teodor Sęczkowski oraz Władysław Ordon (właściwie Szancer vel Szanser), którzy zapisali się na prawo dopiero we wrześniu 1867 r.⁹

W tym czasie poznał się i zaprzyjaźnił także z Józefem Kotarbińskim (później aktorem i człowiekiem pióra), Piotrem Chmielowskim (naczelnym krytykiem, później zaś historykiem literatury), a także Julianem Ochorowiczem – wówczas studentem wydziału matematyczno-fizycznego, a z czasem wybitnym uczonym, psychologiem i filozofem. Prawdopodobnie w kręgu

⁹ J. W. Gomulicki, *Warszawa mojego ojca 1859-1873*, „Rocznik Warszawski”, tom 27 (1997), s. 261.

znajomych młodego Gomulickiego musiał być także Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski czy Bronisław Rajchman, bo młoda elita tamtego czasu trzymała się razem, spotykając na towarzyskich wieczorkach i naukowo-literackich debatach¹⁰.

Syn poety i jego wierny biograf wielokrotnie podkreślał, że studiowanie prawa było podyktowane wolą ojca Wiktora – Jana Gomulickiego, a nie zamiłowaniem przyszłego pisarza. Dlatego szybko zrezygnował z regularnego kursu „pandektów” i chadzał, jako słuchacz na inne wydziały, traktując czas studiów jako okazję do samodoskonalenia i rozwoju intelektualnego. Najwięcej czasu spędzał na wydziale filologiczno-historycznym, pilnie uczęszczając na wykłady Karola Estreichera o piśmie, rękopisach i bibliografii, zaglądał na wykłady Kazimierza Plebańskiego o historii Rzymu, Henryka Lewestama o literaturze obcej XIX w., Aleksandra Tyszyńskiego o dawnej literaturze polskiej oraz księdza Stefana Pawlickiego o filozofii greckiej.

Na wydziale lekarskim – gdzie wówczas studiował jego starszy brat Walery, bywał na wykładach Wiktora Szokalskiego (oftalmologia) i Ludwika Hirszfelda (anatomia). W maju 1867 r. z wielką uwagą wysłuchał z kolei prelekcji młodego docenta Edwarda Strasburgera *O istocie i zadaniach nauk przyrodzonych*, co skłoniło go w następstwie do uczęszczania na jego wykłady z dziedziny anatomii i fizjologii roślin oraz do lektury jego prac popularnonaukowych¹¹. Poza tym – jak poświadcza syn – był stałym bywalcem czytelnicy publicznych i akademickich

¹⁰ Syn poety wspomina o tzw. „Sobotach” na Smolikowszczyźnie, pisząc: „Oryginalną tę nazwę wymyślili studenci Szkoły Głównej, nadając ją trzypiętrowej kamienicy z oficynami, należącej do Seweryna Smolikowskiego, wznoszącej się zaś na ulicy Chmielnej [...]. Otóż Smolikowski całe trzecie piętro swej oficyny podzielił, wzdłuż długiego korytarza, na szereg mniejszych i większych pokoiów, które wynajmował studentom na „stancje”. Bywało zaś i tak, że w jednej stancji mieszkało nawet trzech studentów, dzieląc między siebie należne komorne, a przeważnie i gospodarstwo domowe”. J. W. Gomulicki, *Warszawa mojego ojca...*, s. 268-269.

¹¹ Patrz: tamże, s. 258.

kich, a także galerii i wystaw malarskich. Wydaje się więc, że młodego prowincjusza, szybko wchłonął intelektualny klimat Warszawy.

Bardzo szybko młodzi z pokolenia Szkoły Głównej zaczęli nadawać ton ówczesnej debacie społecznej i artystycznej „przejmując” warszawską prasę – niemal wszyscy pisarze-pozytywiści zaczynają od działalności dziennikarskiej. Taki też był los Wiktora Gomulickiego. Bardzo szybko zaczyna publikować na łamach stołecznych tygodników i dzienników. Debiutuje jako poeta – w „Tygodniku Ilustrowanym” – jest to debiut niejako podwójny. Oto na początku września 1866 r. posłał do redakcji swój pierwszy, godny druku wiersz – *Rozbitek*, i już około 20 września, przeczytał w dziale *Od redakcji*, że utwór „napisany jest z talentem”, a redaktorzy chcą osobiście porozumieć się z autorem. Fantazy poszedł więc na Krakowskie Przedmieście 14, gdzie mieściła się drukarnia Józefa Ungera i redakcja wydawanego przez niego „Tygodnika”. Ówczesny redaktor naczelny – Ludwik Jenike, wyjaśnił osiemnastoletniemu poecie – studentowi wady jego *Rozbitka* i zapewnił, że po odpowiednich korektach – utwór zostanie wydrukowany¹². Gomulicki wiersz... spalił. Faktycznym debiutem – opublikowany na łamach tegoż pisma w czerwcu 1867 roku wiersz *Noc*.

Jako prozaik zadebiutuje w 1868 roku na łamach „Kuriera Warszawskiego”, dokąd zaprowadził go kolega – prawnik Kazimierz Łuniewski. W redakcji „Kuriera” poznał wtedy Wacława Szymanowskiego, a także poetę Mirona, z którym się szczerze zaprzyjaźnił.

I chociaż powieściowy bohater Karol Sielski ginie, „sprostytuowawszy” się wcześniej rezygnując z poezji na rzecz mamony – czyli uprawiania dziennikarskiej tandety pozwalającej przeżyć na warszawskim bruku, Gomulickiemu udało się osiągnąć zawodowy i artystyczny sukces, a uprawianie publicystyki, pisanie humorystycznych felietonów, wchodzenie w recenzenckie spory wcale nie zabiło w nim poety. Młody student prawa zaczyna re-

¹² Tamże, s. 257-258.

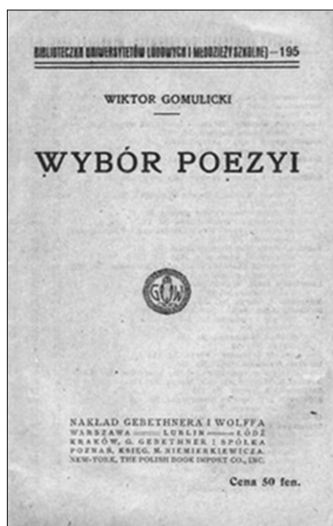
gularną współpracę z niemal wszystkimi liczącymi się pismami Warszawy: najpierw z opanowanym przez „młodych” „Przeglądem Tygodniowym” Wiślickiego, następnie m.in. z „Kurierem Warszawskim”, „Kurierem Codziennym”, „Kłosami”, „Tygodnikiem Ilustrowanym” i petersburskim „Krajem”. Przez pewien czas był również redaktorem pism humorystycznych „Mucha” (1874) i „Kolce” (ok. 1880). Dziennikarzem i publicystą pozostał niemal całe życie pisząc recenzje teatralne i literackie, eseje o sztuce (np. *Kartki estetyczne*, w latach 1886-1887 publikowane w „Prawdzie” Świętochowskiego).

Jednak w odniesieniu do swojej twórczości literackiej Fantazy był bardzo wymagający. Oba swoje książkowe debiuty: poetycki i prozatorski – wycofał z księgarń i spalił. Najpierw, w 1868 roku, nakładem „Biblioteki Kolei Żelaznych”, własnym kosztem (100 zł, dostał od swego ojca, Jana) wydał zbiorek opowiadań *Kolorowe obrazki. Kilka powiastek i szkiców*.

Pierwszy tomik poezji (pt. *Poezyje*) wydał mu w 1873 roku Miron, w swojej zeszytowej serii „Księga pieśni”. Spotkał go



Kolorowe obrazki. Kilka powiastek i szkiców – okładka wydania z 1868 r.



Pierwszy tomik poezji wydany w 1873 r.

taki sam los¹³. W obu przypadkach zadziałała niewrażliwa krytyka, która niepochlebnie wypowiadała się zarówno o pierwocinach poetyckich, jak i prozatorskich i wrażliwa samokrytyka, która kazała młodemu twórcy pracować nad formą i treścią swoich literackich dzieł.

Najważniejsze, że Wiktor Gomulicki nie poddaje się – pracuje intensywnie jako dziennikarz, terminuje jako tłumacz (m.in. z Wiktora Hugo, Musseta, Baudelaire'a i Heinego, Niekrasowa i Puszkina), pisze reportaże z podróży. Jeżeli przyjąć, za synem poety, że do 1882 roku (przypomnę: wtedy kończy się akcja *Ciurów*) trwa „cygański” okres życia Ignotusa, można by się pokusić o stwierdzenie, że jest to mimo wszystko intensywny czas formowania się. Nieprzypadkowo chyba, w 1882 roku wychodzi jego drugi tomik poezji w serii „Lira polska”, a potem – zbiór nowelistyczny: *Przy słońcu i przy gazie. Szkice z miasta*. Od tego momentu pozycja literacka Gomulickiego jest już niemal ugruntowana – kolejne tomy będą to tylko potwierdzać. Szybko – piórem Kotarbińskiego, Marrené-Morzkowskiej, Bełcikowskiego, Gawalewicza, Jellenty, Krzemińskiego, Niewiarowskiego, a i z czasem samego Chmielowskiego – *Fantazy* zostanie okrzyknięty czwartym – obok Adama Asnyka, Felicjana Faleńskiego i Marii Konopnickiej – poetą pokolenia pozytywistów¹⁴.

¹³ Nowy Korbut zawiera informację, że zachowany egzemplarz jest w posiadaniu Juliusza Wiktora, ale współcześnie nic o nim nie wiadomo. *Poezje* z 1873 roku składały się z dziewięciu utworów, które wcześniej publikowane były na łamach ówczesnych pism, więc nie trudno zrekonstruować zbiór. Dodam tylko – że równie brutalnie obszedł się Gomulicki z wcześniejszym debiutem prozatorskim – *Kolorowe obrazki. Kilka powiastek i szkiców* – zachowany egzemplarz znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, dziś – szczęśliwie zdigitalizowany. Słuszna wydaje się sugestia Romana Taborskiego, że *Fantazy* nad wyraz surowo ocenił niedoskonałość artystyczną tych juveniliów. Patrz: R. Taborski, *Wiktor Gomulicki*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, s. 275-277.

¹⁴ Recepcję poezji Wiktora Gomulickiego w epoce opisałam dokładniej w swojej monografii: *Twórczość poetycka Wiktora Gomulickiego wobec tradycji literackiej i współczesności*, Warszawa 2010

Jednak w parze z sukcesem artystycznym nie idzie szczęście osobiste. Los poety pełen jest tragicznych wydarzeń. W początkach roku 1888, w ciągu miesiąca zmarła jego żona Maria i dwoje dzieci. Syn z tego małżeństwa, Roman, bohater książeczki patriotyczno-podróżniczej dla dzieci pt. *Niedziele Romcia* (1895), zginie śmiercią tragiczną w 1906 roku. Poeta był jeszcze dwukrotnie żonaty. Z trzeciego małżeństwa, z Franciszką Żelewską, narodził syn Juliusz Wiktor (zm. 2006 – urodził się dokładnie w 61. urodziny ojca!), literat i historyk literatury, kontynuator badań nad Norwidem rozpoczętych przez ojca, dysponent jego archiwum, a także najwierniejszy budowniczy poetyckiej legendy Fantazego.



Syn poety, Juliusz Wiktor Gomulicki – urodził się 17 października 1909 r.
– dokładnie w 61. urodziny ojca! (zm. 2006), literat i historyk literatury,
dysponent archiwum ojca, a także najwierniejszy
budowniczy jego poetyckiej legendy.

Od 1889 roku postępuje powolne wycofywanie się poety z życia publicznego: choć jego felietony, artykuły, powieści i kolejne tomy poetyckie pojawiają się drukiem – sam nie uczestniczy w polemikach literackich. Pozostało w tej kwestii

przejmujące świadectwo przyjaciela poety z czasów „Kuriera Warszawskiego”, Tadeusza Czapelskiego, który wezwany przez Gomulickiego w jakiejś literackiej sprawie do Warszawy, mógł się z nim porozumieć tylko przez drzwi i przy pomocy przechodzącego z pokoju do pokoju pośrednika – syna¹⁵.

W 1887 przyjaciel i współpracownik poety – Marian Gawalewicz da w „Wędrowcu” życzliwą i szczerą sylwetkę Gomulickiego, pisząc:

Gomulicki, rzec można, stoi dziś na czele młodego pokolenia poetów ostatniej doby, a w rozkwicie lat i talentu wstępuje na coraz szerszą drogę sławy i uznania, dążąc do coraz wyższych celów w swym zawodzie. Obudziła się w nim energia pracy twórczej, której przytłumić nie mogły zwyczajne zajęcia dziennikarskie. [...] Odosobniony, zamknięty niemal tylko w kółku rodzinnym, zajęty pracą, nie lubi się pokazywać światu; pieśni swoich i talentu nie skąpi, ale siebie niełatwo udziela, nie widać go też w towarzyskich i koleżeńskich zebraniach: tego poety i autora, dziś tak głośnego, trzeba dopiero szukać, chcąc go poznać bliżej. W pełni sił i talentu, żyje więcej życiem skupionym, nie rozprasza się osobiście i należy do tych nielicznych autorów w Warszawie, którzy swoje *incognito* troskliwie zachowują, nie dając się „na pokaz” ciekawej publiczności.

Czyni to wszelako nie przez mizantropię lub wyniosłość zarozumiałą; nie lubi tylko rozgłosu i zajmowania ludzi sobą. Przy bliższym zetknięciu ujmuje towarzyskimi przymiotami i ogłąda wytworną¹⁶.

¹⁵ Informację taką przekazał Czapelski (zm. 1930) Krzysztofowi Tyszkowskiemu, odpowiedzialnemu za inwentaryzację zbiorów rękopiśmiennych po Gomulickim, które nabyła Biblioteka Ossolineum. Podaję za: K. Tyszkowski, *Zbiór rękopisów Wiktora Gomulickiego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie*, „Kwartalnik Historyczny” 39:1925, s. 317-321.

¹⁶ M. Gawalewicz, *Wiktor Gomulicki*, „Wędrowiec” 1887 nr 2, s. 13 oraz nr 3, s. 26.

Pochłania go zupełnie twórczość literacka oraz nowa pasja – kolekcjonerstwo. W ogromnym dorobku literackim Wiktora Gomulickiego, *Nowy Korbut* odnotowuje 72 pozycje¹⁷, wyróżnić możemy utwory poetyckie, powieści, nowele, eseje oraz rozprawy z zakresu historii i krytyki literackiej. Jego porozrzuconych po prasie felietonów, esejów, kronik (których wartość artystyczna i humorystyczna nie ustępuje Prusowi czy Szymanowskiemu) nie da się dzisiaj zliczyć, ani należycie skatalogować i ocenić.

Jako nowelista był Gomulicki autorem najróżnorodniejszego rodzaju obrazków, szkiców i opowiadań nie tylko realistycznych, związanych z życiem dziewiętnastowiecznej Warszawy (jak *Obrazki prawdziwe* (1885) czy *Przy słońcu i przy gazie* (1888)), ale także idące w kierunku parabolicznym – jak w późniejszych zbiorach *Róże i osty* (1888), *Zielony kajet* (1896), *Biała* (1901), *Brylantowa strzała* (1905), *Zakazane* (1906) czy *Trójliść* (1916).

Poza „małymi prozami” był Gomulicki świetnym powieściopisarzem zarówno w dziedzinie powieści współczesnych (*On i ona*, *Złote ogniwa*, *Wyzwolona*, *Ciury*), jak i historycznych: *Cudna mieszczka* czy *Miecz i łokieć*. W nich ceniony był za realizm objawiający się przede wszystkim wiernością szczegółów oraz w trafnie odtworzonym kolorycie lokalnym: widoki starej Warszawy z architektoniką jej ulic, placów, murów i kamienic, obrazy sejmu, postacie szlachty i mieszczaństwa. Jak odnotowuje Zdzisław Libera, Gomulicki traktował tematy historyczne ze szczególną troskliwością: studiował epokę, gromadził starannie

¹⁷ Ostatnie z nich to wydany pośmiertnie zbiorek poezji *Pod znakiem Syreny. Poezje warszawskie*, opracowany przez syna Juliusza Wiktora, występującego pod pseudonimem Krzysztof Dąbek. Wydany był w 1944 roku, a tekst oparto na autografach, które spłonęły w powstaniu warszawskim.

źródła, prowadził samodzielne badania nad faktami historycznymi, które wprowadzał do swych utworów¹⁸.

Powieści historyczne powstawały na fali jego rosnących zainteresowań warszawianistycznych – wiele utworów poświęcił Warszawie i jej pamiątkom. W tej dziedzinie twórczości Gomulickiego znajdują się zarówno utwory literackie, jak i studia naukowe odznaczające się rozległą erudycją¹⁹.

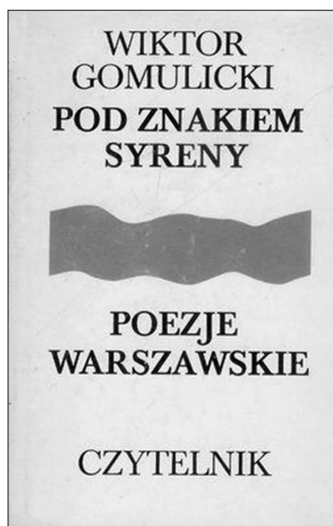
Jednak najważniejsza była dla niego poezja – sześć kolejno wydawanych tomików – bez zbytniego pośpiechu, co kilka lat, świadczy – że była to działalność przemyślana, a jego poetycka droga podlegała ideowej i artystycznej ewolucji²⁰. W słownikowym ujęciu Libery czytamy:

W poezji Gomulickiego obok zagadnień społecznych występują motywy filozoficzno-refleksyjne, obok obrazków obyczajowych z życia Warszawy – wiersze patriotyczne, przepojone żarliwością uczuć i kultem tradycji narodowej. Cechą, która znaczyła całą niemal drogę twórczości poety, był szczerzy humanitaryzm, objawiający się szczególnie mocno w takich cyklach, jak *Życie w obrazach*, *Nędzarze*. Inną cechą jego poezji jest wrażliwość na zjawiska kultury. Poezja kultury, jeżeli można ją tak nazwać, wyraża się w przedstawianiu blasków i cieni życia miejskiego, przede wszystkim jednak w kulcie takich postaci, jak Szekspir, Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Matejko, Moniuszko, Wyspiański. Doszła tu do głosu również nuta patriotyczna, która w dobie niewoli politycznej mogła występować tylko w ukrytej postaci. [...]

¹⁸ Patrz: Z. Libera, *Wiktor Gomulicki* (1848-1919), w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria IV: *Literatura w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, t. I, Warszawa 1965, s. 286-287.

¹⁹ Pełną bibliografię dzieł dotyczących stolicy – jej historii i współczesności podaje J. W. Gomulicki we wspomnianej rozprawie: *Warszawa mojego ojca*.

²⁰ Podobnie jak z utworami publicystycznymi – tak samo i spora grupa wierszy rozsiana jest po prasie – Juliusz Wiktor liczył ją w setki.



Ostatni, wydany pośmiertnie (1944) zbiorek poezji W. Gomułickiego
Pod znakiem Syreny. Poezje warszawskie, opracowany przez
syna Juliusza Wiktora.

W ujęciu krytyków współczesnych uchodził poeta za przedstawiciela parnasizmu polskiego. W twórczości jego wszakże troska o doskonałość formalną i artyzm słowa nie przesłoniły nigdy treści ideowych, które jak najmocniej wiązały się z życiem²¹.

Zgadzałem się z tym ogólnym – siłą rzeczy syntetycznym ujęciem chciałabym podkreślić, że Gomułicki był świadomy roli poezji w życiu narodu i w swoim własnym. Jego wiersze nie tylko bywają zaangażowane, poruszają społeczne nuty (*Nędzarze*) czy odpowiadają na wydarzenia polityczne (*Biały sztandar*). Miały także głęboko osobiste, nierzadko pesymistyczny wydźwięk. Mimo mrocznych losów swojego *porte-parole* Karola

²¹ Z. Libera, dz. cyt., s. 282-283.

Sielskiego, który co jakiś czas uświadamiał sobie swoją społeczną „zbędność” jako poeta, sam Gomułicki przed takim myśleniem się bronił. W marcu 1885 roku, jeszcze przed publikacją swojego drugiego, bardzo dojrzałego i udanego zbioru *Poezji* (1886), pisał w liście do Czesława Jankowskiego:

Tłum jest zawsze i wszędzie jednaki to zaś, co stanowi właściwe audytorium dla pieśniarzów, z tego jedynie powodu zapoznaje poetów dzisiejszych, iż słyszy powtarzane nieustannie, do znudzenia i do... rozwścieczenia, zdanie, iż „czasy poezji skończyły się”. Tę niedorzeczną a głęboko zakorzenioną opinię zwalczmy, a zaraz będzie nam lepiej²².

Wydaje się, że bogata, wielonurtowa i wielotematyczna twórczość poetycka Fantazego w zupełności poświadcza to stanowisko.

²² List z rękopisu, cytuję za: J. W. Gomułicki, *Pegaz w jarzmie...*, s. 28.

• **Joanna Zajkowska** – dr hab., adiunkt w Katedrze Pozytywizmu Instytutu Filologii Polskiej WNH Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autorka dwóch monografii: *Twórczość poetycka Wiktora Gomułickiego wobec tradycji literackiej i współczesności* (Warszawa 2010) oraz *Na obrzeżach nowoczesności. O powieściopisarstwie Artura Gruszeckiego* (Warszawa 2016), a także licznych artykułów w czasopismach i publikacjach zbiorowych. Zainteresowania: polska i europejska literatura II połowy XIX wieku, prasa i publicystyka XIX wieku, literatura dziecięca i młodzieżowa oraz literatura popularna. Mieszka w Białymstoku.

Ślady Wiktora Gomulickiego w Pułtusk

Wielu pokoleniom Polaków Pułtusk kojarzy się ze *Wspomnieniami niebieskiego mundurka* oraz ich autorem, Wiktorem Gomulickim, którego 100-lecie śmierci w tym roku obchodzimy. Ten, urodzony w 1848 r. poeta, prozaik, varsavianista mieszkał wraz z rodziną w Pułtusk w latach 1854-1864. Te dziesięć lat dzieciństwa i młodości wywarło wielki wpływ na kształtowanie się jego charakteru i literackiej wrażliwości. Wspomnienia ludzi, krajobrazów i przeżyć, do których z sentymentem powracał, zapadły głęboko w świadomość pisarza, były inspiracją do napisania wielu utworów. Nadnarwiańska, urokliwa przyroda zagościła w jego sercu i pamięci. Kiedy osiedlił się na stałe w Warszawie, pisał liryczne strofy o ludziach i krajobrazach „nad błękitną moją Narwią”.

We *Wspomnieniach niebieskiego mundurka* (w 1906 r. I wyd.), w których występuje jako Witold Sprężycki, utrwalił obraz swoich beztroskich lat nauki w Pułtuskim Progimnazjum, „w tem cichem, dobrem miasteczku, gdzie Sarbiewski swe pierwsze rymy składał, a Skarga i Wujek z kazalnicy przemawiali”. O Narwi pisał: „niby dwiema odnogami, niby dwojgiem ramion do uścisku wyciągniętych, opasuje i oplata miasteczko. Rzeka obmywa mury starego zamku i miejskie ogrody; wrzyna się w cichą, do przechadzek służącą ulicę, aby utworzyć przystań spokojną dla berlinek; przepływa środkiem miasta, przegradzając falą, a łącząc mostami dwie jego dzielnice; obraca koła młyńskie, dzwiga prom, unosi rybackie łodzie i czółenka”. Mimo że akcja powieści dzieje się w czasach niewoli narodowej, Gomulicki stworzył pełen ciepła i pogody, niezwykle sympatyczny obraz miasta i jego mieszkańców. Zostawił tu przecież część młodości. Ta autobiografia wiernie i z wielkim

sentymentem oddaje XIX-wieczny klimat miasta, szkoły i nadnarwiańskiej przyrody. Pisarz pokazał magię miejsca i miasta. Prowincja ma tu wymiar swojskości.

Powieść rozślawiła Pułtusk, wprowadziła go na karty literatury. Śmiało można ją nazwać przewodnikiem po czasie młodości autora. *Wspomnienia...* weszły do kanonu obowiązkowych lektur szkolnych, doczekawszy się 26 wydań i wielojęzycznych tłumaczeń. Gomulicki jako pierwszy nobilitował Pułtusk w literaturze. Nic więc dziwnego, że pułtuszczenie pamiętają o piewcy swojego grodu i z okazji kolejnych rocznic upamiętniają ślady bytności Wiktora Gomulickiego w Pułtusku.

W 40. rocznicę śmierci, w 1959 r., Pułtusk uhonorował pisarza nazywając jego imieniem aleję w centrum miasta, nad kanałem, na tyłach gmachu dawnego gimnazjum. Tamże, w 1974 r. odsłonięto popiersie pisarza autorstwa Leona Machowskiego, ufundowane przez pułtuskich rzemieślników. Napis na cokole brzmi: „Wiktor Gomulicki – poeta, prozaik, piewca Warszawy i Pułtuska”.

W Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Skargi (dawnym budynku Progimnazjum) w Izbie Pamięci im. Wiktora Gomulickiego zgromadzono wiele cennych pamiątek związanych



Nadanie alejkom w Pułtusku imienia Wiktora Gomulickiego, 1959 r.,
w 40. rocznicę śmierci pisarza.

Popiersie Wiktora Gomulickiego autorstwa Leona Machowskiego, ufundowane w 1974 r. przez pułuskich rzemieślników w alejkach jego imienia. Napis na cokole brzmi: „Poeta, prozaik, piewca Warszawy i Pułuska”.



z autorem *Wspomnień niebieskiego mundurka*. Zamiarem jej pomysłodawcy, nauczyciela historii, Włodzimierza Bogdanowicza było stworzenie pewnego obrazu drogi życiowej Gomulickiego, poczynając od urodzin poprzez okres nauki w ówczesnym Progimnazjum w l. 1859-1864, aż do śmierci w 1919 r. Znalazły się tu fotokopie takich dokumentów, jak: metryka urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły, list pochwalny, wykaz studentów Szkoły Głównej w Warszawie z nazwiskiem pisarza, listy rodzinne, prywatne fotografie, książki.



Otwarcie Izby Pamięci Wiktora Gomulickiego w LO im. P. Skargi, 1980 r.

Ważnym śladem pobytu Gomulickiego w Pułtuskach jest niewątpliwie tablica umieszczona na budynku kamienicy przy ul. Rynek 37, w której mieszkała rodzina Gomulickich. Jak sam autor pisał: „dom jednym bokiem na stare zamczysko, drugim na rzekę, łąkę i leśne gąszcza patrzył”. Na pamiątkowej tablicy, ufundowanej przez Pułtuskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne umieszczono informację: „W tym domu w latach 1854 - 1864 mieszkał wraz z rodziną Wiktor Gomulicki (1848 - 1919), poeta i prozaik, autor „Wspomnień niebieskiego mundurka”. Na uroczystości odsłonięcia tablicy w 1980 r. obecni byli syn pisarza, Juliusz Wiktor i prawnuk Maurycy.



W tym budynku, przy ul. Rynek 37 (obecnie siedziba Sądu Rejonowego) w latach 1854-1864 mieszkał Wiktor Gomulicki.

Tablica pamiątkowa ku czci Wiktora Gomulickiego została odsłonięta na budynku Sądu Rejonowego, ul. Rynek 37, w 1980 r.

Śladów Gomulickiego w Puławsku szukać możemy też na tu-
tejszym cmentarzu św. Krzyża.

Znajduje się tu bowiem grobowiec rodziny przyjaciela pisa-
rza, Bronisława Dembowskiego (1848-1893), przyszłego etno-
gra, autora *Gwary Podhalańskiej*, któremu zostały zadedyko-
wane *Wspomnienia*... W czasach szkolnych Gomulicki odwie-
dzał też grób patrioty Aleksandra Konopki, bohaterskiego do-
wódcy pułku ułanów z 1831 r. Na puławskiej nekropolii znajduje
się nagrobek babki Gomulickiego z 1874 r. i jego rodzeństwa
z napisem „Dzieciom Gomulickim”. Stoi tu również grób rodzi-
ny Belonów i grób Karola Skowrońskiego, nauczyciela języka
polskiego, znanych ze *Wspomnień*...

Ślady Wiktora Gomulickiego w Puławsku mają też wymiar
niematerialny, będący przyczynkiem do ciekawych inicjatyw
kulturalnych. W 1981 r. Puławskie Towarzystwo Społeczno Kul-
turalne wydało tomik jego poezji pt. *Miasteczko*, opiewający
nostalgiczny urok Puław. Formą uczczenia pamięci pisarza
jest też organizowany od 2005 r. Ogólnopolski Konkurs Jednego
Wiersza im. Wiktora Gomulickiego „O Laur Błękitnej Narwi”,
którego celem jest popularyzacja poezji i promocja miasta.

W 1986 r. otwarto nową siedzibę Archiwum Państwowego
w Puławsku, którego Pracownia Naukowa nosi imię Wiktora
Gomulickiego. Jednym z ważnych działów biblioteki Archiwum
są cenne książki z księgozbioru prof. Juliusza Wiktora Gomu-
lickiego.

Bogaty w gomuliciania jest księgozbiór regionalny Puław-
skiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela. Przecho-
wywane są tam oryginalne zbiory poezji, opowiadań i powie-
ści pisarza, przekazane przez jego syna, prof. Juliusza Wiktora
Gomulickiego. Perełkami dla bibliofilów są tu niewątpliwie:
Obrazki Prawdziwe z 1885 r., *Nowele* z 1889 r., *Nowe Pieśni*
z 1896 r., *Obrazki weneckie* z 1896 r., *Wybór nowel* z 1899 r.,
Pieśń o Gdańsku z 1900 r., czy *Grand Muszkieter* z 1912 r.

W 1998 r., w 150. rocznicę urodzin pisarza, Wyższa Szkoła
Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora (obecnie Akademia
Humanistyczna) i Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Skargi

zorganizowały sesję naukową, której materiały opublikowano w tomie *Wiktor Gomułicki. Problemy twórczości i recepcji*.

Znana pisarka, Monika Warneńska napisała kiedyś: „Niewiele znajdziemy w Polsce miast tak mocno związanych z określonym dziełem literackim, jak związany z powieścią Gomułickiego Pułtusk – miasto niebieskiego mundurka. I z drugiej strony niewiele jest miast, których mieszkańcy tak starannie podtrzymują miejscowe tradycje literackie”.

Postać Gomułickiego wpisana jest w historię Pułtuska, a jego twórczość stanowi część dziedzictwa kulturowego tego nadnarwiańskiego grodu. Ślady Wiktora Gomułickiego są żywe w Pułtusk, wciąż warto iść ich tropem.

Fot:

Ze zbiorów Pułtuskiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela.

Bibliografia:

1. Błazewicz Zofia, *Obraz Pułtuska i jego mieszkańców w twórczości Wiktora Gomułickiego* maszynopis, Zbiory Regionalne Pułtuskiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela.
2. Kowalski Tadeusz, Młodyński Józef, Szczepański Janusz *Wpisani w historię Pułtuska*, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusk, Pułtusk 2002 r.
3. Nawrocka Joanna, *Bohaterowie <<Wspomnień niebieskiego mundurka>> Wiktora Gomułickiego*, maszynopis, Zbiory Regionalne Pułtuskiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela.
4. *200 Lat Świętego Krzyża w Pułtusk*, materiały z konferencji naukowej, red. Radosław Lolo, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusk, Pułtusk 2004 r.

• **Aldona Nalewajk** – mgr bibliotekarstwa, wicedyrektor Pułtuskiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela.

Musisz kochać

Próżno, śląc w niebo oczy i westchnienia,
Aniołom tęskną użalas się mową,
Próżno, upadłszy na pierś Chrystusową,
Całujesz ręce i stopy z kamienia;
Próżno, gdy płyną kadzidła i hymny,
Chcesz z niemi sercem ulecieć wysoko:
Próżno na chmurach wieszasz błędne oko,
Próżno, płonąca, kamień ściskasz zimny –
Ani przy modłach krótkie wniebowzięcia,
Ani cię zbawią podobłoczne loty:
Lilija w noc letnią rzuca płaszcz swój złoty,
Dziewica rzuca białe sny dziecięcia.
A taka siła w tym bożym wyroku,
Że jej przełamać nikt z ludzi nie zdoła:
Gwiazdy wprzód strąca z dziewiczego czoła,
Potem strąconym każe płonąć w oku.
I nie otwarcie walczy, lecz zdradziecko,
I kiedy schodzi, nie wstrzymać jej w locie;
Przyjście jej dusza czuje po tęsknocie,
Przez nią w człowieka olbrzymieje dziecko.

Choćbyś tytanów myśli miała dumne,
I tę moc, która śmiertelnego trwoży,
Bezsilna padniesz, kiedy wyrok boży
Każe ci wybrać: miłość albo trumnę.
Pocóż na licach ta Pallady maska?
Pocóż na sercu ten puklerz ze stali?
Jeśli pierś z drzewa, namiętność ją sapali,
A jeśli z głazu – roztrzaska!

Ukochani przez Bogów umierają młodo*)

Skoszonaś, biała lilijo, kwitnąca przeczyście,
Wprzód zanim skwarne lato zwarzyło twe liście;
W majestacie dziewictwa i w kapłanek bieli
Wziętaś, kędy niebiescy królują anieli.

Rzeczywistość, co serca brylantowe kruszy,
Żadnego listka złudzeń nie strząsała z twej duszy;
Na życie twoje nie padł łez gorących ołów,
I sen zaczęty z ludźmi, kończysz wśród aniołów.

Samolubne to jęki, co za tobą płyną!
Cóż, że się rychło z ziemską rozstałaś dziedziną,
Cóż, że ci zgon niewczesny lata przeciął młode,
Gdyś młodość wiekuistą posiadała w nagrodę!

Przez urnę przebłyskuje ofiarnicze płomień:
Przez ciebie blask poezji przeświecał widomie;
Wiązka twoich promieni jest nam dziś ozdobą,
Choć urna i ognisko zagrzebane z tobą.

Czoło twoje gwiazdzista ozdabia korona,
Bo przez śmierć i przez młodość jesteś
uświęcona –
Patrząc na cię, któż z grecką nie rzeknie pogodą:
„Ukochani przez bogów umierają młodo!”

*) Wiersz poświęcony pamięci Maryi Elżbiety (Kamińskiej).

Czemu?

Czemu Bóg ci dał
 Uśmiech tak uroczy,
Tak anielską twarz,
 Tak szatańskie oczy?
Czemu Bóg ci dał,
 Powiedz, moja luba,
Tygrysicy krew,
 A ciało cheruba?

Jak dyjamentu blask,
 Mienisz się zdradziecko,
Namiętnością – czart,
 Marzeniami – dziecko.
Coraz inny stój
 Zdobi czoło twoje:
Dzisiaj lilii kwiat,
 Jutro bluszczu zwoje.

Kiedy srebrny zmrok
 Na komnatę pada,
Smętnie chylisz skroń,
 Zadumana, blada;
Kiedy płynie pieśń
 Na powietrza fali,
Jak bachantka drżysz,
 I wzrok ci się pali.

Czasem kryjesz pierś
 Nieczułości zbroją,
I kaskadą łez
 Twarz zalewasz moją;
Czasem z cudnych ust
 Dajesz pić słodyczne –

Naprzemiany: czart,
Albo Beatrycze.

I piekło i raj
W tobie się jednoczy...
Czemuż Bóg ci dał
Tak szatańskie oczy?
Czemu Bóg ci dał,
Powiedz, moja luba,
Tygrysicy krew,
A ciało cheruba?

(z tomu *Poezyje* Wiktora Gomulickiego, Warszawa 1882)

Związki Wiktora Gomulickiego z Marią Konopnicką

Życie Marii Konopnickiej z Wasiłowskich (1842-1910) – poetki, powieściopisarki, nowelistki, autorki książek dla dzieci, tłumaczki, działaczki narodowej, pieśniarki niedoli ludu polskiego, autorki słynnej *Roty*, społecznie zaangażowanej patriotki – można podzielić na kilka okresów: dzieciństwa w Suwałkach (1842-1849), młodości w Kaliszu (1849-1862), szczęśliwego małżeństwa z Janem Jarosławem Konopnickim i narodzin ich ośmiorga dzieci w Bronowie k. Poddębic, na terenie ówczesnej guberni kaliskiej (1862-1872), ubogiego życia z rodziną na wsi Gusin (1872-1877), zamieszkania poetki z dziećmi w Warszawie (1877-1890) oraz podróżowania po Europie (1890-1910).

W okresie warszawskim poetki, a dokładnie dziewięć lat po osiedleniu się Konopnickiej w Warszawie, czyli w roku 1886, Gomulicki zamieścił w „Kurjerze Codziennym” bardzo przychylne omówienie reportażu Konopnickiej *Za kratą*, z warszawskiego więzienia dla kobiet. Reportaż został ogłoszony w tygodniku „Świt”, który Konopnicka prowadziła jako redaktor naczelna przez dwa lata (1884-1886), pragnąc zainteresować kobiety pracą, oświatą, nauką, włączeniem ich do całości kształtu życia społecznego i zawodowego. W omówieniu tym Gomulicki zwrócił uwagę na zaskakujący charakter utworu *Za kratą*. Pisał:

Kto by na przykład mógł odgadnąć, że pani Maria Konopnicka [...] będzie mogła napisać rzecz tak głęboko spokojną, tak realistycznie prawdziwą, tak po prostu a z plastyką nie zrównaną przeniesioną z życia na papier, jak studium zatytułowane „Za kratą?” Spostrzeżenia swoje autorka odtworzyła „z realistyczną prawdą, ale bez realistycznego chłodu, w jej bowiem

opisach, tak prostych, że miejscami o rubaszość potracają, czuć nieustannie wielką boleść, rodzącą się z wielkiej również miłości”¹.

Gomulicki zapewne śledził i oceniał pracę redakcyjną poetki, podobnie jak całe warszawskie środowisko literackie, kiedy przyjęła propozycję wydawcy Salomona Lewentała na prowadzenie ilustrowanego tygodnika dla kobiet „Świt”. Krytykowała „Świt” głównie prasa konserwatywna. Nie zachowały się na ten temat opinie Wiktora Gomulickiego, ale jego syn Juliusz W. Gomulicki (urodzony w 61. rocznicę urodzin ojca) pisał, że:

...poetka twardą ręką prowadziła swych „Świtowych” autorów. Odrzucała rękopisy, nie pobłażała gadulstwu, proponowała zmiany, udzielała wyraźnych dyrektyw przy zamawianiu artykułów, przeprowadzała surową analizę nadesłanych materiałów. Że zaś obciążona pracą redaktorską nie miała zbyt wiele czasu na obszerniejsze listy, ujmowała sprawy krótko, oschle, mógłby ktoś powiedzieć – nawet brutalnie. I to pisywała w taki sposób nie tylko do nowicjuszy, ale do pisarzy dość już wprowadzonych, jak np. Aër, a nawet jak o tym świadczy pierwszy tom *Korespondencji* do takich potentatów jak Kraszewski².

Z pewnością opinie syna na temat „Świtu” są wiarygodne, musiał je znać od ojca, wszak Wiktor Gomulicki był w gronie współpracowników tego pisma. Konopnickiej udało się zwerbować na współautorów także innych znanych literatów, m.in.: Józefa I. Kraszewskiego, Elizę Orzeszkową, Teofila Lenartowicza, Adolfa Dygasińskiego, Artura Oppmana, Piotra Chmielowskiego, Marię Rodziewiczównę i innych. Niestety śmiałe stawianie problemów emancypacji kobiet naraziło ją na zarzuty ich deprawacji, a tym samym na niepopularność pisma i straty finansowe wydawcy. „Świt” istniał trzy lata (do 1887 roku),

¹ W. Gomulicki, *Pogadanka codzienna*. „Za kratą”, „Kurier Codzienny” 1886, nr 222 (pierwodruk *Za kratą* Konopnickiej ukazał się w „Świcie” 1886, nr 112-118).

² Z. Chyra-Rolicz, *Maria Konopnicka. Opowieść o niezwyklej kobiecie*, Siedlce 2012, s. 101.

Konopnicka „usunęła się” rok wcześniej, gdyż, jak pisała do stryja Ignacego Wasiłowskiego: „za wiele tam liczono na giętkość przekonań w kobiecie, która – bądź co bądź – chleb z tego miała”. Mimo jednak, iż stała praca w „Świcie” zapewniała jej po raz pierwszy znośne warunki materialne, poetka nie była raczej zmartwiona: „Tak, Panie przestaję być dziennikarzem, przestaję być niewolnikiem, usuwam się ze „Świtu”. Nie wiem sama, jak dotąd mogłam wytrzymać w tej klatce. Teraz przecież będę znów wolnym, swobodnym ptakiem” – pisała do czeskiego poety Jarosława Vrchlickiego, z którym zaprzyjaźniła się w 1884 roku, przebywając leczniczo w Karlsbad.

Do nawiązania bliskiego bezpośredniego kontaktu między Gomulickim i Konopnicką doszło dopiero dwa lata później³. Po wielkim nieszczęściu osobistym, jakie spotkało Gomulickiego na początku 1888 roku – nagłej równoczesnej śmierci dwojga jego małych dzieci i żony Marii – Konopnicka wystosowała do autora *Wspomnień granatowego mundurka* list kondolencyjny, zaczynający się od słów:

Nie spotykaliśmy się na drogach szczęścia i radości, dziś pierwsza zachodzę Panu drogę żaloby, aby dłoń Twoją ucisnąć i powiedzieć: <<Nie rozpaczaj>>...”⁴.

List ten zapoczątkował dalszą, niestety dziś tylko w małych fragmentach zachowaną korespondencję. I tak 12 czerwca, tego samego 1888 roku, Gomulicki otrzymał od Konopnickiej list:

Szanowny Panie!

Ośmielam się mieć prośbę do Pana. Oto – czy nie można by tam nieco życzliwiej usposobić Waszego krytyka teatralnego względem *Stryja i synowca* p. Tripplinówny? Nie idzie o apoteozę, ale obok nagany – jeśli się jej okaże potrzeba – niech nie będą pominięte i zalety, jakie ta komedia, w założeniu

³ R. Taborski, *Maria Konopnicka i Wiktor Gomulicki*, w: *Konopnicka wśród jej współczesnych*, red. Teresa Achmatowicz, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 97 i dalsze.

⁴ W. Gomulicki, *Małe słówko o wielkiej poetce*, „Tygodnik Ilustrowany”, 22 października 1910, nr 43, s. 868.

swoim bardzo obywatelska, mieć może. P. Tripplinówna pisze do mnie list za listem i nalega, abym Was prosiła o wzgląd na nią. Czynię to – chociaż rolą taką brzydzę się po prostu, bo wierzę, że i bez prośby rzecz każda sprawiedliwą ocenę znaleźć powinna. Oceny zaś wyproszone – cóż są warte? Czy Pan nie zajrzy kiedy do Frascati?

Z poważaniem.
M. Konopnicka⁵

Gomulicki pełnił wówczas funkcję sekretarza redakcji oraz kierownika działu artystycznego „Kurierza Warszawskiego” – i stąd prośba Konopnickiej o życzliwe potraktowanie w tym piśmie wystawionej na scenie Teatru Letniego komedyjki napisanej przez zaprzyjaźnioną z nią wówczas Anielę Tripplinównę. Interwencja Konopnickiej okazała się skuteczna – autor recenzji teatralnej, Teodor Jeske-Choiński, ograniczył się do drobiazgowego streszczenia słabiutkiej sztuki, natomiast „taktownie” powstrzymał się od jakichkolwiek sądów oceniających⁶.

W zakończeniu cytowanego listu Konopnicka zapraszała Gomulickiego do odwiedzin w jej ówczesnym mieszkaniu, w pałacyku Branickich na terenie Frascati (na dzisiejszej ulicy Frascati). Z cytowanego wyżej wspomnienia Gomulickiego o Konopnickiej wiadomo, że poeta z otrzymanego zaproszenia korzystał, o czym świadczą jego słowa:

[...] Potem, gdym ją odwiedzał w jej miłej siedzibie we „Frascati” [warszawskiem, nie włoskiem], przychodziło między nami do sporów. Ludzie, rodaków nie wyłączając, nie wydawali mi się wówczas aniołami, mówiłem o tym poetce wręcz, sądząc, że i w jej duszy jakąś strunę zgrzytliwą poruszę. Ale ta harfa strun takich nie miała. I widziałem przed sobą tylko spłószone oczy – dziwne chabrowe oczy, które patrzyły wzrokiem dziecka, a czasem wiejskiej dziewczyny – i słyszałem słowa lekko grzmiące...

⁵ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkps nr inw. 1011.

⁶ Recenzja ta, podpisana monogramem T.J.Ch., ukazała się w „Kurierze Warszawskim” 1888, nr 167, 13 czerwca 1888 r.

Jednak i z tego gołębiego serca wyrwał się raz krzyk gniewu i nienawiści.

Sprawił to Prusak swemi bezprawiami⁷.

Ten warszawski „samotnik nad samotnikami”, jeden z najbardziej niezależnych, dla Konopnickiej miał tylko słowa serdeczne⁸. Pisał Gomulicki:

Nie zapomnę nigdy, że każdy cios godzący w moje serce odzywał się w jej sercu echem współczucia. To nas do siebie zbliżyło⁹.

Wiosną 1888 roku ukazał się tom opowiadań Wiktora Gomulickiego *Róże i osty*. Niektóre egzemplarze tej książki, niewątpliwie przeznaczone dla osób bliskich, autor opatrzył następującą dedykacją, wydrukowaną na specjalnej wkładce wklejonej po karcie tytułowej:

Pamięci Marii z Humięckich Gomulickiej, żony mojej, oraz Maniuski i Wiktosia Gomulickich, dzieci moich, trojga istot najukochańszych, które mi były w życiu siłą, w smutkach pociechą, w pracy celem, w zwątpieniu nadzieją, a które śmierć okrutnie i niesprawiedliwie zabrała mi w dniach 16, 18 lutego i 21 marca 1888 roku – tę książkę, przy nich i dla nich pisaną, zamiast kamienia nagrobnego poświęcam.

W.G.

Warszawa, 28 marca 1888 r.

Jeden z zachowanych egzemplarzy tej książki, opatrzony powyższą wkładką, zawiera jeszcze odręczną dedykację autora:

Marii Konopnickiej z braterskim i przyjacielskim pozdrowieniem przesyła

Wiktor Gomulicki

Warszawa 12 czerwca 88

⁷ W. Gomulicki, *Małe słówko o wielkiej poetce*, op. cit., s. 868.

⁸ M. Szypowska, Konopnicka jakiej nie znamy, PIW, Warszawa 1963, s.233.

⁹ W. Gomulicki, *Małe słówko o wielkiej poetce*, op. cit., s. 868.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

MARYI KONOPNICKIEJ
poświęca
REDAKCJA



„Tygodnik Ilustrowany”, 5 kwietnia (23 maja) 1902, nr 14,
poświęcony został Marii Konopnickiej.

Exemplarz ten szczęśliwie się zachował, znajduje się w zbiorach Juliusza W. Gomulickiego w Bibliotece Narodowej. W zbiorach tych były również – do 1944 roku – rękopisy kilku nieznanych już dzisiaj listów Konopnickiej do Gomulickiego. Niestety, zostały zniszczone podczas Powstania Warszawskiego¹⁰.

¹⁰ R. Taborski, *Maria Konopnicka i Wiktor Gomulicki*, op. cit., s. 100.

Dwa lata później, w 1890 roku, Konopnicka opuściła Warszawę i nigdy już na stałe do tego miasta nie powróciła. Jednak kontakty literackie obojga poetów trwały. W 1893 roku Gomulicki omówił w „Kurjerze Codziennym” nowy tom opowiadań Konopnickiej *Na drodze*¹¹.

Trzy lata później, w „Dziale literacko-artystycznym” petersburskiego „Kraju” ukazał się na trzech pierwszych stronach obszerny esej Konopnickiej o *Nowych pieśniach* Gomulickiego¹².

Na początku 1901 roku w „Życiu i sztuce”, dodatku artystycznym do petersburskiego „Kraju” ukazała się recenzja Gomulickiego z książki Konopnickiej *Z roku Mickiewiczowskiego*¹³.

Kilka miesięcy później Gomulicki omówił w warszawskim dzienniku „Słowo” nowy tom poetycki Konopnickiej – *Italia*. Z wielkim uznaniem wypowiedział się o artyzmie utworów z tej książki, szczególnie podobało mu się nieustanne nawiązywanie podróżującej po Włoszech poetki do „swojskich motywów” oraz wiersze wyrosłe z przeżycia arcydzieł sztuki starożytnej i renesansowej. Zarazem jednak Gomulicki skrytykował występujące w *Nokturnach rzymskich* „pewne stronnicze zabarwienie” spowodowane przez „znane antykatolickie uprzedzenia poetki”, a po analizie sonetu *U grobu Pergolesa* wysunął wątpliwość czy „jeden z głównych motywów” poezji Konopnickiej – „motyw współczucia dla niedoli człowieczeństwa, nie w nazbyt oderwanej występuje tu postaci?”¹⁴.

Z kolei w 14 numerze z 1902 roku „Tygodnika Ilustrowanego”, poświęconym Marii Konopnickiej z okazji jej 25-lecia pracy twórczej, Gomulicki zamieścił krótki okolicznościowy

¹¹ W. Gomulicki, *Z półki sprawozdawcy. M. Konopnicka „Na drodze”*, „Kurjer codzienny” 1893, nr 207.

¹² M. Konopnicka, *Słowo o „Nowych pieśniach”*, „Kraj” 1896 nr 16, Dział literacko-artystyczny.

¹³ „Życie i sztuka”, dodatek do „Kraju” 1901, nr 2.

¹⁴ W. G. [Gomulicki], *Z poezji. Maria Konopnicka, „Italia”*, „Słowo” 1901, nr 288.

szkic refleksyjny. Porównał w nim historię literatury do cmentarza, w którym nieubłagany czas niesie zniszczenie coraz to nowym nagrobkom. Pisał:

Historia literatury jest pięknym ogrodem, w którym, po bliższym wpatrzeniu się, poznajemy cmentarz. [...]

Ale kres cmentarza nie jest kresem tych, którzy na nim spoczęli.

Duch mieszkający w prochach mogiłnych już dawno wyszedł z nich pomiędzy ludzi – żyje wśród nich i działa – i żyć a działać do końca ludzkości nie przestanie”¹⁵.

A po śmierci poetki Gomułicki zamieścił wzruszające wspomnienie zatytułowane *Małe słówko o wielkiej poetce*, w cytowanym wyżej numerze „Tygodnika Ilustrowanego” poświęconym pamięci zmarłej Marii Konopnickiej. Wyraził swój wstrząs po śmierci poetki:

Śmierć Konopnickiej spadła na mnie jakby cios rodzinny. I dziś jeszcze, gdy mówię o niej, coś mi umysł zaciemnia i mowę krępuje. Więc zdobyć się mogę tylko na jedno małe słówko.

[...] Talent Konopnickiej narodził się z dobroci. Wszyscy dziś rozumieją, że Konopnicka nie stałaby się wielką poetką, gdyby jej serca nie wypełniała tak całkowicie, tak wyłącznie troska o szczęście rodaków...

Dobra dla narodu całego, była dobrą i dla jednostek¹⁶.

Charakterystycznym jest, że zarówno Konopnicka, jak i Gomułicki w twórczości drugiego poety zwracali uwagę na podobne zalety. Oto przykłady recenzji Wiktora Gomułickiego:

W ogólności o nowej książce Konopnickiej powiedzieć można, że czytelnika ani trochę nie rozwesela i nie bawi; w zamian uduchawia go i czyni lepszym”¹⁷.

¹⁵ „Tygodnik Ilustrowany”, 5 kwietnia (23 maja) 1902, nr 14 (cytowany szkic Gomułickiego nie posiada odrębnego tytułu), s. 273.

¹⁶ W. Gomułicki, *Małe słówko o wielkiej poetce*, op. cit., s. 868.

¹⁷ W. Gomułicki, *Z półki sprawozdawcy. M. Konopnicka „Na dro-*

Wśród cudownie rozmnożonego grona autorek polskich widzę jedną tylko, która ani razu nie zniżyła lotu i nie spospolitowała pióra opisywaniem <flirtów> i <romansów>. (Odróżniam romans, rzecz brudną i lichą, od miłości, sprawy poważnej i świętej). Rozważny czytelnik sam odgadnie, że mówię o – Marii Konopnickiej¹⁸.

I Marii Konopnickiej:

Tak jest: on kocha to, o czym śpiewa. Ten drobny, prosty, swojski świeatek, który dostarczył najwdzięczniejszych tonów *Nowym pieśniom*, jest umiłowany przez poetę. W nim on się rozciepla, rzewnieje, zakwita duchem. Po nim chodzi z wielkimi, jasnymi łzami w źrenicach, a z uśmiechem w twarzy¹⁹.

Dobroć, ukochanie otaczającego świata, głęboki humanitaryzm, wrażliwość na wszelkie przejawy ludzkiej niedoli i poniżenia – to cechy wspólne Konopnickiej i Gomulickiego. Podobnie jak czułość na tematy polskie, obrona polskości, podtrzymywanie świadomości narodowej podczas zaborów (np. nowela Konopnickiej *W Gdańsku* i Gomulickiego *Pieśń o Gdańsku*). Oboje mają w swoim dorobku wiersze patriotyczne, przepojone żarliwością uczuć i kultem tradycji narodowej. O pronarodowości obojga autorów świadczą nie tylko ich teksty, ale też wielokierunkowe działania, choćby antypruskie, również na arenie międzynarodowej.

Gomulickiego i Konopnicką łączy też fakt, że byli tłumaczami (często u A. Świętochowskiego), a także zamiłowanie do podróży, m.in. do Wenecji i publikowanie swoich wrażeń w ówczesnej prasie – Konopnicka odwiedziła miasto nad laguną w 1884 roku (co zaowocowało m.in. zbiorami liryk: *Italia, Drobiazgi z podróży teci*), zaś Gomulicki w 1888 roku (korespondencje *Z Wenecji*, cykl poezji *Pieśni weneckie*, *Nowele weneckie*).

dze”, „Kurier codzienny” 1893, nr 207.

¹⁸ W. Gomulicki, *Pogadanka*, „Kraj”, 1907, nr 37.

¹⁹ M. Konopnicka, *Słowo o „Nowych pieśniach”*, op. cit.

Jednak z dzisiejszej perspektywy w utworach obojga wi-
dać również jaskrawe różnice. Twórczość Konopnickiej sta-
nowi połączenie tradycji romantycznej z pozytywistyczną.
W jej wierszach niejednokrotnie dzisiaj denerwuje płaczliwy
ton, kobiecy sentymentalizm i ostentacyjna teatralizacja ludz-
kiej nędzy. Natomiast poezja Gomułickiego, dużo bardziej no-
woczesna w zastosowanych środkach wyrazu, pełna umiaru
i klasycznej powściągliwości, dążyła przede wszystkim do po-
etyckiego opanowania terenów dotychczas przez naszą poezję
nie penetrowanych. Gomułicki doszukiwał się poezji tam, gdzie
jej obecności wcale nie podejrzewano – w szarych realiach co-
dziennego życia, w bytowaniu zwykłych ludzi, a przede wszyst-
kim w pejzażach i scenach ulicznych współczesnego miasta²⁰.

Nie przypadkiem poezji Konopnickiej patronował Teofil
Lenartowicz i Józef Bohdan Zaleski. Natomiast Gomułicki, jako
jeden z nielicznych autorów z tamtego okresu głosił wielkość
twórczości Norwida, zamierzając opracować jego monografię.
Dostrzegł też talent Baudelaire'a – jako pierwszy w Polsce prze-
kładał jego poezję (*Kwiaty zła*). Oboje jednak należą, obok Ada-
ma Asnyka, do ścisłej czołówki poetów swojej epoki.

²⁰ S. Lichański, *Poezja rzeczy i faktów*, (w pięćdziesiątą rocznicę
śmierci Wiktora Gomułickiego), „Poezja”, 1969, nr 3.

• **Teresa Kaczorowska** – dr nauk humanistycznych, badacz dzie-
dzictwa kulturowego, dziennikarka, prozaik i poetka, autorka kilku-
nastu książek, społecznik i animatorka kultury, prezes Związku Lite-
ratów na Mazowszu, dyrektor Powiatowego Centrum Kultury i Sztuki
im. M. Konopnickiej w Ciechanowie. Autorka licznych artykułów pra-
sowych i naukowych, uczestniczka spotkań i konferencji na obydwu
półkulach świata, redaktor „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”.
Wiele jej utworów przetłumaczono na języki obce. Uhonorowana licz-
nymi odznaczeniami, ostatnio Brązowym Medalem „Zasłużony Kul-
turze Gloria Artis” (2014) i „polskim Pulitzerem” za książkę *Oblawa*
Augustowska (2016). Mieszka w Ciechanowie.

Wiktor Gomulicki i Aleksander Świętochowski – o dziwnej (nie)znajomości

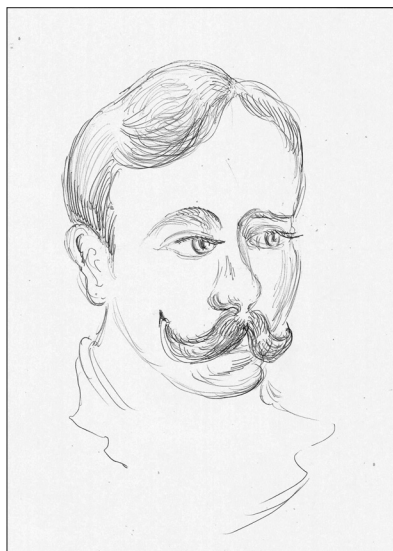
Istnieć! – jakież to ogrom skarbów i uciechy!
Co rano senne oczy do słońca otwierać,
Słyszeć hejnał skowronka, srebrne dziatwy śmiechy,
Plony wczorajszych siewów obliczać i zbierać,
Ptaka myśli wypuszczać na najwyższe szczyty,
I widzieć, że za chmurą zawsze lśnią błękity...
Żyj, znaczy: kochaj, ciesz się, ufaj, bądź szczęśliwy.
Stworzyciel nie wymaga więcej od stworzenia.
Ptastwem zappełnił puszcze, rzucił kwiat na niwy,
Całą ziemię miłości światłem opromienia,
I sam, najwyższym będąc harmonii wyrazem,
Pragnie, żeby się wszystko cieszyło z nim razem.

To fragment wiersza zatytułowanego *Tędy...* opublikowanego ósmego stycznia 1887 roku w drugim numerze „Prawdy” Aleksandra Świętochowskiego. Wydaje się, że pełen optymistycznego przesłania hymniczny utwór Gomulickiego mógł spełniać rolę zwyczajowego wiersza noworocznego, którego publikowanie na pierwszych stronach kolejnego rocznika, było obowiązkiem dla każdego szanującego się tygodnika. Ta pierwsza po latach publikacja utworu, „wygrzebanego” z przepastnych archiwów coraz obficiej digitalizowanej dziewiętnastowiecznej prasy – bo wiersz ten nie został przedrukowany w żadnym z tomików poetyckich Wiktora Gomulickiego.

Ukazanie się wiersza w „Prawdzie” było zaszczytem, bo pismo to, o profilu politycznym, społecznym i literackim, którego redaktor, wraz z gronem poważnych pisarzy postępowych¹,

¹ Prospekt tygodnika na rok 1887 zawiera następującą formułę: „Prawda tygodnik polityczny, społeczny i literacki” pod redakcją

we wspomnianym roku 1887 w dziale: „Poezje” opublikowało jedynie 6 utworów, a i statystyki z innych roczników wyglądają podobnie. Poezją „Prawda” nie zajmowała się i można z dużą pewnością przyjąć, że publikowane utwory wybierano ze względu na profil pisma. Kim był autor wiersza?



Wiktor Teofil Gomulicki.

(Rys. Krystyna Guranowska-Stolarz)

Wiktor Gomulicki, dziewiętnastowieczny poeta, prozaik, dziennikarz i varsavianista, podzielił los wielu ówczesnych literatów – dziś zupełnie zapoznanych. Na szczęście – dzięki stale prowadzonym badaniom epoki sytuacja się zmienia.

Urodzony 17 października 1848 roku, w Ostrołęce, poeta całe swoje dorosłe życie, poczynwszy od edukacji gimnazjalnej, złączył z Warszawą. Dziś – tylko nieliczni – głównie ze starszego pokolenia – kojarzą jego nazwisko z nostalgicznymi *Wspo-*

A. Świętochowskiego ze współpracownictwem poważnego grona pisarzy postępowych.

mnieniami niebieskiego mundurka – dawniej lekturą szkoły podstawowej.

Jednak Gomulicki w swoim najlepszym czasie uznawany był za jeden z ważniejszych (silniejszych) poetyckich talentów i stawiany w jednym rzędzie z Marią Konopnicką, Adamem Asnykiem i Felicjanem Faleńskim. Poza tym, od samego początku swojej warszawskiej kariery, był czynnym dziennikarzem i publicystą, związanym z najważniejszymi tytułami tamtych czasów: „Kurierem Warszawskim”, „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Kłosami” i wielu innymi. Dał się poznać jako dowcipny i inteligentny kronikarz i autor felietonów, znawca sztuki i teatru – pisywał liczne recenzje, wreszcie – historyk i uznany kolekcjoner warsawianów.

Wiktor Gomulicki był pisarzem wielostronnym. Poza kolejnymi tomikami poezji, z których każdy następny dowodził artystycznych przemian i rosnącej wirtuozerii autora, publikował powieści współczesne (*On i ona*, *Złote ogniwa*, *Wyzwolona*, *Malaria*, *Ciury*); jest autorem kilku zbiorów nowelistycznych (*Przy słońcu i przy gazie*, *Obrazki prawdziwe*, *Zielony kajet*, *Róże i osty*, *Jeden z nowych*) i szkiców literacko-artystycznych (*Kłosa z polskiej niwy*, *Pokłosie*). Znaczną część jego twórczości stanowią powieści historyczne, często związane z historią stolicy, którą pod koniec życia coraz bardziej się pasjonował (*Cudna mieszczka* czy *Miecz i łokieć*). Można z dużą dozą prawdy stwierdzić, że jako literat, Gomulicki musiał czuć się spełniony i zadowolony.

Życie osobiste nie układało się tak dobrze. W dramatycznych początkach roku 1888, w ciągu miesiąca zmarła jego żona Maria i dwoje dzieci. Syn z tego małżeństwa, Roman, bohater książeczki patriotyczno-podróżniczej dla dzieci pt. *Niedziele Romcia* (1895), zginie śmiercią tragiczną w 1906 roku. Poeta był jeszcze dwukrotnie żonaty. Z trzeciego małżeństwa, z Franciszką Żelewską, pochodził syn Juliusz Wiktor (zm. 2006 – urodził się w 61. urodziny ojca!), literat i historyk literatury, kontynuator badań nad Norwidem rozpoczętych przez ojca, dysponent jego archiwum, a także najwierniejszy budowniczy poetyckiej legendy Fantazego.

Śmierć najbliższych odbiła się na psychice poety, który zaczął popadać niemal w chorobliwą mizantropię, w najważniejszych sprawach literackich kontaktujący się listownie lub telefonicznie i nikogo nie przyjmując u siebie. Choć jeszcze pod koniec 1888 r. wyjechał do Wenecji na kongres literacki i do Paryża, gdzie szukał śladów Norwida, a w latach 1889-90 redagował nabyty przez siebie „Tygodnik Powszechny”, jednak lata późniejsze spędzał już prawie wyłącznie w swoim warszawskim mieszkaniu na Mariensztacie, wśród ukochanych zbiorów starożytnych. Wiktor Gomulicki zmarł w lutym 1919 r., na szerzącą się wówczas w całej Europie gripę „hiszpankę”.

Parę miesięcy zaledwie starszy od Świętochowskiego, został słuchaczem Szkoły Głównej, podejmując studia na wydziale prawa – na wyraźne życzenie ojca. Jednak już w ciągu pierwszego roku akademickiego przyszedł poeta przeprowadził „redukcję wykładów z dziedziny prawa”², z większą przyjemnością wysłuchując odczytów na wydziale filologiczno-historycznym. Uczęszczał na wykłady Karola Estreichera o rękopisach i bibliografii, Kazimierza Plebańskiego o historii Rzymu, Henryka Lewestama o literaturze obcej XIX w., Aleksandra Tyszyńskiego o dawnej literaturze polskiej oraz księdza Stefana Pawlickiego o filozofii greckiej.

Syn poety w biograficznym szkicu o młodości ojca napisze:

Krąg owych kolegów i przyjaciół znacznie się rozszerzył dzięki Miłkowskiemu, zapoznającemu ojca ze swymi kolegami wydziałowymi: Józefem Kotarbińskim (kurs II), później aktorem, a zarazem człowiekiem pióra, oraz Piotrem Chmielowskim (kurs I), później znakomitym historykiem literatury, który z kolei zapoznał ojca ze swym przyjacielem ze szkoły lubelskiej, Julianem Ochorowiczem, wówczas studentem wydziału matematyczno-fizycznego, a z czasem wybitnym uczonym, psychologiem i filozofem³.

² J. W. Gomulicki, *Warszawa mojego ojca 1859-1873*, „Rocznik Warszawski”, tom 27 (1997), s. 258.

³ Tamże, s. 262.

Jeśli przyjrzeć się chociażby temu gronu – dziwi fakt, że nie pojawia się nigdzie nazwisko Aleksandra Świętochowskiego, który w tym samym czasie był studentem tegoż wydziału filologiczno-historycznego. Stanisław Fita, w swym klasycznym już opracowaniu *Pokolenie Szkoły Głównej* – pisząc o gronie koleżeńsko-towarzyskim przyszłego Posła Prawdy, wymieni te same postaci, dowodząc, jak wąski to był wówczas krąg⁴. Dziwne więc, że w obu relacjach – ani Gomulickiego juniora, ani Fity – nazwiska Świętochowskiego i Gomulickiego nie pojawiają się w żadnym wspólnym kontekście.

Dziwi tym bardziej, że bardzo szybko studenci i absolwenci warszawskiej Alma Mater zaczęli zarządzać opinią publiczną wchodząc na drogę dziennikarstwa: tworząc własne periodyki („Niwa”, „Opiekun Domowy”), albo podejmują współpracę z istniejącymi tytułami („Tygodnik Ilustrowany”, „Kurier Warszawski”)⁵. Najbardziej jednak jaskrawym przypadkiem wkraczania na literacko-dziennikarski parnas młodego pokolenia było „przejęcie” w 1871 roku „Przeglądu Tygodniowego”, od pięciu lat redagowanego przez stonowanego Adama Wiślickie-

⁴ Patrz: S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980, s. 28. Dodam, że według ustaleń badacza, cała „czołówka” literacka pokolenia, poza Prusem i, rzecz jasna autorkami-kobietami; wywodzi się ze Szkoły Głównej: Henryk Sienkiewicz, Aleksander Świętochowski, Adolf Dygasiński, Piotr Chmielowski – z wydziału filologicznego. Prawnicy: poeci Wiktor Gomulicki i Władysław Bełza oraz komediopisarz Kazimierz Zalewski, a także popularni na ówczesnym rynku czytelniczym: Walery Przyborowski czy Adam Rzążewski (pseud. Aër), wychowanek Wydziału Matematycznego.

⁵ Pewnym *curiosum* jest fakt, że mimo ogłoszonego i podtrzymanego poglądu o batalii „starej” i „młodej” prasy, która jakoby miała miejsce w Warszawie na początku lat 70-ych XIX wieku, trzeba odnotować, że debiutujące pokolenie postyczniowe publikowało swoje utwory i artykuły w rozmaitych pismach, nie troszcząc się o ich ideowe zapatrywania. Przykładem jest tu Gomulicki, który debiutował w łagodno-konserwatywnym „Tygodniku Ilustrowanym”, pisząc równocześnie do postępowego „Przeglądu Tygodniowego” i uchodzącego za konserwatywny – „Kuriera Warszawskiego”.

go. Jednak radykalizacja środowiska „Przeglądu” dokonała się wraz z przystąpieniem do redakcji Aleksandra Świętochowskiego⁶, który retorycznie głośnym, acz mało treściwym manifestem *My i wy*⁷ ustanowił symboliczny debiut pokolenia.

Wydaje się niemożliwym, żeby Fantazy i As., uczęszczając na tę samą uczelnię, współpracując z tymi samymi pismami warszawskimi i obracając się w tych samych kręgach koleżeńsko-zawodowych nigdy się nie spotkali; okazuje się, że nie tak łatwo zrekonstruować stosunki Świętochowskiego i Gomulickiego, a w dużej mierze – jest się skazanym na domysły.

Nie pomaga w tym bardzo drobiazgowa i wierna w szczegółach rekonstrukcja pierwszych lat Fantazego w Warszawie przeprowadzona przez syna poety – Juliusza Wiktora, zatytułowana *Warszawa mojego ojca*⁸. To swoiste studium biograficzne, efekt wielu lat pracy, oparte o rodzinne dokumenty i pozostawione przez ojca papiery, częściowo zrekonstruowane z pamięci, jako że niemal całe *dossier* poety spaliło się w powstaniu warszawskim, ma wyraźnie, co zresztą zrozumiałe, hagiograficzny charakter. Poza podawaniem faktów o warszawskich stancjach ojca, wydatkach dziadka – Jana na utrzymanie w stolicy syna-studenta oraz oczywiście o pierwszych próbach literackich, Wiktor Gomulicki wykreowany zostaje na gorliwego obrońcę poezji, który jako dwudziestolatek stawał w polemiczne szranki z jej przeciwnikami na koleżeńskich „sobotach”.

Ta przejmująca legenda młodego poety, któremu krytyka skutecznie podcięła skrzydła, stanowi swoiste *pendant* do powieści autobiograficznej Fantazego – *Ciury*, w której *porte-parole* autora – młody poeta Karol Sielski przybywający z prowincjonalnego miasteczka Drzemlina (oczywiście kryptonimowany Pułtusk) próbuje osiągnąć literacki sukces. Powieść

⁶ Jego rolę omówił S. Fita we wstępie do antologii publicystyki z II połowy XIX wieku. Patrz: *Publicystyka okresu pozytywizmu 1860-1900. Antologia*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002.

⁷ „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 44.

⁸ J. W. Gomulicki, *Warszawa mojego ojca 1859-1873*, „Rocznik Warszawski”, tom 27 (1997), s. 233-292.

à clef, powielająca typowy dla tamtego czasu schemat „straconych złudzeń”, w bardzo niekorzystnym świetle przedstawia pisarsko-dziennikarsko-artystyczne środowisko Warszawy lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, które bardzo łatwo rozpoznać pod pseudonimami i kryptonimami bohaterów. Zgodnie ze schematem – Karol Sielski – ginie śmiercią samobójczą na kolejowych torach: jego decyzja wynikała z faktu, że w wielkim mieście – „hydrze-syrenie” Warszawie, nie było miejsca ani dla poezji, ani dla pełnego ideałów młodzieńca. Juliusz Wiktor, drobniawy i solidny, autor reedycji tej powieści, nie tylko skrupulatnie rozszyfrowuje postaci i zdarzenia konfrontując je z faktycznymi doświadczeniami ojca, ale nade wszystko przedstawia deprymujący wpływ pieniędzy i wielkiego miasta na prawdziwą poezję i prawdziwych poetów, których „syreni gród” niszczy i zabija. Na kartach utworu pojawiają się sylwetki polskich *poètes maudits*: Karola Pieńkowskiego, Ludwika Norwida, Leonarda Sowińskiego czy Mirona, których Gomulicki upamiętnia w szlachetnym hołdzie. I chociaż Karol Sielski ginie, sprostytuowawszy się wcześniej rezygnując z poezji na rzecz mamony – czyli uprawiania dziennikarskiej tandety pozwalającej jednak przeżyć na warszawskim bruku, Gomulickiemu udało się osiągnąć zawodowy i artystyczny sukces, a uprawianie publicystyki, pisanie humorystycznych felietonów, wchodzenie w recenzenckie spory wcale nie zabiło w nim poety.

Szóstego lipca 1867 roku, w „Tygodniku Ilustrowanym” Ludwik Jenike publikuje debiutancki wiersz dziewiętnastoletniego Gomulickiego – *Noc*⁹. Od tego momentu coraz odważniej zaczął wysyłać swoje wiersze do warszawskich redakcji, które chętnie je drukują. Zachęcony, wsparty przez redakcyjnego kolegę – Mirona, który wydaje zbiory wierszy w serii: „Księga pieśni”, sześć lat później wyda pierwszy tomik swoich *Poezji* (1873) i od razu stanie w ogniu toczzonej wówczas batalii

⁹ „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 406, s. 12. Może nieco „przegadany”, ale ujmujący wiersz syn poety odczytuje w kontekście identycznie zatytułowanego wiersza Kamila Norwida, dopatrując się różnych inspiracji Fantazego. Patrz. J. W. Gomulicki, dz. cyt., s. 260.

o potrzebie (a raczej: zbędności) poezji jako takiej. Tom zbiera dramatyczne recenzje – tylko trzy, ale za to dojmująco brutalne. Szczególnie zabolą poetę opinie Antoniego Pileckiego w „Przeglądzie Tygodniowym”¹⁰. Nie ma potrzeby przytaczać tu fragmentów recenzji, wystarczy podsumowująco stwierdzić, że uczyniono poezjom Gomulickiemu zarzut, że są tylko „czczymi bańkami bujnej fantazji”, które nie posiadają żadnej głębszej myśli i nie poruszają spraw ważnych dla „mass”. Te grzechy wynikały, przede wszystkim, jak wypada sądzić z wywodu Pileckiego, z faktu, że Gomulicki został renegatem z obozu postępowego – redaktor Pilecki wypomina mu, że zaczął w „Przeglądzie”¹¹, stając się poetą karmelkowym – rzeczywiście *gross* wierszy z pierwszego tomiku to erotyki¹².

Reakcja Gomulickiego była dość gwałtowna – wycofał tomik z obiegu i...spalił cały nakład. Zupełnie absurdalny jest dalszy rozwój wypadków – Wiktor Gomulicki został wyzwany na pojedynek przez Pileckiego (którego wcześniej rzecz jasna honorowo obraził). Sprawa zrobiła się jeszcze bardziej zagańczona, kiedy swoim sekundantem Pilecki ustanowił Bolesława Prusa, który najpierw obśmiał Gomulickiego w felietonie *Na czasie* w „Kolcach”¹³, a później, wstąpił do redakcji „Kuriera Warszawskiego”, zajmując pozycję felietonisty dotychczas

¹⁰ Patrz: A. P. [A. Pilecki], *Księga pieśni: „Poezye” Wiktora Gomulickiego*. Warszawa 1873 r., s. 24-25. Przedrukowana także w „Warszawskim Roczniku Literackim” 1874 s. 71, z inicjałami A. P.

¹¹ Tam także, w 1870 roku wydrukowano obszerny cykl poetycki Fantazego, *Intermezzo* (cykl wierszy: 1870 nr 7, 18, 21, 29, 48, 1871 nr 9).

¹² Dla odmiany – prezentowany w lirykach poziom erotyzmu – już wcześniej nie spodobał się innemu krytykowi – Przyborowskiemu. Patrz: W. Przyborowski, *Listy o literaturze i o młodych literatach warszawskich*. List IX, „Tygodnik Mód” 1870, nr 20.

¹³ Patrz: polemika Prusa w felietonie *Na czasie*, „Kolce” 1874, nr 19. Uwaga była anonimowa, ale dla środowiska dziennikarskiego zapewne czytelna – znacząco pisze o rycerskich manierach i ...rycerskim wściekłym szermierza, natomiast w żaden sposób nie odnosi się do tomiku poetyckiego.

sprawowaną przez Gomulickiego. W finale awantury – Fantazy przenosi się w r. 1875 do „Kuriera Codziennego”, a niesnaski w środowisku pozostają¹⁴.

I tu pojawia się Aleksander Świętochowski. Zerwanie z „postępowym obozem”, zdaniem syna poety, nastąpiło ponieważ Gomulicki zraził się do coraz napastliwszego tonu, jaki przybrał „Przegląd Tygodniowy”. Czarę goryczy przelała zaś zamieszczona w piśmie recenzja Świętochowskiego, który – pragnąc zdefiniować swoje poglądy na literaturę – uczynił to pastwiąc się nad nie do końca udanym rymowanym dialogiem pt. *Przyjaciele*¹⁵ zasłużonego Adama Pługa, który był przyjacielem Fantazego. Juliusz Wiktor sytuację, z perspektywy swego ojca, komentuje w następujący sposób:

Otóż temu przygodnemu utworowi można było poświęcić krótką a krytyczną notatkę, a nawet w ogóle pominąć ją milczeniem, nie wolno było jednak wystawiać na pośmiewisko publiczne jego powszechnie szanowanego autora, poświęcając omówieniu jego drobiazgu 140 wierszy druku i posługując się ponadto takimi wyrażeniami, jak „lichota”, „nicłość myśli”, „płaczliwe bałwochwalstwo dla tego, co minęło”, czy też „rzadka nieudolność formy i treści”, a potem podpisać tę arogancką recenzję... kryptonimem (*As*)! Taką jednak praktykę wprowadził do „Przeglądu” Świętochowski, z którego inicjatywy już w następnym roku powołano w nim do życia stały zbiorowy felieton „Echa warszawskie”, składający się z tego rodzaju właśnie anonimowych napaści na ludzi i dzieła nie odpowiadające kierunkowi owego „bojowego” organu młodych pozytywistów.

Wycofawszy się z „Przeglądu” i lekceważąc jego „Echa”, w których i jemu nie szczędzono od tego czasu złośliwych

¹⁴ Wspominana przeze mnie biografia J. W. Gomulickiego – obejmująca lata 1859-1873, siłą rzeczy nie podejmuje tematu pojedynku ojca. Sprawa w ogóle wygląda tajemniczo, a Gomulicki junior dość enigmatycznie wspomina o niej w zamknięciu swojej pracy. Wypada uznać, że dalsza działalność literacka i Gomulickiego, i Pileckiego sugeruje, że ...pojedynek nie zakończył się tragicznie.

¹⁵ „Przegląd Tygodniowy” 1870, nr 45.

anonimowych pouczeń, przeważnie pióra Świątochowskiego (ich przykład: „Prosimy pana Gomulickiego, który już podobno wziął paszport emigracyjny z krainy sensu...”), ojciec coraz więcej rozszerzał swą działalność literacką¹⁶.

Można tylko domniemywać, że taka postawa, mogła wzbudzić cichą niechęć, młodego, wrażliwego poety.

Jak jednak wspominałam – trudne doświadczenia na niwie poetycko-pisarskiej nie załamały Gomulickiego, a raczej wzmocniły. Jak to bywa w środowiskach artystycznych – żadne rozstrzygnięcia nie są ostateczne. Choć „obóz postępowy” mógł zrazić poetę, który zrezygnował ze współpracy z „Kurierem” czy „Przeglądem”, i chociaż w legendzie syna brzmi to mrocznie, inwentarz literacki poety wskazuje, że wrócił do współpracy z tymi pismami, z korzyścią dla obu stron¹⁷.

Nie ma chyba też pretensji do Aleksandra Świątochowskiego, ponieważ już w 1882, rok po otwarciu tygodnika zaczyna pisywać do „Prawdy”, w interwałach: 1882-1883, 1885-1888 i 1894. Na jej łamach ukazuje się w sumie siedem wierszy, w tym ważny poemat *Żydzi* (1886). Nie jest to może liczba szczególnie duża, ale widać, że wszystkie wiersze przyjęte do teki redakcyjnej „Prawdy”, to utwory, w których nawet Pilecki, dopatrzyłby się tego, o co się dopominał – gorącego i szczerego uczucia dla „massy” – bo ewolucja poetycka Gomulickiego, poszła w kierunku poezji społecznie zaangażowanej. Są to bardzo przejmujące wiersze: *Z niskich lotów* (inc. „Nędzo domowa..”), *Głos zelżonego* (inc. „Com ja winien”) czy wiersz bez tytułu *** o inc. „Gdyby poezją karmić można głodnych”.

Zaś w roku 1886 otrzymuje Gomulicki prowadzenie stałej rubryki – *Kartki estetyczne*, które wypełnia sumiennie przez dwa lata. Jak kokieterystycznie zapowie w pierwszym odcinku:

¹⁶ Por. J. W. Gomulicki, dz. cyt., s. 276.

¹⁷ Po istotnej przerwie poeta podejmuje współpracę z „Kurierem Warszawskim” i jego utwory ukazują się tam w latach 1879-1888, 1893, 1902-1914, 1917-1918. Do „Przegląd Tygodniowego” w 1877, 1879, 1881-1883, 1895.

„Nader ponętne zadanie powierzył autorowi tych kartek redaktor Prawdy. Zlecił on mu: przegłąd kwiatów, jakie wyrastają na naszej niwie artystycznej i piśmienniczej”¹⁸. Będzie to rodzaj artystycznego felietonu komentującego najnowsze osiągnięcia i prądy w sztuce i literaturze, chociaż tej pierwszej jest znacząco więcej: a więc: sprawozdania z wystaw i konkursów, sylwetki znanych polskich i zagranicznych malarzy, a nawet opisy konkretnych dzieł. Jak przystało na felietonistyczną formułę – diapazon spraw i kwestii jest bardzo szeroki, a wszystko w tonie eleganckiej gawędy, której autor nie szczędzi osobistych uwag i sądów. Analiza, czy chociażby opis poglądów Gomulickiego na sztukę wykracza poza ramy tego szkicu, a zapewne i cierpliwość słuchaczy, powiem więc jedynie, że wyrafinowani czytelnicy „Prawdy” mogli dowiedzieć się o ośrodkach artystycznych polskiej „malarii” (Monachium, Kraków, Lwów), o sztuce użytkowej, o różnicach temperamentów najpopularniejszych podówczas malarzy akademickich: Siemiradzkiego i Matejki, o obrazach Józefa Brandta, i wielu innych.

Wydaje się, że pogłębiona analityczna refleksja nad *Kartkami estetycznymi* jest zupełnie uzasadniona, co więcej – przez nikogo dotychczas nie podjęta. Potwierdzić by mogła nie tylko wszechstronność zainteresowań Fantazego, ale także jego świetną znajomość ówczesnej sztuki. Osobiście uważam, że warty odnotowania jest fakt, że już w 1886 roku Gomulicki zauważa i odnotowuje, dominującą rolę rzeźby w polskiej sztuce, co dzisiejsi badacze potwierdzają dopiero w odniesieniu do sztuki młodopolskiej¹⁹.

Zaznaczyłam w nieco przekornym tytule, że znajomość obu literatów-dziennikarzy była specyficzna. Próba podjętej tu rekonstrukcji jest wielce niezadowolająca i pewnie wymagałaby dalszych badań i ustaleń, bo toczyła się na łamach prasy, w redaktorskich gabinetach i na salonach ówczesnej Warszawy. Dla badacza historii literatury dostępne tylko z pozostawionych

¹⁸ W. Gomulicki, *Kartki estetyczne*, „Prawda” 1886 nr 41, s. 487.

¹⁹ Patrz: D. Kielak, *Figury kryzysu. Rzeźba w młodopolskiej powieści o artyście*, Warszawa 2007.

wspomnień jej uczestników, niekoniecznie samych zainteresowanych. Jak wykazałam – panowie ze sobą nie korespondowali, nie dotarłam do żadnych osobistych zapisków czy dokumentów potwierdzających osobiste relacje obu – choć niewykluczone, że takowe istniały. Jednak mimowolnie – zapoznając Państwa z kolejami losu Wiktora Gomulickiego, pokazałam, jak meandryczne bywają te koleje. Może nieco refleksyjnie zakończę ponownie poezją.

Pod pełnym uwielbienia dla Bożej Opatrzności wierszem-hymnem Fantazego z 1887 roku, który przytoczyłam na początku wystąpienia, redakcja opublikowała nieco gnomiczny liryk bez tytułu, zaczynający się incipitem: „Wszystko nam dałeś...” i podpisany kryptonimem – *.

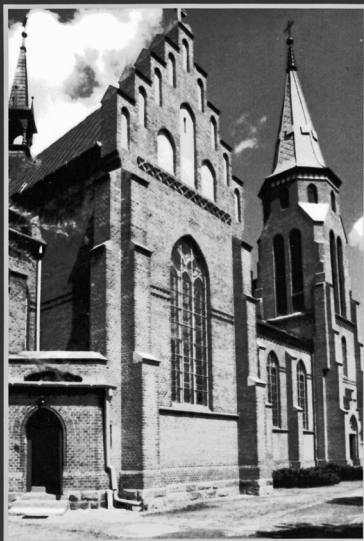
Dałeś nam wszystko, co dać – chciałeś panie!
I grzech i żal i pokutę...
I wszystkich serca drgań rozczarowanie,
I życie bólem zatrute...

Dałeś nam przeszłość bogatą w zawieje,
W gromy, zwycięstwa, wawrzyny,
I miłość dałeś, wiarę i nadzieję
Lecz – szczęścia... ani kruszyny... *)

Oczywiście, asekurująca się redakcja skrupulatnie, acz dowcipnie odnotowuje w przypisie: „Zwracamy uwagę czytelnika na różnicę poglądu dwu poetów w tej samej sprawie.” Dziś trudno ustalić autora wiersza, dziwne jest jednak, że patetyczny nieco, podniosły ton hymnu Gomulickiego przekorny redaktor zestawia z fraszkowym wyznaniem i że w tece redakcyjnej znalazł się akurat utwór idealnie kontradycyjny...

To redakcyjne „spotkanie” czy „zderzenie” providencjalistycznych poetyckich wizji okazuje się z perspektywy czasu prorocze. Znając osobiste losy poety, domyślać się jedynie możemy, pod którym z tych dwóch utworów podpisałby się Wiktor Gomulicki rok później.

STRONY NASZE



BARBARA KRAJEWSKA

Wznoszę serce do Boga

Okładka książki *Wznoszę serce do nieba*,
Barbara Krajewska, Lublin 2018.

Mój dom

Kocham mój dom rodzinny
o stoi od zarania
krzepiony polską mową
i znakiem krzyża
na bochenku chleba
W moim domu bogatym
pracą i mądrością
jesteśmy szczęśliwi
jaskółki nam wdzięcznie śpiewają
drzewa z radością
kłonią się nam głowami
Mój dom oczami okien patrzy
na sędziwy dąb
co był świadkiem
upadków i wzlotów
naszej drogiej Ojczyzny
i konarami swymi opowiada
o wielkiej radości
z odzyskania upragnionej
Niepodległości
najmilszej Matki Polski

Modlitwa

Jaskółki po długim locie
wracają do swych gniazd
pod wiejską strzechą

dostojne bociany wracają
do swych domów
i na zielone łąki
Różowy świt powraca
do swej matki dnia
A ja wracam do modlitwy
w zaciszu swej domowej samotności
i proszę Boga za najbliższych
memu sercu domowników
i bohaterów co oddali
swe młode życie w obronie
najdroższej ojczyzny
Panie mój dziękuję
że mieszkasz w moim domu
osuszasz łzy
w troskach pocieszasz
karmisz nadzieją
i darzysz swą opieką

W moim ogrodzie

W moim ogrodzie pachnie
czarującą poezją
i wdzięcznym uśmiechem
ruch w nim jak w pszczelim ulu
niebieska nasturecja
opowiada sąsiadowi swój sen
pąsowa róża podaje na powitanie
dłoń żółtym nagietkom
a szafirowe malwy zaglądają
przez szybę do mej izby
pewnie chcą wejść
do flakonu na stole

i jak chleb wyjęty z pieca
wonią swą omiatać
każdy zakątek mego domu
a na śnieżnej czereśni
zgrabnie płasają pszczoły
by przynieść nam
lek na zbolełe serca

(z książki *Wznoszę serce do nieba*, Lublin 2018)

● **Barbara Krajewska** – urodziła się 17 czerwca 1928 r. we wsi Trzaski pod Mławą. Rolniczka, jedna z najlepszych poetek ludowych w Polsce. Należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, w latach 2000-2009 Ciechanowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, obecnie Związku Literatów na Mazowszu. Wydała zbiory poezji: *Nie jestem samotna* (1991), *Zagony słów* (1993), *Nad błękitną miedzą Orzyca* (1993), *Aż po uspokojenie nieba* (1994), *Może doczekam malinowych żniw* (2002), *Gwiazdy liczą kłosy* (2007), *Uśmiecha się do mnie łąka* (2009), *Na gościńcu przeszłości* (2011), *Modlitwa za polską ziemię* (2013), *Ziarna miłości* (2016), *Wznoszę serce do nieba* (2018).

Jest laureatką licznych konkursów poetyckich, m.in. Ogólnopolskiego Konkursu im. Jana Pocka w Kazimierzu Dolnym (kilkakrotnie) oraz Nagrody Oskara Kolberga (2015). Mieszka w Janowcu Kościelnym.

Czy wiesz

Jak pachnie Ciechanów
Nie
Tak jak lipy i kasztany
Przeplatane smutkiem
Historii oddechem
Szumem pędzących samochodów
I miłością zapłątaną w chaosie
Błądzącą po ulicach
W butach wygrzebanych w śmietniku

Stare zamczysko – mizantrop
I fałszywi Prometeusze
Zatrzymali zapach na jutro
Nie wierzysz
To przyjedź
Zaczerpniesz wody z Łydyni
To łyż Dziadów i Delfiny

Tylko kamień pustelnik i baszty
Szepczą legendę
O krzyku
Rozdzierającym niebo nad miastem
„Nie będę wieszał braci swoich”
Bohater – Konwerski
Swoim życiem
Zatrzymał zapach wolności
Na dzisiaj
Nie wierzysz to przyjedź

To nic
Że pod butami szeleszczą liście
A na twarzy
Zatrzymało się babie lato
Zobaczysz moje miasto
I poczujesz zapach
Anarchii i klasyki

Przyjedź

Dlaczego

Wyrołałam zło
z czarnego ja
Ostudziłam wiatr
w tętnicy życia
Na skroniach rozsypałam
popiół minionych lat
Laską podparłam
biedę garb
Łachmany zarzuciłam
jak modny strój
Dziurę smutku
załatam Psalmami
Z huraganem toczyłam
walkę
I szłam
oczodoły oświeślały
moją drogę.

Park

Przemija lato
W konarach drzew
Kukułki nie kukają głośno
Ruiny dworku otulił stary park
Aleją spacerowało
Wrześniowe słońce

Z głębi duszy
Wyrwał się krzyk.
Żurawie żegnają pola.
Wieś ożywił Tomasza duch
Otworzył ciemnoty wrota

W pasiekach pachnie
Bursztynowy miód
Jak zioła w zakątkach parku
Jarzębina kusi czerwienią ust
Na horyzoncie widać stogi

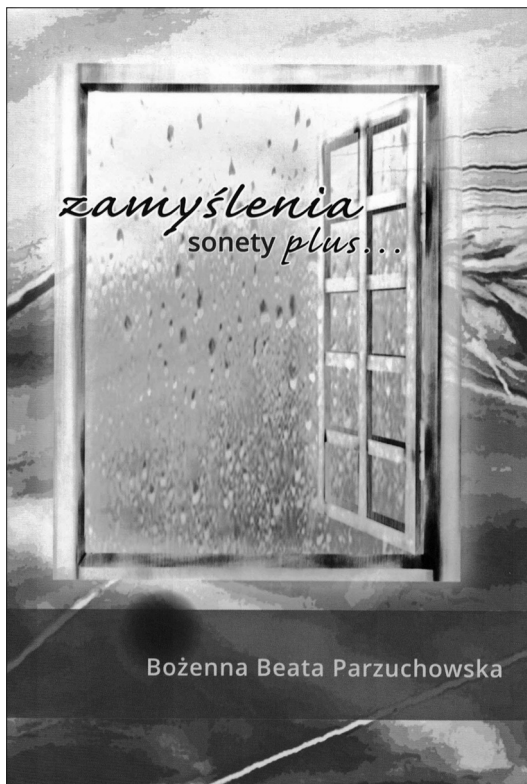
Czarny dym
Pokrywał ubogie wsie
zamknięte w biedy okowy.
Szalone wiry naszych dni
Straciły ten obraz przeszłość

Sokołówek
W pamięci zasnuła mgła
Dziewczęta
Jak jesienne róże
odeszły

Pod stopami szeleści czas
Park pokrył się szatą jesień
Wędrują cienie
Słuchać szept...

To Klonowski z żoną.
Spacerują

● **Marianna Olkowska** – poetka i malarka. Z zawodu księgowa. Laureatka wielu konkursów poetyckich. Wiersze publikowała od 1986 r. – w prasie, ciechanowskich almanachach literackich, *Słowniku Biograficznym współczesnych poetów religijnych*, *Almanachu poezji religijnej* oraz innych ogólnopolskich wydawnictwach. Wydała dwa autorskie zbiory wierszy: *Próżno się bronić* (1996) oraz *Spłoszone ptaki powracają* (2006). Jest też autorką kilku ilustrowanych książek dla dzieci. Jako malarka uczestniczy w licznych plenerach, swoje obrazy wystawiała wielokrotnie w Ciechanowie oraz innych miejscowościach. Odznaczona honorową Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2015). Mieszka w Ciechanowie.



Okładka tomu *Zamyślenia. Sonety plus...*,
Bożenna Beata Parzuchowska, Przasnysz 2018.
Książka nominowana w konkursie „Złote Pióro” 2019.

BOŻENNA BEATA PARZUCHOWSKA
(PRZASNYSZ)

sonet I

z cyklu: echo z dna źrenicy

czuję że jest gdzieś w moim wewnętrznym Kosmosie
ta cząstka której rdzeń tkwi w Istoty istocie
nie taka – co w szkarłatach w perłach ani w złocie
ale ta – co przesądza o szlachetnym losie

czasami się ujawnia nieśmiało w strof głosie
lecz słowo nie jest w stanie oddać sedna w locie
jest ona jądrem jądra w wewnętrznym klejnocie
jest harmonią harmonii w bez-sensu chaosie

jest tym co wzrost mi daje... co rozjaśnia drogę...
tym – co szlaki mi ściele bezpieczne wzdłuż stoku...
z nią łatwiej lęk mi znosić ból cierpienie trwogę...

konieczną jej obecność czuję przy swym boku
a choć całym rozumem pojąć jej nie mogę
to stale strzec jej pragnę jak źrenicy w oku

sonet II

z cyklu: echo z dna źrenicy

w i a r y chcę co mi będzie jak wielka przygoda...
co mi ducha podniesie z padołu na szczyty
drogą poprzez grań stromą stok mgłami spowity
gdzie niejedna pod nogi rzucona jest kłoda
w i a r y której nie straszna najgęstsza przeszkoda
by odsłonić horyzont zmysłem nieodkryty...
z Bożych Praw da talizman rylcem pewnym ryty...
Mocą Słowa powiedzie tam gdzie Źródła Woda...

choć noga mi się stokroć o kamień potyka
choć w płucach już mniej tlenu i chleba w plecaku
choć dłoń mdleje i od lin się śliskich omyka

a nad głową lot czuję sępiących się ptaków –
w i a r y chcę – co za Głosem idzie Przewodnika
który JEST Drogowskazem i Celem JEST szlaku

sonet XX

z cyklu: echo z dna źrenicy

wąziutkimi mnie wiedziesz ścieżkami
po ciernistych i śliskich kamykach
przez niepewne urwiste przesmyki
przez krajobraz skalisty z graniami

ledwie widać horyzont za mgłami
ledwo stopa w mgle gruntu dotyka
tak potrzebna mi Dłoń Przewodnika
bo szlak z oczu mi znika czasami

grząskie śliskie mgliste okolice
w krąg przepastne przełęcz na stoku
więc o Panie, Twojej Dłoni się chwycę

Ty mi Chryste dotrzymać chciej kroku!
Twoją Mocą ja tylko się szczycę
prowadź mnie do Wód Żywych potoku...

(z tomu *Zamyślenia. Sonety plus...*, Przasnysz 2018)

● **Bożenna Beata Parzuchowska** (ur. 29 lutego 1952 r. w Przasnyszu). Animatorka i instruktorka kultury, poetka, założycielka i przewodnicząca Koła Miłośników Sztuki TARAS oraz Teatru Trzech Pokoleń przy Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej (2009), członek – założyciel Związku Literatów na Mazowszu. Autorka wielu scenariuszy imprez kulturalnych oraz konkursów literackich.

Debiutowała przed 35 laty w biuletynach literackich w Ciechanowie i Ostrołęce. Potem przez wiele lat pisała „do szuflady”. W 2006 r. wydała pierwszy zbiór poezji *Światłoczulość*, 2013 – *Cierniste archipelagi*, a w 2018 – *Zamyślenia. Sonety plus...* Główną jej pasją jest poezja, potem teatr i sztuka. Uczestniczy aktywnie w życiu kulturalnym miasta i regionu. Jej utwory ukazywały się w prasie literackiej: „Poezji dzisiaj”, „Znaj”. Były też drukowane w wydawnictwach zbiorowych, jak *A Duch wieje, kędy chce...*, *Pokłosie* i inne. W dorobku twórczym posiada setki wierszy, opowiadania, satyry i limeryki. Otrzymała kilka wyróżnień i nagród w konkursach poetyckich. Za działalność kulturalną wyróżniona Medalem Stanisława Ostoi-Kotkowskiego w kategorii Medal Honorowy (2012).

Dziewczyno z marzeń

gdyby zdarzyła się taka chwila
ty w wielobarwnej sukni motyla
alejką w parku może na plaży
idziemy razem to mi się marzy

niech nas otuli noc majowa
pachnąca bzami jaśminowa
z księżycą srebrzystą poświatą
tylko kochanie zgódź się na to

dla ciebie wonne fiołki
przyniosę z łąk polne stokrotki
złotych kaczeńców naręcze
a z konwaliami dam ci serce

tulę cię w myślach taką realną
ucieleśnioną wprost dotykálną
dopóki jednak brak tych zdarzeń
jesteś dziewczyną tylko z marzeń.

Drązewo 10.05.2017 r.

Gdy zapytasz

czym są w istocie moje wiersze
obietnicą czy już wyznaniem
tego co mieszka w mojej duszy
a przez poezję jej przesłaniem

może w wierszach jest tęsknota
za tym co w życiu najpiękniejsze
miłością której człowiek szuka
a kiedy znajdzie to jego szczęście

nie ma w nich treści co przerażają
choć są wulkanem namiętności
uruchamiają zmysł wyobraźni
głoszą potrzebę ludzkiej szczerości

co jeszcze mają w sobie te wiersze
jest w nich co widzę czuję słyszę
radość i smutek pewność i niepokój
w tej przeplatance jawi się życie .

Drązewo 13.12.2017 r.

Kobieta moją mużą

cóż warte byłyby moje wiersze
bez dotyku pierwiastka radości
zagubione w meandrach życia
pozbawione fenomenu miłości

napisane najpiękniej jak umiem
ubrane w metafory i w puenty
jeśli nie miałbym pewności
że dla ciebie ich przekaz jest święty

ty pochylasz się nad każdą zwrotką
ja to czuję już w chwili tworzenia
nie miałyby sensu żadne rymy
gdybym w tobie nie znajdował natchnienia.

Drażewo 5.12.2017 r.

(z tomu *Między sercem a słowem*, Drażewo 2018)

● **Zdzisław Zembrzycki** urodził się we wsi Mieszki Różki w powiecie ciechanowskim. Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Swoją twórczość upublicznia od drugiej połowy lat 70. XX wieku. Zadebiutował na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego” wierszem *Jesień*. Wydał siedem tomików wierszy: *Zmysłowość* (2006), *Gorzko-Słodko* (2009), *Wiersze z butonierki* (2012), *Przeminęło nie tylko żartem* (2015), *Ziemskie Anioły* (2016), *Co mi w duszy gra* (2017), *Między sercem a słowem* (2018). Członek Związku Literatów na Mazowszu. Obecnie mieszka w podciechanowskiej wsi Drażewo, gm. Sońsk.

STRONY GOŚCINNE

Młodzi posiwiali już przyjaciele

Młodzi moi przyjaciele
co tak posiwielicie już
i zbieracie się do pożegnań
jak dzikie gęsi na przygasających łąkach
w odległym blasku zimnego już słońca

W jakże znamienitych żyliśmy to czasach
kłamstwa pełnych pogardy i zbrodni
myśleliśmy jednak że dni na gwieździste zmienimy
buntując się przeciw nieprawiu
oburzając na pogromy narodów
krew im posyłając i słowa pociechy

Wierzyliśmy że odzyskujemy to także
co wolnością zwie się no i prawem
jakiż świetlisty był nam ten fajerwerk marzeń
w furkocie historii gdy wiatry pierzchały
i lamenty cichły
w dzwony wielkie biliśmy tańczyć poczynając
choć był to tylko żłudny taniec cieni

Co zostawiamy po sobie na burzliwym świecie
znów pełnym wstrząsów i wędrówek ludów
w zgiełku strzępiących się obrzeży lądów
w skowycie delfinów kochających człowieka
Nawet dla lasów brak już miejsc spokoju
a pola stają się pełne genetycznych zbroceń
Czy są jeszcze oazy gdzie ptaki szybować
i gdzie śpiewać mogą
Na nic nasze wskazówki rady i zakłęcia
bo ziemia coraz obłędniej wokół słońca krąży

Apokalipsa dni dzisiejszych

Apokalipsa miała być dniem ostatecznym
wichrów pełnym trzęsień ziemi wybuchów wulkanów
zaćmień wszystkich słońc świata mgławic i kosmosu
w nich prześmigu aniołów przerażonych demonów
dniem grozy i nadziei od której rzeki zaniemówią
i zapomną płynąć
miał nastać mrok ciężki aż wilk zając i sowa drzeć
zaczną jednak
gdy przybędą zastępy jeźdźców
księgi pieczęci zostaną otwarte
i smok się pojawi choć zrzuty będzie
wreszcie tron miał zajaśnieć o jakże wysoko
i sąd się rozpocząć sąd prawdziwy nad nami

Tymczasem nadciąga szarańcza
niekończących się tłumów
ludzi obdartych zszarzałych
ciągnących zza mór z wyniszczanych zaświatów
Żadnych grzmotów tu nie słyhać ani tąpnięć ziemi
nawet gwiazdy nie spadają
piołun wód nie zakaża
tylko cisza zimna i głucha wokół się roztacza
drzewa stoją oniemiale
nagie ramiona w rozpacz wznoszą
a tłumy gęstniejąc nadchodzą

Już są wokół nas
pod gardło podchodzą
w nas się rozpuszczają
obcych bogów przynosząc
naszą ziemię i wiarę tabunami stóp swoich tratują

Kto ich tutaj przypędza
rajem jabłkiem mądrości tak nęcąc

a z tyłu w nich strzela
ich opuszczone domy rodzinne burzy i spopieła

Jakiż to moloch pełen broni i złota
żądny władzy nad światem on to zamiast Boga
prowadzi ich tutaj agresją zaraża
chcąc przemieszać kultury języki
aby miejsca tu w końcu zabrakło
dla przeszłości tej ziemi
dla rodzonych z niej wnuków

* * *

Można nieraz zauważyć wysiłek ziemi
jak dźwiga się w górę
próbując strząsać ciężące jej miasta
zasypuje schodzących w nią górników
łamie wiertła poszukiwaczom ropy
wysyła cyklony
– nie wierzy cywilizacji naszym zaklęciom

Zbyt niezdarnie narzucamy jej swe przymierze
spierając się o źródła o miejsca w tramwajach
cierpiąc na bóle głowy rozstroje nerwowe
podpalając tępiąc samych siebie

Na próżno doskonalimy idee
wprowadzamy je do krwi noworodków
z zastrzykami z mlekiem matek
kwiatom zapyłamy blaskom stali
i przestworzom
nadaremnie rozdrabniamy protony
w poszukiwaniu sedna ujarzmiamy
księżyce

Nie docieramy do obszaru ciszy i umiaru
– Płoszeni przez śmierć i żądze wciąż od nowa
szukamy kształtu demokracji i wolności
w fabrycznych filtrach w przekazach przodków
formy władzy i kontroli
i zapominając języka pojednania wieszamy się
na żdźbłach trawy kolcach kaktusów
z głodu i przerażenia
w żółci coraz większych ognii w czerni totemów

• **Konrad Sutarski** urodził się w Poznaniu, w 1934 r. Jest członkiem literackiego pokolenia 56. Współzałożyciel legendarnej dziś poznańskiej grupy literackiej „Wierzbak” (1956), organizatora pierwszych w historii literatury polskiej festiwali poetyckich (Poznań, 1957-1961). Od 1965 r. mieszka w Budapeszcie, na Węgrzech.

Doktor technicznych nauk rolniczych, konstruktor maszyn do zbioru warzyw i wynalazca, pierwszy trzykrotny przewodniczący Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech (1995-1999 i 2001-2007), założyciel (1998) oraz dyrektor Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii (1998-0999 i 2001-2014).

Autor około 30 książek literackich i historycznych, w tym w ciągu ostatnich pięciu lat ukazało się jego 11 książek w 16 tomach (8 w języku polskim i 9 w węgierskim), m.in.: *Jakkolwiek już późno* (poezje, Sopot, 2015), *Stacje ludzkiego sprzeciwu* (poezje i esej *Rola i zadania poety w XXI stuleciu*, Budapest-Lublin, 2018). Autor historycznej tezy o szczególnej roli Polski i Węgier jako przedmurza chrześcijańskiej Europy, najdłużej ze wszystkich państw tego kontynentu, w wiekach dawnych i obecnie (tym razem z pozostałymi dwoma krajami wszechradzkimi) oraz autor dzieła *Zarys dziejów Polski z powiązaniem węgierskimi* (Budapest, 2018).

Laureat trzech najwyższych węgierskich nagród państwowych: narodowościowej (2013), muzealniczej (2014) oraz literackiej (2019).

Wioska dzieciństwa

To była naprawdę mała wieś – z piętnastoma zaledwie zagrodami, niewidoczniona na żadnych mapach, wciśnięta pomiędzy dwie duże, prawdziwe wsie. Przy zwirowej, żółtej – przez większą część roku – drodze, stały skromne domy. Tak w szeregu, jakby poustawiane duże klocki. Wszystkie jasnoniebieskiej barwy, bo na taki kolor były bielone dla odstraszenia owadów; z muszkatelami, czyli pelargoniami, w maleńkich oknach. Na chatach dachy – w zależności od wieku leżące na nich słomy, w barwie od złotej do prawie czarnej. Dalej, w głębi za domami, budynki gospodarskie: duże, szare stodoły z desek i mniejsze, głównie z kamienia, obory i obórki. Przed domami, od strony drogi, niewysokie płotki z zaostrzonych olchowych sztachet, poprzątkowane latem kolorowymi malwami i przykryte słonecznikami; zimą w gustownych czapeczkach ze śniegu. Za płotami ogródki z nasturcjami, astrami, nagietkami, floksami – kolorowo było od wiosny do późnej jesieni. Kwiaty tworzyły takie plamy, inaczej niż dziś, gdy często urządza się ogród w jednym, czy dwóch kolorach. Zresztą, w projektowaniu terenów zielonych używa się właśnie określenia „wiejski ogródek”, by oddać chaotyczną niby wielobarwność. Domy stały na tyle blisko, że idąc drogą w sobotnie popołudnie, przez większą część roku, można było poczuć zapach pieczonego ciasta, czy chleba; a zaś w niedzielne przedpołudnie, aromat gotującego się powszechnie rosółu.

Przy każdej, w ciągu dnia otwartej, bramie leżał przynajmniej jeden pies – stróż, często w towarzystwie gęsi. Nie wykazywał żadnego zainteresowania przechodzącymi swoimi, za których uważał wszystkich mieszkańców wioski. No, może najwyżej otworzył, tak od niechcienia, jedno oko, a i to nie do końca. Ale gdy tylko na horyzoncie pojawił się ktoś obcy, błyskawicznie

zrywał się na równe łapy. Szczególnie niepożądanym osobnikiem był listonosz, który niósł ze sobą zapachy psów z połowy gminy. Może z tego powodu listonosz zaglądał do wsi raczej rzadko. Ale i listów nie było zbyt wiele, bo wszyscy mieszkańcy wprawdzie umieli, ale niewielu lubiło pisać.

Dziś taką, a właściwie tylko podobną – bo bez życia – wieś, mogę zobaczyć w Sierpcu. Bywam w tamtejszym skansenie czasami, bo jest tam dom mojego dzieciństwa. I wielu moich późniejszych snów.

Wioska to jednak przede wszystkim charakter społeczności. To, że znaliśmy się wszyscy, to oczywiste. Nie było potrzeby chodzenia w odwiedzinę – spotykaliśmy się kilka razy dziennie: przy płocie, na drodze, przy pojeniu zwierząt w strudze, w polu,... Także pomoc w drobnych sprawach była na wyciągnięcie ręki. Prace polowe wymagające znacznej liczby osób, były wykonywane wspólnie: dziś wy u mnie, jutro my u was. Omloty, czy wykopki, były więc kolejną okazją do rozmowy. No, nie tylko do rozmowy, ma się rozumieć. Integracja postępowała.

Pierzy wprawdzie nie darliśmy zbiorowo, ale kapustę, owszem, kwasiliśmy wspólnym szatkownikiem. W jedną dobę, a właściwie w jeden wieczór, powstawały nawet trzy beczki tego późniejszego smakołyku.

Oczywistym jest, że były również negatywne namiętności. Kłótnie sąsiadów, które zresztą najczęściej odbywały się w otwartej przestrzeni, bo dotyczyły szkód wyrządzanych przez zwierzęta, słyszeli niemal wszyscy. Nie było przecież żadnego problemu z ustaleniem, czyje stado szkodę wyrządziło, bo nie tylko wszystkich mieszkańców się znało, ale także ich bydło, konie, owce, czasem nawet świnię. To pewnie dlatego taką karierę zrobiło współcześnie określenie globalna wioska, czyli sytuacja, gdy o lokalnym konflikcie natychmiast dowiaduje się cały świat. Sukcesy się tak nie sprzedają.

Niewątpliwie najbarwniejszą postacią we wsi była pewna pani, trochę taka ciotka Jentl z opowiadań Singera, jak o niej teraz myślę, która przynosiła i przenosiła zasłyszane gdzieś opowieści, często je ubarwiając i komentując. Na każdy temat miała gotową historię, a szczególnie lubiła rozwodzić się jedząc,

to znaczy być częstowaną, bo im dłuższa była opowieść, tym większa była szansa na różnorodne i obfite menu.

Jedyną instytucją we wsi była „biblioteka”. W tej bibliotece się właśnie urodziłem. No, nie do końca, bo tylko w pomieszczeniu, w którym mieścił się punkt biblioteczny obsługujący okolicę, a jeszcze dokładniej, to w pokoju mojego urodzenia stał regał z książkami, będący tym punktem właśnie. Ale zawsze w życiorysie to istotna informacja. Zwłaszcza, że punkt był ważnym elementem edukacji i życia w ogóle. Edukacji rozumie się samo przez się: były książki, trzeba było nauczyć się czytać. Wprawdzie do nauki czytania służyły mi gazety, stąd pierwsze przeczytane przeze mnie słowo to „gromada”, bo gazeta miała tytuł „Gromada – Rolnik Polski”. Ale zaraz potem rzuciłem się na stojące na etażerze książki. Ponieważ książek cienkich i z obrazkami, takich w sam raz dla dzieci, to tam nie było, musiałem sięgnąć po kilkusetstronicowe dzieła klasyki, głównie po Sienkiewicza. Ale tym sposobem tylko szybciej nauczyłem się czytać. A były tam nawet, pamiętam, dzieła Turgieniewa w oryginale! Ale tych nie czytałem, bo bukwę poznałem znacznie później i, jak chyba wszyscy, niechętnie.

A jak punkt wpływał na moje życie? Przychodzili czytelnicy, choć to były czytelniczki głównie, więc poznawałem ludzi. Ponieważ moja mama, kierowniczka punktu bibliotecznego, bo taki zaszczytny tytuł jej przysługiwał, zawsze pytała o wrażenia po lekturze książki, a ludzie najchętniej opowiadali treść, wiedziałem, co w której powieści się dzieje. Mama tę usłyszaną od jednej osoby wiedzę, wykorzystywała zresztą natychmiast do polecenia książki następnej delikwentce. W ten sposób, sama niewiele czytając z braku czasu, mogła uchodzić niemal za wyrocznię w sprawach literatury. To był więc prawie salon książki.

Sklep był w sąsiedniej wsi dopiero. Ale częściej chodziło się chyba do niego sprzedać, aniżeli kupić – w sklepie funkcjonował bowiem punkt skupu jaj. Do dziś pamiętam, że na kilogram wchodziło siedemnaście jaj dużych, albo osiemnaście tych mniejszych, od zielononózek. Wiem też, że starsi chłopcy chętnie wyręczali mamy w komercyjnym przeglądaniu kurzych

gniazd: mając równowartość kilograma jaj w kieszeni, było się już na parafialnym odpuszcie kimś.

Samochód w czasach mojego wczesnego dzieciństwa pojawiał się na naszej wiejskiej drodze chyba nawet rzadziej niż kometa na niebie. Było przedmiotem mojej wielkiej dumy, że kilkoro członków rodziny przyjeżdżało do nas, aż z Warszawy, w odwiedziny samochodami osobowymi. A jeden stryjek to nawet wpadał motorem z koszem, i potem ten motor stał na podwórku czasem przez kilkanaście dni. Za możliwość posiedzenia w tym koszu, rzecz jasna bez jazdy, mogłem od rówieśników dostać na przykład nietykalność – na jedno zbiecie – w grze w palanta, czy w dwa ognie.

Elektryczność, a właściwie światło, bo tak – zgodnie z podstawowym wykorzystaniem – nazywaliśmy to wtedy, pojawiła się we wsi dość niespodziewanie. Oto po żniwach przyjechała brygada monterów, poprzedzona brygadą kopaczy, którzy byli mniej ważni, bo tylko szpadlami robili doły pod słupy. W kraju zawiął wtedy Październik. Pamiętam z jakim napięciem czekaliśmy, czy elektryfikacja zakończy się przed wiecem Gomułki na Placu Defilad. Zdążyli. Zakupione wcześniej radia lampowe, z mrugającym oczkiem, transmitowały to przemówienie. Szukowaliśmy się do zimy, a wyraźnie – w tej kułackiej i opierającej się skutecznie kolektywizacji wsi – czuło się, jak mówili dorośli, odwilż. Zupełnie tego nie rozumiałem, choć dotarło do mnie, że sekwestratorem, czyli komornikiem, już chyba nie zostanę. Ten opór wobec kolektywizacji był wtedy powszechny, a potem był powodem do dumy. Byliśmy otoczeni wsiami z parcelacji majątków, gdzie gospodarstwa były małe, i gdzie władza nie śmiała odbierać ziemi, którą niemal przed chwilą dała bezrolnym. Terror niemożliwych do wypełnienia danin miał zmusić naszych chłopów do założenia spółdzielni produkcyjnej. Stąd wizyty sekwestratorów były codziennością. Byli tacy ważni, że chciałem zostać jednym z nich.

Gdy miałem jakieś dziesięć lat, niespodziewanie zupełnie gruchnęła wieść: będą kłaść asfalt na naszej żwirówce. Zapanowała ogólna euforia. W ramach tak zwanego szarwarku, wszyscy, nawet dzieci, zbieraliśmy kamienie na podkład pod ten asfalt.

Drogę wyrównano, wyprostowano, wyprofilowano, i coś tam jeszcze. Choć – pamiętam – śmierdziała wręcz niemiłosiernie, chodziliśmy dumni po niej, zupełnie bez potrzeby nawet, bo była oknem na świat, jak nas przekonywano. Dotąd tym oknem, a właściwie okienkiem, była wąskotorówka, która kilka razy dziennie z wielkim hałasem, i jakże dostojnie, przetaczała się przez nasze pola i zatrzymywała w sąsiedniej miejscowości. Ale wąskotorówka to temat na oddzielne wspomnienie.

Coraz częściej na naszej asfaltowej drodze, zajmowanej dotąd głównie przez ruch pieszo-zwierzęcy, zaczęły pojawiać się auta. I to z prędkością, której nijak dotychczasowi użytkownicy nie mogli dorównać. Pamiętam doskonale, że pierwszy rosół z kury potrąconej przez samochód zupełnie nie smakował. Przy najmniej tak mówiono w domu.

Ale naprawdę, wioska skończyła się dla mnie definitywnie wtedy, gdy pędząca – takie miałem wrażenie – syrenka, potrąciła naszego ukochanego Asa. Widocznie to pocziwe psi-sko tej zmiany cywilizacyjnej nie było w stanie zaakceptować. I przeżyć.

2018

● **Andrzej Zawadzki** – urodził się w 1950 r. w Skarżycach, pow. pułtusi. Z wykształcenia ekonomista rolnictwa, związany zawodowo z bankowością i finansami (m.in. z BGŻ i ARiMR). Przez wiele lat był także nauczycielem akademickim. Autor kilkunastu publikacji z zakresu ekonomii, w tym dwóch podręczników bankowości dla studentów. Po przejściu na emeryturę oddał się pisaniu: głównie tekstów wspomnieniowych, ale także opowiadań, a nawet utworów wierszowanych, głównie fraszek. Zdobył kilka nagród i wyróżnień w amatorskich konkursach literackich, m.in. za opowiadanie inspirowane historią Piaszczna, gdzie teraz mieszka.

Wiersze uczestników warsztatów literackich Marianny Olkowskiej

KUBA BRODOWSKI (CIECHANÓW)

Koncept

Zagubione serce, rozwichrzony umysł
dusza obłąkana
W rytmie życia, bicia dzwonów
barokową wizją splątana
niezliczonych nurtów księgi
Metafizycznej, czy dworskiej poezji
Wsluchajmy się w Skargi wybitne perory
Co ucho zapragnie, czym się zadowoli
Co duszę wzbogaci, co łzy zasieje
Patriotyzmu prawdziwego niechaj
nauczą nas dzieje
Szlachta przez Krasickiego
tak dobitnie wyśmiana
Niech teraz obszernym przykładem
staje się dla nas
Co czyni pijaństwo, zadufanie w sobie
Jak szczur,
któremu kadzidło zamieszało w głowie
I jak to rzec raczył
Mistrz pióra wybitny
znany wówczas wszystkim
dzisiaj już nielicznym
Wszystko to zamknięte
w jednym oka słowie i serce i umysł
I zamknięcie w sobie.

- Kuba Brodowski – uczeń I LO im. Zygmunta Krasińskiego w Ciechanowie. Mieszka w Ciechanowie.

Idź przed siebie

Idź przed siebie
swoją drogą
Tam radość i spokój
Słońce nadzieję
rozświećli, nie raz

Kwiaty zbieraj
aurą się zachwycaj
to dla Ciebie najdroższa
bursztynu blask

Szum wiatru
rozwichrzy wspomnienia
a deszczu rosa
umili Twój czas
Melodia zatańczy
szumnie wśród fal

Musze, bursztyny
perły Bałtyku
otworzą Ci wrota
do serca bram
przypomną
...
że mija czas

● **Cecylia Dziemińska** – miłośniczka poezji i turystyki. Mieszka w Gdańsku.

Bez bólu nie ma zysków

(Takie hasło wisiało na drzwiach biura w koreańskiej fabryce, w której pracowałam pięć lat jako pracownik fizyczny)

z każdym powtórzonym gestem
coraz bardziej stajesz obok
zbliżając się do martwego ideału automatu
ruch wymyślony przez niepojętego boga
drży w przestrzeni
przyglądasz mu się zdziwiona
jakby powstał poza tobą
w innym wymiarze
i tylko szybszy oddech i ból
przypominają że wziął się z Ciebie
i tam wraca

jak monotonne rytuały odwiecznych trudów
rytmiczne drgnięcia trybików wielkiej maszyny
element do elementu
wzór do wzoru...

- **Danuta Gostolek** – fotograf i animator kultury. Mieszka w Mławie.

autograf

uśmiech wpada w dołeczki
jak podczas gry w golfa
fascynacja obrazem trwa
miłości w twarz zaglądam
patrzę na zmarszczki
jak na mapy rzek z naszych wakacji
zapisały się wszystkie chwile
nie pozwolę na kolejną minutę strat
wybacz że stałem w korku życia
w kolejce za szczęściem
dziś je odkryłem
w obrazie tego artysty
malarza
rzeźbiarza
nauczyciela
mistrza
panie czas
przyjmę z pokorą lekcję miłości

- **Marcin Potocki** – animator kultury zamieszkały w Łomazach, województwo lubelskie.

Życie splecione z rekonstrukcją

Na języku piasek lekko zgrzytał ilekroć zamykałam usta, aby zebrać choć trochę śliny. Łzy rozarte z pyłem i kurzem zamazywały widok wielkich zelówek nabijanych metalowymi ćwiekami. Starte kolano podczas ucieczki z pola straszło dziurą w prążkowanej pończosze.

Wybuch! Strzały!

Kilka metrów przede mną ćwiekowane zelówki węzowym ruchem zmieniały miejsce, i znów wybuch i strzały, i wybuch, ogień i dym...

Oczy łzaawiły niezależnie ode mnie. Nie mogłam się pogodzić, że nie podołałam.

Zostanę tu pod trybuną z tyłu działań wojennych. Rany które mam i które wciąż krwawią, to nie te widoczne, zrobione za pomocą farby, ale te na ambicji, na własnej godności, że nie podołałam...

Jak mogłam zafundować, mądrymu i dobremu człowiekowi taką sytuację?

A gdyby... a gdyby... a gdyby... bałam się kończyć te pytania, bo gdyby koza wpadła na zaminowane pole... a Tarnożek biegł ile miał sił za nią... i gdyby...

Tyle lat miałam kozę i krnąbrnego kozła, chociaż przyznaję, że nigdy, przenigdy nie prowadziłam ich na postronku. Moje kozy znały wolność i miały charakter. Rządziły wszystkimi. Nauczyły mnie więcej o życiu na wsi, niż ktokolwiek inny.

Tak naprawdę nie miał kto mnie tego nauczyć, bo nie miałam nikogo wcześniej na wsi a przyjechałam pod Mławę prosto z warszawskiego Ursynowa.

Szalony pomysł artystów zrealizowany w trzy miesiące. I na drugi dzień po przyjeździe na targu kupiliśmy kozę... i jeszcze młodego koziołka!

To kozy, kury i kaczki uczyły mnie, jak mam z nimi postępować. To pogoda, pory roku i zwierzęta sprawiły, że stałam

się gospodynią pełną gębą. Doiłam kozę, robiłam sery, przygotowywałam różne przetwory na zimę z plonów własnego polotka. Wychowywałam potomstwo kozy Zuzi, która wiedząc, że dobrze to zrobię, od pierwszego dnia przekazywała swoje dzieci pod moją opiekę. Często w zimie trzeba było kilka dni mieszkać nie tylko z psami, ale i z kozłatkami. Rodziły się po dwoje i troje. Bardzo mi pomagała w opiece nad nimi mała suczka Sonia. Brykała z nimi i lizała zmarznięte i żądne czułości maleństwa.

Ale wtedy, w sierpniu, na polu w Uniszkach nie było już mojej ukochanej kozy, bo rok wcześniej padła przy kolejnej ciąży.

Rok wcześniej. Wtedy pierwszy raz uczestniczyłam w inscenizacji na Rynku w Mławie.

Rok 2011, Nalot Bombowy.

Ostatnie dni przed wybuchem wojny, jeszcze wszystko sielsko i anielsko. Byłam tam malarką, miałam sztalugi i tak jak w prawdziwym życiu rysowałam portrety. I nagle nadleciał niemiecki samolot, rozległ się huk wybuchającej bomby – to nalot! Wokół na placu ranni i zabici!

W nieudolny sposób chciałam pokazać, jak podczas bombardowania straciłam wzrok i jak bardzo, bez słów, złorzeczyłam Najwyższemu za to, co się stało...

Po tym zdarzeniu odmówiłam wzięcia udziału następnego dnia w drugiej części widowiska rozgrywającego się na polach w Uniszkach.

Nie byłam w stanie. Wciąż przeżywałam nalot, dramat, rany, ból! Wciąż ślepałam, umierałam i czułam ból tamtych ludzi z 1939.

W nocy budziłam się, bo przychodziły do mnie duchy, zmarłych. Zupełnie nie mogłam się pozbierać psychicznie.

Do Uniszek pojechałam dopiero w następnym roku.

Spotkaliśmy się na miejscu corocznej rekonstrukcji Bitwy pod Mławą i gdy reżyser Mariusz Tarnożek zapytał: – Kto opiekuje się kozą? wykrzyknęłam z radością: – Ja! Ja się zajmę! Dostałam do ręki gruby skręcony postronek, na którego drugim końcu była uwiązana przerażona koza. Niestety wiedziałam, że najgorsze przed nami.

Niewinny początek inscenizacji miał miejsce we wsi, to znaczy w kilku prowizorycznie zbudowanych do tego celu

chałupach. Postanowiłam wykorzystać te chwile, aby kozie zapewnić spokój i pasłam ją na suchym, zdeptanym rzysku. Wydołam kubeczek mleka, dałam popróbować dziewczynom ciekawym jego smaku i...nagle samolot, strzały, wybuch...

Jak w zwolnionym tempie wciąż widzę, jak koza szarpie z całej mocy za postronek, jak on w mojej dłoni zaczyna się kręcić i ROZKRĘCAĆ !

Ściskam z całutkich sił rękę, ale sznur się kręci i wyslizguje ...ułamki sekund... a ja nie zdążam z drugą ręką, żeby go pochwycić...!

Koza z szybkością odrzutowca startuje na północ w stronę Uniszek!

Jednej rzeczy koza nie wiedziała, a może nie usłyszała, że tam właśnie są zaminowane fragmenty pola, które mają za chwilę widowiskowo wybuchnąć!

Sylwetka uciekającej kozy, za którą pędził Mariusz Tarnozek, została już na zawsze w mojej świadomości. Nikt poza nim nie drgnął, aby pomóc mu ją złapać. Ja nawet nie próbowałam.

W wieku sześćdziesięciu kilku lat trudno iść w zawody ze spanikowaną młodą kozą.

A jednak Mariusz wrócił zwycięsko. Pokonał kilka kilometrów i już w pobliżu „siódemki” grożącej dodatkowo zderzeniem z samochodami wracającymi masowo z wakacji, dopadł ogłupiałe i zmęczone zwierzę. To, że sam nie padł z wycieńczenia zawdzięczał prawdopodobnie wspaniałej kondycji i oddaniu sprawie, której się podjął.

Przez łzy widziałam, jak podkute buty po którymś nalocie i wybuchu znieruchomiały i pozostały na polu już do końca.

Leżąc pod trybuną i obserwując walkę naszych wojsk i niemieckich najeźdźców ułożyłam wiersz z myślą, że gdy już tam ze wstydu zostanę na zawsze, to może zostawię po sobie potomnym kilka słów. Nigdy nie pisałam wierszy, ale za nic nie chciałam, aby kojarzono mnie z ucieczką kozy, ale z wrażliwą duszą którą posiadam.

● **Joanna Rodowicz** – artystka sztuk pięknych, prowadząca plenery i warsztaty kształcące młode pokolenia. Mieszka w Wiśniewie.

Muszelka

W moim pokoju na sekretarzyku
Leży muszelka znad Adriatyku
Jest piękna jak w chwili gdy ją dostałam
Kiedy jej dotykam wracają marzenia
Fale rytmicznie uderzają o brzeg

Przymykam oczy i widzę lazuruowe morze
Pieszczone przez śnieżnobiałe grzywacze fal
Aksamitny błękit bezchmurnego nieba
Rozświecła ocean jak błyskawicy czar

Na złocistej plaży widzę jego postać
Apollo i Herkules w jednej osobie
Krople rosy spływają po jego ciele
W wyciągniętej dłoni srebrna muszelka
Świeżo wyłowiona z morskiej toni
Amor zatańczył i cisnął strzałą
Ostrze rozbiło naszą ciszę

Dziś mój anioł siedzi przy mnie w fotelu
Włosy posiwiały, zniknął w oku blask

Lecz wspomnienia pozostały
szkicując w nas radość tamtych lat

Mława, 24.08.2018 r.

- **Bożena Sala** – ekonomistka i podróżniczka. Mieszka w Mławie.

Tęsknota

Ja chcę do domu
Gdzie ukrył się Bóg
Gdzie ludzka krzywda
Nie sięga
W zakamarkach
Słyszać szloch
I moją dziecięcą
Tęsknotę
Za miejscem jedynym
Na świecie
Za ojcem który kochał
Mnie
Za lalką zgubioną
W zaroślach
Za domem gdzie mieszkał
Śmiech

- **Aleksandra Talarowska** – uczennica Technikum Mundurowego w Ciechanowie, gdzie mieszka i szerzy swoją poetycką pasję.

**SPOTKANIA Z LITERATURĄ
W OPINOGÓRZE**



Dr Adam Pomorski w Opinogórze.

XX Spotkanie z Literaturą w Opinogórze

Adam Pomorski – tłumacz doskonały

Adam Pomorski – tłumacz literatury pięknej, eseista, historyk idei, krytyk literacki.

Urodził się 16 maja 1956 r. w Warszawie (syn Hanny Pomorskiej, pianistki, polonistki, wychował się w rodzinie bez ojca). Uczęszczał do Liceum im. T. Czackiego w Warszawie, gdzie zdał maturę (1975). Następnie ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim (w Instytucie Socjologii UW), zaś doktoryzował się w Instytucie Literatury Polskiej UW (w 2011 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa na podstawie pracy „Anna Achmatowa – „Drogą wszystkiej ziemi”. Poezja. Proza. Dramat”).

Jako tłumacz debiutował już w wieku 19 lat, w 1975 r., na łamach „Literatury na Świecie” przekładami współczesnej prozy i poezji rosyjskiej. Z miesięcznikiem tym współpracuje zresztą do tej pory; swoje przekłady drukował w tamtym czasie również w „Odrze” (1976-87), czy w „Twórczości” (od 1980). Warto dodać, że w latach 1979-1980 był przewodniczącym Koła Młodych Tłumaczy ZLP (jako członek ZLP; dziś należy do SPP).

W młodości próbował swoich sił w poezji – mając 27 lat opublikował tom wierszy *Sąd kapturowy* (1983), ale w latach następnych własnej twórczości poetyckiej już nie rozwijał. Pracował jako redaktor w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej (1983-1984) i w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” (1988-1989); do 2012 r. był zatrudniony w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Jednak przez cały czas parał się przekładami literatury pięknej. W latach 90. zaczął drukować przekłady także z literatury niemieckiej i angielskiej (w 1990 r. ogłosił pierwsze tłumaczenia poezji R.M. Rilkego, a w 1993 r. przekłady T.S. Eliota). Tłumaczenia, artykuły i recenzje publikował w „Dialo-

gu”, „Kresach”, „Kwartalniku Artystycznym”, „Rzeczpospolitej”, „Więzi”, „Zeszytach Literackich”, „Znaku”.

Obecnie publikuje przekłady z j. rosyjskiego, niemieckiego, angielskiego, białoruskiego, ukraińskiego oraz litewskiego. Lista jego dokonań na tym polu liczy kilkadziesiąt tytułów; wystarczy tylko wspomnieć jego tłumaczenia poezji, m.in. Maksimiliana WOŁOSZYNA, Wielimira CHLEBNIKOWA, Siergieja JESIENINA, Jewgienija ZAMIATINA, Iwana BUNINA, Nikolaja GUMIŁOWA, Rainera Marii RILKE, Johanna Wolfganga GOETHEGO (*Faust*, 1999) Natalii GORBANIEWSKIEJ, Osipa MANDELSZTAMA, Aleksandra PUSZKINA i innych. Ponadto przełożył z **angielskiego** m.in. liryki W. Blake’a, Wordswortha, Coleridge’a, Shelleya, Keatsa, Yeatsa, Gravesa, Audena; z **litewskiego**: liryki Binkisa, Bložė, Gedy, Antanasa A. Jony-nasa, Kajokasa, Marčėnasa, Martinaitisa, Nyka-Niliūnasa, Parulskisa, Vaičiūnaitė, Venclovy; z **niemieckiego**: liryki Goethego, Schillera, Hölderlina, Novalisa (*Hymny do Nocy*), von Hoffmannsthal, Carossy, Klemma, Lehmann, Loerkego, Jakoba van Hoddisa, Lichtensteina, Benna, Kaschnitz; z **rosyjskiego**: liryki Łomonosowa, Dierżawina, Küchelbeckera, Puszkina, Boratyńskiego, Tiutczewa, Lermontowa, Feta, Słuczewskiego, Władimira Sołowjowa, Błoka, Biełego, Kłujewa, Chodasiewicza, Zienkiewicza, Narbuta, Pasternaka, Majakowskiego, Waginowa, Zabołockiego, Charmsa, Wwiedzińskiego, Tarkowskiego, Ajgiego, Brodskiego, współczesnych poetów rosyjskich oraz studia filologiczne i antropologiczne Michaiła Bachtina, Borisa Dubina, Borisa Eichenbauma, Olgi Freudenberg, Dmitrija Lichaczowa, Olgi Siedakowej, Wiktora Szkłowskiego, Jurija Tynianowa, Wiktora Winogradowa. W środowisku literackim uchodzi za tłumacza znakomitego, wręcz wybitnego.

Adam Pomorski ma również **duży dorobek eseistyczny**. Jest autorem kilku książek: *Duchowy proletariusz. Przyczynek do dziejów rosyjskiego kosmizmu i lamarkizmu społecznego XIX-XX w.* (na marginesie antyutopii Andrieja Płatonowa), 1995; *Imperialna baba. Dwa studia stereotypu zbiorowego*, 2003; *Sceptyk w piekle. Z dziejów ideowych literatury rosyjskiej*, 2004, a także szkiców o T. S. Eliocie, W. B. Yeatsie, Goethem, Novalisie, Rillem, Traklu, o literaturze rosyjskiej, dziejach literackich



Roman Kochanowicz (dyrektor Muzeum Romantyzmu),
dr Teresa Kaczorowska i dr Adam Pomorski.

stosunków polsko–rosyjskich w XX wieku, o pisarzach polskich (Staff, Iwaszkiewicz, poeci współcześni). Ma też w swojej bibliografii parę tytułów jako współautor, czy redaktor, jak „Polski PEN Club 1925-2005. Księga pamiątkowa” (2005), czy „Władysław Bartoszewski. Mój PEN Club” (2013).

Już w 1989 r., czyli w wieku 33 lat, Adam Pomorski został członkiem Polskiego PEN Clubu, dziesięć lat później – wiceprezesem (1999), a rok potem prezesem Polskiego PEN Clubu (od 2010 r. pełni do dziś tę funkcję). Wcześniej, w 1994 r., otrzymał Nagrodę Polskiego PEN Clubu za całokształt dorobku w zakresie przekładów poezji. Jest też laureatem wielu innych nagród, m.in.: trzykrotnie nagrody miesięcznika „Literatura na Świecie” (1983, 1985 oraz 2008 za całokształt dorobku translatorskiego), dwukrotnie nagrody Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich (1994 – za całokształt dorobku oraz 1999 – za przekład *Fausta* Goethego), Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP za rok 2006, Nagrody Literackiej im. Władysława St. Reymonta w roku 2008, Nagrody Literackiej Europy Środkowej „Angelus” w roku 2015.

Adam Pomorski bywa często jurorem w konkursach literackich: wchodził w skład jury Nagrody Mediów Publicznych COGITO, Nagrody NIKE, białorusko-polskiej Nagrody im. Giedroycia, od 2010 r. przewodniczył jury Warszawskiej Premiery Literackiej. W latach 2013-2015 przewodniczył jury Nagrody im. Wisławy Szymborskiej, w 2014 r. wszedł w skład kapituły Nagrody Prezydenta Gdańska za Twórczość Translatorską im. T. Boya-Żeleńskiego.

Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1997), Odznaką Honorową „Bene Merito” (2012), nadawaną przez Ministra Spraw Zagranicznych oraz Krzyżem Zasługi na Wstędze Orderu Zasługi RFN (2000).

Ma unormowane życie prywatne – w 1987 r. ożenił się z Barbarą Młynarz, socjologiem i tłumaczką. Mają córkę Weronikę (ur. 1987). Mieszkają w Warszawie.

(Jubileuszowe XX Spotkanie z Literaturą w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, z prezesem Polskiego PEN Clubu dr. Adamem Pomorskim, prowadziła 11 października 2018 r. dr Teresa Kaczorowska, zapowiadając gościa tym tekstem)

Przekłady Adama Pomorskiego

RAINER MARIA RILKE

Z dzieciństwa

W przestrzeni, jakby wzbogaconej mrokiem,
chłopiec w głębokim się milczeniu schronił.
Matka jak we śnie weszła lekkim krokiem,
a cichy kredens szkłem zadzwonił.

Czuła, że zdradza ją ten pokój. Syna
pocałowała: Jesteś tu?., Spłoszeni
spojrzeli na fortepian: dłoń matczyzna
nieraz wieczorem grała pieśń po ciemku.
Dziecko się dziwnie zatracalo w dźwięku.

Siedziało cicho. Oczy zawisały
na ręce jej, co zgięta od pierścieni,
z trudem, jak gdyby w śnieżnej brnąc przestrzeni,
po klawiaturze wędrowała białej.

Ludzie w nocy

Nocy nie stworzono do życia w gromadzie.
Noc między tobą i sąsiadem się kładzie,
a przecież go szukać nie musisz.

Gdy nocą światło zapalasz w domu
i ludziom w oczy zajrzeć się kusisz,
najpierw zastanów się: komu.

Ludzi światło okropnie szpeci,
kiedy z ich twarzy się sączy.
Gdy nocą wielu do blasku się zleci,
świat chwiejnych cieni widzisz, jak w sieci
plącze je z sobą, łączy.
Myśl wszelką na ich nagim czole
żółte świecidło oślepia,
w oczach im palą się alkohole,
a rąk się czepia
gest ociężały, co pomoc ma
w porozumiewaniu się wzrokiem;
powtarza się przy tym: ja i ja,
a myśli – nie wiedzieć o kim.

Pożegnanie

Zaznałem w całej pełni pożegnania.
Jak dziś pamiętam: czarne i okrutnie
nieopłakane Coś, co znów odśłania,
przedkłada piękny splot, aż wątek utnie.

Dziwnie mi było patrzeć bez obrony,
gdy wołał za mną pozostając w tyle
jak wszystkich kobiet kształt ucieleśniony
ten tylko mały, biały znak – i tyle:

znak, który odtąd już mnie nie przyzywa,
cicho oddalający się –, bez mała
niezrozumiały: może jak ta śliwa,
z której kukulka nagle uleciała.

(z tomu Rainer Maria Rilke, *Liryki najpiękniejsze*,
przekład Adam Pomorski, Toruń 2000)

List do matki

O jakiej pisać
Doli i niedoli,
Cóż jeszcze mam
Przemyśleć do ostatka?
Przedemną leży,
Na posępny stolik
Rzucony list,
Który przysłała matka.

Pisze: „Gołąbku,
Jeśli ci wygodnie,
To może do nas
Przyjedź na ostatki.
Kup dla mnie szal
I kup dla ojca spodnie.
Wielkie dziś u nas
W domu niedostatki.

Okrutniem ci nierada,
Żeś poeta,
Żeś ty ze sławą się
Niedobrze zgodził.
Byłoby lepiej,
A i sława nie ta,
Gdybyś za sochą od małego chodził.

Stara już jestem,
Ale powiem słowo:
Jeślibyś w domu
Siedział był od mała,
Do tego czasu
Miałabym synową
I na kolanach
Wnuka piastowała.

A ty po świecie
Pogubiłeś dzieci,
Łatwo drugiemu
Ustałeś żony,
Bez druhów, bliskich,
Bez oparcia w świecie,
Z głową w pijackiej
Młacie pograżony.

Synku mój,
Co się z tobą dzieje?
Tak łagodnego
Ciebie przypominam...
I zawsze dziwowali się sąsiedzi:
Szczęściarz jest
Ze starego Jesienina!

A tyś nadziejom naszym
Sprawił zawód,
Goryczy
Jeszcze przysporzyłeś więcej,
Na próżno ojciec
Kombinował nawet,
Żebyś za wiersze
Więcej brał pieniędzy.

Więcej czy mniej – –
I tak na jedno wyjdzie.
Nikt w domu nawet grosza nie otrzyma.
I na przykładzie twoim
Każdy widzi:
Poetów pieniądz się nie ima.

Okrutniem ci nierada,
Żeś poeta,
Żeś ty ze sławą się
Niedobrą zgodził.
Byłoby lepiej,

A i sława nie ta,
Gdybyś za sochą od małego chodził.

Konia nam brak.
W domu jak w grobie smutno.
A gdybyś ty
Nie szastał się po świecie,
Byłoby wszystko.
Z głową twą –
Już jutro
Byłbyś przewodniczącym w Komitecie.

Nikt by nie ciągał nas:
My byśmy odetchnęli,
Ty po próżnicy
Nie znałbyś zmęczenia.
Pędziłabym
Synową
Do kądzieli,
A syn by starość naszą
Opromieniał”.

.....

Gniotę list w ręku.
Cięży mi ołowiem.
Czy nie ma wyjścia?
Gdzież to los mnie wiedzie?
Lecz to, co myślę,
Dalej już opowiem,
Opowiem
W mojej odpowiedzi.

1924

Odpowiedź

Żyj, starowinko,
Tak jak żyłaś sobie.
Wzrusza mnie rzewnie
Pamięć twa i miłość,
Ale czym żyję,
Co w tym życiu robię –
Tego ni krzty
Pojąć nie potrafiłaś.

Teraz tam u was zima.
Księżycową nocą,
Wiem, nie ty jedna
Myślisz tam, samotna,
Że ktoś
Z czeremchą się szamocąc
Śniegiem ją osypuje
Kolo okna.

Komu w zawieję
W głowie sen postanie?
Komin zawodzi
W jęku i żalobie,
Kłaść chce się człowiek,
A tu nie posłanie,
Lecz wąska trumna
W jego własnym grobie.

Jak gdyby przez nos
Gęgocące diaki
Swołocz-zawieja
Wyśpiewuje hiobem.
Śnieg się na oczach
Kładzie jak miedziaki
I nie ma przyjaciela
Ni żony za grobem.

Mnie tam najmilej
W dni wiosennej pory.
Gdy lody ruszą,
Burząc się potokiem,
Przed byle drzazgą
Takie już przestwory
Jak przed okrętem –
Nie ogarnąć okiem.

Lecz wiosnę tę,
Która mi jest najmilszą,
Tę rewolucją wielką
Dziś nazywam.
Dla niej boleję,
Dla niej cierpię, milcząc,
Jej tylko czekam,
Tylko ją przyzywam!

Lecz tej ohydy –
Zimnej tej planety –
I Słońce-Lenin jeszcze
Nie roztopi dalej!
Dlatego
Chory duszą swą poety
Zacząłem pić
I zszedłem na skandale.

Lecz dzień nadejdzie,
Uwierz mi, rodzona!
O upragnionej chwili dzisiaj wróżę.
Nie darmo każdy
Dba o swe narzędzie:
Ów przy armacie trwa,
A ten przy piórze.

Zapomnij o pieniądzach,
O tym wszystkim.
Cóż to za gorycz

Tak cię napoiła?
Nie jestem krową,
Osłem czy koniskiem,
Żeby wyprowadzali mnie
Ze stojła!

Gdy przyjdzie czas,
By salwę dać po globie,
To wyjdę sam,
Nie trzeba cudzej rady.
A za powrotem
Kupię chustkę tobie,
A ojcu te tam kupię,
Od parady.

Na razie – zamięć,
Jak przebrzydłe diaki
Swołocz-zawieja
Wyśpiewuje hiobem.
Śnieg się na oczach
Kładzie jak miedziaki
I nie ma przyjaciela
Ni żony za grobem.

1924

* * *

Szagane, moja ty Szagane,
Ja z Pólnocy, to dlatego może
Falujące opowiadał ci zboże,
O księżycu nad polem we śnić,
Szagane, moja ty Szagane.

Ja z Pólnocy, to dlatego może,
że tam księżyc sto razy większy,
Choćby Szyraz był najpiękniejszy,

Zawsze pięknie w riazańskim przestworze:
Ja z Północy, to dlatego może.

Falujące opowiadał ci zboże,
Ja te włosy wziąłem od żyta,
Jeśli zechcesz, na palec chwytaj,
Żaden ból mnie dotknąć nie może,
Falujące opowiadał ci zboże.

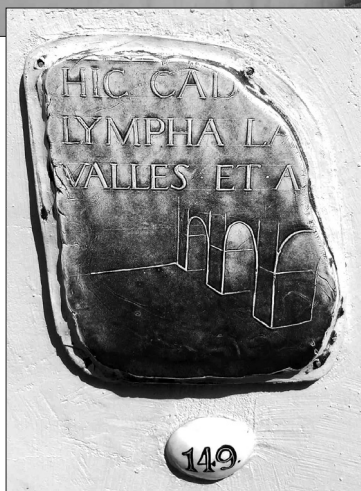
O księżycu nad polem we śnie
Pomyśl, bawiąc się moim kędziorem,
I uśmiechaj się do mnie wieczorem,
Tylko pamięć pozostaw na dnie
O księżycu nad polem we śnie.

Szagane, moja ty Szagane,
Na Północy też jest dziewczyna,
Co tak bardzo ciebie przypomina,
Może także pamięta mnie...
Szagane, moja ty Szagane...

1924

(z tomu Sergiusz Jesienin, *Inona i inne wiersze*,
wybrał, przełożył i posłowiem opatrzył Adam Pomorski,
Warszawa 1984)

**XV MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL
M. K. SARBIEWSKIEGO**



W Zaułku Literackim w Wilnie
można znaleźć też i tabliczkę
poświęconą M.K. Sarbiewskiemu.

Jubileuszowy i zagraniczny

Tegoroczny XV Międzynarodowy Festiwal M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza” trwał trzy dni (10-12 maja 2019). Był jubileuszowy i po raz pierwszy zagraniczny, połączony z wyjazdem studyjnym do Wilna. Dostarczył też niezwykłych wzruszeń.

Wzruszenie pierwsze, to łyzy pani prof. Eugenji Ulcinaite z Uniwersytetu Wileńskiego, kiedy ofiarowała dr. Teresie Kaczorowskiej swoje ostatnie dzieło – przekład *Laski marszałkowskiej* autorstwa M.K. Sarbiewskiego (Motiejus Kazimieras Sarbievijus, *Marsalo lazda parodyta laidojant LDK marsalą Joną Stanislovą Sapiegą*, Vilnius 2017). Ta litewska badaczka, wręcz „guru” w tym temacie, była też niezwykle zadowolona, że miłośnicy „sarmackiego Horacego” z Polski założyli Stowarzyszenie Academia Europaea Sarbieviana i że przyjeżdżają do Wilna, aby poznać ślady niemal czczonego na Litwie „Horacego z Północy”, jak nazywa się tam poetę z Sarbiewa. – Niepodobna, aby zajmować się Sarbiewskim, a nie poznać jego szlaków nad Wilią – mówiła po polsku, wzruszona, że Polska i Litwa dzisiaj razem przywołują pamięć o poecie.

Poza jej wystąpieniem podczas sesji w Wilnie oraz 3. tematycznymi referatami (dr T. Kaczorowskiej z Ciechanowa, kustosza Daniela Artymowskiego z Zamku Królewskiego w Warszawie oraz prof. Živilė Nedzinskaitė z Uniwersytetu Wileńskiego) pięknie zabrzmiały też utwory Sarbiewskiego w 3 językach: łacińskim i litewskim (w wykonaniu wilnian) oraz w polskim (w stroju sarmackim recytował Maciej Gąsiorek, aktor Teatru Rampa, członek St. Academia Europaea Sarbieviana). Na koniec zabrzmiała muzyka do tekstu M. K. Sarbiewskiego w wykonaniu dyplomaty, hellenisty dr. Pawła Krupki, też członka St. Aca-

demia Europaea Sarbieviana, który obecnie przebywa w Wilnie i pomagał w przygotowaniu wileńskich dni jubileuszowej edycji Festiwalu. Pięknym gestem na zakończenie wileńskiego spotkania było wręczenie prezentów od Marszałka Sejmu RP dla badaczy znad Wilii. Dokonał tego poseł Robert Kołakowski, honorowy członek St. Academia Europaea Sarbieviana.

– Ta sesja to wielki sukces! Na pewno będzie miała znaczenie polityczne i nie pozostanie bez wpływu na stosunki polsko-litewskie – podsumował prof. Juliusz Chrościcki z Warszawy, który był jednym z 36 uczestników wyprawy śladami Sarbiewskiego do Wilna. Kieruje on Radą Naukową St. Academia Europaea Sarbieviana, poza nim w Festiwalu uczestniczyli z Rady także inni uczeni: prof. Paulina Buchwalz-Pelcowa (Warszawa), prof. Elwira Buszewicz (Kraków), ks. dr o. Eligiusz Dymowski (Kraków), dr Irena Ūlku (Stambuł), dr Justyna Zaborowska-Musiał (Poznań) oraz inni miłośnicy „polskiego Horacego” z całej Polski. Związek Literatów na Mazowszu reprezentowali: Teresa Kaczorowska, Zofia Humięcka, Wiktor Golubski, Piotr Kaszubowski, Zdzisław Zembrzycki, Marek Piotrowski.

Wzruszenie drugie to niezwykła chwila pod Ostrą Bramą, przed cudami słynącym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Przewodnik grupy, dr Józef Szostakowski z Wilna, chciał przypomnieć „Inwokację” z *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza z taśmy, ale wtedy... cała grupa z Polski wyrecytowała sama głośno ten utwór.

Takich wzruszeń było w Wilnie więcej, choćby podczas polskojęzycznej mszy św. w intencji Sarbiewskiego w kościele św. Teresy, nieopodal Ostrej Bramy, kiedy homilię wygłaszał ks. dr jezuita Krzysztof Dorosz (członek St. Academia Europaea Sarbieviana). Sam nocleg w zabytkowym hotelu Domus Maria w samym sercu Wilna, po sąsiedztwie Ostrej Bramy i świątyni św. Teresy, był nie tylko wygodny, ale też niezapomniany, bo to dawne mury zakonne.

Poza dwudniowym wyjazdem do Wilna podczas jubileuszowego Festiwalu, zrealizowano też bogaty program na pñ.

Mazowszu. W pigułce były to: 3 poetyckie spotkania autor-skie w Płońsku oraz w gm. Baboszewo (prof. Libor Martinek, Krzysztof Martwicki, Eligiusz Dymowski); 2 koncerty (Beata Rybotycka z zespołem, Sławomir Zygmunt i Krzysztof Domański) oraz 4 konkursy „O Laur Sarbiewskiego”: poezji (w wersji polsko- i łacińskojęzycznej), recytatorski, krasomówczy oraz na prezentację multimedialną o M.K. Sarbiewskim – w sumie rozstrzygnięto 4 konkursy, z czego 3 dla młodzieży. Laureatami XV Ogólnopolskiego Konkursu Poezji zostali: I nagrody – Anna Maria Kobylińska, Warszawa. II nagrody – Rafał Jaworski, Tychy; III nagrody – Bogumiła Maleta, Wiktorowo; zaś dwóch równorzędnych wyróżnień”: Jolanta Michalska, Płock oraz Wojciech Roszkowski, Nowy Sącz. Wyróżnienie specjalne za wiersz o Płońsku otrzymał Roger Piaskowski, Legnica (wiersze laureatów publikujemy na str. 244-251). Natomiast w wersji łacińskiej najlepsza spośród 13 autorów z pięciu krajów Europy okazała się Marina Garanin (urodzona w Moskwie mieszkanka niemieckiego Heilderbergu).

W programie XV Festiwalu była również Noc Poetów (w MCK w Płońsku), odwiedziny Sarbiewa (rodzinnej wioski poety), doroczne Walne Zgromadzenie AES, które odbyło się tradycyjnie w Dworku w Dłużniewie. Ale najważniejsze, że już po raz 15. odżył „polski Horacy”, że przez kilka dni rozbrzmiewała jego poezja oraz hymn Akademii.

Warto dodać, że Festiwal mógł odbyć się dzięki wsparciu około 20 podmiotów, a kierowała nim dr Teresa Kaczorowska, prezes ZLM i St. Academia Europaea Sarbieviana. Tę oddolną inicjatywę, która od 15 lat przywraca pamięć „polskiemu Horacemu”, objęli patronatem Marszałek Sejmu RP, Biskup Płocki oraz Marszałek Woj. Mazowieckiego.

Piętnaście lat z Sarbiewskim

W środę artystyczną, 8 maja br., na dwa dni przed jubileuszowym XV Międzynarodowym Festiwalem Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”, dr Teresa Kaczorowska wygłosiła multimedialną prelekcję „15 lat wskrzeszenia z niepamięci ks. jezuity M.K. Sarbiewskiego (1595-1640), nazywanego „polskim Horacym”.

Mija właśnie 15 lat, jak – z inicjatywy środowiska literackiego w Ciechanowie – trwa przywracanie pamięci i należnego miejsca w historii literatury M.K. Sarbiewskiemu, poecie rodem z pobliskiego Sarbiewa. Co roku w maju odbywają w kilku miejscowościach północnego Mazowsza trzydniowe festiwale, pod patronatem Marszałka Sejmu, Marszałka Mazowsza i Ordynariusza Diecezji Płockiej, z bogatym programem. Festiwal zainicjowała i kieruje nim społecznie Teresa Kaczorowska – pisarka, dr nauk humanistycznych, badaczka dziedzictwa narodowego, animatorka kultury, autorka kilkunastu książek, w tym dwóch o M. K. Sarbiewskim, prezes Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana w Sarbiewie.

W swoim wystąpieniu w Kawiarni Artystycznej PCKiSz dr Kaczorowska przybliżyła dokonania 15 lat. Są to dziesiątki imprez: spotkań z poetami z różnych państw (Polski, Litwy, Włoch, Niemiec, USA), Noce Poetów, odczyty i prelekcje profesorów oraz badaczy epoki baroku, koncerty, wystawy, promocje książek, cenne konkursy „O Laur Sarbiewskiego”: poezji (w. polskim i łacińskim), naukowy, krasomówczy, recytatorski, plastyczny (trzy ostatnie skierowane do młodzieży). W programie są również każdego roku nabożeństwa w intencji M.K. Sarbiewskiego: w Sarbiewie, Rostkowie, Pułtusk, czy w Warszawie, gdzie spoczywa poeta uwieńczony. Zainteresowani jego postacią prowadzą badania, wydają książki, odkrywają też ślady „polskiego Horacego” w wielu miejscach, w tym w Warszawie, gdzie poeta uwieńczony spędził ostatnie pięć lat swojego życia jako kaznodzieja króla Władysława IV Wazy. Podczas tych majowych festiwali, organizowanych przez ok. 20 partnerów, odbyło się w ciągu 15 lat także wiele imprez dodatkowych,

a wszędzie towarzyszyły uczestnikom setki, wręcz tysiące mieszkańców regionu oraz mazowiecka gościnność.

– Mam nadzieję, że po 15 latach naszej działalności Maciej Kazimierz Sarbiewski, sławny w świecie już za życia pierwszy polski poeta Europejczyk, uczony i „noblista” swoich czasów, gdyż został uwieńczony w Rzymie Laurem Poetyckim przez papieża Urbana VIII, stał się bardziej znany, podobnie jak jego związki z rodzinnym Mazowszem. Do szerszego niesienia jego dorobku potrzebny jest jednak ponadregionalny obiekt – **„Dwór Sarbiewskich” w Sarbiewie** – jako międzynarodowe centrum badawczo-edukacyjno-muzealne. Mamy już działkę w Sarbiewie i koncepcję architektoniczną tego Dworu z oficyną, potrzebna jest teraz pomoc władz wszystkich szczebli – mówiła Teresa Kaczorowska.

Odczyt dr Kaczorowskiej został owacyjnie przyjęty. Wysłuchało go również ponad 20 dziennikarzy ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie, którzy zawitali tego dnia do PCKiSz po zwiedzeniu Muzeum Romantyzmu w Opino-górze i Zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie (było to wyjazdowe majowe spotkanie Klubu Publicystyki Kultu-ralnej SDP). Licznie przybyli również ciechanowianie, w tym nowi dyrektorzy z powiatowych struktur: Marek Marcinkow-ski (Wydział Kultury i Edukacji Starostwa Powiatowego) oraz Wiesława Tybuchowska (Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Z. Krasińskiego).

Jubileuszowy, XV Międzynarodowy Festiwal Macieja Ka-zimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza” (10-12 maja 2019) zaplanowano z wyjazdem do Wilna, gdzie M. K. Sarbiewski przyjął jezuickie święcenia zakonne, kształcił się, wykładał na Akademii Wileńskiej, obronił dwa doktoraty, kształcił poetów.

Sarbiewski w Połocku

Patrząc na historie przekładów poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego na język polski, widzimy, że właściwie każda epoka ma „swoich” tłumaczy „chrześcijańskiego Horacego”. Lista tych translatorów jest bogata i znaczonej znakomitymi nazwiskami, znanymi w historii literatury polskiej.

W epoce baroku Sarbiewskiego przekładali tacy poeci, jak Samuel ze Skrzypny Twardowski (ur. pomiędzy 1595 a 1600, zm. 1661), Jan Andrzej Morsztyn (1621-1693), Jan Gawiński (ur. ok. 1622, zm. 1684?), Piotr Puzyna SJ (1664-1717). Anonimowe tłumaczenia spotykamy także w rękopisach zawierających traktaty z dziedziny poetyki, będące zapisem wykładów wygłaszanych w kolegiach jezuickich i Akademii Wileńskiej (znaczną ich liczbę można znaleźć np. w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego). W dobie klasycyzmu zmierzył się z trudną sztuką przekładu utworów poety z Sarbiewa biskup, wcześniejszy jezuita Adam Naruszewicz (1733-1796). Czynili to także Franciszek Bohomolec SJ, Jan Chrzyciel Albertrandi SJ, Michał Przeddziecki, Józef Epifani Minasowicz¹. W okresie romantyzmu Sarbiewskiego przekładał Władysław Syrokomla (właśc. Ludwik Kondratowicz), żyjący w latach 1823-1862. Pod koniec XIX wieku przekłady kilku pieśni ogłosił na łamach „Przeglądu Powszechnego” Włodzimierz Stefan Piątkiewicz SJ (1865-1933). W bliższych nam czasach, w okresie dwudziestolecia międzywojennego, nad przekładami pracował Julian Ejsmond (1892-1930), *Silviludia*

¹ Tłumaczenia te, wraz z przekładami Twardowskiego i Puzyny, można znaleźć w wydaniu M. C. Sarbiewski e Societate Iesu *Opera posthuma, quibus accesserunt multa poemata vernaculo carmine red-dita*, Warszawa 1769, s. 178-312.

przetłumaczyła Maria Bednarowska², zaś najbardziej całościowe tłumaczenie Sarbiewskiego zawdzięczamy Tadeuszowi Karyłowskiemu SJ (1882 -1945), którego dokonał w latach dwudziestych XX w. Współcześnie również pojawiają się w druku tłumaczenia pieśni jezuickiego poety³.

Ponieważ w szkołach jezuickich tłumaczenia Sarbiewskiego były częścią dydaktyki szkolnej, dzięki zachowanym rękopisom możemy dołączać do tego zbioru nieznane w szerszym kręgu czytelników Sarbiewskiego nazwiska jego translatorów. Do takich należą jezuici związani z XVIII/XIX-wiecznym Połockiem: Andrzej Czyż SJ (1763-1816), Józef (Jozafat) Mikułowski SJ (1765-?), Ludwik Grabczyński SJ (1769-1800), Jozafat Samużyło SJ (1778-1806). Zajmowali się dydaktyką i duszpasterstwem, a działali w najgorszym bodaj dla zakonu jezuitów okresie – tzw. kasaty. W tym trudnym czasie, kiedy Towarzystwo Jezusowe zostało rozwiązane (1773 r.) i jeszcze formalnie nie wskrzeszone (co nastąpiło w 1814 r.), wielu jezuitów, nie tylko Polaków, znalazło swoją życiową przystań w dalekim Połocku, gdzie znajdowało się kolegium jezuickie, założone jeszcze w 1580 roku, na wzór wileńskiego. Dziwną koleją rzeczy Połock (dziś na terenie Białorusi), który po I rozbiorze Polski znalazł się na terenie Imperium Rosyjskiego, stał się centrum dla członków rozwiązanego zakonu, gdzie znajdowali też schronienie jezuici wyrzuceni ze swoich krajów. Stało się to za sprawą Katarzyny II Wielkiej, która nie zgodziła się na ogłoszenie bulli kasacyjnej papieża Klemensa XIV. Dziwnym zatem zrzędzeniem losu, w czasach kasaty zakonu, korzystając z napływu jezuitów, którzy chcieli kontynuować życie zakonne, kolegium stało się na tyle znaczącą placówką oświatową, że w 1812 r. car Aleksander I powołał specjalnym ukazem do istnienia Akademię Połocką,

² M.K. Sarbiewski, *Igraszki leśne*, Lwów 1932.,

³ M.K. Sarbiewski *Peregrinatio terrestris/ Ziemskie pielgrzymowanie*, przeł. E. Buszewicz, Kraków 2003, idem, *Epigrammatum liber. Księga epigramatów*, wydały i przełożyły M. Piskala, D. Sutkowska, Warszawa 2003, M.K. Sarbiewski, *Pięć pieśni* (I 10, I 19, II 5, II 18, III 2), przeł. J. Domański, oprac. B. Milewska-Ważbińska, „Meander” 71 (2016), s. 55-81.

mającą swoje filie w Krasławiu, Mohylowie, Romanowie, Petersburgu, Astrachaniu, Rydze i w Odessie. Uczelnia jednak wkrótce podzieliła zmienny los jezuitów, którzy w 1820 r. zostali wyrzuceni z Rosji przez tegoż imperatora, wnuka Katarzyny, pogromcę Napoleona. Jezuita, których papież Pius VII w 1814 r. już przywrócił formalnie do istnienia, udali się wówczas do rządzonej przez austriackich Habsburgów Galicji, zabierając ze sobą najcenniejsze dobra. Tak można wytłumaczyć to, że cenna spuścizna piśmiennicza z Połocka, w tym prawdopodobnie rękopisy tłumaczeń Sarbiewskiego, znalazły się w Starej Wsi, jednej z pierwszych, galicyjskich przystani jezuitów uchodzących z Rosji.

Rękopis, w którym znajdują się tłumaczenia pieśni Sarbiewskiego, został opisany w opracowaniu Ludwika Grzebienia SJ: *Inwentarz Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Rękopisy do 1820 roku*, Kraków: Akademia Ignatianum, 2017, s. 120-123. Posiada dziewiętnastowieczną oprawę (półskórek) i pieczętkę proveniencyjną z XIX w. („Bibliotheca Coll. Soc. Jesu Staraviesiae”). Zawiera tłumaczenia następujących ód:

1. Ludwik Grabczyński, Do Róży, mającej uwieńczyć głowę Najświętszej Panny, s. 1.
Jozafat Samuyło, Toż samo inaczej, s. 1-2.
2. Ludwik Grabczyński, Do Fiołka mającego uwieńczyć głowę Pana Jezusa, s. 2-3.
3. Jozafat Samuyło, Do Cezara Pauzylipa, ażeby młodości zbył nie ufał, s. 3.
4. Andrzej Czyż, Do Dzieciątka Jezus będącego na łonie Matki, s. 3-4.
5. Józef Mikułowski, Żądza do Nieba, s. 4-5.
6. Józef Mikułowski, Mowa umierającego Ojca do Synów, s. 5-6.
7. Józef Mikułowski, Piosnka zwycięzcy, s. 6-7.
8. Józef Mikułowski, Królestwo mądrego, s. 7-9.
9. Józef Mikułowski, Spokojność umysłu, s. 9-10.
Regestr pieśni Xiędza Sarbiewskiego, s. 10.

Oprócz tego rękopis zawiera własne wiersze wymienionych wyżej poetów-tłumaczy, w tym epigramaty, bajki, pieśni i dłuższe formy poetyckie; w zbiorze znajdują się też utwory anonimowe.

Nie wiadomo, w jaki sposób wiersze ojców-jezuitów znalazły się w jednym rękopisie. Nieuważne i czasem bez zrozumienia ich przepisanie świadczy o tym, że nie zostały one spisane przez samych autorów ani też przez żadnego z nich. Możemy się domyślać, że albo ktoś zebrał i przepisał pochodzące z różnych lat zachowane prace literackie uczniów i profesorów, albo są to ćwiczenia literackie z jednego roku nauki szkolnej w Połocku (np. z roku 1789-90, który jest jedynym okresem nauki szkolnej, podczas którego wszyscy autorzy nauczali w kolegium połockim, a znacznie od nich młodszy Jozafat Samuyłło mógł być wybitnie uzdolnionym uczniem, którego prace dołączono do zbioru. Nie ma jednak w tej sprawie żadnej pewności).

Wiadomo na pewno, że w XIX w., a więc zapewne również pod koniec XVIII, tłumaczenia Sarbiewskiego stanowiły w Połocku część programu nauczania w klasie IV, w której stawiano uczniom m.in. następujące wymogi:

Dwie pierwsze księgi Wirgiliusza, wybrane ody Horacjusza, Sarbiewskiego i w innych rodzajach piękniejsze rytmotwórców klasycznych wzory tłumaczyć będą, czyniąc stosowne do tej klasy uwagi⁴.

Na podstawie katalogów jezuickich dla Białej Rusi, a potem dla Imperium Rosyjskiego z lat 1784-1817 udało się zebrać nieco wiadomości o autorach przekładów. Ukazują one wyraźnie charakter jezuickiej posługi i życia, często krótkiego, w którym posłuszeństwo wymaga nieraz przenoszenia się w odległe miejsca, jeśli nakaze to przełożony. Pełnili oni zatem obowiązki dydaktyczne i duszpasterskie (oprócz Połocka) także w Orszy, Mścislawiu, Mohylewie, Witebsku, Dyneburgu, a nawet, jak w przypadku Andrzeja Czyży, w Petersburgu.

⁴ I. G[iżycki], *Materiały do dziejów Akademii Połockiej i szkół od niej zależnych*, Kraków 1905, s. 30. Jest to program na rok 1810.

Andrzej Czyż SJ
(ur. 27. XI 1763 – zm. 23. 04.1816)

Wstąpił do zakonu 13. 08. 1783. Odbył dwuletni nowicjat w Połocku. W 1785-86 profesor infimy (najniższej klasy) tamże. W latach 1787-1791 był tam profesorem języka rosyjskiego, oraz kolejno syntaksy, poetyki oraz retoryki. Następnie był tam scholastykiem teologiem (1791-1794). Profesor retoryki w Mohylewie (1794-1795), regens tamtejszego konwiku i profesor języka francuskiego (1795-1797), w następnym roku (1797-98) regens konwentu i profesor języka francuskiego w Mohylewie, następnie (1798-1799) kaznodzieja pomocniczy w Witebsku, a w roku 1800-1801 kaznodzieja pomocniczy oraz prefekt studiów niższych w Połocku (1800-1802), w 1802-1806 był regensem w kolegium petersburskim; następnie rektorem Collegium Nobilium w Petersburgu aż do jego likwidacji (1806-1815). Od 1813 asystent generała zakonu. Zmarł w Połocku. Giżycki wymienia go jako wyróżniającego się nauczyciela retoryki i poetyki⁵. Żył niecałe 53 lata.

Grabczyński SJ
(ur. 04.02. 1769 – zm. 30. 03. 1800)

Do zakonu wstąpił w 1784 r. Odbył dwuletni nowicjat w Połocku. W latach 1787-1789 był nauczycielem infimy i języka rosyjskiego w Mścislawiu. W roku 1789-90 scholastyk filozof w Połocku. Profesor poetyki w Połocku (1791-1792) oraz poetyki i retoryki w Mohylewie (1792-1793) i w Witebsku (1793-1794). Scholastyk teolog w Połocku (1794-98). W roku 1798-99 mieszkał na terenie kolegium dyneburskiego jako operariusz (duszpasterz) kościoła w Użwałdzie. Zmarł w Dyneburgu, gdzie w roku 1799-1800 odbywał trzecią probację. Według Giżyckiego jeden z bardziej znanych nauczycieli poetyki⁶. Żył 31 lat.

⁵ Ibidem, s. 18.

⁶ Ibidem.

Józef (Jozafat) Mikułowski SJ

(ur. 18.03.1765 – zm. ?)

Do zakonu wstąpił w 1781 r. W roku 1784-85 był nauczycielem infimy w Orszy; uczył tam też języka francuskiego dla początkujących. W następnym roku również uczył tam francuskiego, a także gramatyki i syntaksy. Scholastyk filozof w Połocku (1787-89); następnie uczył tam poetyki i języka francuskiego (1789-1790), retoryki (1790-1791), którą potem wykładał w Mohylewie (1791-1792), gdzie w roku 1792-93 nauczał języka francuskiego. Scholastyk teolog w Połocku (1793-97). Profesor retoryki w Orszy (1798-1800), w latach 1800-1801 kaznodzieja pomocniczy tamże. 1801-1802 kaznodzieja pomocniczy i prefekt studiów w Dyneburgu, 1802-1804 kaznodzieja pomocniczy i prefekt studiów niższych w Połocku, 1804-1806 kaznodzieja pomocniczy w *Witebsku*. Rektor w Mohylewie (1806-1810), a w 1810-1811 był instruktorem trzeciej probacji w Witebsku. W 1811 opuścił zakon jezuitów.

Jozafat Samuyło SJ

(ur. 01.11.1778 – zm. 07.06.1806)

Do zakonu wstąpił w 1794 r. Odbył dwuletni nowicjat w Połocku. Profesor retoryki i poetyki w Orszy (1799-1800), Mścisławiu (1800-1801) i Dyneburgu (1801-1802), gdzie uczył także francuskiego i historii. Od roku 1802 do końca życia przebywał w Połocku. W 1802-1804 jako scholastyk teolog. Święcenia kapłańskie przyjął w 1804; w roku 1804-1805 był nauczycielem języka francuskiego, a w następnym roku (1805-1806) był znów scholastykiem teologiem. Żył niecałe 28 lat.

Tłumaczenia zebrane w rękopisie harmonizują na ogół z osiemnastowiecznym duchem przekładu czy parafrazy. Unika się w nich przeładowania aluzjami i obrazowaniem klasycznym, nasycone są duchem swojskości i uproszczenia przekazu, a sztafaż mitologiczny ograniczony zostaje do podstawowych uniwersalnych alegorii (Parki jako prządky ludzkiego losu, Mars jako bóg wojny, Flora jako opiekunka świata roślin, Auster,

Notus czy Zefir dla określenia wiatrów, Neptun jako władca mórz, Pluton jako władarz państwa umarłych. Można te pieśni porównywać np. z tłumaczeniami Naruszewicza, nie mają jednak częściej u tego poety rubaszości. Jeśli Józef Mikułowski, który jest autorem połowy (pięciu) zawartych w tym zbiorze tłumaczeń, przekłada odę *Do Filidiusza Marabotyńa*, (Lyr IV, 31), trzyma się oryginału wierniej niż tłumaczący tę samą odę Naruszewicz. Nie ma też w jego przekładzie fraz w rodzaju: „Próżno na nierozumne szkapy kładziem krygi, / Kiedy nas samych ujeżdżać potrzeba” – oddaje on ten fragment jako „Darmo na srobie lwy kładniem kagańce, / Gdy sami wszelkie prawa łamiem szańce”. Możliwe jednak, że konsultował się z przekładem stanisławowskiego poety, o czym świadczyłoby wykorzystanie w innym miejscu tej ody tego samego rymu (myśli-kryśli). Jeśli porównać z przekładem Naruszewicza odę III 22 (*Ad Caesarem Pausilipium*) w interpretacji najmłodszego z tłumaczy, Jozafata Samuyły, widać zdecydowanie większą kondensację treści, dążenie do skrócenia frazy i wiersza, unikanie drastycznej konkretyzacji obrazu oryginału – Samuyło np. oddaje dość wiernie sens łacińskiego wiersza jako „Niknie kłamliwa z laty piękność ciała,/Jak szkło lub воск nietrwała”, a Naruszewicz miał tu „Pełną twarz wdzięków czas zmarskami ściśnie, / Stopnieje ten воск, szkło to prędko pryśnie”. Nie jest to jednak zasada żelazna – Grabczyński się bowiem, choć wie, że Sarbiewski zwrócił się do róży „Ty, która naśladujesz święte oblicza gwiazd”, opuszcza ten obraz stwierdzając tylko, że róża „mile patrzy z rana”, a widok rozwiniętego z pąka kwiatu przywodzi mu na myśl wychodzenie z „zielonych pieluch”.

We wszystkich tłumaczeniach, zarówno w sferze obrazowania, jak i intonacji czy składni, zaznacza się wpływ sentymentalizmu, połączonego niekiedy z delikatnie zmysłową nutą rokoka, troska o wierne oddanie uczuć, niekiedy silna afektacja, skłonność do pytań i wykrzykników, obecnych zresztą również w oryginale. Sentymentalne nuty widać dość silnie w przekładach Ludwika Grabczyńskiego, który oddał ody *Do Róży* oraz *Do Fiolka* wierszem sylabicznym 11 + 7, przesiąkniętym wyrazami typowych dla sentymentalizmu „szczerych uczuć” („dar

mały, który cnota / Niesie, [...] podoba się Bogu”) i sformułowaniami nacechowanymi emocjonalnie (Jezus to „niebieski kochanek”, mający „włoski złote”, róża jest „Kochaną córką Flory”) i zmysłowymi obrazami („pieszczony” Fawoni/Zefir „całuje kwiatki”). Ignacjańską ideę *applicatio sensuum*, swego rodzaju świętej zmysowości, dostrzegamy w przekładzie epody IV zachęcającej do umiłowania Dzieciątka Jezus, zniewalającego swą pięknnością i wdziękiem. Troskę o oddanie uczuć i sensów oryginału przy całkowitym wyeliminowaniu charakterystycznych dla Sarbiewskiego obrazów i formuł horacjańskich widać zwłaszcza u Józefa Mikułowskiego w przekładzie ody I 19, wyrażającej tęsknotę do niebieskiej ojczyzny. Z kolei przekłady ód filozoficzno-refleksyjnych napisanych z intencją dydaktyczną (*Królestwo* [!] *mądrogo*, *Spokojność umysłu*) ujawniają więcej klasycznej harmonii, a niekiedy wyraźne echa liryki Jana Kochanowskiego. W pieśni *Królestwo* [!] *mądrogo* wpływ Naruszewicza zaznacza się chyba najsilniej i robi ona wrażenie nie tyle próby zmierzenia się z odą Sarbiewskiego, co „prze-wierszowanej” realizacji Naruszewicza. Wreszcie pieśni mające również wymowę dydaktyczną, lecz kształtujące etos rycersko-obywatelski, charakteryzują się większą ekspresyjnością i wykorzystaniem efektów brzmieniowych. Lektura tych tekstów nie powinna sprawiać współczesnemu odbiorcy większych trudności; objaśnień wymagają jednak niektóre terminy mitologiczne, rzadko już dziś używane lub używane w innym znaczeniu słowa, a także zdania zapisane w szyku przestawnym, nie zawsze na pierwszy rzut oka oczywistym.

Przytoczone poniżej teksty przedstawione zostały w transkrypcji zgodnej z zasadami wydawania tekstów staropolskich. Zmiany, dokonane w przypadku niepewnej lub ewidentnie błędnej formy w rkps., zaznaczono kursywą, uzupełnienia nawiasem kątowym <>. Jeśli głoska *j* zapisana była przez *y*, wprowadzono literę *j*. Zrezygnowano z niektórych wielkich liter. Interpunkcję zmodernizowano tak, by pomogła w odczytaniu sensu wierszy. Pozostawiono bez zmian formy świadczące o alternatywnej postaci brzmieniowej wyrazu, np. *Królestwo*.

PIEŚNI SARBIEWSKIEGO Z RĘKOPISU POŁOCKIEGO

Pieśń 1

Do Róży,

mającą uwieńczyć głowę Najświętszej Panny Maryi

*Siderum sacros imitata vultus*⁷

Róžo, z zielonych pieluch rozwiązana,

Co mile patrzysz z rana,

Podnieś nadobną zrzenicę do góry,

Kochana córko Flory⁸!

Już chmura z Niebios opadła ustroni

A pieszczony Fawoni⁹

Całuje kwiatki i lekkim powiewem

Mroz płoszy z chłodnym ziewem.

Nie troszcz się, czoło masz ozdobić czyje¹⁰!

Wieniec z ciebie uwiję

I u nóg złożę niebowładę¹¹ Pani,

Wierność corocznej dani.

Nie będziesz odtąd na włosach młodzieży

Lśnić się; tobie należy

Uwieńczyć skronie niewinnej Dziewice,

I ozdobić Jej świątnice.

Przeł. Ludwik Grabczyński SJ

⁷ Łaciński incipit naśladowanej ody *Ad Rosam. Quotannis Kalendis Iunii D[ivae] Virginis caput coronaturus* (Lyr IV, 18, *Do Róży. [Poeta] zamierza wieńczyć nią głowę Najświętszej Panny co roku 1. czerwca*).

⁸ *Flora* – w mitologii rzymskiej bogini kwiatów, odpowiadająca greckiej nimfie Chloris.

⁹ *Fawoni* – Zefir, bóg ciepłego, łagodnego, wiosennego wiatru.

¹⁰ sens: „nie zastanawiaj się nad tym, czyje czoło masz uwieńczyć”.

¹¹ *niebowłady* – władający niebem.

Toż samo inaczej

Rózo, która masz szkarłatnym podobny
Rumieniec zorzom, podejmij nadobny
Z ziemi wierzchołek twej głowy do góry,
O ukochana wdzięcznej córko Flory!

Już-ci pierzchają chmury pełne wody,
Które na jasnym Fawonijusz¹² młody
Goni rydwanie: już-ci Akwilony¹³
Zuchwałę głaszcze Zefirek pieszczony.

Nie myśl, czy świeckie, czyli święte głowy
Twój ma ozdobić wieniec purpurowy.
Nic tobie czoła do mniej wstydliviego¹⁴,
O świetny herbie wstydu surowego!

Już odtąd gminną skroń nie będą kwiaty
Twe krasić¹⁵, w świetne odziane szarłaty¹⁶:
Ty gładkie czoło MARYI Dziewice
Umiesz i Jej ozdobisz świątnice.

Przeł. Jozafat Samuyłło SJ

¹² *Fawonijusz, Fawoni* – zob. przypis 3.

¹³ *Akwilony* – srogie wiatry północne. Akwilon to rzymski bóg takiego wiatru, odpowiednik greckiego Boreasa.

¹⁴ sens: „nic ci do mniej wstydliviego czoła”, „nie masz nic wspólnego z mniej wstydliwymi czołami”.

¹⁵ *krasić* – zdobić, upiększać.

¹⁶ sens: „odtąd twe kwiaty, odziane we wspaniały szkarłat, nie będą zdobić skroni osób z pospolitego ludu”.

Pieśń 2
Do Fijołka,
mającego uwieńczyć głowę Pana Jezusa

*Aurora veris, punicei recens...*¹⁷

Jutrzenko Wiosny! Nadobny Fijołku!
Co w bliskim kwitniesz dołku.
Małutki Jezus, Niebieski Kochanek
Wszak czeka na twój wianek.

Na cóż ma dźwigać koronę na głowie,
Lub jaśnieć w złotogłowie,
Lub nosić bisior¹⁸, co Tyru warsztaty
W złote utkały kwiaty?

W śliczny rozwiń się bukiet, a uplotę
Na włoski Króla złote
Pachnącą mitrę¹⁹, kocha co niedrogi
Tron²⁰ i domek ubogi.

Nie trzeba pereł i jasnego złota.
Dar mały, który cnota
Niesie, położon na ołtarza rogu,
Wszak podoba się Bogu.

Przel. Ludwik Grabczyński SJ

¹⁷ Łaciński incipit naśladowanej ody *Ad Violam. Kalendis Maii Quotannis Pueri Iesu caput coronaturus* (Lyr IV, 17, *Do Fiołka. [Poeta] zamierza wieńczyć nim głowę Dzieciątka Jezus co roku 1. maja*).

¹⁸ *bisior* – droga, cienka tkanina.

¹⁹ *mitra* – korona książęca, tu: wieniec.

²⁰ *kocha co niedrogi/ Tron* – która kocha niedrogi tron.

Pieśń 3
Do Cezara Pauzylippa,
ażeby młodości zbyt nie ufał

*Ne te, Pausilipi*²¹

Niech cię płonnemi młodość powabami,
Pauzylipie, nie mami.
Co, gdy porwała niepewny woz, zmyka
Bystrzej nad lot Afryka²².
Niknie kłamliwa z laty piękność ciała,
Jak szkło lub воск nietrwała.
Tak róża, która ledwo się rozśmiej
Z rana, pod wieczór mdleje,
Stłumiona deszczem i srogami Noty²³.
Co raz uprzedła Kloty²⁴
Ręka, nie cofnie ani rok po roku,
Idąc wstecz, zwróci kroku.
Szczęśny to człowiek, upodobał który²⁵
Moment niekrótkiej pory²⁶.
Szczęśny, co stale raz na zawsze z światem
Rozdzielił się rozbratem,
I ten, co za cel Niebo srebrnotokie²⁷
Wziął i gwiazdy wysokie.

Przel. Jozafat Samuylło SJ

²¹ Incipit łaciński naśladowanej ody *Ad Caesarem Pausilipium*. *Ne nimis adolescentiae fidat* (Lyr III, 22). Przekład tytułu zgodny z sensem oryginału.

²² *Afryk* – silny wiatr południowo-zachodni.

²³ *Notus* – wiatr południowy w mitologii greckiej, utożsamiany z rzymskim Austrem.

²⁴ *Kloty ręka* – ręka Kłoto, jednej z trzech Mojr (Parek), mitycznych przadek nici żywota ludzkiego. Kłoto przędła nić, Lachezis – odmierzała, a Atropos przecinała.

²⁵ *upodobał który* – który sobie upodobał.

²⁶ *Moment niekrótkiej pory* – tu: wieczność.

²⁷ *srebrnotoki* – toczący srebrną światłość.

Pieśń 4

Do Dzieciątka Jezus, będącego na łonie Matki

*Amemus. an Massilus, aut...*²⁸

Kochajmy! Czy nam twardym serca skrzepły głazem,
Lub kto hartownym w Stygu²⁹ pierś obił żelazem?
Kochajmy! Oto śliczne dziecię Matki czystej
Nieci w sercach pożary miłości ognistej.
Kochajmy śliczne Dziecię! Wszak ten Bóg wcielony
Zmiękczyłby srogie Scyty³⁰ i dzikie Gelony³¹.
Tu dwie gwiazdy na czele pogodnym migają,
Tu wdzięk lica Niebianów oczy na się zwracają³².
Tu złocisty włos z drobnych barków ślicznie spada,
Którym gwoźli pieszczony, wiejąc, Zefir³³ włada.
Kochajmy! Oto z łona Matki niemowlęce
Dziecię, Chrystus, wyciąga ku nam mile ręce.
Już z śnieżnych wydobytych piersi głosem wzdycha,
Srebrną³⁴ rączkę podaje, wdzięcznie się uśmiecha:
Kochajmy! Wszak-ci miłość jest życia osnową,
Bez niej i w szczęsnej chwili śmierć znajdziem surową.

Przeł. Andrzej Czyż SJ

²⁸ Łaciński incipit naśladowanego utworu, epody *De Pueru Iesu in Virginis Matris sinu* (Ep 4), *O Dziecięciu Jezus na łonie Matki Dziewicy*.

²⁹ w *Stygu* – w Styksie, rzece płynącej przez mityczne królestwo zmarłych, tu: w Podziemiu.

³⁰ *Scyty* – Scytowie, koczownicze ludy zamieszkujące w starożytności tereny nad Morzem Czarnym.

³¹ *Gelony* – Gelonowie, pokrewne Scytom starożytne plemię.

³² prawdopodobnie źle przepisany tekst; być może miało być: „Tu na wdzięk lica Niebian oczy się zwracają”.

³³ *Zefir* – zob. przypis 3.

³⁴ *srebrną* – jaśniejącą srebrzystym blaskiem. W oryginalnym tekście wyciągniętą rączkę Dzieciątka porównano do kości słoniowej.

Pieśń 5

Żądza do Nieba

*Urit me Patriae decor*³⁵

O jak mię palą czyste płomienie,
Które mi gore górne sklepienie.
Ta mej ojczyzny jasna ozdoba
O jak mię cieszy, jak się podoba!
Mdleję, gdy patrzę na twarz Księżycy,
Latem co mi tak wdzięcznie przyświca,
Cnę³⁶ gwiazd srebrzystych, gdy w czas odziany
Nocną żałobą swe pędzą tany³⁷.
Ojczyzny mojej nadobne lice,
Świątych przybytków wierne strażnice!
Kiedyż mię przecie rząd waszej straże³⁸
Z ziemi do Nieba puścić rozkaże?
Ej, prędkiej, prędkiej, gotujcie mary!
Niech prędkiej życia dopełnię miary!
Prędkiej mię kirem³⁹ kryjcie żałobnym,
Niech legnę w grobie kwiaty ozdobnym,
Świątych pałaców zacne dworzany⁴⁰!
Już-już śmiertelne rzucam kajdany,
Już proch do prochu swego się wrócę⁴¹,

³⁵ Łaciński incipit oryginalnej ody pod tytułem *Ad caelestem adspirat patriam* (I 19) : *Wzdycha do niebiańskiej ojczyzny*.

³⁶ *cnąć* – tęsknić.

³⁷ *gdy w czas odziany/ Nocną żałobą swe pędzą tany* – gdy w ciemności nocy wiodą swe taneczne korowody

³⁸ *rząd waszej straże* – Ten, który rządzi waszą [=gwiazd] strażą, tj. Bóg.

³⁹ *kir* – czarna materia żałobna.

⁴⁰ *Świątych pałaców zacne dworzany* – zacni dworzanie świątych pałaców (niebieskich), zapewne aniołowie.

⁴¹ *sens*: to, co we mnie jest prochem (ciało) wróci do prochu, z którego powstało, tj. do ziemi.

A to doczesne cielsko porzucę.
Precz wszystko, co mam, rzucę od siebie,
Sam tylko będę bujał po niebie.

Przel. Józef Mikułowski SJ

Pieśń 6

Słowa umierającego ojca do synów

*Haeres paterni sanguinis*⁴²

Za nic mam tego zacnej krwi dziedzica,
Co się herbami swych przodków zaszczyca,
 A wyrównać im nie umie
 Ani w cnocie, ni w rozumie.
Jeśli ojcowskie co zdołają głosy,
Kiedy spomiędzy ciał zbutwiałych stosy,
 Grobową przerwawszy tamę,
 Lecą aż pod nieba same⁴³,
Słuchaj, krwi moja⁴⁴, zacne Marsa plemię⁴⁵,
Słuchaj, ja ociec, krom sta morgów ziemi⁴⁶,

⁴² Łaciński incipit naśladowanej ody, należącej do pośmiertnie opublikowanego dorobku Sarbiewskiego i umieszczonej w cyklu ód upamiętniających pogrzeb Jana i Jerzego Rudominów, ojca i syna, którzy zginęli w bitwie pod Chocimiem w 1621 r. i zostali pochowani u Bernardynów w Wilnie. Oda, druga w cyklu, nosi tytuł *Paraenesis parentis ad filios* (*Przemowa rodzica do synów*). Z sensu wiersza wynika, że ojciec przemawia nie jako umierający, lecz jako umarły.

⁴³ Sens: „Jeśli ojcowski głos, przenikający przez tereny umarłych, lecący ku niebu, ma jakąś moc, to...”.

⁴⁴ *krwi moja* – krwi moja, tj. moi synowie.

⁴⁵ *Marsa plemię* – potomstwo Marsa jako boga wojny, tu: dzielni rycerze. W oryginale „serca marsowe”.

⁴⁶ *Krom sta morgów ziemi* – oprócz stu morgów ziemi (jako części dziedzictwa). W oryginale mowa o dobrach ziemskich, bez podania miary.

Zaciejszą nad szyby złote
 Daję wam w dziedzictwie cnotę.
 Winnej prawemu Bogu czci ofiara⁴⁷,
 Krwią Zbawcy świata utwierdzona wiara⁴⁸,
 Niech się w waszych sercach żarzy,
 Niechaj gore wstyd na twarzy.
 Niech skromność zmysły ciasną spina klubą⁴⁹,
 Niech patrzy, co się godzi, nie co lubo⁵⁰!
 Stąd, wierście mi, stąd jedynie
 Prawej chwały błyskot⁵¹ płynie.
 To gniazdo lite⁵², na które patrzycie,
 Niech miłsze będzie wam Niebo nad życie.
 Za Ojczyznę nikt bez chwały
 Nie dał piersi na postrzały.
 Tych to, tych czynów nic nie zatrze, gdy je
 Wdzięczna potomność na gwiazdach wyrze.
 Lęka się cnoty morderca
 I miecz niewinnego serca⁵³.

Przeł. Józef Mikułowski SJ

⁴⁷ *Winnej prawemu Bogu czci ofiara* – ofiara czci winnej prawdziwemu Bogu.

⁴⁸ *Krwią Zbawcy świata utwierdzona wiara* – wiara utwierdzona (umocniona) krwią Chrystusa.

⁴⁹ *kluba* – przen. ryza, miara, porządek.

⁵⁰ *Niech patrzy, co się godzi, nie co lubo* – niech dąży do rzeczy godziwych, a nie miłych i ponętnych.

⁵¹ *błyskot* – blask.

⁵² *lite* – tu: szczerozłote (chodzi o niebo).

⁵³ *Sens*: nawet morderca boi się ludzi cnotliwych, a przemoc zbrojna w miecz – niewinnych.

Pieśń 7

Piosnka zwycięzcy

*Tormenta, divi fulminis aemula*⁵⁴

Ognistych spiżów piorunowe huki,
Srebra i miedzi miłobrzmiące sztuki,
 Krzyk lejących krew żołnierzy,
 Łoskot stalistych⁵⁵ puklerzy⁵⁶
Zawala uszy, aby żołnierz żwawy
Nie słyszał skwirku⁵⁷ wśród Marsowej wrzawy⁵⁸,
 Aby śmielej szedł na rany
 Za ojczyznę, syn kochany.
Nie trzeba czerni grobów zlewać łzami
Tych, co je własną krwią zbroczyli sami;
 Dość im tego za ich pracę,
 Że chwalebnie życie tracą.
Precz żal i smutek niech na lekkich piórach
Wiatr po bałtyckich rozniesie przestworach!
 Patrzcie wesoło, macierze⁵⁹,
 Gdzie wam Kloto⁶⁰ syny bierze!
Dość żył, którego za wiarę, za króla,
Śmiertelna wiecznym snem uśpiła kula.
 Lepiej tak położyć zdrowie⁶¹,
 Niżli nosić śnieg na głowie.

⁵⁴ Łaciński incipit naśladowanej ody, kolejnej (trzeciej) w tym samym cyklu funeralnym, noszącej tytuł *Epinicium victoris* – „Triumfalna pieśń zwycięzcy”.

⁵⁵ *Stalisty* – stalowy, mocny.

⁵⁶ *puklerz* – niewielka, okrągła tarcza.

⁵⁷ *skwirk* – tu: płaczliwe skargi, jęki.

⁵⁸ *Marsowej wrzawy* – odgłosów i okrzyków na polu walki. Mars, bóg wojny, alegorycznie odnosi się do wszelkich spraw wojennych.

⁵⁹ *macierze* – matki.

⁶⁰ *Kloto* – zob. przypis 18.

⁶¹ *położyć zdrowie* – zginąć.

Oto z niezwykłych wzięwszy skrzydła pierzy
Wylecę w górę nad Dedala wyżej⁶²,
Orlim puściwszy się lotem,
Nie stanę aż pod Bootem⁶³.
Mnie świat w niezgasłej zapisze pamięci,
Mnie przy zwątlonych schyłku <dni> poświęci
Za długich prac upominek
Dom z marmuru⁶⁴ na spoczynek.

Przel. Józef Mikułowski SJ

Pieśń 8 Królestwo Mądrego

*Late minaces horruimus Lechi...*⁶⁵

Krzepnie od strachu w żyłach krew gorąca,
Patrząc, gdzie pomknął Trak rogi miesiąca⁶⁶.
Wszak że ten zawsze większym panem u mnie,
Kto rządzi sobą a rządzi rozumnie.
Darmo w hartowne zbroisz bok pancerze,
Darmo potrójna miedź⁶⁷ twe piersi strzeże,
Darmo, na ostre strzały naciągniona,
Gniecie złocista cięciwa ramiona.

⁶² *Oto...nad Dedala wyżej* – aluzja mityczna do Dedala, który aby wydostać się z Aten użył skrzydeł z ptasich piór połączonych woskiem. Jego syn, Ikar, upojony lotem, wzbił się za wysoko i runął w morze, kiedy słońce roztopiło wosk spajający pióra.

⁶³ *Bootes* – gwiazdozbiór Wolarza, jaśniejący na niebie północnym.

⁶⁴ *dom z marmuru* – tu: grobowiec.

⁶⁵ łaciński incipit naśladowanej ody (Lyr IV 3), w oryginale adresowanej do „Cezara Pauzylipa” i zatytułowanej *Regnum sapientis* (*Królestwo mędrca*), propagującej idee neostoicyzmu chrześcijańskiego.

⁶⁶ *Krzepnie...miesiąca* – Krew tężeje ze strachu w żyłach, gdy spojrzymy, jak daleko zapędził Trak (tu: Turek) rogi księżycy, tj. jak daleko sięga panowanie imperium osmańskiego i Islamu.

⁶⁷ *potrójna miedź* – pancerz z potrójnej warstwy spiżu.

Czy Geta, czy, co w końcu świata leży,
 Srogi Pikt⁶⁸ na cię stalny⁶⁹ koncerz⁷⁰ mierzy,
 Nie dbaj; sam sobie wodzem i żołnierzem,
 Sam i pociskiem będziesz, i puklerzem.
 Prawda, że szczupłe posiadamy kraje,
 Lecz kto pod rozum swą wolę poddaje,
 Wiele dokazał, gdy, co innym kuje,
 Sam w zachowaniu tychże praw przodkuje⁷¹.
 Nie czynią królem miedzią kryte roty⁷²,
 Ni szkarłat, co go ludu krwawe poty
 Skropiły, ani co perłami wkoło
 Lub obcym kruszczem harde błyska czoło⁷³.
 To mi król, nie dba który na strach lada⁷⁴,
 A czujną w własnym straż sercu zakłada.
 Ilekoć grotem weń fortuna godzi,
 Zawsze odważnie z nią na harc⁷⁵ wychodzi.
 Nie dba, co o nim głupi motłoch gwarzy,
 Ni gwoli jego swej ukształca twarzy,
 Nie zważa, czy go w głos świat zmienny sławi,
 Czy mu z marmuru pyszny kolos stawia.
 Szczęśliwy, kto tak sobą rządzi pięknie,
 Że czy mu sroga fortuna przyklęknie,
 Nie zna, co duma, lub, gdy się oburzy,
 Nie sępi czoła ani oka mruży⁷⁶.

⁶⁸ *Pikowie* – lud mieszkający w starożytności i wczesnym średniowieczu na obszarze dzisiejszej Szkocji.

⁶⁹ *stalny* – stalowy.

⁷⁰ *koncerz* – broń kłująca.

⁷¹ *co innym...przodkuje*: sam daje wiodący przykład w zachowywaniu praw, które ukuwa dla innych. *miedzią kryte*.

⁷² *miedzią kryte roty* – oddziały wojska okryte spiżowymi pancerzami.

⁷³ *sens*: harde czoło, które połyskuje wokół perłami lub obcym kruszczem, w oryginale złoto.

⁷⁴ *nie dba który na strach lada* – który nie dba na lada strach (nie trwoży się byle czym).

⁷⁵ *harc* – pojedynek, starcie.

⁷⁶ *Sens strofy*: szczęśliwy jest ten, kto rządzi sobą tak pięknie, że gdy mu sroga Fortuna przyklęknie [=los będzie dla niego łaskawy], nie

By nań w Neptuńskich wite tajniach⁷⁷ wały⁷⁸,
 Berłem Neptuna wzruszone, powstały,
 Niech się świat wali, niech z Neptuńskiej toni
 Setnemi Auster⁷⁹ nań sieje pioruny,
 Stateczny umysł podniosłszy wysoko
 Będzie na wszystko mężne rzucał oko⁸⁰,
 A podstawiwszy kark pod nachylony
 Stokroć rannemi świat wesprze ramiony⁸¹.
 Na smutnej między zdartemi obłoki⁸²
 Mogile świata swe stawiwszy kroki,
 Zniszczonej ziemię dziedzic pozostały,
 W niezmiernych gruzach wzrok rzucając śmiały,
 Dozna, iż milsze są zasłony Nieba
 Niż lichy padół, co go rzucić trzeba,
 Pełen nadziei, że gdy wiecznym oczy
 Zapadną mrokiem, pewnie w święte wkroczy
 Nieba przybytki. Dotąd⁸³ gdy go wola
 Wzywa wszechmocna, nie dba, jaka dola
 Życie mu bierze: czy miecz, czy sprykrzona
 Niemoc w bezdenną pchnie otchłań Plutona⁸⁴.

popadnie w pychę, a gdy się nań oburzy [=los będzie dlań niełaskawy], nie będzie się przeciw temu buntował, znosząc to z pogodnym czołem i bez zmruczenia oka.

⁷⁷ *Neptuńskie tajnie* – głębiny morza, którym wg mitologii rzymskiej władał bóg Neptun.

⁷⁸ *wały* – fale.

⁷⁹ *Auster* – rzymski bóg wiatru południowego.

⁸⁰ *Stateczny umysł...oko* – wyraźna aluzja do dwóch pieśni Jana Kochanowskiego: II 11: *Stateczny umysł pamiętaj zachować...* i II 3: *Nie wierz Fortunie, co siedzisz wysoko*.

⁸¹ sens: podstawiwszy kark pod upadający świat, nawet sto razy podtrzyma go swymi ramionami, choćby był ranny. W oryginale: „po-deprze świat zaszczytną raną”.

⁸² *między zdartemi obłoki* – w oryginale „pośród odłamków nieba”.

⁸³ *Dotąd* – tu: dopóki.

⁸⁴ *Pluton* – bóstwo świata zmarłych, rzymski odpowiednik greckiego Hadesa. Sens frazy: dopóki wzywa go wola Boga (i za nią idzie), nie zważa na to, czy zginie jako bohater na polu walki, czy udręczony śmiertelną chorobą.

Co teraz kresem jest naszego biegu,
Wszyscy u tego pewnie staniam brzegu⁸⁵:
I ten, co w kształtnym gmachu⁸⁶ morze brodzi,
I ten, co za nim w prostej płynie łodzi⁸⁷.
Przebywszy groźne, łódka moja, fale,
Wyrzuć mię na brzeg, gdziebym mieszkał stale.
Czemu mnie trwożą wasze, Parki⁸⁸, miecze?
Wszak to mi wydrą, co samo uciecze.

Przel. Józef Mikułowski SJ

Pieśń 9

Spokojność umysłu

*Vides ut altum fluminis*⁸⁹

Patrz, jak skoro się snem rzeka układała,
Czyste z kryształów swych czyni zwierciadła,
Gdzie Feb⁹⁰ z Księżycem na swe patrzą lice
I niebo nocne swe myje zrzenice.
Tak i ty, twoje prawym cnoty szlakiem
Prostując kroki, ucz się być jednakiem,
Czy cię szturm srogi w mętnej nurza toni,
Czy luby na cię słodko tchnie Fawoni⁹¹.

⁸⁵ Sens: Wszyscy na pewno kiedyś dotrzemy do tego brzegu [=śmierci], o którym wiemy, że jest kresem biegu naszego życia; motyw życia jako żeglugi zakorzeniony w tradycji starożytnej i chrześcijańskiej.

⁸⁶ gmach – tu: okręt; sens: ten, kto przemierza morza płynąc pięknym okrętem, a w przenośni ten, kto wiedzie bogate, wystawne życie.

⁸⁷ analogicznie: ten, kto żyje skromnie, ubogo.

⁸⁸ *Parki* – zob. przypis 18. Tu wyrażnie jako uosobienie śmierci, może dlatego trzymają miecze, a nie narzędzia do przędzenia. Ta figura jest w całości dodatkiem tłumacza. Oryginał stawia pytanie: „Dlaczego miałbym się lękać stanięcia na wieczystym wybrzeżu, jeśli mam porzucić to, co i tak zginie?”.

⁸⁹ Incipit naśladowanej ody łacińskiej (Lyr IV 31), *Ad Philidium Marabotinum* (*Do Filidiusza Maraboty*), zalecającej spokój ducha.

⁹⁰ *Feb* – przydomek boga Apollina; tu: słońce.

⁹¹ *Fawoni* – Zefir, lekki i miły wiatr wiosenny.

Gdy wiatr powstaje, a chmurzy się wkoło,
 Nabieraj serca, gładź zmarszczone czoło,
 Abyś, spędziwszy czarne z myśli cienie,
 Jaśniej poznawał Stwórcę i stworzenie.
 Miło, gdy wszedłszy w umysłu zacisze,
 Człek prawdę zważa i na sercu pisze,
 Z wolna tajniki przyrodzenia⁹² śledzi.
 [...] ⁹³
 Na stałym gruncie uciszonej myśli,
 Żywy co płonnych obraz rzeczy kryśli,
 A ze czcigodne<j> rozumu świątnice
 Wgląda w niezbadne⁹⁴ istot tajnice.
 Darmo na srogie lwy kładniem kagańce,
 Gdy sami wszelkie prawa łamien szzańce⁹⁵.
 Dzierżał i Fanes⁹⁶ rumaki na lójcy,
 Spadł jednak z nieba, bo nie miał woźnicy⁹⁷.
 Kto serca swego być nie umie panem,
 Nie wart, aby był kto jemu poddanem.
 Lecz kto zna siebie, sobą dobrze rządzi,
 By⁹⁸ świata styrem⁹⁹ władał, nie pobjądzi.

⁹² *przyrodzenie* – natura.

⁹³ Brak rymu i luka logiczna wyraźnie sugerują brak w rękopisie jednego wersu, co utrudnia dokładne zrozumienie sensu przekładu. Sens tej strofy w oryginale: „Pięknie jest spokojnym umysłem stać przy skrzydlatej Prawdzie, nie ponaglać natury śpiesznym krokiem ani nie płynąć z prądem, gdy sytuacja jest niepewna”.

⁹⁴ *niezbadne* – niezbadane.

⁹⁵ *szzańce* – tu: zapory.

⁹⁶ *Fanes* – Faeton, w mitologii greckiej syn Heliosa; ubłagał raz ojca, by pozwolił mu kierować słonecznym rydwanem. Konie wy-czuły jednak niewprawnego woźnicę i niebezpiecznie szarpały rydwanem, co spowodowało zagrożenie pożarem świata. Zeus musiał strącić Faetona piorunem.

⁹⁷ *nie miał woźnicy* – sens: sam nie okazał się wystarczająco dobrym woźnicą. W oryginale: „rydwan zrzucił Faetona nie dlatego, że brakowało mu uprzęży, lecz – dyscypliny”.

⁹⁸ *By* – choćby.

⁹⁹ *styr* – ster (jako metafora władzy).

Jeśli chcesz wszystko w twej umieścić głowie¹⁰⁰,

Naucz się z sobą obchodzić surowie,

A tak ty, że się rady mojej chwycił,

A ja, żem onę dał, będę się szczycił¹⁰¹.

Przeł. Józef Mikułowski SJ

¹⁰⁰ Nieco zbyt dosłowne oddanie słów oryginału, które znaczą raczej „jeśli chcesz z wnętrza swej myśli sprawować kontrolę nad wszystkim”, „jeśli chcesz nad wszystkim panować”. Tu zostały odczytane jako „Jeśli chcesz wszystko zmieścić w swym umyśle”

¹⁰¹ sens: i poeta, i adresat będą mieć zasługę; on – że udzielił dobrej rady, jest więc, jak mówi oryginał, „godnym zaufania autorem”, on – że z niej skorzystał.

● **Elwira Buszewicz** – urodziła się 15 września 1962 r. w Buczkowicach. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie pracuje od 1988 r. (obecnie w Katedrze Komparatystyki Literackiej na Wydziale Polonistyki). Jej zainteresowania badawcze skupiają się wokół zagadnień związanych z poezją nowołacińską renesansu i baroku, retoryką, patrystyką, tradycją monastyczną oraz teorią i praktyką przekładu. Autorka wielu prac naukowych i książek, w tym: *Cracovia in litteris. Obraz Krakowa w piśmiennictwie doby Odrodzenia* (1998), wybór tekstów Macieja Kazimierza Sarbiewskiego w przekładzie własnym (2003), antologię tekstów na temat Krakowa w literaturze staropolskiej *Metropolia Sarmatów* (2004), rozprawę habilitacyjną poświęconą odom Sarbiewskiego (*Sarmacki Horacy i jego liryka. Imitacja – Gatunek – Styl*, 2006), zbiór poezji Grzegorza z Sambora we własnym przekładzie i opracowaniu (*Carmina selecta / Poezje wybrane*, 2011) oraz pracę *Dawni mistrzowie. Kultura humanistyczna w kręgu Akademii Krakowskiej doby renesansu*, (2015). Należy do Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana. Mieszka w Krakowie.

● **Krzysztof Dorosz SJ** (rocznik 1962) – ks. dr jezuita, wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także eseista, autor wielu audycji radiowych, współpracownik Polskiego Radia, KAI, autor kilkudziesięciu artykułów oraz dwóch książek: *Z poezją przez rok liturgiczny* oraz *Śladami nadziei i inne szkice*. Jest absolwentem polonistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i teologii Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Zajmuje się religijnymi aspektami literatury. Należy do Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana w Sarbiewie (członek Zarządu).

Współcześni literaci z Litwy w polskich przekładach

LINA BUIVIDAVIČIŪTĖ

Sen II

Otwórz oczy i wdmuchnij
swoje sny w moje
zmęczone mchy
płuc – tlenu
metabolizm w pęcherzykach
suchotnika – otwórz oczy
i zetrzyj tę
słodycz z opuszków
moich palców
abym mogła odcisnąć
nasze życie
w ankietach
starszego śledczego – odżywiam się produktami
Twoich nocnych reakcji,
żebym mogła zdać
sygnalizację swojego zanikania.
A Ty otwierasz oczy. Ty
kaszlesz i nasze kołdry
malują się w mozaiki.
– Dźwięczy ta muzyka –
Dark ambient
Dark ambient –
Ciemnieje
i jest to
ósmego dzień
odgradzania – na początku ciekł ciepły

prąd – z moich ust
po Twoich udach
otworzony świat,
zlepione ciężką śliną
Twoje żebro.
Śpiewaj, zakonniku,
Coś ledwie obdarł moje sny,
i niechaj twarz Chrystusa
objawi się na skrwawionej
tkaninie
cienie świec
kapią na moje
fioletowe cienie do oczu,
zaraz zaświta i będzie²
nielegalnie kleszczem
w Twoich pachwinach,
Zaraz zaświta
i ja zejść z
Twojego karku, i ja
znów stanę się niewinną
panną młodą w trumnie Straszydła.

Przełożyła Mirosława Bartoszewicz

● **Lina Buividavičiūtė** – doktorantka Uniwersytetu Wileńskiego, specjalizuje się w literaturze litewskiej. Pracuje jako korepetytorka języka litewskiego, biologii i chemii, zajmuje się też krytyką literatury dziecięcej. Uczestniczy aktywnie w wileńskim życiu literackim. W 2017 r. wydała debiutancki zbiór poezji *Syndrom Helsinek*.

Imię

Imię musi
być ładne
z wysokim tonem
pośrodku i
ruchomym zakończeniem
ku górze.
Imię musi
być ładne
nigdy nie noszone
do ubierania
najdłużej jak się da –
czymże wszak
lepiej się otulisz
umierając
niż imieniem?

Przełożył Paweł Krupka

● **Nijolė Daujotytė** – urodziła się w Worniach na Żmudzi, lecz od czasu studiów filologicznych na Uniwersytecie Wileńskim mieszka w Wilnie i pracuje jako redaktorka w wydawnictwach. Jest poetką, eseistką i historykiem literatury. Opublikowała dwa zbiory poezji oraz liczne wydania książkowe szkiców o literaturze litewskiej. Tłumaczy literaturę rosyjską i niemiecką.

* * *

w czerwcu
gdy taflą rzeki
razem z łódkami
pełźnie duchota
i rechotanie żab,
w drewnianym kościółku
kobiety rozwijają
z białych płócienek po słowie
wydzierganym swemu Jezuskowi
który niczym śliczny królewicz
obwiązuje skowronkami
trzeszczące boki starych ruder

Przełożyła Alina Lassota

● **Albinas Galinis** – pochodzi z Radwiliszek. Ukończył studia historyczne w Wilnie, gdzie mieszka i pracuje w szkole muzycznej im. M.K. Ciurlonisa jako wykładowca historii i filozofii. Jest też autorem podręczników szkolnych. Jako literat zajmuje się głównie poezją, opublikował kilka zbiorów poezji. Jest aktywnym uczestnikiem litewskiego życia literackiego. Bierze udział w licznych prezentacjach i festiwalach.

Zamienię się w ptaka

Chcę zamienić się w ptaka, lub w szczyt nad górami,
Aby spojrzeć na wszystkich z wysoka, spod gwiazd,
By usłyszeć szmer rzeki płynącej przed nami,
Kiedy drzewa falują i szumi nam las.

Ptaka mogą postrzelić, w dzień gwiazda się skryje,
Tylko góra wciąż stroi się w zieleń i śnieg,
Też by chciała się skłonić, w objęcia paść czyjeś,
Chociaż trwa niepokorna nie jeden już wiek.

Góry dumne, wyniosłe, tak drogie nam – czemu?
Jakiż urok nieziemski na szczyty nas zwał?
Mają chłodne posłanie – i to niejednemu,
Co tu wieczny spoczynek odnalazł wśród skał.

Góry w ciszy zadrzemią pod śnieżnym welonem,
Nawet ptakom do wyżyn nie znaleźć swych dróg...
Tylko człowiek się rwie na swój szczyt wymarzony,
Pragnie sięgać aż tam, gdzie zamieszkał sam Bóg.

Przełożył Aleksander Śnieżko

● **Birutė Gaučienė** – ludowa poetka ze Żmudzi, związana ze swą rodzinną ziemią. Jest autorką wierszy i piosenek, które sama wykonuje. Współpracuje z redakcjami czasopism społeczno-kulturalnych. Jej utwory zostały opublikowane w licznych antologiach i przeglądach. Nie ma na koncie publikacji książkowych.

Opowiada bajki

Działa – tak świeci lód
i – prześwidrowawszy zęby księżycy –
opuszcza się do krateru bezsenności
Empedokles – wraca klejnotami
obwieszony bankowy rabuś...
Lecz zaczekajcie – nie kończcie opowieści
bo wygląda jakby coś się już rozwijało...
Tak po prostu przy zaszronionym oknie
przytuliłem się kiedyś w dzieciństwie
A teraz – czyż możemy się równać –
uboga i bezsensowna mgła
świeci w łysinie pusta szklanka
i droga Elektra w taksometrze...

Przełożyła Mirosława Bartoszewicz

● **Almis Grybauskas** – pochodzi spod Trok. Pedagog z wykształcenia, pracował jako nauczyciel i redaktor czasopism o profilu humanistycznym i artystycznym. Jest zasłużonym tłumaczem literatury czeskiej i od wielu lat współpracuje z czeskimi uczelniami jako wykładowca i autor warsztatów. Opublikował też liczne przekłady utworów Cz. Miłosza. Jako twórca zajmuje się głównie poezją. Od debiutu w 1976 roku wydał kilkanaście zbiorów wierszy. Jest ubiegłorocznym laureatem festiwalu *Poezijos pavasaris* (Wiosna poezji).

* * *

Przez całą noc
śnie wiersz
bramy Wilna
czarne cienie
twój długi płaszcz
iskrę mego pożądania
tyle lat
łóże małżeńskie
kołdrę co odsłania
moje zmarznięte plecy
jakbym umierała
cała umierała
dla tego
który rzekł
najpiękniejsza jest śmierć
pięknej kobiety

Przełożył Paweł Krupka

● **Birutė Jonuškaitė** – pochodzi z mniejszości litewskiej na Suwalszczyźnie. Ukończyła studia filologiczne na Uniwersytecie Wileńskim. Jest poetką, powieściopisarką, nowelistką i tłumaczką. Opublikowała kilka powieści oraz zbiorów poezji i opowiadań. Dzięki doskonałej znajomości języka polskiego jest najbardziej zasłużoną tłumaczką literatury polskiej na Litwie. Od wielu lat jest aktywną animatorką życia literackiego i promotorką literatury wśród młodzieży. Od 2003 r. jest wiceprezeską Związku Literatów Litewskich.

* * *

Wieczorną ciszę zakłócają cykady.
Z dziennych wynalazków układam
swój czas – piaszczyste ścieżki do morza,
przez chłodzące się niebo, odbłask w obłoku.
Różowy miraż słońca i sosny.
Zwykle, realistycznie świecą wierchołki.
Nie widziałam ciebie. Tylko szukałam tych
dwadzieścia lat: nieznalezione, znalezione.
Między pocałunkami nieba rozszarpana...
I za wszystko ta ziemia odpłaca się krwią,
księżycem lśniąc w twarz.
Przebijają w ciszy głosy mew i wron.
W oddali prorokuje nie burzę. A
ogień i płomień i dyszący żar.

Przełożyła Mirosława Bartoszewicz

● **Daiva Molytė-Lukauskienė** – pochodzi z okolic Oran w Dzukii, studiowała grafikę w Kownie, a następnie w Kłajpedzie, gdzie mieszka i tworzy. Pracuje jako grafik i korespondentka prasowa. Twórczo zajmuje się poezją, malarstwem, grafiką oraz ilustracją książkową. Opublikowała kilka zbiorów poezji z własnymi ilustracjami. Uczestniczyła w wielu międzynarodowych projektach artystycznych. W maju br. uczestniczyła w prezentacjach festiwalu *Poezijos pavasaris* (Wiosna poezji) w Polsce.

Wyludnione ulice
Wilna
cienie opuszczonych
budynków okrywają
kamienne klepisko
smutkiem
okna patrzą
na zataczających się pijaków
koty wyskakujące
z pojemników na śmieci
ponury plac katedralny
zalega pustka

Przełożyła Alina Lassota

153

wiadomość

na niedużym placu przy bibliotece
kobieta-rzeźba napina łuk
choć palcami nie sięga strzały
prawdziwa kobieta siedzi pali obok
powtarza *cześć, być może kiedyś jeszcze się zobaczymy*
podaje list o nic więcej nie prosi

więc podnosimy się patrzymy jedno
na najdłuższą aleję miasta
oczyrna drugiego opierając się o kolumny
próbujemy trzymać plecy prosto
oddychać spokojnie i niezakłócenie

ona chce iść waha się ja czekam
ona robi krok chociaż dąży do zapomnienia
i łączy nasze dłonie na nowo
tymczasem rzeźba powoli wycofuje się
palcami nawet nie sięgnąwszy strzały

Przełożyła Dominika Olicka

● **Saulius Vasiliauskas** – poeta, nowelista, krytyk i badacz literatury, urodził się w Szyrwintach, mieszka i pracuje w Wilnie. Jest filologiem, absolwentem i doktorantem Uniwersytetu Wileńskiego. Jest jednym z najbardziej aktywnych animatorów działalności młodych pisarzy na Litwie. W ostatnich latach wyróżnił się zwłaszcza jako publicysta i reporter, kronikarz litewskiego życia literackiego. Gra w drużynie koszykarskiej artystów.

twin peaks

świat skurczony do rozmiarów garści
od tego nie został odrobinę przytulniejszy

rzeczki krwawego potu skuwając
blaszanym chłodem linii produkcyjnej
barbarzyńskie *homo homini lupus est*
zmieniło stylowe *deus ex machina*

czyniąc pracę ręczną towarem luksusowym
ludzie stali się zasobami ludzkimi
i sowa też była już
taka jak wcześniej

gdy gęsta kurtyna *fake news* przyćmiła eter
stało się oczywistym:
niewolnictwo nigdzie nie przepadło
choć bawimy się wolnością wybierając
jedną z mnóstwa jego form

Przełożył Waczesław Zienkiewicz

● **Aistis Žekevičius** – urodził się w Kownie. Ukończył studia socjologiczne i kulturoznawcze w Kownie i w Wilnie, gdzie mieszka i tworzy. Opublikował liczne utwory w czasopiśmie i na portalach literackich na Litwie i za granicą. Aktywnie uczestniczy w litewskim i międzynarodowym życiu literackim, pisze m.in. wiersze o tematyce sportowej. Jego debiutancki zbiór wierszy „Maraton” ukazał się wiosną br.

Powrót

z zielonyk lasów
z niebieskik wód
ze skosonyk traw na perci
z tego i tamtego, co bocym i co zabocyłek
z tego i tamtego, co kiej ostrewka
powalona przy drodze
z tego, co najpiękniej śpiéwo w kościele
z tego, co bocym jo i inkse ludzie
z książek i z tutejsyk bajań

a po prowadzie –
ze swojej samiutkiej chałupy
powróciłék haw, ka bytowałék
od tysiąca roków

w tamtėj abo i w tėj stronie – – –

Z gwary dzukijskiej na góralską przełożył Paweł Krupka

● **Juozas Žitkauskas** – pisarz, działacz społeczny i animator kultury. Pochodzi z Kopciowa w Dzukii. Kieruje stworzonym przez siebie stowarzyszeniem kulturalnym Slinktys, które prowadzi na Litwie działalność wydawniczą i promocyjną, głównie w dziedzinie literatury i muzyki. Uczestniczy też w projektach historycznych, m.in. związanych z E. Plater. Jest jednym z nielicznych pisarzy tworzących nowoczesną poezję dialektalną. W ojczystej gwarze dzukijskiej wydał kilka zbiorów wierszy.

Evilangelia

Żyjemy na kościach naszych przodków.
Pijemy wodę,
Rozcieńczoną ich przedśmiertnym
Tchnieniem.
Oramy zlaną ich łzami
Ziemię, naśladując cud narodzin,
Zapewne za karę
Nam dany.

Próbujemy zmienić świat,
Co zbyt powoli nas zmienia,
Jesteśmy pokoleniem powracającym,
Beznadziejnym, nieodwracalnym.
Czy śmierć dobrze gra na lutni?
Czy, w deszczu krwi,
Marzycielsko kieruje oczodoły
Ku linii Wenus przy zachodzie słońca?
Zobacz i strać wzrok,
Mój bliźni.

Przełożyła Ewelina Bondar

● **Tadas Žvirinskis** – urodził się i mieszka w Wilnie. Z zawodu jest aptekarzem. Opublikował kilka zbiorów poezji i opowiadań oraz liczne przekłady poezji z języków angielskiego, polskiego i ukraińskiego. Aktywnie uczestniczy w życiu literackim, uczestniczył w wielu festiwalach poetyckich na Litwie i za granicą, m.in. w Białymstoku.

**XXX WIOSNA LITERATURY
W GOŁOTCZYŹNIE**



Popiersie Aleksandra Świętochowskiego (projekt Tadeusz Łodziany)
w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie.
(Fot. Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie)

Jubileuszowa, literacka i naukowa

Jubileuszowa Wiosna Literatury była wyjątkowa: trwała dwa dni (13-14 czerwca 2019 r.), objęła Gołotczyznę, Sońsk, Gąsocin i tym razem Ciechanów. Najważniejszym punktem programu była sesja naukowa z okazji 170. rocznicy urodzin Aleksandra Świętochowskiego (w saloniku szlacheckim Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie). Ale ciekawe były również spotkania z zaproszonymi pisarzami w szkołach gm. Sońsk oraz prezentacja w Galerii im. B. Biegasa w Ciechanowie książki **prof. Zofii Chyra-Rolicz pt. Maria Konopnicka. Opowieść o niezwyklej kobiecie** (w ramach XXXI Spotkania z Książką w Galerii PCKiSz). Bogaty naukowo-literacki program umiliły w sumie trzy koncerty i ognisko integracyjne w magicznym gołockim parku (choć przerwane deszczem). Oddano też hołd Posłowi Prawdy przy jego grobie w Sońsku i zwiedzano Muzeum.

Spotkania autorskie pisarzy odbyły się w: Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie (**Mariusz Olbromski, Piastów**), w Szkole Podstawowej w Sońsku im. Sz. Dobosza (**Zbigniew Dmitroca, Lublin**) oraz w Szkole Podstawowej w Gąsocinie (**Wiktor Golubski, Ciechanów**). Natomiast podczas sesji cztery odczyty wygłosili: **dr Dawid Maria Osiński** z Uniwersytetu Warszawskiego (*Aleksander Świętochowski i światy literatury*), **dr Teresa Kaczorowska** z PCKiSz w Ciechanowie, prezes ZLM (*Współpraca Marii Konopnickiej z Aleksandrem Świętochowskim*), **dr hab. Joanna Zajkowska** z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (*Wiktor Gomulicki w „Prawdzie” Aleksandra Świętochowskiego*) oraz **Jarosław Wałaszyk**, kustosz z Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie (*Aleksander Świętochowski – osiągnięcia codzienne. Opowieść o życiu pozytywisty*).



XXX Wiosnę Literatury w Gołotczyźnie zakończyły występy zespołu ze Szkoły Podstawowej im. Szczepana Dobosza w Gołotczyźnie.
Stoją od lewej: Agata Kaluszkiewicz, Krystian Podgórski, Alicja Pękalska, Emilia Osęka i Marceli Lewandowski. (Fot. Wanda Mierzejewska)

A wszyscy przyjezdni goście (większość była po raz pierwszy), mogli zachwycić się niezwykle postawą i mało znaną działalnością literacką Aleksandra Świętochowskiego zwiedzając Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie, bogatego w autentyczne pamiątki po Pośle Prawdy, który w Gołotczyźnie spędził prawie 30 ostatnich lat swego życia, pisał, uprawiał róże, i wprowadzał w życie – wraz ze swoją ideową żoną Aleksandrą z Sędzimirów Bąkowską – pozytywistyczne ideały.

Organizatorzy XXX Wiosny Literatury – Związek Literatów na Mazowszu (z siedzibą w PCKiSz w Ciechanowie), Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie (Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie) oraz Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie – dziękują wszystkim za pomoc w przygotowaniu tego literackiego jubileuszowego wydarzenia, szczególnie Urzędowi Marszałkowskiemu woj. Mazowieckiego, PSM I st. w Ciechanowie i PSM II st. w Mławie, Zespołowi Wokalno-Instrumentalnemu Joanny Narel ze Szkoły Podstawowej im. Sz. Dobosza w Sońsku oraz młodym wokalistom ze Studium Piosenki „dEs” Grzegorza Chodkiewicza z PCKiSz.

Patronatem medialnym objęło XXX Wiosnę Literatury warszawskie Radio dla Ciebie, relacja ukazała się także w TVP 3. Całością programu kierowała dr Teresa Kaczorowska.

W rozdziale tym publikujemy trzy odczyty zaprezentowane podczas sesji w Gołotczyźnie: dr. Dawida Marii Osińskiego z Warszawy, dr. Teresy Kaczorowskiej z Ciechanowa oraz kustosza Jarosława Wałaszyka z Gołotczyzny. Znajdą też Państwo interesujący tekst Marty Berowskiej z Warszawy, która знаła Zofię Solarzową, a ona z kolei Aleksandra Świętochowskiego z czasów Gołotczyzny, zatytułowany: *Zofia Solarzowa i inni goście Posła Prawdy w Gołotczyźnie*.

Świętochowski dzisiaj. Próba słownika wyznań.

Świętochowski i młodość naukowa. Przed badaczem twórczości Aleksandra Świętochowskiego staje niełatwe zadanie, kiedy chciałby precyzyjnie i jednocześnie w sposób nieskomplikowany oraz uporządkowany dokonać oceny dziedzictwa oraz znaczenia roli tego człowieka-instytucji i tytana pracy. Roli... czy może lepiej ról, jakie przyszło mu w jego długim życiu pełnić. Ról... historyka i filozofa z wykształcenia, publicysty z wyboru, pisarza z nadania, reformatora z ducha, przekornego intelektualisty z konieczności, uzurpatora poszukującego za wszelką cenę form oddających jak najlepiej specyfikę poznania różnych dyscyplin i dziedzin nauk o duchu, poszukiwacza zarówno prawd wiecznych, jak i tych małych, które należy poddawać nieustannie podejrzliwości z poczucia odpowiedzialności przed samym sobą i przed swoim czytelnikiem. Wreszcie... ról: mędrca, który nie pozwala spoczywać na laurach i godzić się na półprawdy, ojca, któremu niełatwo spotkać się z najbliższymi, dojrzałego partnera w niestandardowym związku, znajdującego wreszcie sens własnej codzienności, męża, który ceni sobie zapewnienie opieki nad tym, co najcenniejsze – wolnością, bezpieczeństwem, poczuciem spełnienia.

Badacz spuścizny Świętochowskiego, który w zasadzie całe swoje dorosłe naukowe życie poświęcił zgłębianiu meandrów tej twórczości stoi przed odpowiedzialnym, stresującym i niewdzięcznym zadaniem. Niech to nie będzie miernie rokującą kokieterią, ale w pełni odpowiedzialnie piszę o tej trudności, nie tylko jako autor książki *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli* (Warszawa 2011; jej podstawą była wersja doktoratu obronionego w 2009 roku), różnych

szkiców i studiów oraz hasła poświęconego Świętochowskiemu w *Polskim słowniku biograficznym* (2016).

Jak z perspektywy czasu – tego mierzonego jubileuszową bardzo odległą datą (w 2019 roku 170. rocznicy urodzin, a w 2018 roku 80. rocznicy śmierci) i tego mierzonego trzy-nastoletnim konfrontowaniem się z myślą Posła Prawdy – w sposób syntetyczny, krótki i pełny dokonać zatem oceny tak różnorodnej, bogatej i niehomogenicznej twórczości... I choć wszyscy pozytywiści uprawiali z bardzo dobrymi rezultatami zagony literackie różnych gatunków i form wypowiedzi, to trzeba przyznać, że Świętochowski wiódł tu prym. Prus znany jest przede wszystkim jako kronikarz warszawskości, nowelista, powieściopisarz, Orzeszkowa jako powieściopisarka, nowelistka, wytrawna krytyczka literacka i społeczna (słabo znana jako autorka dramatów), Konopnicka jako poetka, nowelistka, tłumaczka, autorka wierszy dla dzieci, znakomita i nowatorska krytyczka literacka, Gomułcki jako poeta, powieściopisarz, tłumacz z języka francuskiego, Sienkiewicz jako powieściopisarz, felietonista, nowelista. Świętochowski to wytrawny felietonista, krytyk społeczny, krytyk literacki, nowelista, dramtopisarz, autor bajek, aforyzmów, wreszcie powieściopisarz (akurat najslabszych w jego dorobku form wypowiedzi literackiej).

Problem pojawia się tu jeszcze jeden. Moim zmaganiom ze Świętochowskim i jego gigantyczną spuścizną, zwłaszcza tą niewydaną, pozostającą w rękopisach – jak listy, które czytałem dzięki uprzejmości Dyrekcji Muzeum i przychylności pracowników w pokoiku „na górcie” oraz publicystyczną (kilkanaście tysięcy stron materiału rozporozszonego w prasie), patronowało motto samego mistrza. Motto, które wymagało czujności, gotowości, uwagi na różnorodne typy wypowiedzi (filozoficznej, antropologicznej, historycznej, literackiej, krytycznoliterackiej), a także wypalanych nadmiernie papierosów ułatwiających myślenie i koncentrację. A pozytywiści – zwłaszcza Orzeszkowa, Prus i Świętochowski – wiedzieli o tym doskonale dobrze, paląc dużo i w zasadzie do końca... Zawarte było w jednym z aforyzmów, którego sens nie pozwalał na jakiegokolwiek uzurpacje w stosunku do dziedzictwa Świętochowskiego, a obliłował

do powściągliwości i konieczności wyważania sądów. Skrzydłata formuła brzmiała następująco:

Biograf jest to kłamca opowiadający kłamstwa swego bohatera¹.

Problem ten dodatkowo wzmacniała jeszcze jedna trudna wiedza z rodzaju tych, o których czasami – mówiąc słowami samego Świętochowskiego (a raczej jednego z bohaterów jego *Klubu szachistów* wchodzących później w skład *Tragikomedii prawdy*) – „Źle wiedzieć i źle nie wiedzieć”.

Nawet z dzisiejszej perspektywy, patrząc na to, w jaki sposób ulokowałem Świętochowskiego i jak go czytałem, sędzę, że starałem się właśnie nazwać to, co było jednoznaczne, a pozostawić wątki niejednoznaczne domenie niepewności, pytać (czyli błądzić) – jak chciał tego sam przedmiot poddany badaniom. Przedmiot, który nie może się bronić. Zwłaszcza, kiedy idzie nie tyle o literę jego spuścizny literackiej, filozoficznej, publicystycznej, ile o lekturę intymistyki. Autobiograficzny dziennik i listy (a także listy do Świętochowskiego – od syna Ryszarda czy Janiny Bemówny) nakazywały ostrożność. Otwieranie bowiem szuflady pełnej cudzej korespondencji zawsze pozostawia niejednoznaczność i niesmak związany z tym, że oglądające oko to oko intruza – choćby było ono najlepiej nastawione do badanej i rekonstruowanej nici wątków cudzego życia. I mimo chęci zachowania i utrwalania śladów minionego, mimo konieczności przeniesienia w przyszłość tych śladów materialnego i mentalnego dialogu czy wyznania – wydobywanie prywatności niesie zawsze, nawet po latach, swoje konsekwencje. I z tą wiedzą decydowałem się upublicznić wizerunek prywatny Olesia Ś., mając też na uwadze to, co pisał jako krytyk literacki:

Nawet najpoważniejszy i najporządniejszy człowiek nie może być sprawiedliwym krytykiem. [...] Więc cóż pozostaje krytykowi, który pragnąłby zdobyć się na najwyższą bezstron-

¹ A. Świętochowski, *Pamiętnik mojej myśli* [w:] tegoż, *Aforyzmy*, wybrała i wstępem opatrzyła M. Brykalska, Warszawa 1979, s. 191.

ność i niezależność od swoich osobistych gustów i względów, oszacować każdy utwór według jego istotnej wartości dla literatury? Pozostaje mu, moim zdaniem, zająć stanowisko przyrodnika: zamiast ganić i chwalić – określać i tłumaczyć².

Humanista-przyrodnik to ktoś, kto próbuje przyglądać się rzeczywistości i umiejętnie klasyfikować jej różnorodność.



Dr Dawid Maria Osiński z Uniwersytetu Warszawskiego w Gołotczyźnie,
13 czerwca 2019 r. (Fot. T. Kaczorowska)

² Poseł Prawdy [A. Świętochowski], [Czy krytyk może być bezwzględnie sprawiedliwym], Lv, „Prawda” 1896, nr 5. Cyt. za: A. Świętochowski, *Wybór pism krytycznoliterackich*, wyboru dokonał S. Sandler, wstęp i przypisy M. Brykalska, Warszawa 1973, s. 496-497.

Przypadek – czyli jak oswajałem długobrodego. Jak na mędrca i filozofa z wykształcenia oraz myśliciela z wyboru przystało, Świętochowski, począwszy od swoich młodzieńczych tekstów, przez wybrane dramaty, wielkie powieści, a zwłaszcza korpusy aforyzmów, zwracał uwagę na rolę przypadku w życiu i doświadczeniu człowieka. Nie był on mu obcy, kiedy pytał zarówno w cyklu *Dumań pesymisty*, jak i w *Poddance*, *Dachówce*, *Antei* czy *Pauzaniaszu*, a także w *Twince*, w jaki sposób determinuje on ludzkie doświadczenia, dlaczego określa wybory bohaterów i jak kieruje losami ludzi. Na co uwrażliwia i przed czym przestrzega.

Czytelnik „Ciechanowskich Zeszytów Literackich” winien otrzymać w tym miejscu specyficzną i pozanaukową (a wynikającą z faktu biografii miejsca i życia) informację. Moją naukową ścieżkę zaszedł Aleksander Świętochowski w sposób nieoczekiwany i niecodzienny, choć figura Posła Prawdy była od zawsze ważnym znakiem rozpoznawczym na mojej młodzieńczej mapie egzystencjalnej. Przypadek sprawił bowiem, że na I roku studiów doktoranckich przyjechałem do Gołotczyzny na wykład do Zespołu Szkół Rolniczych w zastępstwie profesor Ewy Paczoskiej – promotorki mojego magisterium o cyfrach i liczbach Leśmiana oraz promotorki mojego doktoratu (ten miał być poświęcony funkcji intertekstów w twórczości autora *Sadu rozstajnego*). Była wczesna wiosna 2006 roku i wtedy wszystko zaczęło się zmieniać. Obejrzawszy wówczas zbiory Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie i uprzednio przygotowując się do wykładu (co nie było sprawą ani prostą, ani dającą czas do długich studiów nad opanowaniem materiału), czułem, że muszę skonfrontować się z Aleksandrem Świętochowskim. I od tej wczesnej wiosny trwało to zaczytywanie, zauroczenie, fascynacja, ale też twórcza niezgoda połączona z wątpleniem. Bo z jednej strony niezwykłość i przenikliwość refleksji dotyczącej polskiej kultury, form poznawania świata, krytycznej diagnozy mechanizmów świata, bezkompromisowa postawa wobec życia. Wybór niełatwego i narażającego zwłaszcza prowincjonalne, bo poddane silnemu dyktatowi klerykalnemu oraz prawu zaściankowej obyczajowości, sposoby myślenia o tym, kto kim jest, na skandal i prowokację. A z drugiej – niemożliwość porozumie-

nia się z własnymi dziećmi, w zasadzie „wydziedziczenie” ich z testamentu, na poziomie światopoglądu zbliżenie do (przerazającej, bo narodowościowej) ideologii endeckiej, współpraca z Centrolewem... Cały skomplikowany i niedający się ubrać w jakąś zgrabną formułę świat życia i materii tekstu. Człowiek w jego niejednoznaczności, a więc biografia kogoś, kto jest (jak każdy człowiek) na sposób wyjątkowy i niemożliwy do podrobienia, a tym bardziej nazwania jego dokonań i myśli.

Kiedy więc we wrześniu 2006 roku zadeklarowałem, że zmieniam zupełnie temat mojego doktoratu, profesor przystała aprobatywnie na taką zmianę porządku i naszych dotychczasowych ustaleń. Bliscy anegdotycznie mówili mi wówczas, że to nie tyle przypadek, ile los i dziwne zbiegów okoliczności sprawiły, iż dotychczas odwiedzany Aleksander Świętochowski na cmentarzu w Sońsku, gdzie *notabene* spoczywają moi pradiadkowie (i rodzina) ze strony ojca, zaczął być dla mnie nie tyle zmarłym, którego choć z widzenia znali moi pradiadkowie i dziadek, ile obiektem badań, lektur i namysłu. I wtedy zaczęły się już poważne próby przymierzania się do ogarnięcia biografii intelektualnej Pośła Prawdy – człowieka coraz bardziej zadomowionego w rodzinnej historii i intelektualisty coraz intensywniej studiowanego w ciągu przyspieszonej pracy nad powstawaniem doktoratu. Pomyślałem wówczas, że po drobiazgowej dwutomowej monografii poświęconej Świętochowskiemu autorstwa Marii Brykalskiej (wydanej w latach 80. XX wieku) trudno jest zapewne próbować dokonywać dzieła niemożliwego i decydować się na formę monografii pisarza. Ale lektura spuścizny Świętochowskiego uświadomiła mi, jak ważną i fundamentalną kategorią poznawczą i opisową (a także gatunkową i kwalifikującą) była dla niego forma. Dlatego postanowiłem dokonać próby ujęcia biografii myśli właśnie ze względu na poszukiwania przez Świętochowskiego formy – pełnej, najbardziej dogodnej, ważnej dla sposobu jego wypowiedzi, oddającej jego zmagania się z naturą języka, sposobami ujęcia rzeczywistości tekstowej oraz myśli jako najważniejszego zwornika znaczeń niepokornego umysłu.

Ten przez całe swoje dojrzałe intelektualne życie testujący różnorodne prawidła, gatunki, formy opisu świata i jego spe-

cyfiki, tropiący meandry zjawiskowej rzeczywistości i jako historyk, i jako filozof, i jako publicysta, i jako pisarz, i jako organicznik-społecznik próbował dialogować z różnymi formami kultury, tradycji, dziedzictwa wielkiej literatury, a nawet lokalnej spuścizny pozostawionej przez tych, których śladem podążał. A szlaki tej wędrówki wyznaczały zarówno mądrościowe i powściągliwe dewizy starożytnych, zwłaszcza wnikliwie przez niego studiowani stoicy, epikurejczycy, dialogi Lukiana i Platona, jak i mędrcy nowożytnej filozofii, zwłaszcza Kant, Schopenhauer, Stirner, historycy XIX i XX wieku, „nowożytni humaniści” uświadamiający mu, że najważniejszy ze względu na etyczny i społeczny charakter funkcjonowania w świecie zawsze powinien być człowiek. I stąd na horyzoncie poszukiwań Świętochowskiego (i jako publicysty, i jako filozofa, i jako pisarza) tyle „rozprawek o człowieku” i próba pytań o to, jakie determinanty kształtują jego obecność i jego osobę, jakie wybory postępowania określają jego naturę, co staje się miernikiem jego człowieczeństwa, jaki jest człowiek w uwikłaniu ze światem i innymi ludźmi, a zwłaszcza ten postawiony w sytuacjach granicznych.

Humanizm wąpiący, czyli człowiek i jego dylematy. Świętochowskiego od początku jego drogi pisarskiej i światopoglądowej interesował człowiek. Patronowało mu przekonanie, że jedynie przekraczając granice poznania, stereotypy, uprzedzenia, kosztowne przesady, można lepiej rozumieć własne potrzeby oraz że proces rozumienia jest niekończącym się zadaniem. Że być człowiekiem to być ciągle gotowym do podejmowania nowych wyzwań, to wnikliwie i uważnie (co nie oznacza bezpiecznie) tropić przedziwne mechanizmy ludzkiej psychiki, oceniać ludzkie wybory, dokonywać przewartościowań we własnym kodeksie postępowania. Żeby unikać roli społecznej, która tak bardzo uwiera i zniekształca, odgórnie unieważnia bowiem niespodziankę, tajemnicę, zaskoczenie – które w doświadczaniu życia okazują fundamentalnymi wartościami gwarantującymi sensowność ludzkiej egzystencji i niepowtarzalność jej codziennego biegu. Żeby zawsze najpierw być człowiekiem, a potem pełnić funkcję, wyznaczoną rolą, taką lub inną narodowością,

o czym najciekawiej chyba mówią opowiadania z cyklu *Tragikomedia prawdy* (1896), będące próbą odpowiedzi literackiej na pytania postawione w młodzieńczych esejach dwudziestosiedmioletniego pesymisty, drukowanych w „Przeglądzie Tygodniowym” (1876).

Dlatego w jednym z ostatnich swoich tekstów, w korpusie aforyzmów z *Okruchów* Świętochowski zostawił niejako testament intelektualny człowieka do człowieka, wyrażony w mikrostrukturze diagnozy (jaką jest niewątpliwie każdy aforyzm), która daje do myślenia, ponieważ opiera się na pytaniu o to, jakie elementy ludzkiego doświadczenia i jaką materię doświadczenia biograficznego można podstawić do równania. Z definicji przecież rządzi się on regułą ustanawiania znaczeń, adekwatnej korelacji komponentów określających jakiś desygnat, ułożenia składowych definicji mających na celu oddanie istoty sprawy. Świętochowski o człowieku pisał na kilka lat przed śmiercią tak:

Człowiek tak się ciągle potyka o tajemnice, jak ślepy, który zabłądził w lesie³.

Człowiek jest szlachetny w nieszczęściu i niewoli, a podły w szczęściu i wolności. Głównym zadaniem przyszłości jest sprawić, ażeby działo się odwrotnie⁴.

Ze wszystkich tytułów najbardziej pogardzanym jest tytuł człowiek. Każdy wprzód nazwie się kupcem, przemysłowcem, urzędnikiem, profesorem, artystą, naukowcem, a dopiero potem człowiekiem. Kiedyś, kiedyś jednak ten tytuł będzie najwyższej ceny⁵.

Taką rozprawką o człowieku (jak to sugerowały już młodzieńcze *Dumania pesymisty*) jest cała twórczość Pośła Prawdy. Zarówno ta społeczna, publicystyczna, filozoficzna, jak i literacka, począwszy

³ A. Świętochowski, *Okruchy* [w:] tegoż, *Aforyzmy*, wybrała i wstępem opatrzyła M. Brykalska, Warszawa 1979, s. 198.

⁴ Tamże, s. 198.

⁵ Tamże, s. 198.

od prawd zawartych w bezkompromisowych i ponadczasowych dylematach *Dumań pesymisty*, pisanych jako efekt rozgoryczenia bardzo wieloma porządkami życia, przez dramaty historyczne, kostium parnasisty zakładany w dramacie antycznym, projekt antykizowania kultury jemu współczesnej, przez teksty dyskursywne związane z rolą utopii w myśleniu i rozwoju cywilizacji postępu, przemianami kondycji chłop polskiego na przestrzeni dziejów w kulturze, aż po bajki, powieści ludowe i społeczne, a wreszcie osobno obmyślane jako całość aforyzmy.

Próby i okruczy. Świętochowski nazwał jeden z korpusów swoich aforyzmów w latach trzydziestych *Okruchami*. Wybrał taką nazwę nie bez powodu. Świadomy uciekającego czasu, zmagają z własną formą i coraz bardziej słabnącym organizmem, a także światem, który odchodził od niego na zawsze i wraz z nim odchodząc coraz bardziej w starość i zniedołężnienie fizyczne (bo nie intelektualne), dostrzegał wagę „okruczów” – elementów, które za wszelką cenę należało scalić, żeby ocalić to, co niepowtarzalne, ważne i znaczące. Podsumowując swoje dojrzałe i starcze życie, wybrał dla jednego z ostatnich swoich dzieł określenie oddające ulotność, drobiazgowość, pozostałości po czymś, co było wielkie, ale przede wszystkim było scaloną jakością. *Okruchy* jako wybrana nazwa dla korpusu aforyzmów oznaczały bowiem, że poszczególne całości jak popękane, sfragmentaryzowane koraliki sąsiadowały jeden przy drugim i tworzyły całość pewnej struktury, która trzyma się na wiotkiej nici (w domyśle: języka i życia). Połączone były w jedną całość dzięki heterogenicznej i scalonej z różnorodności (bo z różnej treści przywoływanych obrazów porównawczych) struktury wyrażania i diagnozy na temat przemijania świata i możliwości zapanowania nad jego skomplikowaniem. Temu pomagało również poczucie własnej niezależności, osobności i niewiarygodnie konsekwentne przestrzeganie kodeksu „prywatnych obowiązków”, mówiąc klasykiem. Począwszy od tekstów publicystycznych, *Dumań pesymisty*, przez felietony z cyklu *Liberum veto*, drukowane na łamach jego własnej „Prawdy”, przez artykuły programowe i inne drukowane na łamach „Kultury Polskiej” i „Humanisty Polskiego”, a na korpusie osobnych aforystycznych miniatur prozatorskich kończąc, Świętochowski

ceniał sobie ponad wszystko stworzenie enklawy intelektualnej i samotni życiowej. Zapewne dlatego wybrał świadomie już jako dojrzały człowiek rezygnację z wielkiego miasta i życie na prowincji. Już w *Dumaniach pesymisty*, idąc śladem Johna Stuarta Milla, postulował w ostatnich akapitach szóstego eseju znaczenie twórczej i życiowej wolności, bezkompromisowość jako postawę poznawczą, znalezienie własnego świata i obstawanie przy własnym widzeniu jego porządku. A pod koniec życia w *Okruchach* nadal utrzymywał ton swoich młodzieńczych diagnoz, kiedy stawiał aforystyczną tezę o konieczności znalezienia dla siebie własnego kokonu sensów, wyobrażeń, znaczeń, miejsc i najbliższych ludzi:

Każdy człowiek stwarza sobie świat własny, odmienny od innych, który on rozumie, uznaje i kocha. Jest to rodzaj oprędu, jakim osnuwa się owad⁶.

Samotność mędrca, samotność człowieka. Samotność i jako doświadczenie egzystencjalne, i wielki temat literatury oraz powód namysłu filozoficznego, który zawsze wynika z niezgody, przypadku, zadziwienia i odosobnienia, była domeną Świętochowskiego. I jako sposób badania oraz diagnozy rzeczywistości, i jako doświadczenie prywatne. Wielokrotnie podkreślał bowiem Posel Prawdy, że to samotność czyni z ludzi wytrawnych diagnostów rzeczywistości, że samotność okazuje się ważnym testerem obiektywności w sądach, mimo podchodzenia do każdego z nich z wyraźnie zarysowanym subiektywnym podejściem wyrażającym się w dewizie jego mistrza określającej sposób krytycznego patrzenia na świat – czyli epistemologicznej formule Schopenhauera jako autora *Świata jako woli i przedstawienia*. Świętochowski wielu swoich bohaterów literackich obdarza doświadczeniem samotności jako fundamentalnym doświadczeniem poznawczym, egzystencjalnym, ale też jako miernikiem ludzkiej wartości. Samotność jest dewizą mędrców i uczonych, samotność jest dewizą prawdziwych ludzi, którzy, wyznając klasyczną

⁶ A. Świętochowski, *Okruchy* [w:] tegoż, *Aforyzmy*, dz. cyt., s. 198.

formułę Terencjusza, muszą skonfrontować się z życiem w jego niejednoznacznościach (tak postępują bohaterowie cyklu *O życie, Tragikomedii prawdy*, bajek, *Twinki* oraz felietonów poświęconych wielkim bohaterom – jak choćby najważniejszemu z nich dla myślenia Świętochowskiego, wyrażającemu bezkompromisową postawę wobec życia – Tadeuszowi Kościuszcze).

Jednym z najlepszych określeń samotności i osobności Świętochowskiego pozostaje nadal okolicznościowy wiersz poetki, koleżanki z tygla pozytywistycznych sporów. W znanym jubileuszowym wierszu, pisanym w Nicei w 1897 roku i wysłanym do zbiorowej książki poświęconej jubilatowi, *Do Aleksandra Świętochowskiego* Maria Konopnicka, posługując się topiką samotnej, „drobnej” łódki płynącej „osobno” po „wielkim morzu”, drugą strofę tego 8-zwrotkowego liryku zaczynała mocną frazą: „Sam byłeś. Żadne nie pchały Cię wiosła”. Budując obraz przeciwności losu, ogromu i niesamowitości wszechświata (morze, głębia, nawałnice, burze, mroki, wiry, przepaście), poetka wzmacniała osobność i samotność tego, który rozjaśniał mroki i próbował okiełznać świat, płynąc przede wszystkim – mówiąc metaforycznie – po morzu niepewności na łódce zmagających z wielopostaciowością rzeczywistości: „U steru łodzi sam stałeś odbity / W nieskończoności głębie i błękitu” [w. 7].

Próba, czyli gdzie jest Aleksander. Szkic ten ma charakter próby różnorodnej. Próby scalenia, próby zdystansowania, próby panoramicznego ujęcia, próby podsumowania, próby zdefiniowania i próby poradzenia sobie z tym, jak można nazwać fenomen Aleksandra Świętochowskiego. W związku z obchodami 170. rocznicy urodzin Aleksandra Świętochowskiego w 2019 roku, naturalną kolejną rzeczą okazuje się chęć podsumowań. Dekadę wcześniej podsumowania obchodów w Gołotczyźnie dokonała Teresa Kaczorowska w numerze „Ciechanowskich Zeszytów Literackich” poświęconych Posłowi Prawdy⁷. Dziś, co naturalne i oczywiste, rodzi się pokusa zweryfikowania spuścizny Pośła Prawdy. Powstaje bowiem w badaczu dorobku

⁷ Zob. T. Kaczorowska, *Posel Prawdy w 70. rocznicę śmierci*, „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” 2008, nr 10, s. 71-73.

Świętochowskiego chęć panoramicznego spojrzenia na specyfikę jego działalności, na znaczenie jego różnorodnych przedsięwzięć intelektualnych, społecznych i kulturowych, a także na rolę, jaką współcześnie można by wyznaczyć Świętochowskiemu w polskiej kulturze. I tu niewątpliwie – jak to z wielkimi biografiami bywa – od razu należałoby zwrócić uwagę na pewną oczywistość, bo wynikającą z dynamiki rozwoju kultury, ale też przywiązania do tego, co swojskie i własne, specyfikę odbioru tego dziedzictwa i formy jego pielęgnowania. A ta formuła i metafora pochodzi wprost ze słownika pojęciowego dojrzałego już Aleksandra Świętochowskiego, wielbiciela ogrodów, hodowcy róż, perypatetyka w ogrodzie, który, próbując hodować i pielęgnować ogród jako swoistą heterotopię poznania – wychodził z niego w świat znaczeń, sensów, ludzi, zjawisk, relacji. I te umiejscawiał na swoich ścieżkach intelektualnych i literackich.

Gdyby sobie zadać pytanie, co takiego stanowi dziś o fenomenie Aleksandra Świętochowskiego, jego aktualności i sile znaczeniowej jego dziedzictwa, należałoby niewątpliwie powiedzieć, że śmiałość w wypowiedaniu sądów, niezależność myślowa, niezmordowana i okupiona wieloma trudnościami natury zawodowej i prywatnej walka o to, żeby wolność i możliwości jej poznawania, a także przekraczania jej granic, uczynić fundamentalnym wyróżnikiem doświadczenia człowieka. Bezkompromisowa postawa wobec życia, historii, polityki, literatury i krytyki literackiej przysparzały Posłowi Prawdy za życia wielu antagonistów i wrogów, ale pozwalały działać w ramach własnych przekonań. Umożliwiały mu bowiem dokonywanie rzeczy wielkich i tytanicznych. A takiemu myśleniu patronowała również utopia. Utopia jako zwornik myślenia ludzi, którzy chcą poszerzać granice ludzkiej egzystencji, promować nowe idee i dokonywać przewartościowań w nauce, począwszy od cyklu *Dumań pesymisty* (wyd. prasowe 1876), przez *Utopie w rozwoju historycznym* (1910), *Historię chłopów polskich w zarysie* (publikowaną w międzywojniu), a na późnych powieściach ludowych i politycznych, kończąc.

Zapominanie, czyli biografia życia i tekstu. Patrząc na dokonania Świętochowskiego, na pewno należy zwrócić uwagę, że

obecność tej biografii intelektualnej i siła oddziaływania, a także rozpoznawalność Posła Prawdy wśród plejady polskich pozytywistów, a szerzej polskich intelektualistów, nie jest dzisiaj silna i mocna. Nie jest ona dobrze (a więc w sposób trwały, przemysłany, rozważny i wdrukowany w myślenie Polaków) zagnieżdżona w polskiej świadomości użytkowników kultury, w polskim dyskursie kulturowym, społecznym, publicystycznym, a tym bardziej politycznym. Co więcej – na tle Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Marii Konopnickiej, a może nawet Wiktora Gomulickiego – Aleksander Świętochowski jest słabym ogniwem polskiego pozytywizmu, a przecież w czasach jego współczesnych był jego pionierem, propagatorem, człowiekiem-instytucją, „hetmanem” pozytywizmu, żarliwym wyznawcą nowinek zachodnioeuropejskiej filozofii konstytuującej profil myślenia polskiej odmiany pozytywizmu, a ściślej nauki pozytywnej w mniemaniu Henry’ego Thomasa Buckle’a, Johna Stuarta Milla, a nade wszystko Augusta Comte’a z jego sześciotomowego *Kursu filozofii pozytywnej*.

Trudno oczywiście o jednoznaczne stwierdzenie dotyczące jakiegoś modelowego wzorca biografii pozytywisty. Przybywający do Warszawy do szkoły lub na studia do Szkoły Głównej przyszli miłośnicy wiedzy i światła, zaczynali jako zapaleni i zafascynowani myślą zachodnią, młodzi intelektualiści, którzy chłonąć chcieli wszystko, co przyczyniłoby się do wzrostu świadomości, polepszenia warunków ich własnej egzystencji, ale też mając na uwadze społeczne wymiary koniecznego uświadamia tych, którzy są ciemni i żyją w zgnusniałym świecie stereotypów. Mieli na uwadze, że nie wszystko można wypowiedzieć jawnie i prosto, bo jak mawiał Świętochowski – „kontrabanda mimiczna”, a jak pisała Eliza Orzeszkowa w liście do Malwiny Blumberg – „styl więzienny”, czyli techniki używania mowy ezopowej, wyznaczały konieczny sposób komunikowania się na ziemiach polskich, zwłaszcza w Królestwie po powstaniu styczniowym.

Biografie pozytywistów nie są biografiami modelowymi. Trudno tu o jakiś wzór. Orzeszkowa pochodząca z prowincji, nigdy (poza epizodem szkolnym) z prowincji nie zrezygnuje. Tam żyje jej się najlepiej i tworzy, co nie oznacza, że w jej życiu nie gości coraz intensywniej dający o sobie znać

„mól” melancholii. Konopnicka po odejściu od męża i próbie uporządkowania relacji z dziećmi wybiera świadomie życie w podróży. Sienkiewicz przez jedną trzecią życia podróżuje jako esteta i dandys nomadycznie peregrynujący po Europie i świecie oraz ogląda świat z perspektywy szyby wagonu kolejowego. Gomulicki w zasadzie monadycznie przywiązany jako varsavianista do syreniego grodu i Prus (dzielący swoją codzienność i prywatność między Warszawę i Nałęczów) to inne typy pozytywistycznych monad, przywiązanych do miejsca, czasu i ludzi. Świętochowski wybiera prowincję późno i ostatnie 1/3 życia spędzi w Gołotczyźnie, najpierw sporadycznie tu będzie zaglądał, potem na dobre tu osiadł, pielęgnując ogrody, separując się od świata i miraży międzywojnia, wybierając prawdziwą miłość i pustelnię jako miejsce dla siebie – a więc przestrzeń zgody myśliciela i społecznika. Wybiera życie z ukochaną kobietą i dzielenie swojej prywatności z dala od blichtru warszawskiego światka.



Muzeum Pozytywizmu (Krzewnia) w Gołotczyźnie.
(Fot. T. Kaczorowska)

Przeciw pomnikom, czyli co zostaje. Paradoxy. Znana była jeszcze za życia niechęć Świętochowskiego do stawiania pomników. Można by powiedzieć, że z tą dewizą zgadza się rzeczywistość pośmiertna Pośła Prawdy, a przede wszystkim współczesna. Nie pomniki czynią go znanym. Ale też, smutno to powiedzieć, nie dzieła. Bo Świętochowski nie funkcjonuje w powszechnym obiegu czytelniczym, ani szkolnym. Jedynie z konieczności dziedzictwo Pośła Prawdy obowiązuje jako „materiał” akademicki dla studentów filologii polskiej i wspomina się o nim na zajęciach z historii filozofii polskiej.

Wynika to zarówno ze specyfiki języka literackiego autora *Chawy Rubin*, jak i braku pełnej edycji dzieł Świętochowskiego – tych krytycznych i tych mniej profesjonalnych (takich, jakie mają choćby Konopnicka, Orzeszkowa, Sienkiewicz, i oczywiście Prus). Ale ten jeden z najznakomitszych felietonistów i publicystów drugiej połowy XIX wieku i początku XX wieku, żeby nie rzec jeden z najlepszych publicystów polskich w ogóle – nie jest rozpoznawalny nawet właśnie jako publicysta. Przyczynił się do tego i przyczynia nadal słaby rezonans jego pism wynikający z braku wydań, z braku krytycznego i całościowego wydania tekstów literackich i publicystycznych Świętochowskiego, z braku opracowania jego obszernej epistolografii, dziennika, drobnych zapisków. Po śmierci Świętochowski miał co prawda szczęście do wydań pism, ale trzeba zauważyć, że wydano tylko część spuścizny, selektywnie opracowano wybór felietonistyki i publicystyki społecznej, oświatowej, oraz pism krytycznoliterackich, wybór dramatów, opowiadań, nowel, korpus aforyzmów. Inni przedstawiciele świata literatury i kultury drugiej połowy XIX wieku i koledzy Świętochowskiego mieli więcej szczęścia, bo wydawani byli w międzywojniu dużo częściej, wtedy – kiedy Świętochowski miał skądinąd to szczęście, że po prostu żył i wciąż pisał.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy język nowel, powieści, dramatów Świętochowskiego jest anachroniczny, ale ówczesna krytyka literacka oceniająca sposób budowania języka wypowiedzi postaci i narratorów / rezonerów dzieł autora *Pięknej* dostrzegała, że w obręb języka literackiego Świętochowskiego

wkrada się bardzo często dyskurs publicystyczny, tyrady i monologi, wyznania na uboczu mające charakter aforystycznych diagnoz, język ambony zdradzający jakiś nadrzędny głos odautorski / odnarratorski. Tym bardziej trudno pytać o to, dlaczego publicystyka Świętochowskiego (w przeciwieństwie do kronik Prusa) jest jednak zapoznana, znana nielicznym, zwłaszcza tym, którzy filologicznie przypatrują się specyfice dyskursu publicystycznego i zawiłościom składni Oremusa.

Świętochowski nigdy nie miał szczęścia do bycia czytany. Nie mam na myśli, tu oczywiście, ważniejszych ujęć syntetycznych i okolicznościowych powstałych jeszcze za życia Pośła Prawdy⁸, a także wybitnych ujęć badawczych jego spuścizny, przede wszystkim studiów i prac monograficznych Jerzego Rudzkiego⁹, Marii Brykalskiej¹⁰, Samuela Sandlera (i prac

⁸ Zob. m.in.: P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881; [J. Kaliszewski?], [W. Przyborowski?], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866-1872. Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*, przygotowała do druku i posłowiem opatrzyła D. Świerczyńska, Warszawa 1998 [I wyd. Petersburg 1897]; J. Ochorowicz [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, Warszawa 1962; S. Kempner, *Świętochowski jako polityk*, „Nowa Gazeta” 1907, nr 319; J. Lewkowicz, *Aleksander Świętochowski jako filozof*, dodatek do „Nowej Gazety” 1907, nr 319; A. Drogoszewski, *Aleksander Świętochowski*, „Wiedza” 1908, t. 1; *Pamiętka dni jubileuszowych Aleksandra Świętochowskiego*, Warszawa 1908; A. Szymański, *Adres wysłany z Krakowa do Aleksandra Świętochowskiego z powodu 40-lecia jego pracy obywatelskiej*, Kraków 1908; S. Demby, *Aleksander Świętochowski (z powodu 55 rocznicy działalności literacko-społecznej)*, „Kurier Warszawski” 1922, nr 377; J. Dąbrowski, *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem*, Poznań 1925; S. Matysik, *Aleksander Świętochowski – znakomity pisarz, myśliciel, publicysta*, „Piast” 1938, nr 21; S. Kora, M. Jagła, *Aleksander Świętochowski*, „Więś i Państwo” 1938, nr 1/10; *Po zgonie wielkiego myśliciela i pisarza*, „Nowa Rzplta” 1938, nr 30; W. Pyrek, *Ślup ognisty*, „Nowa Rzplta” 1938, nr 65.

⁹ J. Rudzki, *Świętochowski*, Warszawa 1963; tenże, *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*, Warszawa 1968.

¹⁰ A. Świętochowski, *Aforyzmy*, dz. cyt.; M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski – redaktor „Prawdy”*, Wrocław 1974; też, *Aleksan-*

edytorskich dokonanych wspólnie z Marią Brykalską)¹¹, Bogdana Mazana¹², a także pojedynczych studiów oraz jubileuszowych

der Świętochowski. Biografia, Warszawa 1987, t. I-II; też, *Aleksander Świętochowski. Posel Prawdy i walka o prawdę* [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ihnatowicz, Warszawa 1992; też, *Aleksander Świętochowski wobec problemów religii i katolicyzmu* [w:] *Problematyka religijna w literaturze Pozytywizmu i Młodej Polski. Świadectwa poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1993.

¹¹ A. Świętochowski, *Dusze nieśmiertelne*, oprac. S. Sandler, Wrocław 1957; tenże, *Nowele i opowiadania. Wybór*, oprac. S. Sandler, Wrocław 1965; tenże, *Wspomnienia*, oprac. i wstępem opatrzył S. Sandler, Warszawa 1966; tenże, *Wybór pism krytycznoliterackich*, dz. cyt.; tenże, *Liberum veto*, wstęp S. Sandler, przypisy M. Brykalska, Warszawa 1976, t. I-II; S. Sandler, *Ze studiów nad Świętochowskim*, Warszawa 1957; tenże, *O centrum pisarstwa Aleksandra Świętochowskiego (Dysproporcje i wymiary)* [w:] *From Wiktor Weintraub. Essays in Polish Literature, Language, and History, presented on the occasion of his 65th Birthday*, red. V. Erlich i inni, Hague-Paris 1975; tenże, *Wprowadzenie do „Liberum veto”* [w:] A. Świętochowski, *Liberum veto*, dz. cyt.

¹² B. Mazan, *Uwagi o „Utopiach w rozwoju historycznym” Aleksandra Świętochowskiego*, „Prace Polonistyczne” 1977, s. XXXIII; tenże, *Historiozofia „Duchów” A. Świętochowskiego na tle jego działalności społecznej i publicystycznej*, „Acta Universitatis Lodzensis. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Seria 1, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Historia Literatury” 1979, z. 47; tenże, *Ojczyzna ideologiczna pozytywisty. Wzory cywilizacyjno-kulturowe w twórczości Aleksandra Świętochowskiego*, „Prace Polonistyczne” 1980, nr XXXVI; tenże, *Język ezopowy przywódcy „młodych”* [w:] *Problemy życia literackiego w Królestwie Polskim 2. poł. XIX wieku*, red. S. Frybes, Wrocław 1983; tenże, *Wpływ cenzury carskiej na twórczość młodego Świętochowskiego* [w:] *Z domu niewoli. Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Wrocław 1988; tenże, „Przegląd Lwowski” o sprawie polskiej w konflikcie wschodnim (1875-1878), „Prace Polonistyczne” 1990, nr XLVI; tenże, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875-1878)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria” 1991, nr 31; tenże, *Interpretacja przepisów cenzuralnych oraz piśmiennictwa polskiego*

tomów zbiorowych wydanych zarówno na gruncie lokalnym, jak i ogólnopolskim¹³. Zarówno programy szkolne, poza nie-

i obcego przez Warszawski Komitet Cenzury w okresie pozytywizmu. Syndrom „kawa z mlekiem” [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, red. J. Kostecki, A. Brodzka, Warszawa 1992; tenże, *Wczesne dramaty Aleksandra Świętochowskiego – „Niewinni”, „Ojciec Makary”, „Piękna”*. Zarys monograficzny, Łódź 1991; tenże, *Aforystyka stosowana „przywódcy młodych” – „książka” pokoleniowa in statu nascendi* [w:] *Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczniowej*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Białystok 1994; tenże, *Wczesne dramaty antyczne Aleksandra Świętochowskiego* [w:] *Antyk w Polsce*, red. J. Okoń, J. Starnawski, Łódź 1998, t. II.

¹³ Zob. m.in.: A. Świętochowski, *Pisma wybrane*, przedmowa W. Kubacki, Warszawa 1951. Zenon Kmiecik wydał *Publicystykę społeczną i oświatową* (Warszawa 1987) oraz *Aforyzmy i myśli* (Kraków 1991). Ewa Paczoska opublikowała po 125. latach od wydania książkowego *Dumania pesymisty* (Warszawa 2002). Zob. także: E. Pieścikowski, *Rugi pruskie w ujęciu ideowo-literackim Aleksandra Świętochowskiego*, „Przegląd Zachodni” 1957, nr 4; Z. Szweykowski, *Aleksander Świętochowski* [w:] tegoż, *Nie tylko o Prusie*, Poznań 1967; S. Kołaczkowski, *Artystyczna i publicystyczna działalność Aleksandra Świętochowskiego* [w:] tegoż, *Portrety i zarysy literackie*, Warszawa 1968; K. Tokarzówna, S. Fita, *Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1969; B. Petrozolin-Skowrońska, *Listy Aleksandra Świętochowskiego w sprawie szkół rolniczych w Gołotczyźnie*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1971, nr 2; J. Kulczycka-Saloni, *Aleksandra Świętochowskiego wycieczka do Włoch* [w:] *Studi slavicisti in ricordo di Carlo Verdiani*, a cura di A. M. Raffo, Pisa 1979; S. Borzym i inni, *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815-1918*, Warszawa 1983; T. Stegner, *Ewolucja ideowo-polityczna A. Świętochowskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1985, R. 17; E. Lewandowski, *Posel Prawdy*, „Tygodnik Ciechanowski” 1986, nr 50; G. Roszko, *Posel Prawdy*, „Tygodnik Ciechanowski” 1987, nr 13; A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864-1897)*, Warszawa 1989; A. Kociszewski, *Regionalizm mazowiecki*, Ciechanów 1993; W. Zawadzki, *Aleksander Świętochowski w Gołotczyźnie*, Ciechanów 1995; S. Rudnicki, *Towarzystwo Rozwoju Handlu Przemysłu i Rzemiosł* [w:] *Gospodarka, ludzie, władza. Studia historyczne*, Warszawa 1998; L. Janikowa, *Z buntem przez życie. Opowieść biograficzna o Aleksandrze Bąkowskiej*, Ciechanów 1999; K. Stępnik, *Świętochowski, jego mieszczanie*

gdyś omawianym jako programowym manifestem *My i wy*, wybranymi nowelami i opowiadaniem – zwłaszcza w okresie konduity socjalistycznej jako programowymi tekstami zwracającymi uwagę na smutny i skazany na porażkę los polskiego ciemnego chłopca (co – należy dodać – zubażało rozumienie projektów i diagnoz autora *Damiana Capenki*), jak i tym bardziej powszechny odbiór czytelniczy nie uczyniły ze Świętochowskiego ani pisarza na miarę Orzeszkowej, Prusa czy Sienkiewicza, ani filozofa na miarę Brzozowskiego czy Irzykowskiego, ani historyka idei na miarę Kraszewskiego, ani publicysty na miarę autorów *Kronik warszawskich* czy *Mieszanin literackich*. Winien był tu przede wszystkim wybór gatunków literackich. Powieściopisarzem został Świętochowski w zasadzie na starość, dramaty antyczne jako formy mowy ezopowej straciły w dużej mierze swoją nośność, nowelistyka, mimo że ironicznie i podejrzliwie diagnozująca dole i niedole pojedynczych ludzi w ich codzienności, nie miała siły przebicia.

Oczywiście język jego dramatów, opowiadań i powieści rządzi się regułą trudno różnicowanego głosu w obrębie ga-

[w:] *Mieszczaństwo i mieszczańskość w literaturze drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000; E. Paczoska, *Świętochowski, Świętuchowski i rynek, czyli prawdziwy koniec „młodej prasy”* [w:] *Pogranicza literatury. Księga ofiarowana Profesorowi Januszowi Maciejewskiemu na Jego siedemdziesięciolecie*, red. G. Borkowska, J. Wójcicki, Warszawa 2001; G. Borkowska, *Arystokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego* [w:] *Pozytywizm. Języki epoki*, dz. cyt.; B. Szargot, „*Tragikomedia prawdy*” Aleksandra Świętochowskiego – nowelistyczna „*Komedia ludzka*” [w:] *Cykl literacki w Polsce*, red. K. Jakowska, B. Olech i K. Sokołowska, Białystok 2001; T. Lewandowski, *Stanisław Brzozowski i Aleksander Świętochowski – kilka przybliżeń* [w:] tenże, *Spotkania młodopolskie*, Poznań 2005; J. Jasińska, *Od katharsis do apokalipsy. Szlachetna jednostka i wielka idea wobec rewolucji w „Duchach” Aleksandra Świętochowskiego*, „*Literaturoznawstwo*” 2008, nr 1 (2); *Aleksander Świętochowski i szkoły w Gołotczyźnie*, red. H. Długoszewska-Nadratowska, J. Wałaszuk, Ciechanów 2008; T. Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i „Lalkę”*, Poznań 2008; „*Ciechanowskie Zeszyty Literackie*” 2008, nr 10 (*Z Postem Prawdy*).

tunkowym. Bohaterowie literaccy i figury tekstowe u Świętochowskiego nie mówią (bądź bardzo rzadko mówią) językiem zindywidualizowanym. Ale Świętochowski chyba nigdy nie był figurą retoryczną, choć retoryczność jako cecha stylu i wyróżnik wzniosłości jego dzieł nie pozostawał oczywiście w epoce bez krytycznej opinii, drwin czy komentarzy. Jego fundamentalnym sposobem wyrażania był aforyzm, a także cięta fraza zbijająca z tropu przeciwnika, doskonalona w szkole rzemiosła publicystycznego, w szkole walki o słowo, z ambony społecznej i kulturowej walki o program równouprawnienia, konieczności pokonywania przeszkód życiowych, uświadamiania ubogich i domagania się postępu w imię zdobywania więcej i lepiej. Stąd też jego pomysł ponadkodowej komunikacji, porozumienia między granicami – czyli fascynacja esperanto (o volapüku pisał Świętochowski kilkakrotnie w twórczości publicystycznej i literackiej). Wyczulenie na język szło w parze z przywiązaniem do znajomości języków obcych. Świętochowski znał wartość języków obcych. Był, jak śmiem przypuszczać, obok Kraszewskiego (który znał 11 języków, jak to niegdyś policzył znawca przedmiotu Józef Bachórz) i Konopnickiej (która znała sześć języków, a tłumaczyła biegle choćby z włoskiego, niemieckiego czy czeskiego) wytrawnym znawcą niemieckiego (którego zmuszony był się nauczyć, kiedy wyjechał do Lipska robić tam doktorat, o czym pisał w swoich wspomnieniach z nieskrywanym przerażeniem, ale i pasją poznawczą), angielskiego (jako jeden z nielicznych, poza Sienkiewiczem, który z konieczności musiał się nauczyć języka w Stanach Zjednoczonych, kiedy jako młody człowiek wyemigrował tam na ponad trzy lata), rosyjskiego (co oczywiście, bo wyniósł go ze szkoły), francuskiego czy łaciny.

Retorycznie cięty język bohaterów literackich Świętochowskiego nie przyczyniał się jednak do rozpowszechnienia dzieł *Posła Prawdy*, a raczej kanalizował go w niszy ponurego mędrca z anachronicznymi środkami wyrazu, gdzie kosztowność środków stylistycznych oraz form przekazu okazywała się wiodącym narzędziem diagnozy i riposty. Bo nie wybór tematów, wątków problemowych, ważkość diagnoz i odkrywczosć tez, a także podejrzliwość poznawcza i charakter diagnozy kulturowej uczyniły ze Świętochowskiego pisarza niszowego. Te cały

czas zaskakują niesamowitością, śmiałością, przenikliwością osądu, znaczeniem paradoksów i herezji – jako nośników znaczeń niepoprzestających na stabilnych i utartych schematach myślenia. Paradoks był dla Świętochowskiego fundamentalnym nośnikiem znaczenia, ale też finalnym efektem doprowadzającym do budowania napięcia poznawczego. Paradoks był bowiem w projekcie epistemologicznym, etycznym i aksjologicznym zarówno problemem badawczym, jak zamysłem kompozycyjno-konstrukcyjnym, ale też domeną odbiorcy (czytelnika) – bo od niego Świętochowski wymagał, żeby zdobył się na niestandardowy rodzaj myślenia, żeby docenił siłę niejednoznaczności w ocenie i spróbował odwracać sposób widzenia rzeczywistości, która się staje przed jego oczami. Kazał więc wracać, pytać, zastanawiać się nad istotą problemu, obchodzić go z różnych perspektyw, żeby wydobyć tę najbardziej trafną dla siebie i dla oceny zjawiska czy badanego obiektu.

Warto dodać w duchu jubileuszowych podsumowań, że w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie wystawiono 22 kwietnia 1961 *Błazna* w reżyserii Romana Zawistowskiego. *Klub szachistów* zekranizował w 1967 roku dla Telewizji Polskiej Witold Lesiewicz. Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej powstało w 1962 roku w Gołotczyźnie, w willi «Krzewnia», Muzeum Świętochowskiego (od roku 1994 Muzeum Pozytywizmu, a obecnie Muzeum Pozytywizmu. Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie). Przy Muzeum odsłonięto w 1968 roku popiersie Posła Prawdy, wg projektu Tadeusza Łódziany.

Mimo niechęci wobec instytucjonalizowania swojego imienia, Aleksander Świętochowski doczekał się kilku ważnych uhonorowań. Jego imię noszą różnorodne placówki edukacyjne (jak choćby Zespół Szkół w Gołotczyźnie), ulice, tablice. Ulice Świętochowskiego znajdują się w Warszawie, Lublinie, Wrocławiu, Szczecinie oraz Ciechanowie, gdzie w roku 1982 odsłonięto także tablicę z jego wizerunkiem. Warto dodać, że o Pośle Prawdy powstały dwa filmy dokumentalne: *Miłość stulecia* (1993, reż. Irena Wollen) oraz *Posel Prawdy* (1995, reż. Michał Mońko). W Zakopanem odbyła się w dniach 4-6 maja 1999 sesja poświęcona Świętochowskiemu i jego rówieśnikom pt. „Świę-

tochowski i rówieśnicy: Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski”, efektem której jest zbiorowa monografia o takim tytule pod redakcją Bogdana Mazana i Zbigniewa Przybyły (Częstochowa-Łódź 2001). W dniach 23-24 kwietnia 2009 roku odbyła się w Lublinie konferencja naukowa pt. „Aleksander Świętochowski”, pokłosiem której jest monografia w serii „Obrazów Kultury Polskiej” pt. *Aleksander Świętochowski* (redakcja Krzysztof Stępnik, Monika Gabryś, Lublin 2011).

Świętochowski to także polityk, któremu się nie udało, historyk, który wymagał od innych za wiele i ciągle krytycznie piętnował wady polskiego chamstwa i warcholstwa. Krytyk idei i kultury, krytyk przeżytków szlacheckich i zgubnej roli. Inteligent ze złudzeniami, który punktował wady polskiego Kościoła jako instytucji niemającej często nic wspólnego z wiarą, choć doceniał i stawiał za wzór księży-społeczników i filantropów. Swoją drogą, w 2008 roku, w 70. rocznicę śmierci Posła Prawdy w Gołotczyźnie odbyła się konferencja naukowa (25-26 kwietnia 2008 roku), w której uczestniczyłem. Zakończyła się mszą w parafialnym kościele pw. Św. Wita Modesta Crescenci w Sońsku w intencji Aleksandra Świętochowskiego, co wydawać by się mogło gestem co najmniej dziwnym, by nie rzec ironicznym względem zmarłego. Wszak Świętochowski do kościoła jako instytucji miał stosunek co najmniej powściągliwy, by nie rzec mocno zdystansowany i krytyczny. I wówczas z ust księdza Tomasza Opalińskiego z Płocka padły słowa, jakich chyba nikt z prelegentów się nie spodziewał. Mądre, wnikliwie i wyrastające z ducha prawd głoszonych przez Świętochowskiego na temat tolerancji, ekumenizmu jako nośnika znaczeń budujących wspólnotę ludzi wierzących i ludzi poszukujących, bezkompromisowego poszukiwania prawdy jako najważniejszego miernika wartości człowieka, granic wolności, dialogu jako formie nieustannego konfrontowania i niełatwego rozumienia własnej pozycji, konieczności doskonalenia, pomocy innym – bardziej potrzebującym, znaczenia religii w każdym systemie społecznym (jak dowodził tego wcześniej Comte) jako gwaranta ładu, stabilnej pozycji człowieka w hierarchii społecznej i jako sposobu zapanowania nad porządkiem rzeczywistości dzięki wprowadzeniu powtarzalnych i opartych na wzajemnej wymianie jed-

nostek. Ksiądz odprawiający mszę wygłosił kazanie bazujące na wnikliwej lekturze *Dumań pesymisty* i znakomitym (co oznacza również subtelnym i mądrym) znawstwem przedmiotu. Zakończył homilię słowami prognostycznymi: polski Kościół mógłby się dużo nauczyć od Aleksandra Świętochowskiego i ma w tej kwestii co robić.

Pesymista ze świata stoików i epikurejczyków. Ogrody filozofa. Świętochowski wśród lektur akademickich to przede wszystkim autor *Dumań pesymisty*, a więc intelektualnych esejów i trafnych komentarzy dotyczących form poznania makro- i mikrokosmosu, dających do myślenia epifanicznych prób odnoszących się do rzeczywistości zjawiskowej i form jej opisu. Świętochowski w odbiorze akademickim to przede wszystkim publicysta, którego czyta się fragmentarycznie i wybiórczo. Mniej już chętnie czytany jest jako autor opowiadań, bajek, a zupełnie pomijany jako autor powieści i dramatów (zwłaszcza historycznych). Sceptycyzm poznawczy, podejrzliwość patronująca Świętochowskiemu od początku jego osobistych rozczarowań twórczych, zawodowych, życiowych naznaczyły go piętnem zdroworozsądkowego cynizmu, humanistycznej krytyki form przetrwalnikowych, wszelkich dogmatów, które należy traktować jako wmówienia i formy o podejrzaney wartości, żeby nie rzec fałszywe. Perypatetyckość jako sposób uprawiania filozofii, wędrowanie po meandrach różnorodnych światów literackich, filozoficznych, historycznych czyniły ze Świętochowskiego figurę mędrca coraz bardziej stroniącego od miraży rzeczywistości i coraz bardziej wybierającego osobność. Stąd filozofia ogrodu, którą uprawiał jako myśliciel, szczepiąc i pielęgnując dziedzictwo intelektualne, które próbował w ciągu siedemdziesięcioletniego życia intelektualnego i dziewięćdziesięcioletniej biografii życia uprawiać. Stąd też wybór ogrodu jako przestrzeni poznania, w której najlepiej odnajdował siebie, wśród dziesiątków gatunków róż, które dawały wytechnienie. Ale działały jak Platonski *pharmakon*, choć niebędący lekarstwem i trucizną, ale raczej żywym znakiem odbijającym charakter myślenia Świętochowskiego – zachwycającego się pięknem i niezwykłością przerażającego w swoich skutkach świata. Róże były piękne i trudne w utrzymaniu, a jednocześnie kłuły boleśnie.

Tę paradoksalność rozumiał chyba doskonale miłośnik gołocich ogrodów, spacerując w nich najczęściej samotnie, czasem z Marią... Spacerował w nich pod koniec życia i słyszał świst lokomotywy z pobliskiej stacji, rozmyślając nad kończącym się życiem i światem, który zmienił już zupełnie swoje dawne pozytywistyczne kształty. Szczepił róże i przechadzał się alejkami w Gołotczyźnie z pochylonymi plecami, długą brodą i matowymi oczami kogoś, kto za wszelką cenę chce poznać, zrozumieć, a może nawet uwierzyć?...

• **Dawid Maria Osiński (1981)** – adiunkt w Zakładzie Literatury i Kultury Drugiej Połowy XIX Wieku na Wydziale Polonistyki UW. Wiceprezes oddziału warszawskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (od 2010), Przewodniczący Stołecznego Komitetu Okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego (od 2016). Autor monografii *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli* (2011; ss. 514) oraz hasła *Świętochowski Aleksander Henryk* w *Polskim słowniku biograficznym* (Warszawa – Kraków 2017, t. LI/4, z. 211, s. 499-510). Autor monografii *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia. Kierunki i formy recepcji* (Lublin 2018; ss. 886). Współredaktor sześciu tomów zbiorowych: *Modernistyczny Lwów – teksty życia, teksty sztuki* (wraz z Ewą Paczoską; 2009), *Etnos i psyche w twórczości Marii Konopnickiej i Elizy Orzeszkowej* (wraz z Grzegorzem Marchwińskim, 2012), *Piosenki prawdziwe* w *życiu kulturalnym i społecznym PRL-u. Studia* (wraz z Ewą Paczoską; 2013), *Realści, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa* (wraz z Ewą Paczoską i Bartłomiejem Szleszyńskim; 2013), *Czasy rewolucji?* (wraz z Dorotą P. Sech; 2016); *W teatrze dziejów. Dramat historyczny ostatnich 150 lat: problemy lektury* (wraz z Marią J. Olszewską; 2016). Zainteresowania badawcze dotyczą przede wszystkim wątków oświeceniowych w twórczości pisarzy drugiej połowy XIX wieku, obecności dziedzictwa oświeceniowego w refleksji pozytywistów i modernistów, a także teorii języka pozytywistów oraz poezji drugiej połowy XIX wieku.

Współpraca Aleksandra Świętochowskiego z Marią Konopnicką

Aleksander Świętochowski (1849-1938) cenił twórczość Marii Konopnickiej (1842-1910), mimo iż poetka nie była silnie związana z pozytywistami. „Poseł Prawdy” zabiegał jednak o jej przynależność do postępowego obozu, bo choć istotą sztuki Konopnickiej była metafizyka, duch i mistyczne natchnienie, to jednak także ceniony przez pozytywistów racjonalizm, czy patriotyzm.

Obserwując uważnie zjawiska życia literackiego, Świętochowski poetami zajmował się raczej okazjonalnie. Jeśli już sięgał po ich portrety, to wydobywał oraz akcentował z ich dorobku treści patriotyczne i społeczne. Zdecydowanie najczęściej uwagi poświęcał jednak poezji Marii Konopnickiej. Co prawda z zastrzeżeniami pisał o jej wierszach filozoficznych, ale wysoko oceniał utwory Konopnickiej o tematyce ludowej, uznając je za „klejnoty, godne ozdobić koronę wszelkiej literatury”¹. Recenzując w 1883 roku jej drugą serię *Poezji*, podkreślał:

Jest to charakterystycznym, że u nas na lirze poetyckiej po raz pierwszy uderzyła w struny tak istotnie demokratycznie – kobieta. Tę zasługę jej silnie podkreślić należy, zwłaszcza że wydobyte z nich tony grzmiały genialnie².

W 1886 roku Świętochowski opracował studium pt. *Poeta jako człowiek pierwotny*. Za materiał badawczy obrał poezję polskiego romantyzmu – teksty Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Goszczyńskiego, Ujejskiego, Zaleskiego – oraz...

¹ H., *Dwa bukiety poetyczne*, „Prawda”, 1883, nr 24, s. 282-283.

² M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski*, t. I, PIW, Warszawa 1987, s. 397.

Maria Konopnicka na pocztówce,
Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich
w Krakowie, po 1910 r.
(Ze zbiorów Muzeum
Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie)



Konopnickiej. Jego zdaniem reprezentowały one bowiem kwintesencję poetyckości oraz materiał „najbogatszy i najbardziej znamienity”³.

„Poseł Prawdy” popierał również prowadzone w latach 1884-1886 przez Konopnicką pismo „Świt” i gorąco bronił jej twórczości w swoich brawurowych felietonach. Przykładem wiersz *Z szopką* – oskarżany o sianie niezgody między dworem a wsią, czy pierwsza książka poetki *Fragmenty dramatyczne* (złożona z fragmentów dramatycznych: *Hypatia*, *Vesalius*, i *Galileusz*). Poetka wydała ją w końcu 1880 roku, w księgarni wydawniczej Elizy Orzeszkowej w Wilnie, pokazując prześladowanie niezależnej myśli przez hierarchię kościelną. Świętochowski odpierał ostro atak na nią i Orzeszkową klerykalnej prasy warszawskiej, gdyż: „Niepodobna dwu słabych niewiast pozostawić bez ratunku”⁴.

„Poseł Prawdy” drukował też często w „Prawdzie” wiersze Marii Konopnickiej – mimo iż na utwory poetyckie przeznaczał na łamach swojego pisma niewiele miejsca i publikował je tylko dziesięć razy w roku. Rygorystyczną pod względem światopoglądu politykę redakcyjną „Posła Prawdy” w doborze tekstów poetyckich ilustruje w pewnej mierze sprawa publikacji w 1881 roku wiersza Konopnickiej *Po grudce ziemi*. Poetka przysłała go „Prawdzie”, przeznaczając honorarium na fundusz budowy pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie. Świętochowski wy-

³ Ibidem, s. 462.

⁴ *Liberum veto, Atak oskarżenia przeciwko pani Orzeszkowej i Konopnickiej*, „Prawda”, 1881, nr 2, 8 stycznia 1881, s. 22.



Dr Teresa Kaczorowska podczas wygłaszania referatu w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie. (Fot. Krzysztof Dorosz)

drukował ten wiersz⁵, lecz opatrzył go wyjaśnieniem, że „zarówno ten wzgląd, jak i niewątpliwe piękności wiersza skłaniały nas do pomieszczenia go mimo jego częściowej niezgody z filozoficznym wyznaniem „Prawdy”.

Chodziło mu prawdopodobnie o wymowę fragmentu:

Gdy sądy boże jak wichry powstały, / By kości nasze rozmiatać po świecie, / Sierocy sztandar wielkości i chwały / Bóg oddał w ręce pocie⁶.

Świętochowski, obok rodzimych utworów literackich, drukował też fragmenty literatury obcej, zwłaszcza prozy. W tym

⁵ M. Konopnicka, *Po grudce ziemi*, „Prawda”, nr 19, 1881, s. 222.

⁶ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski*, t. I, op. cit., s. 316-317.

celu opierał się na zespole stałych współpracowników „Prawdy”. Byli to wyborowi tłumacze, z doświadczeniem, przygotowaniem i orientacją w sprawach literackich, uzdolnieni i z bezinteresownym zapałem. Maria Konopnicka była wśród nich – obok Iwana Franko, Józefa Kościelskiego, Aleksandra Kraushara, Wiktora Gomulickiego, Cezarego Jellenty, Jana Kasprowicza i kilkorga innych⁷. Spotykali się z „Posłem Prawdy” w gronie jego najbliższych współpracowników, wśród których była i Aleksandra Bąkowska, muza Aleksandra Świętochowskiego z Gołotczyzny. Zdarzało się, że bywał też u Świętochowskiego jego dobry znajomy z Ciechanowa – dr Franciszek Rajkowski⁸. Poprzez Spółkę Nakładową Warszawską, założoną przy „Prawdzie”, pozytywista drukował książki. Owocem współpracy Konopnickiej ze Świętochowskim jako tłumaczki wydanych tam dzieł był, na przykład, wydany bardzo ozdobnie, przez Spółkę Nakładową Warszawską, trzytomowy *Wybór pism Henryka Heinego* w przekładach m.in. Konopnickiej, Kraushara, Kościelskiego, Gawalewicz, Jellenty⁹.

Utwory Marii Konopnickiej publikowano również w pracach zbiorowych, wydawanych z inicjatywy „Prawdy” – obok innych postępowych pisarzy i naukowców. Na przykład w książce *Ognisko*, która ukazała się w 1882 roku na jubileusz 25-lecia pracy literackiej Teodora Tomasza Jeża – pisarza, wolnomysliciela i patrioty – znalazły się prace o tematyce politycznej, społecznej, ekonomicznej, naukowej i literackiej ówczesnej reprezentacji środowiska postępowego: Aleksandra Świętochowskiego, Piotra Chmielowskiego, Elizy Orzeszkowej, Władysława Smoleńskiego, Karola Dunina, Jana Karłowicza, Adolfa Dygasińskiego, Stanisława Kramsztyka, i samego Tomasza Teodora Jeża. Jediną poetką zaproszoną do tej publikacji była

⁷ Ibidem, s. 318.

⁸ List A. Świętochowskiego do dr. F. Rajkowskiego z 7 stycznia 1884 r., w: Lucyna Janikowa, *Z buntem przez życie*, Zespół Szkół Rolniczych „Bratne”, Ciechanów 1999, s. 29.

⁹ *Wybór pism Henryka Heinego*, t. I-III, Spółka Nakładowa, Warszawa 1889-1895.

Maria Konopnicka – w *Ognisku* opublikowano jej utwór *Pod lasem*¹⁰. Dochód z tej publikacji przeznaczono dla jubilat, gdyż znalazł się w trudnej sytuacji materialnej. Jednym z głównych organizatorów jubileuszu – który nabrał charakteru starcia światopoglądowego – był Aleksander Świętochowski. Jego „Prawda” ogłaszała odezwy, wydała *Ognisko* i rozesłała je na początku 1883 subskrybentom, ale „Poseł Prawdy” zebrał za to ciągi od prasy konserwatywnej¹¹.

Również w książce zbiorowej dla dzieci *Światelko*¹², wydanej przez Spółkę Nakładową Warszawską w 1885 roku, Maria Konopnicka znalazła się wśród 39 wybranych autorów. *Światelko* otwiera jej nowela *Jak się dzieci w Bronowie z Rozalią bawiły*, której imiona bohaterów: Tadzia, Stasia, Janka i Helenki, świadczą, iż poetka opowiada o własnych dzieciach oraz ich niani Rozalii. Ta pięknie wydana publikacja – w twardej, rzeźbionej oprawie koloru granatowego – napisana przez grono czołowych ówczesnych autorów polskich, miała odpowiadać wymogom postępowej pedagogiki¹³.

Mimo iż Aleksander Świętochowski preferował prozę, to w 1902 roku ogłosił w „Prawdzie” konkurs na utwór poetycki. Maria Konopnicka – pod pseudonimem Jan Waręż – otrzymała w nim jedyną nagrodę za poemat *Przez głębinę*. Jurorzy: A. G. Bem, S. Krzemiński, I. Matuszewski, L. Meyet, W. Sieroszewski, A. Świętochowski i S. Żeromski – postanowili też „odznaczyć” 12 innych utworów poetyckich. Utwór laureatki przypominał wydarzenia z 1861 roku, gdy w latach manifestacji narodowych przed wybuchem powstania styczniowego, uroczyscie odnowiono unię horodelską, a rząd carski wysłał wojska

¹⁰ M. Konopnicka, *Pod lasem*; w: Praca zbiorowa wydana dla uczczenia 25-letniej pracy T.T. Jeża, *Ognisko*, Spółka Nakładowa Warszawska, Warszawa 1882, s. 404-406.

¹¹ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski*, t. I, op. cit., s. 330-335.

¹² M. Konopnicka, *Jak się dzieci w Bronowie z Rozalią bawiły*, w: *Światelko*, Spółka Nakładowa Warszawska, Warszawa 1885, s. 1-16.

¹³ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski*, t. I, op. cit., s. 371-372.

przeciwko manifestantom. Werdykt jury, wraz z uzasadnieniem, został ogłoszony w „Prawdzie”¹⁴. Świętochowski komentował:

Przez głębinę jest poematem liryczno-opisowym. Roztacza on przed nami wspaniały pochód ludu, dążącego w powadze i uroczystym nastroju na wiec dla odnowienia ślubów braterskich. Łączą się tu [...] wielka wyrazistość z wielkim artyzmem. [...] w całym utworze wyczuwamy łatwo błyski ogromnego talentu, który umie nadać słowu życie, barwę, dźwięk i moc. Jest to plód umysłu dojrzałego, wyobraźni o szerokich skrzydłach, bystrym i górnym locie.

Świętochowski zapewniał też, że plon konkursu jest „bardzo obfity i wartościowy”, a werdykt jury bezstronny i niezależny. Natomiast stałe kłopoty Marii Konopnickiej z cenzurą, po opublikowaniu tego poematu, jeszcze wzrosły¹⁵.

Także w jubileuszowym Konopnickiej 1902 roku (kiedy obchodziła 25-lecie pracy pisarskiej) przyznawał jej w imieniu własnym i środowiska „Prawdy” rangę „najznakomitszej poetki polskiej w piśmiennictwie powszechnym.

[...] Bo przed nią tak pięknego i niedolą ludzką natchnionego śpiewu nie słyszano z ust niewieścich. Nie przestanie on brzmieć w literaturze naszej bardzo długo, a jeżeli nawet kiedyś w chórze nowych głosów przycichnie, odzywać się będzie w odległej przyszłości jako czarujące echo naszego czasu [...]

– pisał w poświęconym poetce numerze „Tygodnika Ilustrowanego” (1902, nr 14).

Maria Konopnicka też kilkakrotnie wyrażała swoją cześć dla przywódcy pozytywistów. W zbiorowej księdze jubileuszowej, wydanej przez 98 pisarzy na jego 25-lecie pracy pisarskiej w 1896 roku, zadedykowała mu z Nicei wiersz *Do Aleksandra*

¹⁴ *Sprawozdanie z Konkursu Poetyckiego*, „Prawda”, 1900, nr 2, s. 9-10.

¹⁵ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. I, op. cit., s. 17, 49, 55; t. II., s. 217

*Świętochowskiego*¹⁶. Księga została wręczona „Posłowi Prawdy” w Wiedniu, w lutym 1896 roku.

Zawszem widziała łódkę twoją drobną,
Po wielkim morzu płynącą osobno,
A tak spokojną, jakbyś wśród ogromu
Wśród oceanu – czuł w własnym się domu.

Sam byłeś. Żadne nie pchały cię wiosła,
Ni wzdęta żagliów pierś tchnieniem cię niosła;
U steru łodzi sam stałeś, odbity
W nieskończoności głębie i błękity.

A gdy się wicher zrywał, i dokoła
Okręty masztów uniżały czoła,
Spiesząc, gdzie w porcie far jasny się pali,
Łódź twoja cicha leżała na fali.

Za tobą były bezpieczne zatoki,
Tyś w burze płynął przez wiry i mroki,
I w nawałnicę, gromami co dyszy,
Niosłeś coś z własnej pogody i ciszy.

Ktoś jest? Dlaczego nieznana ci trwoga,
Którą drży nawy ogromnej załoga?
Jaka cię gwiazda prowadzi i trzyma
Nad przepaściami, złotemi oczyma?

Wiem! Tyś jest żeglarz, co w kruchej łupinie
Zysków nie splewiasz, po zyski nie płynie, –
Co łódź odbiwszy wskroś srebrnych pian śniegu,
Nawet swe serce zostawia na brzegu.

¹⁶ M. Konopnicka, *Do Aleksandra Świętochowskiego*, w: *Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego 1870-1895* / [aut. Franciszka Arnsztajnowa et al.]. Lwów: Księgarnia H. Altenberga ; Petersburg : K. Grendyszyński, 1899. s. 218-219. Oryginał ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

Poza książką jubileuszową od pisarzy polskich, na 25-lecie pracy literackiej Aleksander Świętochowski otrzymał od narodu unikalny dar – niezwykle wieniec ze srebra, miejscami złożony – wykonany przez warszawskich rzemieślników. Ten wyjątkowy eksponat (w oryginalnym futerale obitym skórą) ma formę gałązki dębu z liśćmi i żółędziami. U dołu jest opleciony kokardą, na której wstędze upamiętniono tytuły jego dramatów, powieści, nowel, esejów i opowiadań. Umieszczono na niej także plakietkę z tytułem „Prawdy” oraz symboliczny herb trypolowy: Polski, Rusi i Litwy. Laur ten wręczono Świętochowskiemu w podniosłej atmosferze i obecności wielu znakomitości (m.in. Chmielowskiego, Dembego, Karłowicza, Gosiewskiego, Krzywickiego, Pietkiewicza), podczas obchodów jubileuszowych, 29 grudnia 1895 roku, w redakcji „Prawdy”. Obecnie wieniec znajduje się w zbiorach Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie¹⁷.

Z jedyne go listu Marii Konopnickiej do Aleksandra Świętochowskiego, jaki zachował się w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie wynika, że poetka przesyłała „Posłowi Prawdy” swoje rękopisy do konsultacji. Z Monachium, 15 stycznia 1900 roku, dziękowała mu za „pochlebne ocenienie” jej utworu (prawdopodobnie fragmentów poematu *Pan Balcer w Brazylii*)¹⁸.

Konopnicka współpracowała ze Świętochowskim także podczas rozruchów. Kiedy zimą 1905/1906 Świętochowski wraz ze swymi przyjaciółmi, w tym z Aleksandrą Bąkowską, zajął się na wielką skalę pomocą dla głodujących bezrobotnych i stworzył Komitet Ratunkowy, Konopnicka, która akurat przebywała w Warszawie, też pragnęła przyjść z pomocą biedocie. Pisała 6 stycznia 1906 roku do pozytywisty, z prośbą:

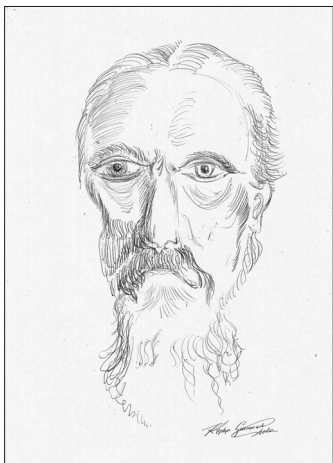
Pragnęłabym gorąco poznać te gniazda rozpacz, które ratujecie. Czy nie byłby Pan łaskaw zaproponować pannie Bemównie, żeby mnie zabrała z sobą? [...] I choć jeden dzień takiego

¹⁷ Poza wieńcem Aleksander Świętochowski otrzymał od narodu także inne dowody wdzięczności, m.in. upragniony złoty zegarek (też w zbiorach Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie).

¹⁸ List Marii Konopnickiej do Aleksandra Świętochowskiego z 15 stycznia 1900 r., Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie, Nr kat. 433.

Remaining Paid.

Rekap: avelanatus, Dr. Klinge
kando sa pachtelne accionem
go. Co us byery aptasemia
go domhien, to w by, chmity
nie muge wie ne to decypharui
pariemai jistho tyfho cre si
pneumato wie mykhaicranay
khina aptasemia ad draline
magtaly byi mcerasumma
jaly nee supeture fantastpna
ham uacabie nadizje, si
wykhaicra go, o ile - prym namat
nadimph prae pudzityph - cras
m. na to parowt, a w ledy
ad tam catasi do domhien



Aleksander Świętochowski.
(Rys. Krystyna Guranowska-Stolarz)

Kae joume brichijes Lee
 mawurum. Paam na rany
 na ha mine acerie mei prany
 pataham mynary gtebohy
 panyararia.

Kanya Kaniyapinchi

Kanachipus

2 15 Sylvia 1900

Jeuneur 14.

List Marii Konopnickiej
 do Aleksandra Świętochowskiego
 napisany w Monachium 15 stycznia 1900 r.
(Ze zbiorów Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie)

rozdawnictwa w składach Waszych też bardzo bym chciała widzieć. Czy to możebne¹⁹?

Był to okres, kiedy Maria Konopnicka – natchniona poetka, nowelistka, tłumaczka, działaczka narodowa, pieśniarka niedoli ludu polskiego, autorka słynnej *Roty*, społecznie zaangażowana patriotka – którą Teofil Lenartowicz nazywał „czarodziejką osobliwą, naczyniem doskonałości, umiłowaną od Apolina” – bywała na Ziemi Ciechanowskiej. Bliskie kontakty Marii Konopnickiej z Ciechanowem rozpoczęły się w 1903 roku, od kiedy osiedlił się w tym mieście, wraz z rodziną, jej najmłodszy syn, Jan Konopnicki (1868-1930). Prowadził on młyn parowy na rzece Łydyni, dzierżawiony od ordynata opinogórskiego hr. Adama Krasieńskiego. Poetka, będąc w postępowej inteligencji warszawskiej, współpracowała z nim już wcześniej, publikując w jego „Bibliotece Warszawskiej”. Z korespondencji wynika, że wnuk Zygmunta Krasieńskiego szanował ją, wspierał, i prawdopodobnie, to dzięki jego znajomości z poetką, Jan Konopnicki mógł prowadzić młyn parowy w Ciechanowie.

Matka odwiedzała w Ciechanowie syna Jana i wnuki (tylko po Janie ich doczekała) w latach 1903-1909, czyli niemal do końca życia. W 1905 roku pomogła mu nawet nabyć pod Ciechanowem majątek Przedwojewo²⁰ (Jan był jego właścicielem w latach 1905-1921), gdzie bywali pisarze, w tym ideolog i twórca polskiego pozytywizmu Aleksander Świętochowski oraz Henryk Sienkiewicz, a także ciechanowscy pozytywiści. Jej syn Jan utrzymywał z nimi bliski kontakt, był szanowanym społecznikiem i działaczem gospodarczym, hojnym mecenasem kultury, wykładał w szkołach w Gołotczyźnie i Sokołówkę. Należał do czołówki ciechanowskich pozytywistów nazywanych „gwardią doktora Rajkowskiego”. Warto nadmienić, iż „Poseł Prawdy” bywał na Ziemi Ciechanowskiej już pod koniec XIX stulecia,

¹⁹ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski*, t. II, op. cit., s. 78.

²⁰ T. Kaczorowska, *Maria Konopnicka i Ziemia Ciechanowska*, Biblioteka Związku Literatów na Mazowszu, Ciechanów 2010, s. 109 i dalsze.

a na początku XX wieku osiedlił się na stałe w Gołotczyźnie, majątku swojej muzy Aleksandry z Sędzimirów Bąkowskiej, i też z pewnością współpracował z Janem Konopnickim.

Jesienią 1908, kiedy Aleksander Świętochowski obchodził 40-lecie działalności, Maria Konopnicka włączyła się, wraz z postępową warszawską inteligencją, do przygotowania wielkich uroczystości jubileuszowych. Weszła w skład komitetu, który pragnął powołać Towarzystwo imienia jubilata, szkołę, muzeum, agitowała też społecznie na rzecz wielkiego Domu Ludowego pozytywisty. Jubileusz, planowany na 10-13 października 1908 roku, nie odbył się jednak, gdyż zabroniły władze rosyjskie. Maria Konopnicka depeszowała więc 10 października 1908 roku z Żarnowca do Aleksandra Świętochowskiego:

Hołd genialnemu wodzowi walczących o światło duchów
[...] Hołdujemy ci, duchy idące ku światłu, miłujemy cię,
duchy idące ku prawdzie, bądź pozdrowiony²¹.

Kiedy zmarła, Świętochowski na łamach „Prawdy” opublikował rozprawę *Maria Konopnicka*, w której Wincenty Rzymowski pisał:

[...] głębią szczerego uczucia, rozmachem porywającej wyobraźni, zwarcie potęgi epickiej, wysuwa się Konopnicka na czoło najwybitniejszych twórców polskich wtórej połowy XIX wieku i niezaprzeczalnie dzierży berło królewskie wśród duchów kobiecych w poezji globalnej świata [...] ²².

W 1924 roku, kiedy już „Poseł Prawdy” na stałe mieszkał w Gołotczyźnie, wspominał ze współczuciem patriotów, takich jak Maria Konopnicka i Henryk Sienkiewicz, którzy walczyli o Polskę niepodległą, ale jej nie doczekali²³.

²¹ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. IV, op. cit., s. 17, s. 298-299.

²² W. Rzymowski, *Maria Konopnicka*, „Prawda”, 1910, nr 42, z 15 października 1910, s. 12-14.

²³ Ibidem, s. 308.

Aleksander Świętochowski – osiągnięcia codzienne. Opowieść o życiu pozytywisty.

Aleksander Świętochowski (urodzony 18.I.1849 r.; zmarły 25.04.1938 r.) – znany pod pseudonimami: Poseł Prawdy, Władysław Okoński, Henryk Dołęga, D. Remus, Oremus, Liber, Geyzasz, Nauczyciel. Autor wielu prac, m.in.: *Historii chłopów polskich*, *Twinko*, *Nałęcz*, *Drygałowie*, *Genealogia teraźniejszości* (wszystkie powstały w jego ukochanej Gołotczyźnie), współorganizator i twórca szkół rolniczych, wspaniały moralista, społecznik – tak można bardzo ogólnie opisać człowieka, który trwale zaistniał w historii naszej Ojczyzny. W tym roku mija 170. rocznica urodzin bliskiego, nie tylko mnie, twórcy polskiego pozytywizmu. Jak zapisano w aktach:

Działo się w Mieście Stoczku dnia ósmego lutego tysiąc osiemset czterdziestego dziewiątego roku o godzinie trzeciej po południu. Stawił się Felix Świętochowski lat dwadzieścia trzy mający nauczyciel Szkoły Elementarnej w Mieście Stoczku, w obecności Dionizego Paczkowskiego lat czterdzieści i Franciszka Lutego lat czterdzieści liczący obydwóch gospodarzy w Stoczku, i okazał nam dziecie płci męskiej urodzone w Stoczku dnia osiemnastego stycznia roku bieżącego o godzinie siódmej wieczór z jego małżonki Michaliny ze Skupiewskich lat dwadzieścia dwa mającej. Dziecięciu temu na Chrzcie świętym odbytym w dniu dzisiejszym przez Księdza Proboszcza miejscowego nadane zostały imiona Alexander Henryk, a rodzicami jego chrzestnymi byli: W. Ksiądz Jan Rodzewicz i Józefa Zdziorska. Akt ten stawającemu i świadkom przeczytany, przez nas i ojca podpisany został gdyż świadki pisać nie umieją¹.

¹ Fragment z wypisu *Ksiąg Urodzonych z Parafii p. w. Najświętszej Marii Panny w Stoczku Łukowskim* (kopia w zbiorach archiwalnych Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie).

Dlaczego został pozytywistą? Będąc uczniem Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie, szkoły o bardzo bogatej tradycji, zaskoczyła go informacja o wybuchu Powstania Styczniowego. Jako młody patriota zaczął się żywo interesować tymi wydarzeniami, ale jego ojciec, bojąc się „rozpalonych głów”, zabrał go do domu. Zamknięty w „areszcie” we własnym pokoju obserwował jak krwawo tłumiono zryw narodowy. To właśnie ten czas uformował w nim myśl i stwierdzenie, że jeszcze jeden taki zryw i zabraknie w naszym społeczeństwie młodej „substancji ludzkiej” do odbudowy Ojczyzny. Zaczął szukać innych rozwiązań filozoficzno-praktycznych i stał się wspańiałym propagatorem „pracy u podstaw”.

Można rzec, że jego życie przypadło na okres „ciekawych czasów”, choć zapewne nie uważał tego za przekleństwo. Udało mu się, podczas studiów na wydziale filologiczno-historycznym Szkoły Głównej i Uniwersytetu Warszawskiego (1866-1870), spotkać i zaprzyjaźnić się z młodymi ludźmi, którzy przeszli do historii naszego kraju jako „lwie pokolenie”. Warto tutaj wspomnieć o Henryku Sienkiewiczu, Piotrze Chmielowskim, Julianie Ochorowiczu, czy Aleksandrze Głowackim.

Od 1870 r. istniał stale w prasie pozytywistycznej – w latach 1870-1878 w „Przeglądzie Tygodniowym”, a w okresie 1878-1881 w dzienniku „Nowiny”. Doktoryzował się w Lipsku, w roku 1876, filozoficzną pracą *O powstaniu praw moralnych*. Nie będę przybliżał całości biografii Aleksandra Świętochowskiego, zainteresowanych odsyłam do źródeł. Ale warto uświadomić, że działalność, którą prowadził okazała się niesamowicie istotna nie tylko dla gospodarki kraju, ale też dla tworzenia się ruchów politycznych, czy ogólnie pojętej kultury.

W 1906 r. założył Towarzystwo Kultury Polskiej i w latach 1908-1913 redagował jego organ – miesięcznik „Kultura Polska”. W latach 1913-15 wydawał „Humanistę Polskiego”, ale najbardziej Aleksander Świętochowski znany jest jako redaktor i właściciel „Prawdy”. Utrzymywał wówczas kontakty z wieloma znanymi do dziś postaciami życia politycznego i gospodarczego. Pisali i publikowali dla *Posła Prawdy* m.in.: Władysław Gosiewski – matematyk, fizyk i filozof; Stanisław Krzemiński



Referat wygłasza kustosz Jarosław Wałaszuk.
(Fot. Teresa Kaczorowska)

– członek Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym, historyk, publicysta; Józef Kotarbiński – pisarz, aktor i krytyk teatralny; Wacław Sieroszewski – pisarz i podróżnik; Henryk Biegeleisen – historyk literatury polskiej i etnograf; Jan Nieciśław Baudouin de Cortenay – filolog i propagator esperanto; Piotr Chmielowski – historyk literatury, profesor Uniwersytetu Lwowskiego; Adolf Nowaczyński – pisarz, dramaturg, poeta; Ignacy Maciejowski – powieściopisarz, nowelista, dramaturg; Adolf Dygasiński – powieściopisarz, publicysta, pedagog; Stanisław Koźmian – reżyser, publicysta i historyk; Antoni Sygie-

tyński – krytyk literacki, muzyczny i teatralny, powieściopisarz; Stanisław Piasecki – polityk narodowy, dziennikarz; Maria Konopnicka – poetka; czy Eliza Orzeszkowa – pisarka².

Skoro już mowa o korespondencji, drogą darów i zakupów, Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie i Oddział w Gołotczyźnie pozyskały sporą ilość listów Aleksandra Świętochowskiego. Obecnie są one przygotowywane do opublikowania. Właśnie te listy stają się wspaniałym źródłem wiedzy o Pośle Prawdy, jako człowieku żyjącym i borykającym się z różnymi przeciwnościami. Tworzy się w nich obraz pozytywisty, którego każdy dzień stanowił osiągnięcie. Czasem był z tych wydarzeń dumny, czasem zagubiony, czy przytłoczony. Najstarszym dokumentem jest korespondencja z 1884 r., w której autor kieruje słowa do znanego w Ciechanowie doktora Franciszka Rajkowskiego, lekarza pozytywisty i społecznika:

Kochany doktorze. Mam nadzieję, że zawstydzicie mnie a raczej moje zdrowie, które mi nie pozwoliło zrobić tego, o co Was proszę. W sobotę 19 stycznia wieczorem będzie u nas większe zebranie obojga płci, w którym, jako w talii kart, obok młodek będą starzy i – jeśli tak wolno rzec – tuzica (np. Konopnicka). Sprawilibyście mnie i żonie mojej wielką przyjemność, gdybyście zechcieli również przybyć może razem z małżonką. Pomyślcie nad tym z dobrą wolą. Poznacie kilka osób godnych. To primo.

Jest i sekundo. Dzięki kadzidłom, jakie spaliłem na cześć pani Bąkowskiej, żona moja pragnie ją gorąco poznać. Ponieważ zaś owo zebranie będzie się składało przeważnie ze współpracowników i współpracownic „Prawdy”, a pani Bąkowska do ostatnich należy, czy więc nie widzicie sposobu kłonicia tej pięknej i rozumnej niewiasty, w której nawet moja administratorka panna Trzcińska jest zakochaną, do przyjsia z Wami. Jeżeli jest potrzebne załatwienie jakiejś formalności etykiety (do której ona chyba znaczenia nie przywiązuje) – ślubuję spełnić. Jako przy-

² Bogata korespondencja do A. Świętochowskiego znajduje się w zbiorach Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

jacieli sympatycznej samotnicy pomożecie mi w tym najlepiej. A teraz już tylko przyjmijcie serdeczne pozdrowienia od szczerze życzliwych³.

Osoba Rajkowskiego jest dla Ciechanowa bardzo ważna. To on był głównym motorem działań pozytywistycznych, skupił wokół siebie spore grono osób rozumiejących idee pracy organicznej, pośród nich znalazła się także Aleksandra Bąkowska.

Oddzielnym tematem poruszonym w licznych listach jest sprawa szkoły Bratne. Aleksander Świętochowski będąc teoretykiem pozytywizmu, widział w tej placówce spełnienie praktyczne teoretycznych założeń pracy u podstaw (listy z lat 1911-1913). Pochłonięty pracą literacką, nie zaniedbał opieki nad budową, a ponieważ sam przebywał w Warszawie, robił wszystko by zapewnić materiały i najważniejsze – pieniądze. Korespondencję z informacjami i zaleceniami kierował do koordynatorki budowy jaką się stała Aleksandra Bąkowska, mieszkająca w swym majątku w Gołotczyźnie. Czasem owa korespondencja wskazywała na pewne animozje czy jawne sprzeczki pomiędzy nimi, jednak Świętochowski zawsze starał się swoje propozycje umiejętnie motywować:

Rad jestem, że Paw. nie zbudził w Pani tej niechęci, którą budzą inni moi znajomi i przeze mnie zalecani a nawet w ogóle „inteligencji” – rad z wielu względów: naprzód jest to człowiek bardzo dobry, po wtóre dla fermy może być bardzo pożyteczny, po trzecie w robotach społecznych doświadczony, wreszcie mieszka w Warszawie. Bo jeśli Pani godzi się na jego udział w radach i czynnościach, to o ile mój głos będzie czasami potrzebny będzie wielkim ułatwieniem możliwość porozumienia się z kimś ustnie, czego listy nie zawsze zastąpią. Ani jednym słowem nie chcę już krytykować zdecydowanego przez Panią składu komitetu nadzorczego i w ogóle przekonywać o potrzebie powierzenia tej roli osobom z inteligencji; jeżeli bowiem

³ List A. Świętochowskiego do Fr. Rajkowskiego, z 7 stycznia 1884 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

moje argumenty były niedostateczne, to dalsze opieranie się na nich byłoby tylko osłabianiem wiary i łamaniem woli Pani, równie niewłaściwym, jak zapewne bezskutecznym. Natomiast będę bardzo wdzięcznym, jeśli Pani pozwoli mi pozostać przy moim przekonaniu co do składu komitetu dla fermy męskiej. Nie tylko logika, ale obserwacja daje mi podstawę do wniosku, że chłopci sami ani dziś, ani prędko jeszcze nie potrafią kierować instytucją, wymagającą wiedzy, stosunków, wpływów, leżących po za granicami ich możliwości. Przykłady takie, jak losy fundacji Brzostowskiego, usychania kooperatyw, spółek, stowarzyszeń, założonych lub prowadzonych bez udziału inteligencji, dostarczają niezbitych dowodów. I gdyby lud nasz był tysiąc razy odmienniejszym od niej, niż jest, rozum zachowa swoje prawa. Nawet chłopska szkoła nie może być chłopską, kształcącą jakiś szczególny gatunek człowieczy, który ma zawsze pozostać odrębnym, lecz ludzką, tylko zastosowaną do potrzeb umysłowych i zawodowych swojej sfery. Zresztą dość już o tym – pisał do Bąkowskiej w liście...⁴

Bardziej to widać w kolejnym liście. Jeden z poprzednich listów „Pani” zaczyna się od słów:

Stosownie do poleceń pańskich donoszę... W ostatnim zaś mówi Pani: Wręcz przeciwnie zapatruję się na sprawy Bratnego, ale ponieważ jest pan osobą decydującą... Tymi i podobnymi wyrażeniami stale przypisuje mi Pani rolę, której ja nie gram i grać nie chcę. I gdyby Pani zadała sobie trud przypomnienia szczegółów mojego udziału w Bratnem, niewątpliwie przyznałaby, że ja nie wydawałem żadnych „poleceń” i nie występowałem nigdy jako „osoba decydująca”. Przeciwnie, mam nawet to przekonanie, że we wszystkich punktach spornych ustąpiłem żądaniom Pani. Wszystkie moje polecenia i decyzje ograniczały się do życzeń i propozycji, w części uwzględnionych. Może ze szkodą dla rzeczy. Bo jak widzę, stanowią one widocznie w ca-

⁴ List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej z 4 lutego 1911 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

łości swojej obraz szczególnej głupoty, skoro Pani musi „wręcz przeciwnie zapatrywać się na sprawy Bratnego”. Wręcz przeciwnie poglądy nie mogą prowadzić żadnego, a tym bardziej takiego przedsięwzięcia, wymagającego prostej, wyraźnie nakreślonej linii. Pomijając moje osobiste powody do niesprzeciwiania się Pani, jako faktyczna twórczyni Bratnego, która włożyła w nie największą pomoc materialną, najstaranniejsze zabiegi i najgorętsze uczucia, ma Pani najśluszniejsze prawo do przeważającego głosu. Był moment, w którym ofiarowałem się jako dostarczyciel środków dla Bratnego, pozostawiając Pani bezwzględne kierownictwo zarządu budową, jak szkołą. Otóż obecnie stanę na tym stanowisku i z niego już nie zejść⁵.



Aleksandra Bąkowska.
(Ze zbiorów Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie)

⁵ List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej, z 22 września 1912 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

Dbał Poseł Prawdy o wiele szczegółów, ale zdawał sobie sprawę też i z przeciwności związanych z funkcjonowaniem szkoły:

O tym, że „swojno” jest ludową nazwą teściowej, wiedziałem i wspominałem Pani; nie wydało mi się jednak niewłaściwym użycie wyrazu Swojno. Szkoda, że dopiero teraz otrzymuję protest przeciw temu tytułowi, gdy podanie już wysłałem do Petersburga i gdy ono jest nieco osłabione odmową podpisu właścicielki gruntu. W tym położeniu powinien bym unikać nowych komplikacji. Mimo to nowe podanie wniosę. Trudno mi dogodzić wielu gustom, zwłaszcza chłopskim, których przewidzieć nie mogę i które same na nic zdobyć się nie umieją. W tej chwili nie nasuwa mi się jeszcze żadna nazwa, która by mogła liczyć na uznanie. Najlepsza wydaje mi się Piastowo. Jeśli i ta nie dobra, proszę w porę mnie ostrzec⁶.

Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że szkoła powinna zarabiać na siebie, zatem proponował:

Pisząc list przed wyjazdem z Warszawy, zapomniałem w pośpiechu donieść, że okazane różnym osobom serki podobaly się nadzwyczajnie. Życki, fabrykant kefiru, prosił bardzo, ażeby p. Gejcz porozumiał się z nim osobiście w tym przedmiocie. Pragnąłby on je otrzymywać z tego względu, że rozpoczął wyrabiać śmietankę w rodzaju rodzentowskiej, którą chciałby wyprzeć z handlu, ale prawie wszędzie, gdzie ją zaproponował, zażądano od niego również serków. Nie byłoby pożądane, ażeby je sprzedawał jako własne, gdyż wytworzyłaby się zależność i trudność wyrobienia własnej marki. Jestem przekonany, że inni kupcy również nabywaliby serki gołockie zamiast rodzentowskich, zwłaszcza gdy dostawaliby świeże i tańsze. Rzecz ta warta starań⁷.

⁶ List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej z 2 maja 1911 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

⁷ List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej z 25 czerwca 1911 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

Wspomniane animozje między Posłem Prawdy a Bąkowską, czasem widocznie irytowały autora listów:

Od początku twierdziłem, że Pani ma największe prawo dysponowania Bratnem i dotychczas starałem się je stwierdzić. Od chwili wszakże, gdy spostrzegłem, że Pani ma dla mnie i ludzi, których ja uważam za najodpowiedniejszych, zupełną nieufność, nie pozostaje mi nic innego, jak złożyć w ręce Pani dalsze losy Bratnego, gdyż nagiąć się do tej woli bym nie umiał a podtrzymywanie ścierających się z sobą poglądów uważałbym za bardzo szkodliwe dla samej instytucji a nawet niebezpieczne. Nie idzie mi tu zresztą o osobę, gdyż jestem przekonany, że p. W. D. nie będzie zatwierdzony jako członek komitetu, ale o zasadę. Nie mogę niczego zbudować a zbudowanie zrujnują dwie osoby, przeczące wzajemnie swoim planom, założeniom i metodom. Zaznaczając tę przeciwstawność, nie akceptuję stanowiska, na które Pani mnie wprowadza i pozostaję ze złudzeniem, że dam lepszą gwarancję służenia postępowości szkoły ludowej, niż nawet p. W.D., który ma być takim stróżem zastępującym Panią. Stwierdzam tylko, że chcąc coś zdziałać, trzeba działać zgodnie, a za stary i stwardziały jestem, ażebym mógł robić z siebie ofiarę dla świni wylęgłego rady koła, który zresztą nie wiadomo w co się przedzierzgnie⁸.

Z powyższej korespondencji jawi nam się postać Świętochowskiego, jako pełnego zaangażowania statecznego człowieka, w pełni odpowiedzialnego i zaangażowanego. Nieco odmienny, jeżeli mogę tak sformułować, cieplejszy wizerunek przedstawiają listy do Marii Żydowo, późniejszej drugiej żony (lata 20. XX w.). Co więcej odnaleźć w nich można nutkę humorystyczną, czasem nawet ocierającą się o sarkazm:

Liścik Twój odebrałem z radością. O ile uśmiełem się z badawczej obserwacji, o tyle przykro mi dowiadywać się o Twoim zmęczeniu pracą i wyczerpaniem sił dlatego, ażeby dogodzić

⁸ List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej z 1 stycznia 1914 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

takiemu wyzyskowi. Dobrze to jednak, że opancerzyłaś się postanowieniem wytrwania, bo to przynajmniej zabezpiecza Cię od przygnębienia.

Wie dwie godziny po Twoim odejździe zjawiała się Anna i Tadeusz z pszczołami. Przeszli oni istotnie ogromne męki, zmuszeni dźwigać cztery ciężkie pudła (rojów) trzy razy po kilka wiorst z dworca na Wilczą w Warszawie i dwa razy po tyleż wiorst od stacji kolejowej do wsi. Przyjechali też zmiażdżeni, A.(nna) zaś jak zwykle wściekła. Przyjechałem z nimi. Tu spotkała mnie niewiarygodna niespodzianka. Popławska, kierowniczka szkoły jest pszczelniczą i za to, że jeden rój dla nich przeznaczyłem, ofiarowała się osadzić nasze. I osadziła. Widziałem takie operacje wielokrotnie: zawsze odbywały się delikatnie, pszczoły puszczane były przez szpary wlotowe, do których wchodziły jak wojsko szeregami. Tymczasem Popł.(awska) odkryła z wierzchu ul i sypała je do niego jak groch. 5W parę godzin wchodzi do pani B., gdzie ja byłem, i z jakimś głupekowato uśmiechniętym żalem powiada: pszczoły uciekły. Biegnę na miejsce i znajduję jeden rój zbity w kupie pod daszkiem, drugi zawieszony na wierzchołku krzaka karagany a trzeciego nie ma. Wezwana Popł.(awska) zrywa karaganę i z pszczołami pakuje ją do ula. I to znowu wydało się niepojętym, ale jako nie znawca nie protestowałem. Nazajutrz zapraszam P.(opławską), ażeby uporządkowała ule a nade wszystko wyjęła z jednego karaganę. Nie chciała przyjść, tłumaczyła się brakiem czasu (w czwartek) z powodu przygotowań do wycieczki (w niedzielę). Wezwałem Stawińskiego, który ule uporządkował tak, że pszczoły natychmiast rozpoczęły robótkę.

Dla wytłumaczenia postępowania tej pani są tylko dwa wnioski: albo nie zna się, albo miała złą wolę. Ponieważ zaś rój szkolny osadziła dobrze, więc pozostaje tylko drugie przypuszczenie, które zakomunikuje jej I żądać będę satysfakcji⁹.

Moja najdroższa dziewczeczko. Jeszcze raz proszę Cię, ażebyś pamiętała o swoim zdrowiu i swoich siłach, które teraz przy

⁹ List A. Świętochowskiego do M. Żydowo-Świętochowskiej z 15 lipca 1922 r., w zbiorach Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

gorszym odżywianiu będą słaby. Twoja wczorajsza skarga na ból serca zaniepokoiła mnie. Zapewne jest to przemijający skurcz, który przy anemii jest naturalnym objawem ogólnego osłabienia, ale ja i takiej przypadłości dla Ciebie nie chcę. Jesteś Mojem jedynym według serca najukochańszym dzieckiem, o którego zdrowie i życie dbać muszę¹⁰.

Według mnie Aleksander Świętochowski odnalazł w Marii Żydowo miłość swego życia. Dbał o nią, martwił się, starał się w miarę swoich możliwości, zapewnić wszystko co możliwe. Pisał w liście do Lucyny Drogoszewskiej, siostry Dziebuni:

Malinka trochę się zaziębiła, więc na parę dni uwięziłem ją w łóżku, z którego dziś uwalniam. Nie mogę jej przyzwyczaić do cieplejszego ubierania się, a powietrze jest już chłodne i dżdżyste¹¹.

Z Marylką mam poważny kłopot. Ponieważ nadzwyczaj chudnie, więc ją zaprowadziłem do Łęczyckiego. Zajął się nią troskliwie, kazał jej przychodzić co parę dni, sam jej przynosi ze szpitala lekarstwa. Według niego ma ona lekkie zajęcie płuc, bardzo silną blednicę i zadawnioną chorobę nerek. Lekarstwa, które zażywa, wyłączają jedzenie kwasów, surowizn itd. a wymagają mleka: pierwszych usunąć z naszej kuchni a drugiego kupować potwornie drogo nie mogę, więc kłopot z żywieniem jej. Po czterech miesiącach spółżycia i doświadczenia powiem, że jest to istota bardzo dobra, miła, skromna, wdzięczna i prawowita. Codziennie musi przez 7 godzin pleść koszyki i odbywać dwa razy paro wiorstowe wędrówki. Widzę ją tylko parę godzin wieczorem, ale zawdzięczam jej przyjemne urozmaicenie mojej samotności nadzwyczajną łagodnością. Jaką budzi sympatię, dość powiedzieć, że syn Łuczyckiej, adwokat, ofiarował dla niej przez czas pobytu w szkole 15,000 m.

¹⁰ List A. Świętochowskiego do M.i Żydowo-Świętochowskiej z 30 lipca 1926 r., w zbiorach Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie, Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

¹¹ List A. Świętochowskiego do L. Drogoszewskiej, z 25 sierpnia 1924 r., w zbiorach Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

miesięcznie. Niech Pani będzie łaskawa kazać chłopcom uciąć sadzonek wina pachnącego i dzikiego oraz porzeczek: pierwszy ich rząd – są czerwone, następny białe, w końcu czarne. Pozdrowienia załączam¹².

Najbardziej zainteresowały mnie listy pisane w latach 20. XX w. z Warszawy do Aleksandry Bąkowskiej. Świętochowski szczerze opisuje w nich swój dzień powszedni, zwłaszcza w czasach szalejącej hiperinflacji. Przedstawiany jest jednocześnie świat polityczny początków II RP:

Z gazet nie można odtworzyć sobie tej tortury drożyznianej, która nas rozdziera. Ceny są potworne: funt masła 6000, słoniny 4000 (a obecnie wcale nie ma), chleba 600, zwykły marynarkowy garnitur męski pół miliona, frakowy – milion, metr tkaniny wełnianej na suknię 70-90,000 itp. Ale tego nie dość. Ceny duczą nie tylko swoją wysokością, ale także niestałością, zmieniając się już nie co dzień, lecz co godzina. Jako przykład ich nagłych skoków przytoczę jeden wypadek: dla złagodzenia bólów wątroby, piłem co pewien czas syfon Vichy, która ciągle drożała. Przed kilkoma dniami posyłam Pakułową i daję jej 320 m. – cena dnia poprzedniego. Wraca i donosi, że syfon wody kosztuje 500 m! To samo z każdym artykułem, co uniemożliwia ułożenie sobie jakiegokolwiek budżetu domowego. Te podwyżkowe płasy podobały się właścicielom kamienic, którym dozwolono zawierać „dobrowolne umowy”, więc Daab z 36,000 m poprzedniego kwartału podwyższył mi na bieżący kwartał do 125,000 czyli pół miliona rocznie. Przy największym wysiłku pracy zarobkowej nie dźwignąłbym tego ciężaru – zaprotestowałem. Dodam, że gaz i elektryczność kosztują mnie 18,000 miesięcznie. Płacą mi 150 marek za wiersz artykułów, ale ileż ich trzeba napisać, ażeby te sumy zebrać – starą głową i wątlami siłami!

Skutkiem drożyzny i jej ciągłych szalonych skoków uwięzła „Historia chłopów”. Obliczono, że same koszty druku i papieru wynosić będą 34 miliony marek. Tyle wydawca nie może wło-

¹² List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej, z 20 stycznia 1923 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

żyć w jedną książkę, więc stara się o zasilek – Min.(insterstwa) Oświaty, w Kasie Mianowskiego i innych źródłach¹³.

Aleksander Świętochowski nie pozostawał obojętny na wszelkie wydarzenia, w jego korespondencji odnaleźć można m.in. echa zamachu na Prezydenta Narutowicza.

Ze spraw publicznych niewiele więcej donieść mogą nad to, co piszą gazety. Lewica rządzi, grabi, szachruje, dokucza wszystkimi sposobami autokratyzmu, przeciwko którym walczyła za czasów swego prześladowania. Mamy nepotyzm, wyszukiwanie stanowisk, nadużywanie władzy, denuncjatorstwo, szpiegostwo, kary – tylko na czerwono. Barwa przekonań nie robi ani aniołów, ani diabłów, okrywa się nią każdy gatunek. Obecnie walka – jedna z najwstrętniejszych – toczy się około Narutowicza i Niewiadomskiego. Pierwszego – o którym oprócz krewnych i znajomych nikt nic powiedzieć nie umie – rozdyma lewica pustą frazeologię do rozmiarów olbrzymich. Proponowała nawet, ażeby na jego cześć wmurować w sejmie tablicę pamiątkową – zaszczyt którego odmówiono Rejtanowi! Natomiast Niewiadomski wyrósł istotnie na bohatera. Co to za potężna siła charakteru! Rzeczywiście pragnął śmierci jako kary za czyn, który według niego był koniecznym, ale kary godnym.

W wigilię stracenia odprawił rodzinę wczesnym wieczorem, ażeby nieco się przespać i nie być przy egzekucji osłabionym. Podobno najwięksi zbrodniarze, gdy przejdą z cytadeli na stoki wąwozem i po nagłym zakręcie ujrzą miejsce kaźni z trumną i wykopanym grobem, doznają wstrząśnienia. On spojrzał na te przygotowania z uśmiechem. Prosił, ażeby go nie przytwardzano do słupa i nie zawiązywano mu oczu. Do żołnierzy zaś przemówił: „Celujcie panowie w głowę, ja wam stanę wygodnie.” Przyłożywszy do twarzy dwie róże od żony i córki, zawołał: „Niech żyje Polska, którą zgubił Piłsudski”. Podobnego panowania nad sobą i spokojnego przyjęcia śmierci nie przypominam sobie w żadnym z bohaterów historycznych.

¹³ List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej, z 5 lutego 1923 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

Przy tym wypadku miałem sposobność stwierdzić, do jakiego stopnia wszyscy Żydzi, bez względu na sferę, mają wspólny mianownik przekonań i uczuć. Mężczyźni, kobiety, bankierzy, adwokaci – wszyscy wpadają w entuzjastyczny podziw i żal dla Narutowicza – bo go Żydzi wybrali, a chłodno lub z naganą odzywają się o Niewiadomskim¹⁴.

Pozytywista był w swojej obserwacji bardzo krytyczny, dostrzegał minusy działającej demokracji politycznej:

Mam nieraz sposobność zaglądania za kulisy naszego teatru politycznego. Co to za ohydne widoki! Jak w epoce upadku przed stu kilkudziesięciu laty, ten sam zanik patriotyzmu, ten sam głodny i drapieżny egoizm, ta sama obojętność na losy narodu. Oto np. jak się przedstawia obecna sytuacja. Prawica pragnie koniecznie dorwać się do władzy, częścią dla ratowania kraju, ale także znaczną częścią dla korzyści partyjnych. Dla osiągnięcia tego celu gotowa jest do wszelkich sojuszów, a ponieważ lewica wiązać się z nią nie chce, więc pozostają tylko piastowcy, około których endecja obecnie tańczy. Stary lis Witos chętnie przystąpiłby do tej spółki, ale boi się rozłamu w swej partii, którą buntuje Dąbski, pragnący wysadzić Witosa z prezydentury w stronnictwie. Więc robią się podstępny, kręćtwa, intrygi, handle. Ostatecznie według wszelkiego prawdopodobieństwa prawica zdobędzie rządy przy pomocy Witosa, który ma zostać prezesem ministrów. – „Jakże wy możecie tego chłopca wysuwać na tak wysokie stanowisko?” – pytam kogoś. – „Kiedy on inaczej nie godzi się na dostarczenie nam swej gromadki dla stworzenia większości sejmowej”. – odpowiada mi. „A zresztą nam chodzi przede wszystkim o dostanie się do steru – potem już łatwiej sobie poradzimy”. Sikorskiego oskarżają, że przez dymisjonowanie urzędników i zastępowanie ich swoimi agentami przygotowuje zamach stanu i swoją dyktaturę. Tak, czy inaczej, najrozmaitsze egoizmy osobiste i partyjne walczą skrycie i jawnie, nurtują, wichrzą, kradną, łupią, rabują i z tego się składa historia zmartwychwstałej Polski.

¹⁴ Ibidem.

Plan Grabskiego „uzdrowienia skarbu” jest zbyt skomplikowany i złożony z elementów znanych tylko specjalistom, ażebym mógł coś powiedzieć. Widzę jednak, że jest bardzo poważnie atakowany i zwłaszcza wczorajsza jego krytyka w sejmie przez b. ministra Michalskiego, przepowiadająca skutki katastrofalne, budzi obawy, czy uparty doktryner, jakim jest Grabski, nie przygotowuje nam nowego bankructwa¹⁵.

W listach odnaleźć też można informacje na temat pracy literackiej czy naukowej, np. zamartwiał się kłopotami dotyczącymi druku jego największej pracy:

Otworzyła się nadzieja wydania *Hist. Chłopów* w Poznaniu. Trzeba było przejrzeć i poprawić rękopis. Wkładając do pierwotnego tekstu rozmaite a bardzo liczne wstawki kartkowe i dopiski, zdawało mi się, że one łatwo dadzą się złączyć z tym tekstem. Tymczasem zbadawszy rękopis, przekonałem się, że on stanowi wiązkę niespójnych luźnych kartek i że chcąc go dobrze spoić, trzeba włożyć dużo drobiazgowej pracy. Zamiast mozolnie używać notatki i przetwarzać tekst, postanowiłem go na nowo zredagować i przepisać. Ponieważ zaś jest tego dobrego 400 stron i manuskrypt muszę wykończyć w październiku, więc siedzę przy biurku tyle, ile za czasów katorgi w Lipsku, to jest około 15 godzin dziennie! Niechże się nade mną urągają obrońcy dnia 8 godzinnego!

Przyjechał wydawca z Poznania, który wyjaśnił, że nie mogli dotąd rozpocząć druku *Historii chłopów*, bo od trzech miesięcy trwa strajk zecerów, żądających 100 procent podwyżki i utrzymywanych w oporze zasiłkami Międzynarodowymi. Na tę szaloną podwyżkę zgodzić się nie mogą drukarze, zwłaszcza że obecny cennik zecerski jest rujnująco wysoki. Mój nakładca pojechał do Krakowa z nadzieją, że tam może mu się uda, wynająć drukarnię. Obecny strajk, uniemożliwiający wydawnictwa gwiazdkowe, które są głównym żniwem księgarzy, jest szczególnie złośliwy i nikczemny¹⁶.

¹⁵ Listy A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej, z 9 marca 1923 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

¹⁶ List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej, z 29 września 1924 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

Korespondencja z Bąkowską, stanowi przykład ogromnej przyjaźni, jaka łączyła tych dwojga. Smutne stawały się słowa w ostatnich listach, jakie kierował do swej powierniczki. Aleksandra uległa wypadkowi (złamanie nogi), nie chciała podjąć leczenia, Pesel Prawdy tak do niej pisał:

Jeszcze próbuję złamać opór Pani do chodzenia. Przed dwoma tygodniami ambasador francuski złamał upadkiem kość biodrową, jak Pani. Wzięto się do energicznej kuracji, skutkiem której za parę tygodni będzie mógł wyjechać do Francji. A jest również niemłody. Wiem to od lekarzy. Gdy rozmawiałem z nimi o Pani, wszyscy naganiają leżenie, które skończy się nieuleczalnym kalectwem, radzą chodzić nie przy pomocy jedynie kobiet, które dużej wagi ciała nie utrzymają w równowadze, lecz z głównym oparciem na kulach i dodatkowym podtrzymywaniem z dwu stron przez cudze ręce. Zalecają również obcięcie splecionych włosów. Chociaż Pani tych rad prawdopodobnie nie usłucha, ja je przesyłam, bo w ich skuteczność mocno wierzę. Gdybym je lekceważył w moim położeniu, dawno bym leżał w wiecznym spoczynku pod ziemią. Nie ruszać się z łóżka przez rok pomimo zrostu złamanej kości – to samobójstwo. Chory Drozdowski, biedak, któremu dzieci odmawiają jedzenia i częstują tylko życzeniem, ażeby „stary zdechł co prędzej”, ratuje się lepiej niż Pani. Och, gdyby się znalazł ktoś, kto by panią przekonał¹⁷.

Z doniesień listownych i osobistych, które otrzymałem z Gołotczyzny, widzę, że już nadszedł ten moment, po którym albo Pani musi zgodzić się na wezwanie lekarza, albo wejście w niebezpieczeństwo bez ratunku. Chciałem nawet jutro wysłać Łuczyckiego, ale mnie powstrzymała Wanda przypuszczeniem, że Pani może go nie przyjąć. Więc piszę tylko list. Na litość, już jeżeli nie dla siebie, to dla osób, które pragnęłyby Panią ratować i którym obezwładnienie tego pragnienia sprawia głęboką boleść, niech Pani nie popełnia samobójstwa. Przecież to już nie ulega żadnej wątpliwości, że Pani idzie ku niemu coraz

¹⁷ List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej, z 10 marca 1926 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

szybszym krokiem. Jeżeli Pani nie czyni tego ze świadomym zamiarem, to czy można pojąć i usprawiedliwić leżenie przez rok w chorobie, która mogła być usunięta w ciągu kilku tygodni, a która skutkiem braku pomocy lekarskiej przedłużyła się aż do okresu, kiedy już żadna pomoc katastrofy nie zażegna. Skoro Pani radziła się znachora, czemu nie chce poradzić się lekarza? Nawet w warstwie największej nędzy i zaniedbania nie można by znaleźć podobnego wypadku, w jakim Pani dobrowolnie się znajduje. Nie miałbym siły na pobyt w Gołotczyźnie, gdybym musiał patrzeć na to pozbawione wszelkiej racji samobójstwo. Więc jeszcze raz i bodajby po raz ostatni proszę: niech Pani wezwie lekarza. Brudnicki jest praktykiem dobrym a w każdym razie nieskończenie lepszym od tego babska – znachorskiego konsylium, któremu Pani ufa z fatalnym skutkiem. Jeżeli, nie chce Pani Brudnickiego, przyjedzie Łuczycki, z którym nie chcąc urażać skrupułów Pani, umówiłem się nawet o niedrogie honorarium. Czekam odpowiedzi zgodnej z tą moją prośbą i łączę serdeczne pozdrowienie¹⁸.

Niestety Bąkowska nie słuchała rad przyjaciela, niechętna leczeniu zmarła nie ruszając się z łóżka. Dla Świętochowskiego był to ogromny cios. Gdyby nie życie rodzinne zapewne trudno byłoby mu się podźwignąć.

Osiadł w Gołotczyźnie, w nowym murowanym domu Krzewni. Do jesieni 1937 roku przebywał tam wraz z żoną Marią i wychowanicą Wisią. Kochał swoją rodzinę, cieszył się każdym dniem. Jak wynika z listów był po prostu szczęśliwy:

Nasza mała wychowanka z Ciechanowa okazała się dzieckiem nadzwyczaj miłym, dobrym i już przywiązany. Mnie nazywa tatkiem a Marylę mamą. Bawi się cichutko po kątach byle czym, a gdyby nie to, że od czasu do czasu przysuwa się cichutko, całuje ręce a ośmielona zarzuca nam swe rączyny na szyję, można by zapomnieć, że jest. Nigdy nie miałem w domu takiego miłego, skromnego i dobrego dziecka, to też jestem bardzo wdzięczny przypadkowi, który mi ją dał. Zawsze byłem

¹⁸ List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej, z 2 kwietnia 1926 r., w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.



Świętochowski z żoną Marią i jej matką przed Krzewnią w Gołotczyźnie.
(Fot. Ze zbiorów Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie Oddział Muzeum
Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie)

nieprzyjacielem rodziny naturalnej, która każe wychowywać, ba nawet miłować wszelkie łajdactwo, które się urodzi. Dlatego lepsza jest rodzina sztuczna, jaką mam obecnie”¹⁹.

Wisia jest dobrym i miłym dzieckiem, najlepszym i najmiłym jakie znam. Szczęśliwie się stało, że ją mamy, a ona ma nas, bo jej matka dogorywa w biedzie i Wisia wkrótce będzie zupełną sierotą. Po wyjeździe Maliny objęła nade mną opiekę tak troskliwie i energicznie, że nawet czasem napomina mnie grzecznie, gdy według niej nie dość dbam o siebie w jedzeniu lub ubraniu. Jest zdrowa, ładna, tylko na swój wiek mała (123 cent.) O cioci Luli wspomina często a zawsze ze zdziwieniem, dlaczego po otrzymaniu jej listu z wezwaniem do powrotu nie przyjechała natychmiast. Trudno jej pojąć, ażeby list, w który włożyła dużo trudu kaligraficznego, nie odniósł żadnego skutku. Trud ten jednak już znacznie się zmniejszył, bo malutka uczy się ciągle²⁰.

Aleksander Świętochowski, jakiego znamy, to moralista, człowiek opanowany i wspaniały pozytywista. Listy, które we fragmentach zacytowałem, ocieplają jego wizerunek. Dzięki nim staje się osobą nam bardziej bliską, pełną miłości, humoru i optymizmu. Życie codzienne pozytywisty pełne było nie tylko rozważań filozoficznych, ale i zwykłych spraw, które nam współczesnym też nie są obce.

¹⁹ List A. Świętochowskiego do A. Bąkowskiej, z 1926 r. (brak daty dziennej), w zbiorach Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

²⁰ List A. Świętochowskiego do L. Drogoszewskiej, z 20 sierpnia 1927 r., w zbiorach Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

• **Jarosław Wałaszyk** (rocznik 1972) – starszy kustosz i kierownik Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie. Mieszka w Ciechanowie.

Zofia Solarzowa i inni goście Posła Prawdy w Gołotczyźnie

Kiedy poznałam panią Zofię Solarzową, wyglądała mniej więcej tak, jak na tej fotografii. Ciepła, zamyślona, z uśmiechem budzącym natychmiastową chęć rozmowy z nią. Miała niski, matowy tembr głosu, mówiła powoli piękną polszczyzną, bez przerw „eee” albo „yyy” na wyszukanie odpowiedniego słowa.

To było w roku 1962, 1965, lub jakoś tak. Byłam małą dziewczynką, a pani Zofia dość częstym gościem w naszym domu. Działo się to za sprawą zażyłej przyjaźni mojego dziadka, Stanisława Lewickiego, ze swoją dawną uczennicą z Seminarium Nauczycielskiego w Sandomierzu. Dziadek był wybitnym pedagogiem, założycielem szkoły powszechnej, pierwszej po odejściu rosyjskiego zaborcy w 1920 roku polskiej szkoły w Sandomierzu. Równolegle w tym samym gmachu, w Colegium Gostomianum dziadek założył szkołę dla nauczycieli, mających uczyć się nauczycielskiego fachu i prowadzić zajęcia z dziećmi – Czyli zdobywać umiejętności i mieć równolegle zajęcia praktyczne.

Stanisław Lewicki został pierwszym po wojnie dyrektorem obu szkół, realizującym bardzo nowoczesny pomysł, nowatorski styl nauczania i tryb dość szybkiego nadrabiania zaległości w systemie szkolnictwa polskiego. Gdy pani Zofia przychodziła do nas, nazywała dziadka „kochanym panem dyrektorem”. A dziadek, mimo że pani Zofia była już babcią dorastających wnuków, nazywał ją „panną Zosieńką”.

Fantastyczne to było, bo przecież od czasu gdy „panna Zosieńka” była uczennicą szkoły sandomierskiej minęło 40 lat z okładem, a podziw i przyjaźń wobec dawnego profesora pozostała. Podobnie jak szacunek dawnego profesora dla uczennicy, która osiągnęła w życiu znacznie więcej, niż by się ktoś spodziewał po prowincjonalnej nauczycielce.



Zofia Solarzowa.

O nie, pani Zofia nie była zwykłą nauczycielką, była osobą nieprzeciętną, o wielkiej wiedzy i wielkim sercu. Jako zasłużona działaczka ruchu wiciowego, ludowego oraz ruchu uniwersytetów ludowych, organizatorka Uniwersytetu Ludowego im. Władysława Orkana w Szycach k. Krakowa, Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci Przeworskiej, była matką i babką, żoną równie zasłużonego dla ruchu ludowego Ignacego Solarza. Zakładała i współtworzyła teatry ludowe, zespoły pieśni i tańca, wśród nich „Białe Dunajec” i „Małe Podhale”.

Była żołnierzem Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej, po wojnie autorką scenariuszy teatralnych i inscenizacji obrzędów ludowych, organizatorką i kierowniczką Uniwersytetu Ludowego i Teatralnego w Brusie k. Łodzi. Czy dziadek Lewicki był w stanie w jakikolwiek sposób wspierać ją i pomagać jej w trudnych latach PRL-u, tego nie wiem. Dość, że kiedy dziadek pracował w Polskim Radiu w Warszawie na Myśliwieckiej i opracowywał Kalendarz Radiowy, pani Zofia prowadziła audycje „5 minut o wychowaniu”. Możliwe, że gdy bywała u nas, konsultowała z dziadkiem wychowawcze pomysły, nowatorskie

tematy? A gdy wydała „Mój pamiętnik” w 1973 roku, dziadek uhonorował ją bukietem kwiatów i przyjęciem pełnym wypieków mojej babki Marylki, w naszym domu.

Szanowni Państwo, czy są dziś jeszcze gdzieś na świecie tacy nauczyciele? Albo tacy jak nauczyciel Stefana Żeromskiego, Rosjanin, po którym należało się spodziewać raczej postawy wrednego okupanta i zaborcy, a jednak okazał się przyjacielem strzegącym pięknej polszczyzny ucznia, przyszłego pisarza?

Kiedyś spotkałam panią Zofię na pocztce, na ulicy Moniuszki, gdzie wraz z moją matką odbierałyśmy jakąś przesyłkę zagraniczną. Siedziała na ławce oczekując na swoją kolej. Uśmiechnięta, zamyślona, jak zwykle ciepła i sympatyczna. Zapytałam, dlaczego się uśmiecha?

– Bo przyglądam się ludziom, patrzę sobie na ludzi – odpowiedziała.

Nie, niech nikt nie myśli, że się śmiała z kogokolwiek. Nie, uśmiechała się, bo lubiła ludzi.

Minęły lata, czas początków mojej pracy literackiej, mojego debiutu. Pojawiło się przekonanie, że będę pisarką i nikim więcej. Nadeszły rodzinne dramaty i pożegnania. Śmierć dziadka Stanisława Lewickiego, niedługo potem wiadomość o odejściu pani Zofii. I dni pierwszych sukcesów literackich, publikacji, wygranych konkursów i nagród. Niedługo po ponownym odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1990 roku, w środowisku moich przyjaciół pojawiła się postać Grzegorza Roszki. Postać niezwykle, jak na owe czasy, kustosza i odtwórcy Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie, muzealnika i poety jakby żywcem przeniesionego z czasów Aleksandra Świętochowskiego, z czasów pracy u podstaw.

Tu moja rodzinna historia zatacza kolejne, niezwykle koło. Kolejne dlatego, że takich zatoczeń, niezwykle zbiegów okoliczności było w moim życiu dużo. Gołotczyzna, która gościła mnie w powoli odbudowywanym pałacu, odkrywała swoje tajemnice. Wśród dawnych zabudowań gospodarstwa szkolnego, w zaniedbanym i trochę zaczarowanym parku, pamiętającym lata prowadzonej tu szkoły przez dwoje pisarzy pozytywistów,

przeżywało się kontakt z dawnymi dziejami. Między dawnymi a nowymi czasy – chciałoby się zacytować klasyka.

Odbierałam tu żywą lekcję historii, w plenerze i wśród duchów. Po raz pierwszy od czasów szkolnych pomyślałam, że ten pozytywizm wcale nie był taki nudny, jak nam się wydawało w szkolnych ławach. Może nie był tak romantyczny jak powieści Sienkiewicza, może zbyt grzeczny, tak jak powieści Orzeszkowej, ale na pewno niosący znamiona wielkiej przygody.

Pozytywizm polski z natury rzeczy musiał być romantyczny, nawet jeśli nie chciał. Bo podkopywał plany i zamiary zaborców, więc niepokorny i – romantyczny z przymusu właśnie. A jeśli chodzi o duchy, myślę że słyszałam w nocy ich ciche tupanie. Kiedy przyszło mi raz jeden przenocować w pałacowej kuchni, Grzegorz Roszko ostrzegał mnie, że Aleksander Świętochowski odwiedza czasami swój gabinet, tuż obok. Mimo że byłam dorosła, mimo że wtedy to już ja pisywałam bajki, nie pisano ich dla mnie i nie ulegałam ich czarowi, uwierzyłam dyrektorowi. Naprawdę słyszałam w nocy ciche szuranie stóp Aleksandra po drewnianej podłodze...

W czasie spotkania z poetami ze środowiska ciechanowskiego, usłyszałam nazwisko Zofii Solarzowej. Była tu, pracowała jako młodziutka nauczycielka, świeżo po ukończonej szkole w Sandomierzu. Nosiła wtedy nazwisko Michałowska, o istnieniu Ignacego Solarza nic nie słyszała. Solarz kończył wtedy studia w Krakowie.

Wiadomość o „pannie Zosieńce” podziałała na mnie tak, jakbym odnalazła klucz do jakiejś rodzinnej tajemnicy. Do rozpoznania kolejnego zbiegu okoliczności. Ta historia będzie tematem jednego z rozdziałów moich „Opowieści ocalonych”, obecnie w przygotowaniu.

Zanim pałac w Gołotczyźnie stał się wzorcową szkołą rolniczą, był częścią majątku Sędzimirów i Bąkowskich. Być może Aleksander Świętochowski nie zaangażowałby się osobiście w pracę edukacyjną, gdyby nie spotkanie z Aleksandrą z Sędzimirów Bąkowską, która w 1908 roku założyła w Gołotczyźnie półtajną szkołę dla dziewcząt. Chcąc zalegalizować swoją dzia-

łałość, udała się do Aleksandra Świętochowskiego, znanego „Posła Prawdy” – naczelnego redaktora czasopisma o tym tytule, by prosić go o pomoc.

Zadanie nie było łatwe: w szkołach w Kongresówce obowiązywał język rosyjski, tworzenie nowych placówek oświatowych było również źle widziane przez władze carskie. Przykład jak działać, dały jednak „fermy ogrodnicze”, założone w 1900 roku w Pszczelinie i Kruszyнку. Stanowiły „formy praktyczne gospodarstwa wiejskiego” i działały według nieco innych przepisów.

Należało wszcząć postępowanie urzędowe. Świętochowski zaczął i udało się – w 1909 roku powstała „Ferma Praktyczna Gospodarstwa Domowego dla Dziewcząt”. Natomiast pisarz zachwycony działalnością Bąkowskiej, sam przeniósł się w 1912 roku do Gołotczyzny. Pisał:

Najważniejszym obecnie u nas zadaniem społecznym jest zakładanie ognisk oświaty rolniczej dla ludu, a zwłaszcza dla ludu wiejskiego – pisał Świętochowski. – Stanowi on bowiem nieokreśloną, siedmiomilionową gromadę duchowo ciemną, więc kulturalnie słabą. Zamiast bowiem żywym ciałem narodu, jest prawie martwą masą.(...) Instytucje oświatowe dla ludu posiadają u nas większą wartość niż uniwersytety...

Szybko zaczął działać. W tym samym roku zorganizował w sąsiedniej miejscowości 11-miesięczny „Kurs rolniczy dla chłopców „Bratne”. Od 1913 roku „Bratne” działało już jako „Ferma Praktyczna dla Kształcenia Młodych Włościan w Gospodarstwie Wiejskim”. Było to wspólne działanie Bąkowskiej i Świętochowskiego. Pani Bąkowska ofiarowała ziemię i aktywnie włączyła się w organizację placówki. Natomiast Aleksander Świętochowski na ten cel przeznaczył swoje oszczędności, czyli pieniądze uzyskane ze sprzedaży dworu w Brzezinach, a także nagrodę za Jubileusz 25-lecia działalności pisarskiej, otrzymaną w 1895 roku.

Dzięki pracy Aleksandra i Aleksandry oraz pomocy wielu instytucji i osób prywatnych, udało się stworzyć w Gołotczyźnie dobrze działające szkoły z nowoczesnym programem naucza-

nia. Szkoły kształciły mądrych i świadomych obywateli, świadomych swojej roli w ojczyźnie. Tak przynajmniej myśleli oboje, zanim nie nadeszły czasy I Wojny Światowej, zakończone odzyskaniem niepodległości.

A jak Posła Prawdy odnalazła panna Zosieńka, przyjęta do szkoły rolniczej na staż, rodzaj praktyki i pierwszej pracy? Otóż widziała w nim człowieka pięknego zewnątrz i wewnątrz, imponującego siłą charakteru i intelektu. Nie znosił kompromisów i zawsze mówił prawdę. Jako autor *Historii chłopów w Polsce* stał się najważniejszym nauczycielem historii dla środowisk chłopskich, wielkim autorytetem młodzieży wiejskiej.

Oto ten autorytet, wielki pisarz i pozytywista popełnił straszny błąd wobec młodziutkiej, dopiero zaczynającej karierę panny Zosi. Otóż zrugął ją stanowczo i bezlitośnie za to, że po każdym zebraniu koła młodzieży w parku, gdy późnym popołudniem gromadka młodych rozchodziła się i żegnała, panna Zosia podawała rękę każdemu z nich.

– Nie wolno spoufalać się z nimi! To są chamy! – powiedział Aleksander Świętochowski podniesionym głosem.

Biedna panna Zosieńka wyjechała z Gołotczyzny, nie rozumiejąc, o co chodzi. Zrozumiała po wielu miesiącach, gdy sama zauważyła, czym różnią się młodzi chłopci od tych z czasów zaborów, od tych trochę dawniejszych. Otóż tamci mieli na uwadze wolność pracy, godność ludzką, miłość ojczyzny.

Świętochowski cierpiał widząc przemiany, których się nie spodziewał, nie przewidywał. Bo wymarzył sobie, wyreżyserował w głowie i w planach edukacyjnych obraz przyszłej młodzieży wiejskiej żyjącej we wspólnocie społecznej i troszczącej się o wspólne dobro. Obraz ludzi wolnych, nowoczesnych i wykształconych. A niestety widział chęć dorabiania się za wszelką cenę, pobłykiwania majątkiem, podzwaniania portfelem. Chęć zdobywania zaciemniającej umysł mamony. Raziło go prostactwo niektórych z nich, chamstwo. Biedny, stary idealista umierał z poczuciem nie do końca spełnionego obowiązku.

Wspomniałam już o dyrektorz Grzegorzu Roszce, o wiosennych spotkaniach poetyckich w Gołotczyźnie i muszę przyznać, że widziałam w nim godnego następcę pozytywisty Świę-

tochowskiego. Zwłaszcza gdy ogłosił, wraz z Bohdanem Urban-kowskim i Eligiuszem Szymanisem nagrodę Pośła Prawdy za poezję patriotyczną. Nie pamiętam, w którym to roku otrzyma-łam tę nagrodę za cykl wierszy *Izaaka Babla listy do Nadzieży*? Może to był rok 1996, może 1997? Nie pamiętam, dość że do dziś wspominam te spotkania w Gołotczyźnie jako nasz wielki sukces, wspaniałą przygodę. Czy to się jeszcze da powtórzyć?

Zofia Solarzowa odeszła 22 stycznia 1988 r. w 60. rocznicę powstania ruchu wiciowego.

• **Marta Berowska** – poetka, autorka pięciu tomików poetyckich, z których pierwszy, *Za kurtyną z koralu* (Iskry 1981) został uznany za najlepszy debiut roku. Jej wiersze tłumaczone były na język angielski, czeski, ukraiński, serbski i łużycki. Jest także autorką baśni, legend i wierszy dla dzieci. W ubiegłym roku ukazały się jej zbiory legend europejskich i polskich, bajki *Usypianki* i *Echa polskich legend*. Lada chwila ukażą się *Legends i baśnie o świętych polskich i nie tylko*, pracuje również nad najnowszym tomikiem wierszy.

Jest laureatką licznych nagród poetyckich, m.in.: O Laur Jana z Czarnolasu, Nagrody im. Kraszewskiego za poezję poświęconą Pod-lasiu, Nagrody im. Krasińskiego w dziedzinie poezji miłosnej, Mie-dzianego Amora, Nagrody im. Conrada oraz dwukrotną zwyciężczynią konkursu O Laur Pośła Prawdy (Gołotczyzna 1994, 1995). Jako autor-ka licznych reportaży i artykułów o tematyce społecznej, kulturalnej i politycznej, współpracowała z prasą podziemną, z miesięcznikiem „Wiara i Odpowiedzialność” oraz z tygodnikami: „Opinia”, „Razem” i „Gazeta Polska”. Zajmowała się problematyką młodzieżową w sale-zańskim miesięczniku „Ziarna”. Przez 18 lat opiekowała się grupami młodych twórców, Grupą „Wybór” i „Klubem Pana Cogito”. Współ-pracuje z wydawnictwami takimi jak: Pruszyński S-ka, Rytm, a także z wydawnictwami edukacyjnymi jako autorka tekstów do ćwiczeń.

**LAUREACI NASZYCH
KONKURSÓW LITERACKICH**



„Biała lokomotywa” koncert Sławomira Zygmunta i Krzysztofa Domańskiego podczas Nocy Poetów, Kawiarnia Artystyczna PCKiSz, 10 października 2018 r.
(Fot. Teresa Kaczorowska)

Mała Dziewczynko... Mały Chłopczyku...

Dzieciom getta

*Chciałabym, żeby zachowała się pamięć
o wielu szlachetnych ludziach,
którzy narażając własne życie ratowali żydowskich braci,
a których imion nikt nie pamięta.*

(Irena Sendlerowa)

Natan Mirjam Lea

Sara Jonasz Gabriel

Dawid Jonatan Jezua

Eliasz Efraim Jakir

Ojzer Zacharjasz Basza

Ester Fajga Golda

Chana Laja Rachela...

Mała Dziewczynko –
z codziennym widokiem
ostrza kosi śmierci nad głową...
nie doczekałaś badekenu

Mały Chłopczyku –
od rana chłostany słowami
SCHNELL! SCHNELL!
nie przesłoniłeś welonem twarzy oblubienicy

Mała Dziewczynko
Mały Chłopczyku
nie uwiliście przyjaznego gniazda
wzorem Abrahama i Sary

w sierpniowy dzień
poszliście w ostatnią podróż
z Królem Osieroconych Serc
tam...
skąd nie było powrotu

Jego dłoń mocno trzymała niewinną rączkę

w stoickim kamuflażu
kroczył na czele pochodu wzgardy
rzucanej w twarz
ludzkim bestiom
i trwał...
po sam kres gehenny
by mniej bolało małe serduszko
w ostatnich sekundach
Ich bicia

Mała Dziewczynko...
Mały Chłopczyku...

NIE ZAPOMNĘ!

● **Maria Krystyna Dłuska** – laureatka I nagrody za wiersz w XII Mazowieckim Konkursie Literackim pt: „Dzieciństwa mego blady, niezaradny kwiat”. Mieszka w Ostrołęce.

Strony rodzinne

Za olszynką woda na chłopa głęboka
ciemną tonią przyciąga i straszy
torf tutaj wybierano przed laty
brzegi urwiste zdradziecko podmyte
kiedy Kucharskim krowa wpadła
nawet ciągnikiem wydostać jej nie mogli
i żal było bo zatapiała się na amen

Za wodą zagajnik gęsty sosnowy
maślaków w nim jednego roku obrodziło
niczym igieł na młodych gałęziach
a na drugi nic nawet muchomora
tylko Helkę znaleźli uwieszoną jak szyszka
ponoć rozumu nie miała za wiele
i w dodatku nerwy słabsze od sznurka

Za zagajnikiem kawał równego pola
nad którym skowronki czuwają
może nie jest nadzwyczaj urodzajne
ale nie gardzi chłopem jak miastowi
nie pomiata zwierzyną puszczoną samopas
chętnie dzieli się kromką chleba
ziarnkiem owocem lub szmerem trawy

Za polem droga asfaltowa do miasta
tam już dudni od rana cywilizacją
ołowiany zaduch chwyta za gardło
droga jak tętnica wielkiego organizmu
niczym jemiola wplątana w zagony

łapczywie wysysa ze wsi młodą krew
i w świat daleki unosi bezpowrotnie

Za olszynką woda coraz bardziej chmurna
za wodą zagajnik z łysiejącym czołem
za zagajnikiem coraz cichsze pole
za polem droga krajowej klasy
za drogą poplątane ludzkie losy
oślepieni zagubieni szukają domu ojczyzny
choć tutaj ziemia sercu najbliższa

● **Tadeusz Charmuszko** – laureat II nagrody za wiersz w XII Mazowieckim Konkursie Literackim pt: „Dzieciństwa mego blady, niezaradny kwiat”. Mieszka w Suwałkach.

Rodzaje dzieciństwa

są dzieci które bawią się w wojnę
i są dzieci które bawią się w pokój
te ostatnie zamiast hełmów wybierają wianki
przy lejach zbierają niezdarne kwiaty
śpiewają zagłuszając spadające bomby
i tulą osieroconego brata

skóra z bliznami zamiast siniaków
buzia bez rozmazanej czekolady
a na dobranoc nikt nie czyta bajek
nawet o Jasiu i Małgosi

● **Iwona Świerkula** – laureatka III nagrody (ex aequo) za wiersz w XII Mazowieckim Konkursie Literackim pt: „Dzieciństwa mego blady, niezaradny kwiat”. Mieszka w Warszawie.

W dzieciństwie

W kuchni świat się kręcił
wokół gorącego pieca
z białymi kaflami
i stołu – miejsca rodzinnych spotkań
gdzie apetyt smak i uczucia
wchodziły ze sobą
w tajemnicze związki

W pokoju – wokół łóżek i dostojnej szafy,
Chrystusa i Maryi,
którzy dzień i noc niestrudzenie
spoglądali z obrazów na ścianach.
Nauczyciel widział wszystko,
przed Jego wzrokiem nic nie mogło się ukryć
i to było niepokojące!
Maryja wyrozumiała
wznosiła oczy do nieba.

Za oknem rozciągał się rajski ogród,
co krok działa się tutaj cuda.
Ogrodnik przechadzał się daleko za drzewami,
ale jego obecność czuło się wszędzie.
Od czasu do czasu grasował w okolicy szatan,
namawiając do skosztowania
zielonych czereśni, agrestu i... jabłek.

Mój przyjaciel anioł pozwalał mi
uczyć się metodą prób i błędów,
nie protestował nawet wtedy,
gdy zwiedziona mirażem egzystencjalnej przygody
wysłałam z raju w burzliwą młodość.

● **Ewa Marcinkowska** – laureatka III nagrody (ex aequo) za wiersz w XII Mazowieckim Konkursie Literackim pt: „Dzieciństwa mego blady, niezaradny kwiat”. Mieszka w Łodzi.

Elegia na odejście Joanny

Pójdź, siostro, w sen jałowy, pójdź w pękate słoje
dębów, które stróżują, milcząc, przystrojone
we wspomnienia i liście, w kasztanowe włosy
przeczesywane dłonią. Wytapiane w ciepłe

łuny pełnego lata, spaceru po piasku.
Przejrzyste radło słońca zmiękcza buszujące
w życie stado błotniaków łąkowych. I suną
tak niedookreślone, w morzach twoich oczu

pływają jak żaglowce – szerokie grzebienie
wiatru ostrzą krawędzie nieba kruche jak lód.
I wtem staje się niebo najkrwawszym obrzeżem
płótna albo Guernicą dla ubogich, a tę

rozdziara szary jastrząb, skrzep światła nad płachtą
przestrzeni nieprzytomnej, wymrożonej, zgasłej.

● **Ewa Włodarska** – laureatka I nagrody za wiersz o Opinogórze w XXX Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra, 2018). Mieszka w Krakowie.

* * *

Nie jadłaś jabłek z mojej ręki
nigdy nie interesowała cię ta odrobina goryczy
schowana pod brązową otoczką
a mająca starzyć przynajmniej do srebrnego wesela
wrzucałaś je dziesiątkami do wanny
a potem naga jak zimowa gałąź wchodziłaś do wody
wiedząc że zakwitniesz przed kwietniem

Ciało najpierw wchłonie balsam i tę odrobinę cynamonu
wspomnienie nigdy niewykupionych wakacji
potem jak w chłodzie kostnicy wilgoć zniknie
w bieli prześcieradła i zaśnie w wielkim lustrze
które kupiłaś w IKEI uwiedziona reklamą przed
ulubionym serialem

● **Jerzy Fryckowki** – laureat II nagrody za wiersz o Opinogórze w XXX Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra, 2018). Mieszka w miejscowości Dębica Kaszubska.

Model 3310

Ciało wytrzymałe jak Nokia starego typu upada wielokrotnie, lecz nic się nie dzieje, sięgną i kości jak taśma klejąca dobrze trzymają korpus. Przejmujesz się jedynie baterią – sercem śniąc w koszmarach o zgubieniu ładowarki. Poza tym żyjesz, by ładować dane tego świata do karty sim – mózgu, a potem jako tako odpowiadać na pytania dzieci. One mówią, że nikt dziś nie dba o numer – duszę, bo można go zmienić, odsprzedać za niewielką kwotę, nie wiadomo więc kto posiada do ciebie dostęp. W takiej sytuacji nikt nie przejmuje się kim jest operator – Bóg. Od niego też można odejść, zmienić na innego, tańszego i otrzymać bonus – – możliwość złorzeczenia bez umiaru na wydumane warunki poprzedniej umowy.

I w tym wszystkim jej dłoń trzymająca przez chwilę twój telefon, gdy pokazuje ci jak go wyłączyć jest naprawdę jak z innego świata.

● **Rafał Baron** – laureat III nagrody za wiersz o Opinogórze w XXX Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra, 2018). Mieszka w Gdańsku.

Gnoza

nie muszę wiedzieć więcej,
niż wiem.

moim zasięgiem jabłko
z kosmicznych sadów, z pozaziemskich galaktyk –
turla się w poprzek snu. może chciałbyś pomacać
pestkę albo ogryzek?

na drodze
mlecznej trzeszczą
ośki – i toczy się wielki wóz.

szczęśliwy lew, którego zje człowiek
i lew stanie się człowiekiem.
przeklęty człowiek, którego zje lew
i człowiek stanie się lwem.

transcendentalna groza... –
gnoza.

- **Anna Piliszewska** – laureatka wyróżnienia za wiersz o Opinogórze w XXX Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra, 2018). Mieszka w Wieliczce.

Wieczne sny

Odkąd spłonął bezdomny sąsiad, nie mogę spać,
choć mój sen nie ma z nim nic wspólnego.
Może to wina syren wozów strażackich
tnących miejskie arterie, wołających dym.
Myślę wtedy o wszystkich, którzy mogli spłonąć.

Odkąd spłonął bezdomny sąsiad, nie mogę spać,
więc kiedy śpią inni, czuję zapach nocy i wilgoć
powietrza. W zupełnej ciszy słyszę lekki wiatr,
deszcz. Kolory nieba zwiastują wschód słońca.

Odkąd spłonął bezdomny sąsiad, nie mogę spać,
i ciągle słyszę kaszlącego sąsiada zza ściany.
Może jutro pójde do niego, otworzy mi drzwi
i znajdziemy brakujące liczby na tarczy zegara.
Zapalam papierosa od świeczki, gaszę świeczkę.

Palcami.

● **Karol Graczyk** – laureat wyróżnienia za wiersz o Opinogórze w XXX Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra, 2018). Mieszka w Toruniu.

głusza

czyż nam to wczoraj jutra wspaniale pochłonie?

Verlaine

odrasta we mnie dawno wytrzebiona dżungla,
nabrzmiała od stąpnąć dużych czarnych kotów,
gęsta jak bas bębna, głuszy wszelkie prośby,
napomnienia, zakazy i nakazy; dusi
pulsowanie limfy. krążą we mnie glify
starych cywilizacji: gorączkowe mantry
rosną, jak rośnie we mnie dawno wytrzebiona
głusza, a ja mdlejąc osuwam się z równika.

● **Marcin Podolski** – laureat wyróżnienia za wiersz o Opinogórze w XXX Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra, 2018). Mieszka w Aleksandrowie Kujawskim.

* * *

w dzieciństwie miałam unikalną chorobę
znalazłam się w pierwszej setce dziwnych przypadków
na ciele rany
na szyi wybroczyny
jakbym z wisielcami się zadawała
jako szesnastolatka trafiłam do pani doktor
– a ty wiesz że tak tyjesz od tych leków
trzeba ćwiczyć
na spacerach chodzić
i na koszykówkę
bo jak taka gruba będziesz
to nigdy chłopaka nie znajdziesz
i do kopulacji nie dojdzie
dzieci nie chcesz mieć
to nawet chętnie brałam te tabletki
cycki mi od nich urosły
aż staniki nowe trzeba było kupować
a to spory wydatek
szczególnie na wsi
gdy każdy grosz idzie na nawozy
postanawiam sobie że w nowym roku to będę
się podlizywać
ale nic z tego nie wychodzi
zawsze coś głupiego chlapnę
dlatego jestem biedna
myślę że mój kot Wasyl
jest ode mnie mądrzejszy

● **Piotr Macierzyński** – laureat wyróżnienia drukiem za wiersz o Opinogórze w XXX Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Opiną” (Ciechanów – Opinogóra, 2018). Mieszka w Łodzi.

* * *

w ciechanowskich kałużach
gdy wiatr taflę pomarszczy
przeglądają się
krzywe domy
wygięte drzewa
jeszcze bardziej
postrzępione chmury

odbicie zamku
książąt mazowieckich
pieszczotliwie rozmywa
nurt Łydyni
kokieterijnie wijącej się
pośród zieleni

z zamkniętymi oczami
dotykam wody...
gdzieś na dnie
św. Piotr przed wiekami
ukrył złoty klucz

● **Martyna Katarzyna Kinicka** – laureatka wyróżnienia drukiem za wiersz o tematyce ciechanowskiej w XXX Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra, 2017). Mieszka w Ciechanowie.

Zygmunt do Delfiny

z wielu ziem wybrałem tylko niektóre
piękno Południa pod niebem Goethego
na każdej z dróg
wypatrywałem śladów
zapachu
wsłuchiwałem się w Twoje kroki

kiedy było już ciemno
z namiętnością i uporem przykładając usta do ziemi

Obraz Twój [...] snuł się przede mną, u stóp każdego
ołtarza klęczała Twa postać

wiesz jaka jest największa tajemnica filozofii Hegla?

gdy nie trzymasz mnie za rękę
wszystko jest częścią prawdy

● **Sara Ratajczak** – laureatka wyróżnienia drukiem za wiersz o Opinogórze w XXX Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra, 2017). Mieszka w miejscowości Włoszakowice.

Poeta

Pamięci Macieja Kazimierza Sarbiewskiego

Błękitna dal morza. Upał południa.
Między cyprysami falują
mazowieckie trawy,
wśród korynckich kolumn
cień swojskich chałup pokrytych słomą.
Dwa światy złączone, a wciąż to świat
jeden. Przeptywa gładko w chłonne
kartki, rysowane tuszem i gęsim
piórem, jak strzałą z kołczanu Muzy.

Wiatr ciągle niesie jego głos,
ten sam, choć już niesłyszalny.
Płynie przejrzysta melodia
wierszy, wykładów, kazań,
słów *O poezji* doskonałej.
Kwitną w pejzażach
literatury, zapach unosi się lekko
przez cztery już wieki,
jak kiedyś łódź jego życia po potokach losu.

Pointa ciągle przyjaźni się z gnomą,
sentencja zachwycą prawdą.
Ostrze matematyczne łączy dwie różne nauki
jak niezgodność ze zgodnością.
Wśród od i pieśni popiersia dawnych poetów.
Charaktery liryczne dzielą się jak dawniej.
W cichych księgach zamknięty sens
ożywa w myśli

echo dźwięczy
jak epifonemat
zatacza
coraz dalsze kręgi.

- **Anna Kobylińska** – laureatka I nagrody w XV Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2019). Mieszka w Warszawie, gdzie studiuje polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim.

Odeście ks. Sarbiewskiego

Królewski kaznodzieja
umiera z kroplą krwawego potu na czole
Umiera od nadmiaru homilii
Od żaru głoszenia Dobrej Nowiny

Po trzech dniach cierpienia
odszedł na łąki niebieskie
gdzie Beatrycze prowadzi Dantego
przez ruczaje i mateczniki Raju

Kancjonał bożych pieśni zatrzasnął
swe nuty we frazach *De profundis clamavis*

Krwawy pot
przypomina noc w Oliwnym Ogrodzie
Uczniowie spali

Forma zapomnienia miodoustej osoby
ma udział w misterium tajemnicy
czyli określłam coś przez to samo coś.
Twórca baroku przenika
zza grobu
pozór
tych sprzeczności

● **Rafał Jaworski** – laureat II nagrody w XV Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2019). Mieszka w Tychach na Śląsku.

od czterech wieków

dnia przybywa jednako od Wilna
po Rzym. każdy wschód odwraca zło
w radosnym porywie. smakuje rosą
z Mazowsza. poeta jednak wie
że to łza łzę ze sobą pociąga żalospną

boleśnie. tęsknota się wlecze posępna
jak trzeci kondukt. zawodzi pieśniami
pamięć rozciąga do krawędzi krzyża
zmurszałego. od winy *rozgłośnej sławy*

i od wiotkiej trzciny nad Narwią
upadłeś. albo od laurów. nie czekając
na cud. nie umiałeś zaklinać życia
złamanego. o skrzydło Anioła zakład
że teraz ci uwierzą! synu Mateusza

królewski kaznodziejo – wstań!
już po Ewangelii – lud czeka. na słowo.
na ostatnie *na godzinę długie* kazanie. albo
choć milczeniem błyszni. potem
światłość wieczna niech już świeci.

● **Bogumiła Maleta** – laureatka III nagrody w XV Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2019). Mieszka w Kostrzynie.

Horacy baroku

Młody szlachcic herbu Prawdzic
myślą żywą wyprzedza epokę
natchnienie manipuluje poetą
kłębią się myśli i niepokoje
słowem czystym i spokojnym
kartka po kartce
maluje obrazy

ody i epigramy z wizją świata
układają się w spójne wyobrażenie
bluszczem poezji obrastają mury Wilna
w bramach miejskich przechadzają się liryki
otwierają drzwi starych kamienic i kościołów
strofami epigramów zakwita Wieczne Miasto

złoty medalion i wieniec laurowy
nieśmiertelna sława
jeszcze za życia
krwawa kropla na czole
i silny ból głowy
nagle w kwiecie wieku
odchodzi barokowy Horacy.
Gałązka bzu

- **Joanna Michalska** – laureatka wyróżnienia w XV Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2019). Mieszka w Płocku.

Puste gniazda, kosy

Zostaje ciepły skrzep oddechu na szkle,
ważki dogasające we włosach. *Ptaszyno, ptaszyno* –
szepczę, a ty odwracasz głowę, bo chwile
podbite są śliską podszewką lęku. Bo nikt nie jest
bardziej obcy niż ktoś, kogo się kiedyś kochało.

Już późno, na moich rękach dogorywa
dzień, słońce w szkarłacie jakby zranione do krwi
rozpina na blejtramie wykrochmalone płótna
białych krajobrazów.

*Zimo karku śnieżnego! O lśniący na licu
Chłodzie i wargi śniegiem zmrożone zimowym!**

Szybko! Za plecami, na oprószonym jeziorze skrzypią kroki
odwilży. Kruszy się deszcz w żyzne ily – szybciej,
żałobnicy! – zanim wzejdą kłosy, już na gałęziach
berberysu połyskują kosy.

* M.K. Sarbiewski Księga *Epigramatów*, LXXVII

- **Wojciech Roszkowski** – laureat wyróżnienia w XV Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2019). Mieszka w Nowym Sączu.

Do Płońka na słowo

Kruszyna gdy zima senna dziedzina
Z dachu na ziemię z oka na dłonie
Zając w zagonie

Schodzisty rynek proste zagadanie
Prostokąt domami zapięty
Płasko masz w nogach lecz skrzydła ci doda
Archanioł smokiem zajęty

W pobliżu Płonka czasu skarbonka
Przy niej Mazowska równina
W oknach zaświaty ciernie i kwiaty
Polsko-żydowska dziedzina

I gra muzyka w domu Ben Guriona
Szalona ze skrzypkiem na dachu
Stąd już dwa kroki do łacińskiej strofy
Gdzieś tu się jambi daktyli
Po chwili dworzec Kaliope w podróży
Gdy Maciuś cieszy się grzechotką
Śpiewając słodko lili lili lili

„Owo”

● **Robert Piaskowski** – laureat wyróżnienia za wiersz o Płońsku w XV Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2019). Mieszka w Legnicy.

**RECENZJE, OPINIE,
WSPOMNIENIA**



Promocja książki Andrzeja Zygmunta Roli-Stężyckiego *Odrzywół. Gród Dobrogosta*.

Odrzywolska Trylogia

Na rynku wydawniczym ukazała się nowa, kolejna już publikacja autorstwa Andrzeja Zygmunta Roli-Stężyckiego, tym razem zatytułowana *Odrzywół. Gród Dobrogosta*. Zamyka ona cykl wydawniczy zwany „Odrzywolską trylogią”, zawierająca trzy regionalne publikacje odnoszące się do dziejów gminy Odrzywół w powiecie przysuskim. Gmina Odrzywół, oddzielona jedynie Pilicą od południowo-zachodu, graniczy bezpośrednio z powiatem grójeckim. Trylogia traktuje o niezwykle pięknym, położonym w widłach Pilicy i Drzewiczki, północno-zachodnim fragmencie powiatu przysuskiego, z terenu gminy Odrzywół.

Ten sąsiadujący bezpośrednio z południowo-zachodnimi rubieżami powiatu grójeckiego region, od wieków tkwiący w obszarze oddziaływania kultury i folkloru opoczyńskiego, jest niezwykle interesujący historycznie. To także przyrodniczo-krajoznawcza enklawa, praktycznie nieznana nawet mieszkańcom Polski centralnej, a przecież wielce zasobna w zabytkowe obiekty architektury, w tym rezydencjonalnej i sakralnej, oraz bogata przyrodniczo. Położona na obszarze dawnej Puszczy Pilickiej, przylega bezpośrednio od południa do Wzgórz Gielniowskich, a od zachodu do Lasów Spalskich, w sąsiedztwie kilku okazałych akwenów wodnych, jest wielce interesującą turystycznie i rekreacyjnie.

Pierwszą część *Trylogii* pt. *Różanna. Wieś w gminie Odrzywół*, Autor prezentował w roku 2013, opisując w niej niewielką, położoną wśród lasów nad Kiełcznicą, niezwykle urokliwą wieś letniskową.

Cześć druga, *Lęgonice Małe. Wenecja Zapilcza* – wydana w roku 2015 – to opowieść o niewielkiej i niezwyklej, położonej na południowym prawym brzegu Pilicy wiosce, niegdyś mieście (w latach 1420-1868), usytuowanej w meandrach licznie rozgałęzionego starorzecza Pilicy, zwanego Rzeczycą. Wsi będącej

siostrą położonych w bezpośrednim sąsiedztwie – na przeciwnym brzegu Pilicy już w powiecie grójeckim – Łęgonie Starych, o wspólnej przecież historii.

I trzecia część tej trylogii – *Odrzywół. Gród Dobrogosta* – jest subiektywną monografią wsi gminnej (w latach 1418-1868 miasta). Książka ta – jak i poprzednie – jest pięknym, ilustrowanym fotografiami Autora, obszernym albumem. To kolejna i bardzo cenna publikacja regionalna, która zamyka opowieść o tej mało znanej krainie, choć przecież nie wyczerpie informacji o pozostałych miejscowościach tego pięknego regionu. Całość jest bezsprzecznie pionierskim przedsięwzięciem i dowodem na to, że można pisać ciekawie i obszernie o najmniejszych, wydawałoby się, mało interesujących miejscowościach. Jest to bezsprzecznie poważny dokument historyczny, wielce źródłowy, opatrzone licznymi przypisami, bogatą ikonografią i obszerną bibliografią. Lektura uświadamia czytelnikom potrzebę rejestracji dziejów regionu, jego mieszkańców i ich dokonań.

Jest także dowodem przemijania i próbą wskrzeszenia pamięci o przodkach.

Autor – badacz dziejów regionu – od lat stara się pokazać walory Grójeckiego i terenów przyległych. Te bowiem przez lata niedoceniane, nie doczekały się przyzwoitej monografii i – przez dziwne jakieś fatum – nie doczekały się też wsparcia ze strony odpowiedzialnych za ten stan rzeczy gremiów. Tym większa jest więc zasługa Autora, że mimo owych przeciwności, nie zaniechał prac, które są – jakby nie patrzeć – wielce



AKT NADANIA TYTUŁU

ZASŁUŻONY DLA GMINY ODRZYWÓŁ

Rada Gminy Odrzywół
Uchwałą Nr XXIX.238.2018

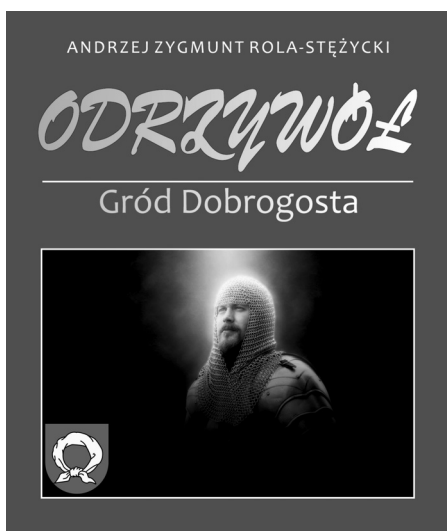
nadaje

Panu **Andrzejowi Zygmuntowi Roli-Stężyckiemu**
TYTUŁ ZASŁUŻONEGO OBYWATELA DLA GMINY ODRZYWÓŁ

**JAKO WYRAZ NAJWYŻSZEGO WYRÓŻNIENIA I UZNANIA
ZA DZIAŁANIA NA RZECZ GMINY ODRZYWÓŁ**

Odrzywół, dnia 18 czerwca 2018 r.

Przewodniczący Rady Gminy
Stanisław Gajda
mgr Stanisław Gajda



Okladka książki *Odrzywół. Gród Dobrogosta*,
Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki, Grójec 2018.

filantropijnym prezentem dla mieszkańców, wspieranym z jego osobistych środków. Tym bardziej więc – mimo powyższego – cenić należy charyzmę Autora, a także innych twórców regionu skazanych na samotne pokonywanie przeszkód, których być nie powinno...

Niezależnie od tego, liczne grono Czytelników i sympatyków Autora – i nie tylko z Grójca – ma nadzieję, że długo jeszcze będzie miało możliwość poznawania „białych kart” z historii regionu. Także osobistego kontaktu z Autorem na jego kolejnym spotkaniu autorskim, przy „Książce z autografem” [...].

(Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki, *Odrzywół. Gród Dobrogosta*, Instytut Genealogii, wydana przy wsparciu Księgarni Krzysztofa Lichosika w Grójcu, opublikowana w 600-letnią rocznicę lokacji Odrzywołu i 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości...)

(Tekst został opublikowany w „Życiu Grójca”, 18.08.2018 r., nr 7, s. 3.)

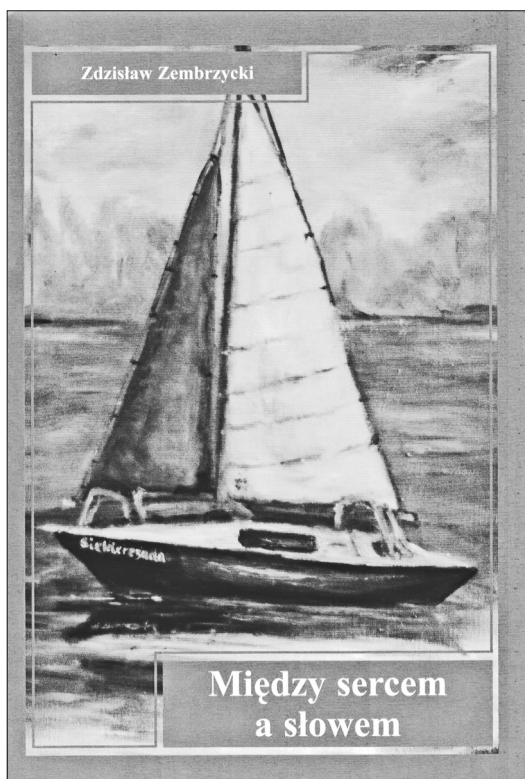
Serce i słowo

Jeśli ktoś kiedyś redagując (z pewnością gruby) tom dzieł zebranych Zdzisława Zembrzyckiego, będzie szukał tytułu, to nie musi. Już go ma. Na okładce tego tomiku. *Między sercem a słowem* jest bowiem tytułem-recenzją, tytułem-kluczem do całej twórczości Zdzisława. Wszystko, ale to zupełnie wszystko w tych wierszach, mieści się właśnie „między sercem a słowem”. „Słowo” nieustannie się tu (dosłownie!) rymuje z emocjami. Zresztą, autor jest tego znakomicie świadom, kiedy przyznaje: „w każdej zwrotce / moje myśli i serce” (*Ja i moje wiersze*).

Ale z emocjami w wierszach Zdzisława sprawa nie jest taka prosta, jak by się mogło wydawać. Owszem, emocje są tu wszędy – dobyłskie i jak się je wypędzi drzwiami, to oknem wleżą, ale na pewno nie są to sztuczne, „papierowe” uczucia. Jest za nimi żywy, prawdziwy człowiek, który nie chce być traktowany tylko jako podmiot liryczny: „utożsamiasz się z tekstem / którego częścią jestem / znajdź do mnie inną drogę / nie jestem tylko wierszem” (*Ja i moje wiersze*). Bardzo to nieczęsta myśl i sytuacja, kiedy poeta prosi o „oderwanie” go od wiersza. Zwykle bywa na odwrót – poeta ze wszystkich sił chce pozostać w swym tekście, być nim otulony i tak trwać, niczym klerk w wieży z kości słoniowej. Uważa bowiem, że bez wiersza nic nie znaczy. Zembrzycki mówi: ja tak nie chcę. Pomimo poezji, w której od rana do nocy jest zatopiony, chce pozostać tak zwanym „zwykłym człowiekiem”. Chce być sołtysem, pływać po Mazurach „Siekierzą”, jeździć na motocyklu, konno, polować i ogólnie sprawiać wrażenie, że na emeryturze to się dopiero żyje! I jest w tym masa szczerości. Takiej właśnie zwykłej, ludzkiej szczerości.

Nie inaczej jest w wierszach. Szczere są. Wtedy, gdy odnoszą się do głównej bohaterki myśli Zdzicha, którą jest oczywiście kobieta: „jesteś piękna / w każdej odsłonie / niezapo-

minajkowa” (*Aura z fotografii*), „z konwaliami dam ci serce” (*Dziewczyńno z marzeń*) i szczerze wówczas, gdy „w chmurach topi się lato” (*Jesiennie*), a „poranne mgły / rozwieszają welony w trzcinie” (*Ja się w pani...*), czyli gdy do głosu dochodzi zdzichowy liryczny zmysł obserwacji przyrody, czy prostych spraw otaczającego świata. Bo jakże inaczej niż szczerze można napisać, że „jest magnoliowo / forsycjowo fiołkowo / kos zachłyśnięty / miłosną pieśnią / jedyny śpiewak / co ze słowikiem / w miłosnej arii / mógłby sprostać” (<<*Dotknięty*>> przez *Wiosnę*), albo kiedy „po starym domu / z kąta w kąt cho-



Okładka książki *Między sercem a słowem*,
Zdzisław Zembrzycki, Drażewo 2018.

dzi /skupiając myśli / na zegarze / a on beztroski / zobojętniały / „ciszę” rytmicznie / wahadłem miele” (*Cisza?*). I jeszcze ta furtka, chyba najszczerza: „maleńka marzeniowa / uchylona dyskretnie” (*Furtka snów*).

Ta wnikliwa i czuła obserwacja przyrody ma w tekstach Zembrzyckiego jeszcze inny wymiar. Natura bywa osobą. Zdziśław „zaludnia” las, łąkę, pole w taki sposób, że jesień to nie tylko chłód i spadające liście, ale coś o wiele, wiele więcej. Jesień to ktoś: „to jej pierwszy dzień / kolorowy płaszcz / jeszcze się szyje / ostatnie przymiarki / zerkanie do luster // jesień jest kobietą...” (*Jesiennie*). Ależ piękny obraz jesieni-kobiety krygującej się przed lustrem!

Ogólnie wiadomo, że łatwo pisać smutne wiersze. O miłości albo o śmierci. Żeby się pisać wzruszyć, a nawet obopólnie i w dwójnasób się wzruszyć, z czytelnikiem. Ale jak o miłości napisać pogodnie? O miłości niespełnionej czy wręcz niemożliwej do spełnienia? Czy to w ogóle się da? Okazuje się, że tak. Tak, pod jednym wszakże warunkiem, że na wszystko, na całą rzeczywistość, spojrzy się spod szelmowsko zmrużonej powieki, jak w *Anonsie...*, autobiograficznym limeryku Zembrzyckiego: „w Wilkasach zacumował Zdzisław / na „Siekierzadzie” rzecz oczywista / potrzebna pani do szotów / bezinteresownie bo kłopotów / chce uniknąć gdy powróci na przystań”. Gdyby każdy tak potrafił myśleć, o ile mniej byłoby rozwodów!

Tyle treść, a teraz forma wierszy Zdzicha. „Bezwstydne” rymy, tak można ją nazwać. Bezwstydne, bo autor się nie wstydzi ich stosowania. Co więcej, w nosie ma, że niby niedzisiejsze, że *passé*, i w ogóle! I bardzo dobrze. Tak po prostu zaplanował i tak konsekwentnie pisze. Chce, żeby się rymowało i już.

Bywa w poezji Zdzicha tak, że pośród wielu rymowanych zwrotek nagle wyskoczy taki złoty „samorodek” formy, jak w wierszu *Kocham*: „czasem zdarzy się nocą / że to słowo się przyśni / spod poduszki się wymknie / jak łaszący się kot”. Genialna muzyka gra w tym czterowierszu, którego nie powstydziłby się sam K.K. Baczyński, jego rytm poetycki tu pobrzmiwa.

Na koniec warto przywołać myśl, która powstała w Gołotczyźnie latem 2017 r. podczas promocji poprzedniego tomiku

Zdzisława (*Co mi w duszy gra*) i pasuje jak ulał do obecnego. Otóż, jeśli ktoś ma zamiar się oświadczyć, a nie bardzo wie, jakich słów użyć, musi koniecznie zajrzeć do *Między sercem a słowem*. Na każdej stronie znajdzie gotowe teksty. Dłuższe, krótsze, jakie się chce. Do wyboru, do koloru. Nic, tylko się oświadczać!

● **Krzysztof Martwicki** – prozaik, poeta, dziennikarz. Urodził się w 1965 r. Absolwent filozofii i teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Debiutował jako poeta w 1983 r. na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego”. Opublikował dwa tomiki poezji: *Czas i blask* (1995) i *Wiersze* (2000). Jest współautorem powieści *Prawie niewidzialni* (2016). Jego opowiadania, wiersze i artykuły ukazywały się m.in. na łamach „Więzi”, „nawiasu”, „Przeglądu Powszechnego”, „Bibliotekarza”, „Studiów Płockich”, „Strzegowskich Zeszytów Historycznych”, „Powściągliwości i Pracy” i innych. Laureat „Złotego Pióra” za książkę roku 2016 (*Prawie niewidzialni*) oraz wielu konkursów poetyckich i prozatorskich. Jest członkiem Zarządu ZLM (sekretarz). Mieszka w Płońsku.

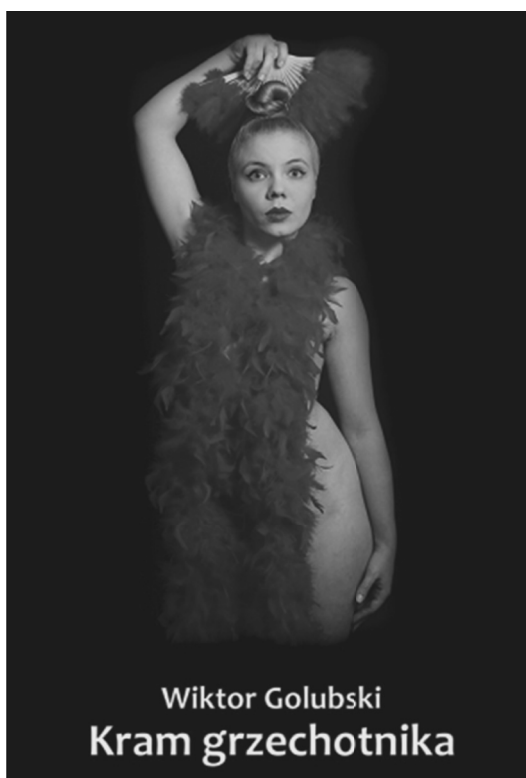
A miały być tylko „trele-morele”

Dziewiąta książka poetycka Wiktora Golubskiego dzieje się na targowisku. Tam poeta ustawił swój *Kram grzechotnika*. Cemu właśnie tam? Ano dlatego, że stamtąd wiele spraw dobrze widać. Tych spraw drobnych – wtedy targowisko Wiktora przypomina swojski, co piątkowy rynek, dajmy na to w Płońsku, ale i spraw ważkich, filozoficznych, a wówczas kram Golubskiego stoi, ho ho, przynajmniej na ateńskiej Agorze.

Ale zanim autor zajmie miejsce za swym kramem, nastaje „poranek jak obwarzanek” (*Z ćwierci połowa*), kiedy to – jak sam przyznaje – „za oknem kolejne świtanie, a ja umazany atramentem po łokcie, / próbuję znaleźć rozwiązanie, które pomoże otworzyć przestworza” (*Klucz do wszystkiego*). Potem poeta drepcze na targ sprzedawać, patrzeć i słuchać. „Sprzedaje wiatr”, jak lubił rolę poety i pisarza określać G. Simenon, a jednocześnie widzi „dookoła powleczone smutkiem twarze, w podrzędnym barze / świetlana perspektywa zaczyna dojrzewać dopiero po butelce piwa, / a w gazecie, i to na pierwszej stronie, że w miejskiej toalecie brakuje papieru” (*Każdemu wolno marzyć*). Cierpkie to i przasne, co Golubski widzi. I nie godzi się na to pisząc: „z każdym krokiem jasność zlewa się z mrokiem/ lukrowa polewa jak plewa oraz słowik rzadziej śpiewa” (*Labirynt*). To wołanie o przyzwoitość, nieprzekupność, a przede wszystkim o prawdę „w metryce grzesznika”, jak w tytułowym *Kramie grzechotnika*.

Potem idziemy z bohaterem wierszy Wiktora do restauracji, żeby przysłowiowo „pogadać o dupie Maryni”. Siedzą tam już miejscowi polityczni notable, a że – wygląda na to – akurat zbliżają się kolejne wybory, więc od alkoholu i tanich obietnic aż uginają się stoły. Ale Golubski to wszystko zna, jak łysą kobyłę, te niebezpieczne „zapędy jakiegos przy-

błędy,/ które dotyczą najczęściej górnej grzędy” (*Gdyby, nie daj boże...*). Za stary z Wiktora wróbel, co już byle stracha się nie boi, parafrazując najlepszy tekst W. Młynarskiego (*Jeszcze w zielone gramy*). Dlatego poeta patrzy na ten cały duchowy grajdoł z moralną dezynwolturą. Nie godzi się na bylejakość myśli i zachowań: „można zgrabnym tyłkiem jak krzemieniem, a co z własnym/ sumieniem?” (*Tryptyk. III. Rozterki młodej kelnerki*). Ta niezgoda rodzi przemyślaną, łagodną, poetycką, a zarazem po ludzku szczerą konstatację, że „każdy nas (...)/ chciałby choć raz



Okładka książki *Kram grzechotnika*,
Wiktor Golubski, Płońsk 2018.

zatrzymać upływający czas na minutę,/ aby wymienić to co nadpsute oraz zamienić nagminną smutę/ w nutę pełną radości” (*Mój świat*). Ale to nie koniec. W poezji Wiktora nie idzie tylko o rzecz pospolitą polską, czyli małość i miałość zamiarów, które prezentuje pierwszy z brzegu „mądrała w stopniu starszego kaprała” (*Mętna mina gryzipiórka*). Idzie o coś szerszego, o obraz głębokiego pęknięcia współczesnej cywilizacji: „na nic baśnie, gdy dobro zaśnie.// Kosmita, który zawita tutaj przypadkiem, gdy odczyta/ ze skamieliny rok, miesiąc, dzień i godzinę, to czy będzie w stanie/ odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Ziemianie odeszli bez pożegnania”. (*Gdy dobro zaśnie*). To właśnie wtedy, kiedy padają takie słowa, kram Golubskiego stoi na Agorze.

Całe szczęście, że poeta może we współczesności dostrzec moralne stałe, takie jak północ w kompasie. Jedną z nich jest, pomimo wszystko, polska niepodległość. Wtedy notuje, że istnieje „nasza tożsamość/ (...) odmienna od schematów skleconych z gołosłowie” (*Zapowiedź lepszego jutra*). I całe szczęście, że istnieje coś takiego jak wolność, kiedy „nie ma potrzeby, ażeby o każdej dobie spinać się w sobie / oraz w pośpiechu rozpinać skrzydła na wdechu, aby zachodni wiatr/ musnął czasami, by można było przemknąć między poziomami bezboleśnie” (*Tymczasem rym...*). A wreszcie największe szczęście, że ma się wyrobiony dystans do wszystkiego, a przede wszystkim do samego siebie: „kto skory na amory / to niech sobie bryka, natomiast z mojej metryki jasno wynika, że powinienem/ zaglądać raczej do imbryka z ziołami oraz rozglądać się za podkładką do klęcznika (*Nocne koszmary*).

Jest w poezji Wiktora często pojawiający się motyw „słowa” jako takiego: „słowem do słowa” (*Kobra do bobra*), „słowem do drugiego” (*Z pamiętnika rozpustnika*), „słowem po słowie” (*Zwykły człowiek, a jednak...*, *Perłowe gody*). Czytając trzy mendle wierszy z tomu *Kram*, łatwo ten motyw, tę swoistą synkopę przeoczyć, a tymczasem wiele znaczy. To poprzez ów motyw poeta „zapomina domknąć” drzwi swej literackiej kuchni, gdzie podstawowym składnikiem i przyprawą jest właśnie „słowo”. Niby to oczywiste, jeśli chodzi o poezję, ale nie do

końca. Bo kiedy czytamy na przykład taki fragment: „kto za-
łapał się na fochy ścierwa o posturze rosochy,/ to leje łyż jak
grochy, łyka prochy, oprócz tego bierze flaszkę czyściochy i do
skutku” (*Oryginał i...*), wówczas zdajemy sobie sprawę z mocy
wypracowanego przez poetę języka. Bo taki niby prosty język
trzeba „wysiadywać” latami. Taka „postura rosochy” i ten wik-
torowy konsekwentny „rym wewnętrzzdaniowy” nie biorą się ot
tak, pstryk, i już są. Tu trzeba każde słowo obrócić na wszyst-
kie strony, jak sknera złotówkę, zanim położy się je mozaikowo
obok zawczasu przygotowanego innego słowa, czyli właśnie
– „słowem do słowa”. Jednym słowem, nomen omen, wiersze
Golubskiego to język doświadczonego poety i doświadczonego,
świadomego człowieka.

Pierwotnie tom poezji Wiktora miał nosić tytuł *Trele-morele*
i streszczać w zamyśle autora takie tam niezobowiązujące hra-
balowskie, czy hańskowskie bajanie o chlebie, o wodzie, o przy-
rodzie. Tymczasem książka, pomimo żonglerki feerią najprost-
szych skojarzeń opowiadanych „ćwierć basem satyryka” (*Kram*
grzechotnika), staje się chwilami wręcz traktatem o cywilizacji,
o jej kryzysie i o konieczności powrotu do podstawowych war-
tości. I właśnie to wraz z wyjątkowością języka sytuuje *Kram*
daleko wyżej we współczesnej literaturze polskiej, aniżeli na
poziomie kolejnego tomu wierszy lokalnego poety.

(Wstęp do tomu wierszy Wiktora Golubskiego *Kram grze-
chotnika*, Związek Literatów na Mazowszu, Ciechanów 2019)

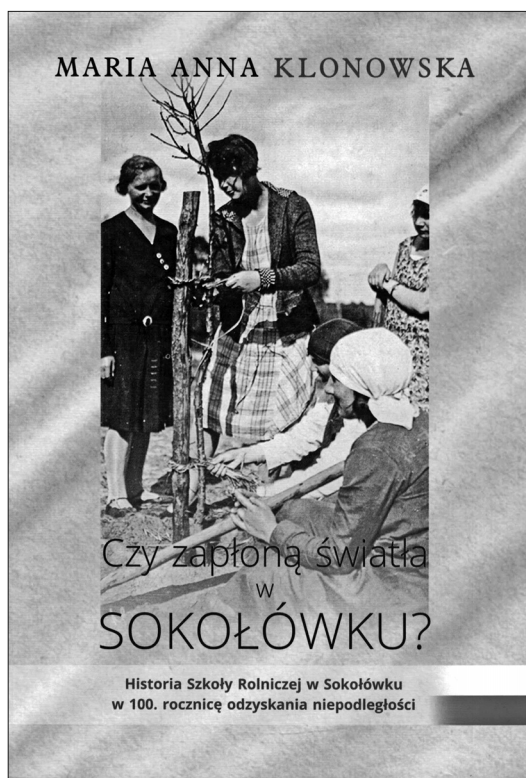
Czy zapłoną światła w Sokolówku?

Pozytywiści końca XIX wieku mieli gorzej niż ich przodkowie z czasów powstania listopadowego czy styczniowego. Nikt z pozytywistów nie mógł pamiętać niepodległej Rzeczypospolitej. Ich rodzice nie pamiętali, ba, nawet dziadkowie, którzy u schyłku XIX wieku mieli po siedemdziesiąt kilka, osiemdziesiąt lat, także nie pamiętali. Urodzili się bowiem już w Rosji, Prusach albo w Austrii, a nie w Polsce. Nie mieli zatem pozytywiści do czego wracać myśla. I tak naprawdę, to nie mieli się myśla czego uczepić, za wyjątkiem opowiadań starych, którym także opowiadano, jak to było „za króla Stasia”. Nie da się wykluczyć, że najstarsi mówili wówczas, że owszem, była kiedyś Polska, ale... już dawno temu. Całe szczęście, że gdzieś głęboko w komodach przetrwała tu i ówdzie Konstytucja 3 Maja, przetrwał konterfekt Kościuszki, *Pan Tadeusz* Mickiewicza, nuty Chopina, czy odpisany na kolanie *Mazurek Dąbrowskiego*. Że było co polskiego poczytać, czy późną nocą, cichaczem, zagrać na starym fortepianie, nad czym się zadumać.

Dziś nie czujemy ówczesnego dystansu w czasie. Wydaje nam się, że ten pozytywistyczny patriotyzm był niejako „oczywisty”, że każdy Polak wówczas czuł się z automatu Polakiem. Taki pogląd wykształciła w nas upraszczająca historię do dat i bitew – szkoła. Bo otwieramy podręcznik do historii czy języka polskiego, a tam wszędzie Polska, polskość, powstania, Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki, wóz Drzymały, dzieci z Wrześni, i wszystko po polsku, wszystko wzniosłe, patriotyczne. I to wszystko niejako z góry przewidziane, bez niezmiennie skomplikowanego procesu, jaki musiał zaistnieć, żeby wybuchło kolejne powstanie, żeby Drzymała zamieszkał w swym wozie, a dzieci z Wrześni się zbuntowały. A tymczasem przez cały wiek XIX i niemal dwadzieścia lat wieku XX. wszystko w Polsce było w stu procentach albo rosyjskie, albo austriackie, albo pruskie. I przez

ten czas wszelka polskość działa się w głęboko pochowanych zakamarkach rzeczywistości. W niszach podówczesnego świata, który miał się nadzwyczaj dobrze, nie pamiętając, że kiedyś tam jedną trzecią Europy zajmowała jakaś tam... Polska.

Weźmy na przykład życiorysy dziesiątków tysięcy ówczesnych Polaków, którzy zdobyli wyższe wykształcenie, ukończyli uniwersytety, albo politechniki. Co życiorys, to uniwersytet w Petersburgu, Heidelbergu, Królewcu, Wiedniu, w Moskwie. W młodości, a więc czasie, kiedy kształtuje się w człowieku kręgosłup duchowy, kostnieje osobowość, rysują poglądy, ludzie ci zatopieni byli



Okladka książki *Czy zapłoną światła w SokołóWKu*,
Maria Anna Klonowska, Ciechanów 2018.

we wrogich albo obojętnych polskości światach, musieli posługiwać się rosyjskim albo niemieckim, czytać w tych językach, pisać, a przede wszystkim myśleć. A nawet jeśli zdołali się jakoś wyrwać z zaborów i zdobyć wiedzę w Paryżu czy Genewie, to tam też nie było śladu polskości. Tamtejsi profesorowie czy studenci słysząc, że ktoś jest Polakiem, musieli w naturalny i niewinny dla siebie sposób powtarzać, że przecież takiego kraju, jak Polska, nie ma. Z czasem nietrudno było tym naszym młodym nabyć kompleksu polskości. Niestety, jeśli ktoś uparcie latami coś powtarza, to nawet jeśli jest to kompletna bzdura, zaczyna przyoblekać się w pozory prawdy.

Tak więc, pozytywiści zaczynali swój patriotyzm od zera. Do tego jeszcze doszło totalne zmęczenie, zniechęcenie, jakie musiało obezwładniać tych, którzy już tyle razy próbowali konspiracji i powstań, i za każdym razem wszystko kończyło się tak samo: aresztowania, więzienia, egzekucje albo wieloletnie wywózki na Sybir. Do tego jeszcze wszechobecna żałoba po 1863 r. Wszystkie panie w czarnych sukniach, panowie w czarnych surdutach. W żałobie nie wymyśla się niczego nowego i lepszego. W żałobie tylko się płacze.

Tym bardziej zatem poraża jakość patriotyzmu tamtych ludzi. Oni wywodzili miłość do nieistniejącej Polski dmuchając w ledwo żarzący się ognek, w pełgającą zaledwie iskierkę. A potrafili z tego wzniecić wielki pożar!

Książka Marii Klonowskiej mówi właśnie o nich. O ludziach, o których tak łatwo nie tyle nie pamiętać, co w ogóle nie wiedzieć. Jedziemy sobie drogą krajową nr 50 z Płońska do Ciechanowa i tuż przed nim mijamy kępę drzew. Przed nią skromna, zielona tablica „Sokołówek”. Jedziemy, mijamy, i tyle. A tymczasem właśnie za tą kępą drzew, we dworze i w istniejącej tam szkole rolniczej działały się takie pozytywistyczne, patriotyczne sprawy, że dziś mogą swą odwagą i rozległością myśli przyprawić o zawrót głowy. To tam właśnie pisał swoją ostatnią wolę dziedzic Tomasz Klonowski, zaznaczając wyraźnie, że każdy jego rubel ma być spożytkowany na oświatę ludzi wsi. Na drobna z pozoru, tylko organiczną, ale jakże ważną walkę o to, żeby

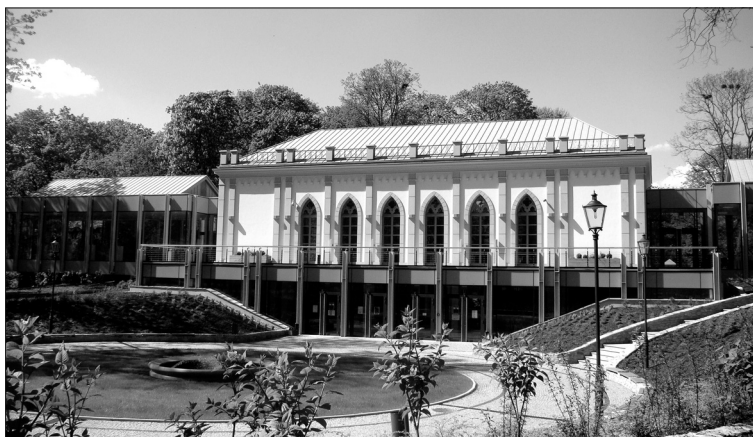
ci prości i zaniedbani Polacy wywalczyli niepodległość już nie kosą na sztorc, ale wiedzą.

Od czasu pierwszego wydania *Czy zapłoną światła w Sokołównku?* minęło sześć lat. Dziś, w roku stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, oddajemy do rąk Czytelników wydanie drugie, uzupełnione. Narosło bowiem przez te lata wiedzy o Fermie praktycznej im. T. Klonowskiego. Maria Klonowska nie przestała szukać, dociekać i gromadzić nowych dokumentów i materiałów. To one weszły do nowego, uzupełnionego wydania.

Zdumiewa upór, z jakim Autorka nie przestaje szukać. Z drobin, z fragmentów, z zaledwie skrawków gromadzi części mozaiki, której na imię „Sokołówek”. Niech zatem jej trud będzie doceniony lekturą tej książki. A czytać ją najlepiej jesiennym wieczorem, kiedy pola, łąki i sady dały nam już wszystko, co najlepsze, a teraz czas odpocząć doceniając, że te pola, łąki i sady owocują między innymi dzięki wiedzy uczniów Fermi praktycznej w Sokołównku.

(Tekst został opublikowany w drugim uzupełnionym wydaniu publikacji Marii Klonowskiej *Czy zapłoną światła w Sokołównku?* (TMZC, Ciechanów, 2018).

WYDARZENIA KRONIKA



Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Oranżeria. (Fot. Internet)

Złota i z kilkoma jubileuszami

Tegoroczna, już 23. z kolei, Ciechanowska Jesień Poezji trwała dwa dni (10-11 października 2018), przy pięknej złotej pogodzie i świętowaniu kilku jubileuszy. Była jak zwykle bogata artystycznie i przybliżyła kolejną zapomnianą literacką sylwetkę z regionu – tym razem okresu międzywojennego – Bronisławę Włodkównę. Uczestniczyło w niej blisko 50 poetów, nie tylko z regionu, ale z różnych zakątków Polski oraz z Francji i Litwy.

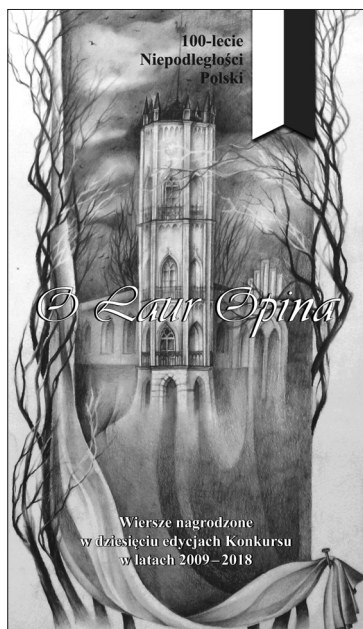
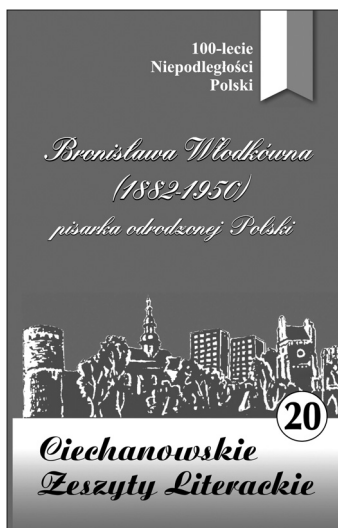
Poeci, przyjezdni i lokalni, odbyli najpierw spotkania autorskie we wszystkich szkołach podstawowych i średnich Ciechanowa, Gumowa i Gołotczyzny. Młodszy adepci literatury mogli w tym czasie w Kawiarni Artystycznej skorzystać z warsztatów literackich, które prowadziła Marta Berowska – znana literatka z Warszawy.

Jak zawsze podczas pierwszego dnia Jesieni Poezji swoją premierę miał nowy, tym razem jubileuszowy, **20. numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”**. Ten ukazujący się od 20 lat pod redakcją dr Teresy Kaczorowskiej periodyk, wydawany nakładem Związku Literatów na Mazowszu z siedzibą w PCKiSz w Ciechanowie, nosił tytuł **„Bronisława Włodkówna (1882-1950), pisarka odrodzonej Polski”**. Pismo poświęcono bowiem w dużej części urodzonej we wsi Nużewko pod Ciechanowem zapomnianej autorce wielu książek (głównie dla młodzieży) i nauczycielce, której książki w odrodzonej Polsce cieszyły się dużym powodzeniem. Zeszyt uczynił to głównie poprzez obszerny tekst Barbary Bielastej, ponadto opublikowano dwa opowiadania Bronisławy Włodkówny, doskonale oddające klimat odradzającej się przed 100 laty niepodległej Polski. Sylwetkę pisarki przybliżono też podczas uroczystej promocji periodyku w Kawiarni Artystycznej, gdzie Barbara Bielasta wygłosiła o niej prelekcję. Na prezentację jubileuszowego numeru

Okladka Ciechanowskich Zeszytów
Literackich nr 20, Ciechanów 2018.

przybył cały zespół redakcyjny „CZL” oraz wielu jego autorów, a także poseł Robert Kołakowski (grafik „CZL”) i wicestarosta Andrzej Pawłowski (Starostwo Powiatowe w Ciechanowie wspiera druk pisma).

Potem, też pierwszego dnia Jesieni, literaci uczestniczyli w Kawiarni Artystycznej w pięknej Nocy Poetów. Prezentację poezji autorów przeplatano utworami Edwarda Stachury w wyko-



naniu dwóch warszawskich bardów: Sławomira Zygmunt i Krzysztofa Domańskiego (koncert „Biała lokomotywa”). Noc Poetów prowadzili Teresa Kaczorowska i Stanisław Kęsik.

Czwartek (11 października 2018) był jak zwykle dniem opinogórskim. Zwiedzano Muzeum Romantyzmu, oddano hołd Zygmuntowi Krasińskiemu (w kryptach kościoła) i kustoszowi Januszowi Królikowi

Okladka almanachu *O Laur Opina*, w którym znajdują się utwory konkursowe nagrodzone w ciągu ostatnich 10 lat, Ciechanów 2018.

(na cmentarzu). Jak zwykle w południe zaplanowano **Spotkanie z Literaturą w Opinogórze**, już XX z kolei (drugi jubileusz tej Jesieni), tym razem z prezesem Polskiego PEN Clubu **dr. Adamem Pomorskim** oraz rozstrzygnięto **XXX Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Laur Opina”** (trzeci jubileusz tej Jesieni Poezji). Nagrodzone w ciągu ostatnich 10 lat utwory konkursu zostały wydrukowane w almanachu „**Laur Opina**”, zaś **XXX Konkursu „O Laur Opina”** – na łamach „**Jedności poetyckiej**”, drukujemy je też na str. 235-243.

Wspaniały koncert poetycko-fortepianowy w wykonaniu poetów – laureatów konkursu oraz młodych utalentowanych pianistów: **Michała Kwiatkowskiego i Piotra Żandarskiego** /PSM II st. w Mławie filia w Ciechanowie z klasy fortepianu **Tatiany Fedorczyk Eichler** zakończył 23. edycję Jesieni Poezji.



W opinogórskiej oranżerii wystąpił m.in. młody utalentowany pianista Piotr Żandarski. (Fot. Teresa Kaczorowska)

– Była to Jesień Poezji pod każdym względem niezwykła. Piękni ludzie, piękne miejsca, bogate dziedzictwo kulturowe Ziemi Ciechanowskiej i wysoki poziom organizacyjny stawiają w czołówce krajowej ten literacki festiwal – powiedział poeta i wydawca Miłosz Manasterski z Warszawy.



Prezentacja nowych publikacji ZLM podczas Jesieni Poezji, 10.X.2019 r.

Od lewej: Stanisław Kęsik, Teresa Kaczorowska, Roman Kochanowicz.

(Fot. Ze zbiorów PCKiSz)

A Janusz Termer, recenzent „CZL” nr 20, napisał do redaktor naczelnej „CZL”: „Tereso, wielkie dzięki za Ciechanów i Opinogórę, atmosferę ogólną, godną wspaniałej Pogody, no, i w ogóle...!”

W XXIII Ciechanowskiej Jesieni Poezji uczestniczyło wielu literatów z różnych stron Polski i zagranicy, jak: Irena Duchowska (Litwa), Mirosława Niewińska (Francja), Paweł Kuszczynski (Poznań), Marta Berowska (Warszawa), Grażyna Kilanowicz-Borecka (Warszawa), Maria Jolanta Kowalska (Bydgoszcz), Teresa Radziewicz (Białystok), Janusz Termer (Warszawa), Juliusz Erazm Bolek (Warszawa), Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki (Różanna, Ziemia Grójecka), Dorota Ryst (Warszawa, przewodnicząca jury XXX Konkursu „O Laur Opina”), a także poeci z regionu: z Ciechanowa, Płońska, Mławy, Przasnysza. Organizatorami byli: Związek Literatów na Mazowszu, Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta w Ciechanowie.

Jubileusz „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”

„Ciechanowskie Zeszyty Literackie”, wydawane obecnie przez niezależny Związek Literatów na Mazowszu (ZLM) z siedzibą w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie – obchodziły w 2018 r. swój jubileusz 20-lecia. „CZL” nr 20 był niejako podwójnie jubileuszowy, gdyż ukazał się w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

– Oznacza to, że wydawaliśmy nasz periodyk dokładnie przez jedną piątą okresu Niepodległej, myślę więc, że osiągnęliśmy dobry wynik – mówiła, 10 października 2018 r., na prezentacji 20. numeru „CZL” prezes ZLM dr Teresa Kaczorowska, która od początku redaguje „CZL”. Podzieliła się też refleksją o dwudziestu latach wydawania pisma...

Pismo powstało przed 20 laty, za usilną namową pierwszego prezesa ZLM (wówczas CO ZLP) – Alfreda Borkowskiego. Grono literatów było niewielkie, liczyło zaledwie pięć osób, stanowiło je: **Alfred Borkowski, Janina Boniakowska, Grzegorz Roszko, Stanisław Kęsik i Teresa Kaczorowska** (dziś żyje tylko dwoje ostatnich). I te pięć osób zaprezentowało, dokładnie w Roku Mickiewiczowskim (1998) swoją twórczość w pierwszym numerze. „**CZL**” nr 1 *Pierwszy lot*, który liczył zaledwie 128 stron. Był sponsorowany przez Urząd Miasta i ówczesnego prezydenta Ciechanowa Marka Gąsiorowskiego, a został wydany – poza CO ZLP – przez Agencję Wydawniczo-Reklamową „TESS” w Ciechanowie (i tak było przez pierwsze dwa lata). Okładkę i całą szatę graficzną opracował prezes tej Agencji **Robert Kołakowski** (dziś poseł RP już IV kadencji), a wydrukował Zakład Wydawniczo-Poligraficzny „Arjada” w Ciechanowie. W tym pierwszym numerze (bezlitośnie skrytykowanym przez niektórych lokalnych „literatów”), w imieniu Redakcji T. Kaczorowska pisała:

[...] Mamy nadzieję, że debiutujący własnym wydawnictwem Oddział ZLP w Ciechanowie będzie nie tylko przybliżał mieszkańcom literaturę, ale także podniesie rangę całego regionu. Nasza twórczość, podobnie jak zachowane zabytki, pomniki, pamiątkowe tablice czy wyryte na wielu głazach patriotyczne napisy, świadczą o miłości do Polski, a szczególnie do małej Ojczyzny. Niech kamienie pozbędą się chłodu, niech z uczuciem mówią o tej rodzinnej krainie, bo poznanie jej kultury, piękna oraz historii zachęci, aby żyć dla niej, tworzyć i pracować [...].

– I jako literaci tworzyliśmy, pracowaliśmy, nie licząc godzin ani lat – mówiła redaktor Kaczorowska – **Drugi numer „CZL” zatytułowany *Z przełomu tysięcy***, o podobnej objętości, też wydany przez CO ZLP i Agencję „TESS” w Ciechanowie, przy wsparciu finansowym Urzędu Miasta w Ciechanowie – został wydrukowany w 1999 r. przez Zakład Poligraficzno-Wydawniczy „GRAF-DRUK” w Ciechanowie (do dziś drukuje nasze pismo). Zawierał utwory już nie pięciorga członków CO ZLP, ale także szesnastu autorów z całej Polski, w tym znanych warszawskich literatów, m.in. Marka Wawrzekiewicza (prezesa ZG ZLP), Zdzisława T. Łączkowskiego, Andrzeja Jastrzębca-Kozłowskiego, Andrzeja Zaniewskiego. A redaktor naczelna pisała w tekście *Od Redakcji*:

[...] Mamy nadzieję, że ekonomiści, którzy są dziś „kapłanami naszej planety”, ciechanowskim autorom nie zaszkodzą. I że w pierwszym roku XXI wieku wydamy następny zeszyt literacki. [...].

No i udało się! Zespół redakcyjny działał społecznie, bez siedziby z prawdziwego zdarzenia, nawet bez telefonu. Jedynie druk pierwszych sześciu numerów pisma wspierał Urząd Miasta w Ciechanowie. Potem stopniowo do mecenasów dołączył także Urząd Marszałkowski Woj. Mazowieckiego oraz Starostwo Powiatowe w Ciechanowie (okazało się najwierniejsze, gdyż pomaga w druku nieprzerwanie począwszy od ósmego numeru). Dzięki temu Zeszyty mogły się ukazywać co roku i cały

czas doskonalić. Stopniowo stawały się coraz większe objętościowo, coraz treściwo bogatsze (od piątego numeru podzielone na działy), coraz bardziej ambitne, ciekawsze. Co roku starano się przybliżać twórczość nie tylko autorów z regionu, ale także z Polski i zza granicy.

Prawie każdy nowy numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich” poświęcano – w dużej części – ważnej postaci literatury z regionu, często zapomnianej, której przywracano pamięć i blask. Od wiodącej postaci nadawano Zeszytowi tytuł – wystarczy zerknąć na okładki, które zamieszczono na końcu 20. numeru, że periodyk był poświęcony m.in. Zygmuntowi Krasińskiemu (kilkakrotnie), Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu, Aleksandrowi Świętochowskiemu, Stefanowi Żeromskiemu, Henrykowi Sienkiewiczowi, Marii Konopnickiej, Marii Skłodowskiej-Curie, powstańcom styczniowym-literatom, Bolesławowi Biegasowi, Zuzannie Morawskiej, Stanisławowi Kostce Anastazemu Chełchowskiemu, Brunonowi hr. Dionizemu Kicińskiemu. Promocje poszczególnych numerów „CZL” organizowano zawsze podczas dorocznych Jesieni Poezji, często współpracując z lokalnymi samorządami, szkołami, instytucjami, co stawało się w terenie zwykle wydarzeniem lokalnym, owocując nie tylko wiedzą, ale odsłanianiem tablic.

Publikowało na łamach „CZL” do tej pory wielu autorów, nie tylko z regionu (wszyscy najważniejsi), ale także z całego kraju, w tym najbardziej znani. Ze wszystkich opcji i organizacji literackich. Wystarczy tylko wymienić z Polski: Krzysztofa Gąsiorowskiego, Ernesta Brylla, Bohdana Urbankowskiego, Dariusza Lebiotę, Zbigniewa Irzyka, Stefana Jurkowskiego, Alicję Patey-Grabowską, Zbigniewa Jerzynę, Grzegorza Wiśniewskiego, Eligiusza Dymowskiego, Janusza Krasińskiego, Romana Sliwonika, Grzegorza Walczaka, Annę i Jacka Kajtochów, Hannę Karp, Ryszarda Krynickiego, Julię Hartwig, Adama Zagajewskiego, Krzysztofa Karaska, Wojciecha Wencla, Adrianę Szymańską, Kazimierza Brakonieckiego, Waldemara Smaszcza, Wacława Holewińskiego, Sergiusza Sternę-Wachowiaka, Janu-

sza Termera, Janusza Roszkowskiego, Antoniego Libeę, Elżbietę Juszcza, czy Jerzego Stanisława Czajkowskiego.

Wiele artykułów miało charakter naukowy, warto więc wymienić choć kilku uczonych, których teksty wydrukowano, profesorów różnych uczelni: Jakuba Lichańskiego, Juliusza Chrościckiego, Ewy Paczoskiej, Wiesława Jana Wysockiego, Eligiusza Szymanisa, Elwiry Buszewicz, czy Wiesława Pusza.



W ciągu tych dwudziestu lat publikowali w „CZL” również autorzy spoza kraju, m.in. Birute Jonuskaite, Wojciech Piotrowicz, Romuald Miecznikowski, Alina Lassota, Tomasz Tamošiunas, Daniel Krajczyński, Irena Duchowska (Litwa); Jan Brodal (Norwegia), Agata Kalinowska-Bouwy, Mirosława Niewińska, Jadwiga Dąbrowska, Frederic M.X. Meissonnier, Krzysztof Andrzej Jeżewski, Marta Pycior (Francja), Józef Pless, Klaus Rainer Goll, Karl Grenzler, Michael Augustin, Christian Medardus Manteuffel (Niemcy), Filip Rosenau (Izrael), Geza Cseby, Gabor Zsille, Lajos Szokolczay, Konrad Sutarski (Węgry), Kazimierz Braun, Maria Zakrzewska, Maria Szonert, Alina Szymczak, Adam Lizakowski (USA), Wasiliki Leondartii, Jorgos Petropoulos, Beata Żółkiewicz-Siakantaris (Grecja), Janko Vujinovic, Vesna Dencic, Orben Ristic, Ivan Korponai, Aleksandar Cotric, Dejan Bogojevic (Serbia), Dymitrina Lau-Bukowska, Iwan Suchiwanow, Kalina Telianowa (Bułgaria), Janina Wołosiecka-Al.-Koni, Anna Bagriana, Dorota Jaworska, Tadey Karabowycz, Nadija Humeniuk, Petro Korobczuk, Ołena Krysztańska, Olha Lasniuk (Ukraina), Angel Gomez Espada,

Juan de Dios Garcia (Hiszpania), Leokadia Komaiszko (Belgia), Ludwika Amber (Australia), Libor Martinek (Czechy), Ewa Wicha-Wauben (Holandia), Łyczazar Seliaszki (Bułgaria).

Dziś wielu z wymienionych autorów jest już po drugiej stronie światła, pozostaną jednak na zawsze na łamach „Ciechanowskich Zeszytów Literackich” trafiają bowiem do najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodowa nadała piśmu ISBN i ISSN), mają też coraz więcej wiernych czytelników i odbiorców w kraju, a także za granicą.

– Będąc w marcu 2016 r. na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge zjrzałam do biblioteki tej jednej z najlepszych w świecie uczelni i oczom swoim nie mogłam uwierzyć. Oprócz większości moich autorskich książek znalazłam tam bowiem wszystkie numery „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”! A więc warto je wydawać i oczywiście pisać do naszego periodyku. Zapraszam na nasze łamy kolejnych autorów! – mówiła Teresa Kaczorowska, dziękując całemu Zespołowi redakcyjnemu „CZL” za współpracę przy mozolnym tworzeniu co roku tego periodyku.

Skład Zespołu redakcyjnego zmieniał się, obecnie stanowią go, poza redaktorką naczelną: **Alina Zielińska, Wanda Mierzejewska, Robert Kołakowski** (grafik) i drukarz **Zbigniew Milewski**. Teresa Kaczorowska dziękowała też wszystkim Autorom za utwory do wszystkich wydawanych do tej pory numerów (redakcja pisma nie płaci honorariów), Staroście Ciechanowskiemu, Prezydentowi Ciechanowa i Marszałkowi Mazowsza za pomoc finansową w jego druku, a także wszystkim, którzy wspierają pismo od 20 lat.

– A Czytelników proszę o dalsze trwanie z nami. Cieszymy się, że stworzone 20 lat temu, przez nieliczne grono zapaleńców, pismo stało się już trwałą wartością nie tylko regionu, ale polskiej kultury – podsumowała red. dr Teresa Kaczorowska.

Polskich Horacych dwóch – oświeceniowo i patriotycznie

Już po raz dziesiąty, 27 października 2018 r., odbył się w Warszawie Dzień Macieja K. Sarbiewskiego, poświęcony wybitnemu jezuitcie, poecie i krytykowi poezji z okresu baroku, uczonemu i kaznodziei królewskiemu Władysławowi IV Wazy. Jak zwykle zorganizowali go: Dział Oświatowy Zamku Królewskiego w Warszawie, Stowarzyszenie Academia Europaea Sarbieviana (AES) oraz Ojcowie Jezuiti.

W pierwszej części zatytułowanej „Polskich Horacych dwóch”, która odbywała się tym razem w kawiarni Cafe Zamek w Zamku Królewskim w Warszawie, uczestnicy spotkania mieli okazję posłuchać o dwóch wybitnych jezuitach-poetach, związanych z tym miejscem: o Macieju Kazimierzu Sarbiewskim oraz o Adamie Naruszewiczu – tłumaczu Sarbiewskiego na język polski, poecie okresu oświecenia i współpracowniku króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Postaci te przybliżył kustosz Daniel Artymowski, a ich wiersze zaprezentowali aktorzy Barbara i Jacek Bursztynowiczowie. W tej części uczestniczyło ok. 40 osób, w tym kilkoro członków Zarządu Academia Europaea Sarbieviana (AES): dr Teresa Kaczorowska (prezes AES), Paweł Dychto skarbnik AES) i ks. dr Krzysztof Dorosz SJ; ponadto przybyli: Stefan Świetliczko oraz Maciej Gąsiorek. Na zakończenie spotkania dr Teresa Kaczorowska podziękowała (wręczając prezent od AES) kustoszowi Danielowi Artymowskiemu za przygotowanie dziesięciu edycji Dnia Macieja K. Sarbiewskiego na Zamku Królewskim, życząc dalszej z nim współpracy.

W drugiej części Dnia Sarbiewskiego, która odbyła się w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, przy ul. Świętojańskiej w Warszawie – podczas wieczornej mszy św. – ks. dr o. Krzysz-



X Dzień M. K. Sarbiewskiego na Zamku Królewskim w Warszawie,
27 października 2018. Poezję czytają Barbara i Jacek Bursztynowiczowie.
(Fot. Krzysztof Dorosz)

tof Dorosz mówił w homilii o wizerunku św. Stanisława Kostki, jaki wykreował Maciej Kazimierz Sarbiewski w poemacie poświęconym Świętemu z Rostkowa. Wiersz „Do świętego Stanisława Kostki. Poemat ślubowany za szczęśliwy powrót króla polskiego, Władysława IV, z Badenu do Polski w r. 1639”, napisany przez „polskiego Horacego” około 70 lat po śmierci Stanisława (1550-1568) jest poetyckim świadectwem, jak postrzegano wtedy Kostkę i jak wielką cześć mu oddawano. Po mszy św. o działalności i planach Academia Europaea Sarbieviana odczytał dr Teresy Kaczorowskiej (z powodu jej nieobecności) przedstawił skarbnik Zarządu AES Paweł Dychto. Spotkanie w Sanktuarium zwieńczył program poetycko-muzyczny zatytułowany „Dla chwały Twojej Polsko, moja ziemská Ojczyzna”. Tytuł koncertu i wybór utworów był inspirowany 100-leciem odzyskania przez Polskę niepodległości. Wiersze Sarbiewskiego, w przekładach Władysława Syrokomli i Juliana Eysmonta, znakomicie



Aktor Maciej Gąsiorek w kościele jezuickim w Warszawie podczas prezentacji poezji M. K. Sarbiewskiego. (Fot. Krzysztof Dorosz)

zaprezentował Maciej Gąsiorek, aktor Teatru Rampa, który był też pomysłodawcą i autorem scenariusza. Na organach zagrał Szymon Sobutkowski, organista Sanktuarium.

Kolejne spotkanie poświęcone Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu zaplanowano na 10-12 maja 2019 r., na jubileuszowym, już XV Międzynarodowym Festiwalu ks. M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”.

Poezja terapią jest

Skupieni przy PCKiSz ciechanowscy literaci już po raz 19. obchodzili Światowy Dzień Poezji, ustanowiony przez UNESCO w 1999 r. W ciągu dnia, 20 marca 2019 r., spotykali się – czwarty rok pod hasłem „**Poezja terapią jest**” – z mieszkańcami dwóch Domów Pomocy Społecznej w Ciechanowie: „Kombatant” (z wierszami wystąpił **Wiktor Golubski**) i DPS przy ul. Kruczej (**Zdzisław Zembrzycki**). Ponadto **Lam Quang Me z Wietnamu** prezentował swoją twórczość w Krasnem, gdyż jest honorowym obywatelem tej gminy.

Poezja zabrzmiała też tego dnia podczas wieczoru poetycko-muzycznego w Kawiarni Artystycznej PCKiSz. Rozstrzygnięto bowiem **XVI Konkurs na najlepszą książkę minionego 2018 roku Związku Literatów na Mazowszu**. W 2018 roku literaci ZLM wydali siedem autorskich książek. Warto je wymienić:

1. Igor Kantorowski – zbiór poezji *Tryptyk katyński oraz inne poematy i wiersze*
2. Igor Kantorowski, kryminał *Dwór*
3. Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki – *Odrzywół. Gród Dobro-gosta* (jubileuszowe i pionierskie opracowanie monograficzne z okazji 600-lecia lokacji Odrzywołu i 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę).
4. Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki – *Mydło i powidło. Varia. Wybór artykułów prasowych z lat 2000-2018*.
5. Bożenna Beata Parzuchowska – *Zamyślenia. Sonety plus* (z okazji 40-lecia pracy twórczej, 21 września 2018 r. w Muzeum Historycznym w Przasnyszu odbyła się jubileuszowa uroczystość).
6. Barbara Krajewska – tom *Wznoszę serce do nieba* (w 90. rocznicę urodzin seniorki poetki z Janowca Kościelnego).

7. Zdzisław Zembrzycki – *Między sercem a słowem* (siódmy z kolei tom poetycki tego autora).

Nakładem ZLM (tom 40) ukazał się też zbiór wierszy **Ziemi krzyk Grzegorza Kucharzewskiego**. Redaktorem tomu, a także autorem wstępu i opracowania, jest Teresa Kaczorowska. Ponadto nakładem ZLM wydał jubileuszowy 20. Numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich” **„Bronisława Włodkówna (1882-1950), pisarka odrodzonej Polski”**.

Jury, tym razem pod przewodnictwem **Janiny Osewskiej**, po ocenie powyższych publikacji, Statuetkę „Złote Pióro” przyznało **Andrzejowi Zygmuntowi Roli-Stężyckiemu z Grójecznicy** – za album *Odrzywół. Gród Dobrogosta* (Różanna 2018). Spośród 7 książek, jakie w 2018 r. wydali członkowie ZLM, jury nominowało do „Złotego Pióra” także dwa zbiory poezji: **Bożenney Beaty Parzuchowskiej** z Przasnysza (*Zamyślenia. Sonety Plus*, Przasnysz 2018) oraz **Barbary Krajewskiej** z Janowca Kościelnego (*Wznoszę serce do nieba*, Lublin 2018).



Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki ze „Złotym Piórem” oraz jurorami i prowadzącą spotkanie prezes ZLM Teresę Kaczorowską.

Tego wieczoru poetycki był też koncert „Wiernym pozostań”, oparty na wierszach **Barbary Białowas** w wykonaniu autorki i zespołu „A my tacy”, a także wernisaż fotografii „Te Wai Pounamu – obrazy znalezione”, autorstwa poetki **Janiny Osewskiej**. Ta poetka i artystka z Augustowa wykonała niezwykle piękne zdjęcia w Nowej Zelandii i można było je w Kawiarni Artystycznej oglądać przez dwa miesiące, do 20 maja br.

Warto dodać, że wieczór prowadziła dr **Teresa Kaczorowska**, a ustanowione 20 lat temu przez UNESCO święto zorganizowali już tradycyjnie Związek Literatów na Mazowszu oraz Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie.

Związku Literatów na Mazowszu (sierpień 2018 – lipiec 2019)

Sierpień 2018

Nakładem ZLM (tom 40) ukazał się zbiór wierszy **Ziemi krzyk Grzegorza Kucharzewskiego**. Autorem wstępu, opracowania całego tomiku, a także redaktorem jest Teresa Kaczorowska. To debiutancki tomik tego autora z Suwalszczyzny, barda Obławy Augustowskiej.

ZLM ogłosił, że pragnie zaprosić młodzież i dorosłych piszących poezję i prozę do dyskusji o swojej twórczości przez telefon. W wygodnej rozmowie telefonicznej z naszą poetką i autorką książek dla dzieci Marianną Olkowską, uhonorowaną przez ministra kultury Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, będzie można porozmawiać, uzyskać wszelkie wskazówki porady przez telefon. Efekt tych wyjątkowych konsultacji twórczych już w tym Zeszycie, na str. 90.

W 90. rocznicę urodzin naszej poetki **Barbary Krajewskiej z Janowca Kościelnego** ukazał się nowy tom *Wznoszę serce do nieba*. Jak zwykle przygotował go i opatrzył *Wstępem* Donat Niewiadomski ze Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, gdzie też książka została wydana (Barbara Krajewska należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych). Tom jest okazały, poza utworami literackimi opatrzoney Kroniką domową autorki, jej korespondencją, zdjęciami rodzinnymi. Książka mogła być wydana dzięki pomocy finansowej Urzędu Gminy i Samorządowego Ośrodka Kultury w Janowcu Kościelnym.

Krzysztof Martwicki zdobył 18 sierpnia 2018 r. III Nagrodę w Turnieju Poetyckim „O Chmielakowy Antałek” w Krasnystawie. Gratulacje!

25 sierpnia odbyły się **VII Impresje Leśne** – w tym roku wróciły do Ościśłowa pod Ciechanowem i jego pierwszych organizatorów: poety leśnika Sławka Zduna i jego żony Ani, która przygotowała doskonały gulasz z dziczyzny. Uczestniczyli w tych Impresjach poeci z całego regionu, zrzeszeni i niezrzeszeni – ze swoimi wierszami, a także wielu

ich przyjaciół i znajomych oraz miłośników poezji. Gwiazdą spotkania w pięknej leśnej scenerii był bard z Suwalszczyzny **Grzegorz Kucharczyński**, który przy dźwiękach swojej gitary zaprezentował wspomniany wyżej zbiór wierszy *Ziemi krzyk*, świeżo wydany przez ZLM. Jak zwykle organizację tego wyjątkowego wieczoru pod gwiazdami wzięli na swoje barki Związek Literatów na Mazowszu oraz Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie.



Wrzesień 2018

Prezes ZLM dr Teresa Kaczorowska ponownie została, 1 września 2018 r. powołana na dyrektora Powiatowego Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie (na trzy lata). Gratulacje, bo Związkowi jest zawsze łatwiej, kiedy dyrektorem instytucji, gdzie ZLM ma siedzibę, jest literat!

Przed budynkiem Powiatowego Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie otwarto **plenerową wystawę „Ciechanowskie Zeszyty Literackie – 20 lat!”**. Jubileusz 20-lecia tego pisma będziemy obchodzić 10 października br., podczas XIII Ciechanowskiej Jesieni Poezji (jest intensywnie przygotowywana, „CZL” nr 20 są w druku).

Pierwsze po wakacjach zebranie Zarządu ZLM odbyło się 8 września. Omawiano bieżące sprawy, szczególnie przygotowanie Jesieni Poezji oraz jubileuszu naszego pisma – „CZL” nr 20.

W **Narodowym Czytaniu**, 8 września br., fragmenty *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego czytali też nasi literaci: Stanisław Kęsik, Dariusz Węclawski, Krzysztof Martwicki, Zdzisław Zembrzycki i Teresa Kaczorowska. Ze względu na niepogodę Czytanie odbyło się w Galerii im. B. Biegasa PCKiSz w Ciechanowie.

Krzysztof Martwicki, sekretarz ZLM, zdobył 18 września wyróżnienie w II edycji Małopolskiej Nagrody Poetyckiej „Źródło”, Tarnów 2018. Gratulacje!

Nasza poetka z Przasnysza Bożenna Beata Parzuchowska obchodziła swoje 40-lecie pracy twórczej. Z tej okazji, 21 września br., w Muzeum Historycznym w Przasnyszu odbyła się jubileuszowa uroczystość, połączona z częścią artystyczną oraz promocją najnowszej książki Jubilatki – *Zamyślenia. Sonety plus*.

Z kolei następnego dnia, 22 września 2018 r., w Miejskiej Bibliotece w Przasnyszu zaplanowano spotkanie finałowe **XII Mazowieckiego Konkursu Literackiego** „Dzieciństwa mego błądy, niezaradny kwiat”. Jego inicjatorką jest Bożenna Beata Parzuchowska, Koło Miłośników Sztuki TARAS w Przasnyszu oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej. Jednym ze współorganizatorów konkursu jest też Związek Literatów na Mazowszu.

Teresa Kaczorowska wygłosiła, 23 września br., w Akademii Humanistycznej im. A. Gieysztora w Pułtusku, prelekcję o Oblawie Augustowskiej (na podstawie dwóch swoich ostatnich książek: *Oblawa Augustowska* i *Dziewczyny Oblawy Augustowskiej*).

Egzystencja, metafizyka i kultura w pisarstwie Kazimierza Świągockiego – to tytuł pracy pod red. Roberta Mielkowskiego i Doroty Utrackiej, wydanej przez Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Ten monograficzny, poświęcony twórczości naszego poety, eseisty i filozofa tom liczy 400 stron i zawiera rozprawy, eseje, wywiady i głosy badaczy z różnych ośrodków oraz krajów. Jesteśmy dumni z naszego profesora!

Październik 2018

Krzysztof Martwicki zdobył w październiku kilka nagród i wyróżnień w ogólnopolskich konkursach poetyckich. Tych laurów było sporo, wymieniamy je więc razem: wyróżnienie w VII Ogólnopol-

skim Konkursie Poetyckim im. P. Brylińskiego, Sieroszewice (06.10); III Nagroda w XIV Konkursie Poetyckim „O Pióro Wójta Gminy Kuślin”, Kuślin (11.10); II Nagroda w XIV Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Złotą Lirę”, Jaworzno (16.10); III Nagroda w XIII edycji „Rypińskiego Albumu Poetyckiego”, Rypin (25.10); II Nagroda w XLVIII Ogólnopolskim Konkursie Literackim o „Rubinową Hortensję” Piotrków Trybunalski (27.10). Gratulacje!

Podczas Festiwalu Filmowego **WAMA Film Festiwal w Olsztynie** Teresa Kaczorowska wygłosiła 8 października br. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie prelekcję o Oblawie Augustowskiej (na podstawie dwóch swoich ostatnich książek: *Oblawa Augustowska* i *Dziewczyny Oblawy Augustowskiej*). Było to wprowadzenie historyczne dla młodych adeptów sztuki filmowej, którzy mieli montować własne filmy na materiale zrealizowanym przez reżysera Waldemara Czechowskiego do przygotowywanego filmu *To był lipiec*.

W dniach 10-11 października 2018 r. odbyła się **XXIII Ciechanowska Jesień Poezji**. Najstarsza impreza literacka na północnym Mazowszu, z niezwykle bogatym programem, z udziałem prawie 50 poetów z regionu, kraju i zagranicy (Francji, Litwy). Przebiegała też w duchu 100-lecia Odzyskania Niepodległości Polski, kilku jubileuszów: 20-lecia „CZL”, XXX Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Opina”, XX Opinogórskich Spotkań z Literaturą oraz podczas pięknej złotej jesieni, przyciągając wielu słuchaczy, w tym około tysiąca młodych. Więcej na str. 271.

Teresa Kaczorowska wygłosiła w PCKiSz w Ciechanowie na konferencji dla nauczycieli z regionu, 21 października 2018 r., odczyt **„Maria Konopnicka i Ziemia Ciechanowska w okresie dążenia do odzyskania niepodległości”**. Konferencję zorganizowało Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli w ramach obchodów 100-lecia Niepodległej.

W sobotę, 27 października 2018 r., odbył się **X Dzień Macieja K. Sarbiewskiego SJ w Warszawie**. Już czwarty rok składał się z dwóch części: przedpołudniowej w Zamku Królewskim w Warszawie oraz popołudniowej – w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, przy ul. Świętojańskiej 10 /obok Katedry św. Jana/. Więcej na str. 280.

Listopad 2018

1 listopada 2018 r. z okazji Święta Niepodległości w Szkole Podstawowej w Grudusku Piotr Kaszubowski wygłosił prelekcję pt. „Ku Niepodległości”.

Podczas kolejnych, już **XI Ciechanowskich Zaduszkach Poetyckich** w Kawiarni Artystycznej PCKiSz w Ciechanowie wspomniano jak zwykle ludzi kultury, literatury i sztuki z Ziemi Ciechanowskiej, którzy odeszli na drugą stronę światła w ostatnim roku. A byli to urodzeni w czasie I wojny światowej: **Jerzy Olszewski** (farmaceuta, działacz społeczny), **Stanisław Klepański** (ostatni ułan ciechanowski wieloletni kapelmistrz OSP Ciechanów) oraz **Stanisław Siwanowicz** (nauczyciel, autor kilku książek). Ponadto miniony rok zabrał: **Jana Kowalskiego** (rzeźbiarza ludowego), **Grzegorza Rusaka** (wieloletniego dyrektora Domu Polonii w Pułtusk, propagatora tradycyjnej polskiej kuchni, autora programów telewizyjnych „Smaki Polskie” i „Ostoja”, autora książek kulinarnych, pasjonata tradycji sarmackiej dawnej Rzeczypospolitej) oraz **ks. Jana Fabisiaka** (wieloletniego duszpasterza w parafii Sońsk, współpracującej ze środowiskami kultury). Poeci czytali swoje zaduszkowe wiersze (Teresa Kaczorowska, Stanisław Kęsik, Barbara Sitek-Wyrembek, Dariusz Węclawski, Zdzisław Zembrzycki), a muzycznie umiliła wieczór śpiewająca **poetka i kompozytorka z Krakowa – Alicja Tanew**.

7 listopada 2018 r. w Szkole Podstawowej nr 2 w Przasnyszu odbyło się spotkanie autorskie Piotra Kaszubowskiego oraz Tadeusza Łady z Grupy Historyczno-Literackiej „Styl” przy Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej.

Ukazała się nowa, już siódma z kolei, książka poetycka naszego poety Zdzisława Zembrzyckiego. Nosi tytuł *Miedzy sercem a słowem*. Jej recenzentem jest Krzysztof Martwicki z Płońska, też członek ZLM.

Marek Piotrowski oraz Stanisław Kęsik/członkowie ZLM/ byli jak co roku jurorami w **XXIII edycji Wojewódzkiego Konkursu Poezji im. Stefana Gołębiewskiego**. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 23 listopada 2018 r. w Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu.

Związek Literatów na Mazowszu włączył się w obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, ogłaszając w grudniu 2017 r. **Ogólnopolski Konkurs na Sztukę Teatralną „NIEPODLEGŁA”**. Jury w składzie: Teresa Kaczorowska, Stanisław Kęsik i Andrzej Li-

szewski wyłoniło zwycięską sztukę: *Przepromienienie, czyli sen się ziścił*, autorstwa Bożenry Beaty Parzuchowskiej z Przasnysza (należącej do ZLM). Spektakl jest oparty w dużej mierze na poetyckim proroczym przesłaniu Zygmunta Krasińskiego, a także innych romantyków oraz Cypriana Kamila Norwida. Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się w Dzień Niepodległości, 11 Listopada 2018 r., na sali widowiskowej PCKiSz, po premierze tej sztuki wystawionej przez Teatr „Rozmyty Kontrast”. Nagrodę (5 tys. zł) ufundowało PCKiSz oraz Starostwo Powiatowe w Ciechanowie.

Krzysztof Martwicki zdobył w listopadzie kilka nagród i wyróżnień w ogólnopolskich konkursach poetyckich. Tych laurów było sporo, wymieniamy je więc razem: II Nagroda w Konkursie Literackim „Herbatka u Grabskiego” w Ursusie (2.11.2018), III Nagroda w XX Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. J. Kosakowskiego, Wojakowa (10.11); Wyróżnienie w XIV Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Czarno na białym”, Parzęczew (16.11); II Nagroda w Konkursie Literackim „Herbatka u Grabskiego”, Warszawa-Ursus (18.11); III Nagroda w dziedzinie prozy w XI Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. I. Golec „Czerwona Róża dla Niej”, Kąkolewnica (18.11); I Nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Złotą Niwkę”, Sosnowiec (21.11); Wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Moja Niepodległa”, Kołobrzeg (23.11); Wyróżnienie w XV Edycji Konkursu Literackiego w kategorii „Elbląski Rękopis Roku” Elbląg (25.11); Wyróżnienie w VI Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. M. W. Gajdy, Lublin (30.11). Gratulacje!!!

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki, 19 listopada 2018 odbył spotkanie autorskie w ramach integracji regionalnej z uczniami Niepublicznej Szkoły Podstawowej im. św. Andrzeja Apostoła w Nieznamierowicach, w gminie Rusinów powiatu przysuskiego.

Na Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Rola i udział emigracji polskiej w odzyskaniu niepodległości 1918 roku”, która odbyła się na UKSW w Warszawie, w dniach 13-14 listopada 2018 r., dr Teresa Kaczorowska wygłosiła odczyt „**Współpraca historyka Polonii amerykańskiej Mieczysława Haimana z Ignacym J. Paderewskim**”. Został świetnie przyjęty i do końca roku ma być opublikowany w pokonferencyjnej książce.

Członek Zarządu ZLM (skarbnik) Stanisław Kęsik odniósł w wyborach samorządowych podwójny sukces. Został nie tylko radnym

samorządu powiatu ciechanowskiego, ale i wicestarostą ciechanowskim. Cieszymy się, gratulujemy i liczymy na względy dla Związku Literatów...

19 listopada 2018 r. Piotr Kaszubowski wygłosił w Zespole Szkół w Bogatem dwie prelekcje historyczne dla młodzieży: „Historia lokalna – bitwa przasnyska” i „Drogi do niepodległości”.

Prezentacja poetyckiej książki Zdzisława Zembrzyckiego *Miedzy sercem a słowem* (jej recenzentem jest Krzysztof Martwicki z Płońska, członek ZLM) odbyła się 24 listopada, w Dworku Aleksandry Bąkowskiej w Gołotczyźnie (Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie). Prelekcję wygłosił Krzysztof Martwicki, zaś spotkanie umilili – niepodległościowymi pieśniami z okazji 100-lecia Niepodległej – młodzi wokaliści ze Studium Piosenki „dEs” z PCKiSz w Ciechanowie.

30 listopada 2018 r. w dworze w Chojnowie Piotr Kaszubowski wygłosił prelekcję historyczną „Gmina Chojnowo. Drogi do niepodległości”.

Tego samego dnia w Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie odbyło się spotkanie promocyjne Mazowieckiego Zeszytu Literackiego „Irena Kotowicz-Borowy (1952-2017). In memoriam”. Zeszyt został wydany przez Oddział Północno-Mazowiecki Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, w ramach serii „Mazowieckie Zeszyty Naukowe”. Redaktorem tomu i autorem kilku tekstów jest Piotr Kaszubowski.

Grudzień 2018

Kilkoro literatów uczestniczyło 2 grudnia 2018 r., w Galerii im. B. Biegasa w PCKiSz, w promocji książki **Marii Klonowskiej** *Czy zapłoną światła w Sokółówku?* Krzysztof Martwicki z Płońska, sekretarz ZLM, był redaktorem i autorem wstępu do tej książki. Ponadto Zdzisław Zembrzycki przeczytał pięć swoich wierszy w części artystycznej wieczoru, Teresa Kaczorowska była gospodynią spotkania, a Stanisław Kęsik gościł już jako wicestarosta.

Igor Kantorowski z Płońska wydał swój kolejny kryminał. Nosi tytuł *Dwór*, wydawcą jest Komograf.

Prof. Kazimierz Świegocki, nasz poeta, filozof, eseista i wykładowca akademicki został uhonorowany ogólnopolską Nagrodą Witolda Hulewicza. Jest to już druga nagroda w ZLM (w 2006 r. otrzymała ją już Teresa Kaczorowska). Gratulacje!

W niedzielę, 16 grudnia 2018 r., w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki im. Marii Konopnickiej w Ciechanowie odbyło się tradycyjne Spotkanie Oplątkowe środowisk twórczych, stowarzyszeń i organizacji pozarządowych z PCKiSz, w tym Związku Literatów na Mazowszu. W prowadzonym przez dr T. Kaczorowską programie była poezja Bożego Narodzenia (w wykonaniu poetów z ZLM), kolędy w wykonaniu zespołu „Bogu na Chwałę”, wigilijny stół. W tej dorocznej Wigilii uczestniczyła większość członków ZLM, w tym Zarząd.

Wybór skarbnika ZLM Stanisława Kęsika na wicestarostę ciechanowskiego zaowocował jego rezygnacją w zarządzie ZLM. Z tego powodu 16 grudnia 2018 r. zwołano Walne Zgromadzenie, na którym **skarbnikiem wybrano Wiktora Golubskiego.**

Przygotowujemy wnioski do Urzędu Miasta w Ciechanowie, Starostwa, Urzędu Marszałkowskiego o dofinansowanie naszych działań, w tym na XXIV Ciechanowską Jesień Poezji i „CZL” nr 21.

W wydawanym przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej „Roczniku Przasnyskim” (przewodniczącym jego Rady Redakcyjnej jest Piotr Kaszubowski, członek zarządu ZLM), którego V tom ukazał się w grudniu, kilkoro naszych członków zamieściło swoje utwory, jak Tadeusz Witkowski, Piotr Kaszubowski, Bożenna Beata Parzuchowska.

A nowy rok niektórzy z nas witali na „II Sylwestrze z artystami w Artystycznej”. Razem z tancerzami, muzykami, aktorami, śpiewakami, animatorami kultury, którzy są skupieni w zespołach i grupach artystycznych, podobnie jak ZLM, pod dachem PCKiSz. Kilkoro z nas było też na wcześniejszym o dwie godziny koncercie muzyki klasycznej „Muzyka miłością malowana” prowadzonego przez Zofię Czernicką, w wykonaniu Iwony Tober (sopran), Jakuba Oczkowskiego (baryton), Mariusza Kielana (skrzypce). No i po hucznym powitaniu 2018 roku staliśmy się o rok starsi...

Styczeń 2019

9 stycznia 2019 r. **prof. Kazimierz Świegocki** – nasz poeta, filozof, krytyk literacki, wykładowca akademicki – miał ciekawe spotkanie w Klubie Publicystyki Kulturalnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Prowadziła je przewodnicząca Klubu dr Teresa Kaczorowska.

12 stycznia 2019 r., podczas XXIX Koncertu Noworocznego GALA 2019, został w PCKiSz pokazany półgodzinny fragment sztuki teatralnej *Przepromienienie, czyli sen się ziścił*, autorstwa Bożenney Beaty Parzuchowskiej, w reżyserii Andrzeja Liszewskiego. Podobnie jak 11 listopada zaprezentowali go aktorzy Teatru „Rozmyty Kontrast”. W Gali uczestniczyli nasi członkowie.

Muzeum Polskie w Ameryce obchodziło 15 stycznia 2019 roku 70. rocznicę śmierci swojego twórcy, wybitnego historyka Polonii, człowieka renesansu, Mieczysława Haimana. Osobiste pamiątki po Mieczysławie Haimanie zostały na tę okazję wystawione na jego biurku w Pokoju Paderewskiego. Powstał też film z udziałem **dr Teresy Kaczorowskiej**, która jako pierwsza prowadziła badania nt. Kustosza, co zaowocowało jej dwiema książkami: *Herodot Polonii poetą* oraz *Herodot Polonii amerykańskiej Mieczysław Haiman (1888-1949)*. Film dostępny jest na: <https://www.polishmuseumofamerica.org/mieczyslaw-haiman/>.

Piotr Kaszubowski i Bożenna Parzuchowska zostali członkami Rady Dziedzictwa Regionalnego przy Burmistrzu Przasnysza. Pierwsze posiedzenie nowo powstałego zespołu odbyło się 28 stycznia 2019 r. Rada Dziedzictwa Regionalnego ma na celu konsultację, inicjowanie oraz koordynację działań związanych z historią i dziedzictwem kulturowym powiatu przasnyskiego.

Luty 2019

Teresa Kaczorowska i Piotr Kaszubowski reprezentowali 7 lutego 2019 r., środowisko literackie na otwarciu Centrum Naukowego Abaya w Dworku w Chojnowie pod Przasnyszem. Centrum tworzą: Uczelnia Lingwistyczno-Techniczna w Przasnyszu oraz S. Amanzholov East Kazakhstan State University Republik of Kazakhstan. Ma ono nieść pamięć i propagowanie dorobku literackiego jednego z najwybitniej-

szych twórców kazachskich Abaya Ibrahima Kunanbayeva (1845-1904) – poety, kompozytora, filozofa, współtwórcy współczesnego literackiego języka kazachskiego, który wprowadził do poezji tematykę społeczno-obyczajową oraz nową wersyfikację. Obecny na uroczystości rektor East Kazakhstan State University Republik of Kazakhstan – Unanbayev Tolgen Mukhtar Adilbekovich – jest filologiem i poetą, literaci z ZLM zaprosili go więc na Jesień Poezji w październiku i zaproponowali druk jego wierszy w „CZL”.

Członek Zarządu ZLM, Piotr Kaszubowski, jest jednocześnie prezesem Oddziału Północno-Mazowieckiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (PTL). Jako redaktor wydawanych przez PTL „Mazowieckich Zeszytów Literackich”, poświęcił jeden numer tego pisma **dr Irenie Kotowicz-Borowy** (urodzonej w Warszawie (1952) zmarłej w Ciechanowie 25 stycznia 2017 r. Miała niespełna 65 lat. Spoczęła 28 stycznia 2017 r. na cmentarzu w Opinogórze). Prezentacja periodyku odbyła się w Kawiarni Artystycznej 13 lutego 2019 r. Sylwetkę Ireny Kotowicz-Borowy – etnografki, dr. nauk humanistycznych, muzealnika, nauczyciela akademickiego – przybliżyli jej bliscy, badacze i pisarze poprzez zawarte w piśmie teksty, także poprzez wiersze (Teresy Kaczorowskiej i Barbary Sitek-Wyrembek). Na tym wspomnieniowym wieczorze byli obecni też literaci (Stanisław Kęsik, Zofia Humięcka, Zdzisław Zembrzycki), gdyż Irena Borowy współpracowała ze ZLM.

Krzysztof Martwicki został laureatem II nagrody w Konkursie Jednego Wiersza im. Jerzego Tawłowicza w Zakopanem (23.02.2019). Gratulacje!

Zofia Humięcka (obecnie członek Komisji Rewizyjnej ZLM) prowadziła 24 lutego 2019 r. kolejny, już **XXI Salonik Elizy w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze**. Gośćmi byli tym razem: poeta, prozaik i tłumacz Jarosław Mikołajewski oraz pianista Maciej Kłociński. Wspominano Zuzannę Ginczanek, poetkę, która zachwycała się międzywojenną Warszawą, przypominając piosenki przedwojennej stolicy.

27 lutego 2019 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie ZLM. Omówiono wiele kwestii, przyjęto sprawozdania merytoryczne i finansowe Zarządu ZLM. Są dostępne na www.zlmaz.pl.

Teresa Kaczorowska miała w Grudziądzu, 28 lutego 2019 r., dwa spotkania o Oblawie Augustowskiej: w Centrum Kształcenia Usta-

wiecznego (głównie dla uczniów grudziądzkich szkół) oraz w auli Caritas przy kościele św. Krzyża (dla dorosłych). Były one w tym nadwiślańskim mieście częścią obchodów Narodowego Dnia Pamięci o Żołnierzach Wyklętych.

Ukazała się nowa książka Andrzeja Zygmunta Roli-Stężyckiego, zatytułowana *Grójec i okolice*. Wydawcą jest Instytut Genealogii w Różannej.

Marzec 2019

Teresa Kaczorowska wraz z 5 osobami wskrzeszającymi z niepamięci M. K. Sarbiewskiego (prof. Juliusz Chrościcki, poseł Robert Kołakowski, ks. dr Krzysztof Dorosz SJ oraz wójtowie gm. Baboszewo: były Wiesław Przedpełski i obecny Bogdan Pietruszewski) odbyła, 5 marca 2019 r., wizytę w MKiDzN u ministra kultury Jarosława Sellina w Warszawie. Tematem spotkania było powstanie ośrodka w Sarbiewie poświęconego M.K. Sarbiewskiemu. Rozmowa z ministrem J. Sellinem daje nadzieję na uwieńczenie 15-letniej działalności i starań Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana (dziecka ciechanowskich literatów).

Nasz literat, fotografik, genealog **Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki** miał w marcu dwa wernisaże fotografii: „Świątynie. Kościoły i Kaplice w Grójeckiem” – w Gminnym Ośrodku Kultury w Tarczynie w gm. Lesznówola, pow. piaseczyński (2 marca 2019) i „Nieznamierowice i okolice”, promujący region dolnego biegu rzeki Drzewiczki – w Niepublicznej Szkole Podstawowej im. św. Andrzeja Apostoła w Nieznamierowicach, w gm. Rusinów pow. przysuskiego (19 marca 2019).

Krzysztof Martwicki został laureatem I nagrody w Konkursie Poetyckim „O Złotą Niwkę” w Sosnowcu (7.03. 2019). Gratulujemy!

14 marca 2019 r. odbyło się **XXX Spotkanie z Książką w Galerii**. Gościem była znana pisarka i reporterka, członek SPP i ZAiKS-u, **Joanna Siedlecka** z Warszawy. Tematem spotkania, które prowadziła Teresa Kaczorowska, była głównie książka *Biografie odtajnione*.

Teresa Kaczorowska była 15 marca 2019 r. gościem programu „Departament Sprawiedliwości” w Płockiej Telewizji. Rozmowę z nią – o działalności ciechanowskiego środowiska literackiego – prowadził dziennikarz Leszek Skierski, kierownik działu literackiego Płockiego

Teatru im. S. Jaracza. Audycja dostępna jest na <https://www.youtube.com/watch?v=1pAoPM8eqz0>

W środę, 20 marca 2019 r., odbyła się **XIX edycja Światowego Dnia Poezji** ustanowionego przez UNESCO, już po raz czwarty pod hasłem „Poezja terapią jest”. W programie zaplanowano spotkania autorskie, rozstrzygnięcie **XVI Konkursu na Książkę Roku 2018 Związku Literatów na Mazowszu** i wręczenie statuetki „Złote Pióro”, koncert poetycki „**Wiernym pozostań**”, otwarcie wystawy fotografii z Nowej Zelandii „**Te Wai Pounamu – obrazy znalezione**” autorstwa Janiny Osewskiej. Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki został laureatem statuetki „Złote Pióro” 2018 za książkę albumową **Odrzywól. Gród Dobrogosta**. Więcej na str. 253.

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki, laureat statuetki „Złote Pióro” 2018 za książkę albumową **Odrzywól. Gród Dobrogosta** (jubileuszowe i pionierskie opracowanie monograficzne z okazji 600-lecia lokacji Odrzywołu i 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę) odbył w marcu aż trzy spotkania autorskie. W ramach edukacji historycznej w LO im. Powstańców Styczniowych, temat: „Genealogia jako nauka pomocnicza historii” – Małogoszcz, pow. Jędrzejów, woj. świętokrzyskie (26 marca). Drugie – w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej, temat: „Stanisław Jaszowski – powstaniec styczniowy, bohater regionu grójeckiego i małogoskiego” – Małogoszcz (26 marca). I trzecie spotkanie – w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. Władysława Skarbimira Laskowskiego w Grójcu – była to promocja książki Grójec i okolice” (28 marca).

Kwiecień 2019

Ukazała się, nakładem ZLM, siódma poetycka książka Wiktora Golubskiego. Nosi tytuł **Kram grzechotnika**, a wstępem opatrzył ją Krzysztof Martwicki.

Jak zwykle w Palmową Niedzielę (14 kwietnia 2019) literaci uczestniczyli w Spotkaniu Wielkanocnym środowisk twórczych w PCKiSz. Głównym punktem programu była tym razem prezentacja nowego zbioru poezji **Kram grzechotnika Wiktora Golubskiego**.

W Artystyczną środę, 18 kwietnia 2019 r., ZLM wraz z PCKiSz zorganizował wieczór poezji wielkopostnej i wielkanocnej w Kawiarni

ni Artystycznej. Poetom towarzyszył koncert Konstancji i Dominika Molewskich. Był to wieczór niezwykle, pełen zadumy przed świętami Wielkiejnocy. Wieczór prowadził Krzysztof Martwicki.

17 kwietnia 2019 r. na spotkaniu poetyckim w Środowiskowym Domu Samopomocy w Przasnyszu swoje wiersze zaprezentował Piotr Kaszubowski oraz poeci nowo powstałego Klubu Literackiego „Jan-tar” z Przasnysza.

XV Ogólnopolski Konkurs Poezji „O Laur Sarbiewskiego” został rozstrzygnięty. W posiedzeniu jury, 25 kwietnia 2019 r., wzięło udział dwoje członków ZLM, jurorzy Teresa Kaczorowska i Igor Kantorowski. Wręczenie nagród zaplanowano podczas inauguracyjnej Gali X Festiwalu M.K. Sarbiewskiego, 10 maja br., w MCK w Płońsku.

28 kwietnia 2019 (niedziela) w Domu Polskim w Budapeszcie odbyła się prezentacja książki ***Oblawa Augustowska Teresy Kaczorowskiej***. Spotkanie zorganizował Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy oraz Stowarzyszenie Polskich Katolików na Węgrzech pw. św. Wojciecha. Rozmowę z autorką prowadzili **Konrad Sutarski** (autor dokumentu historycznego *Mój Katyń*) oraz **László Domonkos** (autor książki *A leghosszabb háború Najdłuższa wojna*)

Maj 2018

Nasz literat, grafik, genealog Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki został 6 maja 2019 r. uhonorowany **Medalem za Zasługi dla Gminy Grójec**. Wręczenie Medalu odbyło się w grójeckim Ratuszu, podczas uroczystego posiedzenia Rady Miejskiej. Gratulujemy!

Na dwa dni przed rozpoczęciem XV Festiwalu M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”, 8 maja 2019 r., dr Teresa Kaczorowska wygłosiła w Kawiarni Artystycznej odczyt „15 lat wskrzeszenia z niepamięci ks. jezuita M. K. Sarbiewskiego (1595-1640), nazywanego „polskim Horacym”. Został owacyjnie przyjęty, także przez dziennikarzy ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, którzy odwiedzili PCKiSz po zwiedzeniu Muzeum Romantyzmu i Zamku Książąt Mazowieckich. Więcej na str. 120-121

Tegoroczny XV Międzynarodowy Festiwal M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza” był wyjątkowy. Z okazji 15-lecia jubileuszu trwał trzy dni (10-12 maja 2019) i po raz pierwszy

miął charakter zagraniczny, z dwudniowym wyjazdem do Wilna. Program był niezwykle bogaty, dopisała pogoda, goście z kilku państw oraz publiczność. Jubileuszowemu Festiwalowi poświęciliśmy cały rozdział na stronach 117-119

Nasz senior, **Stefan Chojnowski** – rolnik poeta z Sobokłęczca gm. Sońsk pod Ciechanowem – został 17 maja 2019 r. uhonorowany dyplomem „**Zasłużony dla rozwoju powiatu**”. Dyplom wręczyła mu w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze starosta Joanna Potocka-Rak, podczas Powiatowego Dnia Rolnika.

Czerwiec 2019

Krzysztof Martwicki zdobył wyróżnienie w VIII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Trzos Króla Eryka” w Darłowie (01.06.2019).

Ukazał się album *Waldemar Wolk-Karaczewski. Nasz danser noble*, poświęcony sławnemu artyście tancerzowi, urodzonemu w 1954 r. w Ciechanowie. Inicjatorką jego wydania i współautorką (obok Pawła Chynowskiego) jest nowa członkini ZLM, poetka – Zofia Humięcka. Wydawcą pięknie wydrukowanego albumu jest Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, a finansowo wsparł również samorząd Ciechanowa. Prezentacja książki i spotkanie z autorami, wydawcami, a przede wszystkim z Waldemarem Wolk-Karaczewskim, odbyła się uroczystie 7 czerwca 2019 r. w oranżerii Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

Krzysztof Martwicki został laureatem II nagrody w XVII Konkursie Poetyckim im. Jana Kulki w Łomży (11.06.2019). Gratulujemy naszemu literackiemu rekordzisie!

W dniach 13-14 czerwca 2019 r. odbyła się **XXX Wiosna Literatury w Gołotczyźnie**. Objęła tym razem Gołotczyznę – Sońsk – Gąsocin – Ciechanów i trwała dwa dni. W programie były spotkania autorskie pisarzy, złożenie kwiatów na grobach Aleksandra Świętochowskiego i Grzegorza Roszki na cmentarzu w Sońsku, sesja z okazji 170. rocznicy urodzin Aleksandra Świętochowskiego, trzy koncerty, a także **XXXI Spotkanie z Książką w Galerii** – gościem była **prof. Zofia Chyra-Rolicz** (Warszawa) ze swoją książką *Maria Konopnicka. Opowieść o niezwyklej kobiecie*. Tej ważnej, jubileuszowej Wiośnie Literatury poświęciliśmy wyjątkowo cały rozdział na stronach 161-226.

W środę, 26 czerwca 2019 r., w Kawiarni Artystycznej PCKiSZ w Ciechanowie odbyły się **Impresje wileńskie**. Pomysł zorganizowania w Kawiarni Artystycznej „powileńskiego” spotkania narodził się wśród uczestników wyjazdu studyjnego do Wilna w ramach XV Międzynarodowego Festiwalu ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”. Program był interesujący. Okazało się, że wyjazd zaowocował licznymi wierszami uczestników, wspomnieniami, zdjęciami. Dzięki ich prezentacji przypomniano niezwykle miejsce zakwaterowania – klasztorny hotelik przy Ostrej Bramie w sercu Wilna, sesję naukową z udziałem badaczy z Polski i Litwy, mszę św. w intencji Sarbiewskiego w barokowym kościele św. Teresy, majowe wędrówki po mieście wśród zapachu bzów, czy poznawanie śladów poety z Sarbiewa w stolicy Litwy. Impresje wileńskie uświetnił muzycznie Włodzimierz Fetliński ze swoim akordeonem, mąż św. pamięci senator Janiny Fetlińskiej, która należała do Akademii Europaea Sarbieviana. Miała też związki z Wilnem: uczestniczyła w zjazdach Wilniuków, tablicę jej poświęconą można zobaczyć w Domu Sióstr Sercanek przy ul. Mostowej w Wilnie. Współorganizatorem Impresji wileńskich w ramach Artystycznej Środy była w PCKiSZ Academia Europaea Sarbieviana, a spotkanie prowadziła Teresa Kaczorowska, która nią kieruje.

Lipiec 2019

I znów zespół redakcyjny pod kierownictwem Teresy Kaczorowskiej przygotowuje kolejny nowy numer już! 21. „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Tym razem zatytułowany **„Wiktor Teofil Gomułicki (1882-1919), jeden z najważniejszych twórców pozytywizmu”**. Wchodzimy więc w nowe, trzecie, dziesięciolecie pisma.

Kończymy generalne porządkowanie naszej siedziby na II piętrze PCKiSZ w Ciechanowie. Po 20 latach działalności opróżniliśmy nasz salonik z niepotrzebnej makulatury (pracowało przez kilka dni 4 członków Zarządu ZLM), PCKiSZ zafundowało nam nowe półki, szafę, niewielkie biurko, a nawet stoliczek kawowy i roletę na okno. Dziękujemy!

3 lipca 2019 r. Teresa Kaczorowska miała prezentację swoich dwóch ostatnich książek w Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce

(*Oblawy Augustowskiej i Dziewczyn Oblawy Augustowskiej*). Spotkanie prowadził dyrektor Muzeum, Jacek Karczewski.

4 lipca 2019 r. Piotr Kaszubowski uzyskał w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Puławach stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Temat *Dekanat prasnycki w latach 1914-1945* (promotor: prof. dr hab. Janusz Szczepański). Gratulacje!

6 lipca 2019 r., w ramach Koncertu Galowego XXVIII Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych Kupałnoka 2019 na Błoniach Zamkowych w Ciechanowie, ZLM po raz pierwszy zaprezentowało swój bogaty dorobek wydawniczy. Na stoisku z książkami stanął skarbnik Wiktor Golubski, który sprzedawał książki autorskie członków ZLM, trzy ostatnie numery CZL, rozdawał także podwójne egzemplarze innych autorów z naszej biblioteki (po porządkach w ZLM).

W piątek, 12 lipca 2019 r., poeci z ZLM zostali zaproszeni ze swoimi wierszami do Gołymina, na zakończenie pleneru malarskiego Mazowieckiego Związku Artystów Sztuk Pięknych z siedzibą w Ciechanowie. Byli to: Teresa Kaczorowska, Wiktor Golubski oraz Marek Piotrowski, którzy przy świeżo namalowanych obrazach, w artystycznym siedlisku malarza Roberta Żbikowskiego w Gołyminie, czytali po dwa wiersze. Zapowiada się ciekawa współpraca literatów z plastykami.

31 lipca, w przeddzień 75. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, w Kawiarni Artystycznej PCKiSz, Teatr „Rozmyty Kontrast” wystawił inscenizację w oparciu o wspomnienie i wiersze Irmy Zembruskiej „Z Warszawą w sercu”. Wstęp do drugiego wydania tomu napisał Kazimierz Świądecki, który znał osobiście tę sanitariuszkę z Powstania Warszawskiego, później spikerkę RWE w Monachium.

SPIS TREŚCI

<i>Od Redakcji</i>	3
--------------------------	---

MIŁOSZ MANASTERSKI (WARSZAWA)

Casus „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Czas na kulturalny.	7
---	---

WIKTOR TEOFIL GOMULICKI (1848-1919), JEDEN Z NAJWAŻNIEJSZYCH TWÓRCÓW POZYTYWIZMU

JOANNA ZAJKOWSKA (BIAŁYSTOK)

Wiktor Gomulicki – poeta „czasów niepoetyckich”	13
---	----

ALDONA NALEWAJK (PUŁTUSK)

Ślady Wiktora Gomulickiego w Pułtusku	31
---	----

WIKTOR GOMULICKI

Musisz kochać	37
Ukochani przez Bogów umierają młodo	38
Czemu?	39

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)

Związki Wiktora Gomulickiego z Marią Konopnicką	41
---	----

JOANNA ZAJKOWSKA (BIAŁYSTOK)

Wiktor Gomulicki i Aleksander Świętochowski – o dziwnej (nie)znajomości	51
--	----

STRONY NASZE

BARBARA KRAJEWSKA (JANOWIEC KOŚCIELNY)

Mój dom	65
Modlitwa	65
W moim ogrodzie	66

MARIANNA OLKOWSKA (CIECHANÓW)

Czy wiesz	68
Dlaczego	69
Park	70

<i>BOŻENNA BEATA PARZUCHOWSKA (PRZASNYSZ)</i>	
sonet I	73
sonet II	74
sonet XX	74

<i>ZDZISŁAW ZEMBRZYCKI (MIESZKI RÓŻKI)</i>	
Dziewczyno z marzeń	76
Gdy zapytasz	77
Kobieta moją mużą	77

STRONY GOŚCINNE

<i>KONRAD SUTARSKI (BUDAPESZT, WĘGRY)</i>	
Młodzi posiwiali już przyjaciele	81
Apokalipsa dni dzisiejszych	82
* * * Można nieraz zauważyć wysiłek ziemi	83

<i>ANDRZEJ ZAWADZKI (WARSZAWA)</i>	
Wioska dzieciństwa	85

Wiersze uczestników warsztatów literackich

Marianny Olkowskiej

<i>KUBA BRODOWSKI (CIECHANÓW)</i>	
Koncept	90

<i>CECYLIA DZIEMIŃSKA (GDAŃSK)</i>	
Idź przed siebie	91

<i>DANUTA GOSTOLEK (MŁAWA)</i>	
Bez bólu nie ma zysków	92

<i>MARCIN POTOCKI (ŁOMAZY)</i>	
autograf	93

<i>JOANNA RODOVICZ (WIŚNIEWO)</i>	
Życie splecione z rekonstrukcją	94

<i>BOŻENA SALA (MŁAWA)</i>	
Muszelka	97

<i>ALEKSANDRA TALAROWSKA (CIECHANÓW)</i>	
Tęsknota	98

SPOTKANIA Z LITERATURĄ W OPINOGÓRZE

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)

XX Spotkanie z Literaturą w Opinogórze

Adam Pomorski – tłumacz doskonały 101

Przekłady Adama Pomorskiego

RAINER MARIA RILKE

Z dzieciństwa 105

Ludzie w nocy 105

Pożegnanie 106

SERGIUSZ JESIENIN

List do matki 107

Odpowiedź 110

* * * Szagane, moja ty Szagane, 112

XV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL M. K. SARBIEWSKIEGO

XV Międzynarodowy Festiwal M.K. Sarbiewskiego

Jubileuszowy i zagraniczny 117

Piętnaście lat z Sarbiewskim 120

*ELWIRA BUSZEWICZ (UJ), KRZYSZTOF DOROSZ SJ
(PWTW COLLEGIUM BOBOLANUM WARSZAWA)*

Sarbiewski w Połocku 122

Pieśni Sarbiewskiego z rękopisu Połockiego 130

Współcześni literaci z Litwy w polskich przekładach

LINA BUIVIDAVIČIŪTĖ

Sen II 145

NIJOLĖ DAUJOTYTĖ

Imię 147

ALBINAS GALINIS

* * * w czerwcu 148

BIRUTĖ GAUČIENĖ

Zamienię się w ptaka 149

ALMIS GRYBAUSKAS

Opowiada bajki 150

BIRUTĖ JONUŠKAITĖ

* * * Przez całą noc 151

DAIVA MOLYTĖ-LUKAUSKIENĖ

* * * Wieczorną ciszę zakłócają cykady 152

LIDIJA ŠIMKŪTĖ

O zmroku 153

SAULIUS VASILIAUSKAS

wiadomość 154

AISTIS ŽEKEVIČIUS

twin peaks 155

JUOZAS ŽITKAUSKAS

Powrót 156

TADAS ŽVIRINSKIS

Evilangelia 157

XXX WIOSNA LITERATURY W GOŁOTCZYŹNIE

XXX Wiosna Literatury w Gołotczyźnie

Jubileuszowa, literacka i naukowa 161

DAWID MARIA OSIŃSKI (UW)

Świętochowski dzisiaj. Próba słownika wyznań. 164

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)

Współpraca Aleksandra Świętochowskiego z Marią Konopnicką 188

JAROSŁAW WAŁASZYK (CIECHANÓW)

Aleksander Świętochowski – osiągnięcia codzienne.

Opowieść o życiu pozytywisty. 201

MARTA BEROWSKA (WARSZAWA)

Zofia Solarzowa i inni goście Posła Prawdy w Gołotczyźnie 220

LAUREACI NASZYCH KONKURSÓW LITERACKICH

<i>MARIA KRYSTYNA DŁUSKA (OSTROŁĘKA)</i>	
Mała Dziewczynko... Mały Chłopczyku.....	229
<i>TADEUSZ CHARMUSZKO (SUWAŁKI)</i>	
Strony rodzinne	231
<i>IWONA ŚWIERKULA (WARSZAWA)</i>	
Rodzaje dzieciństwa	233
<i>EWA MARCINKOWSKA (ŁÓDŹ)</i>	
W dzieciństwie	234
<i>EWA WŁODARSKA (KRAKÓW)</i>	
Elegia na odejście Joanny	235
<i>JERZY FRYCKOWSKI (DĘBNICA KASZUBSKA)</i>	
* * * Nie jadłaś jabłek z mojej ręki	236
<i>RAFAŁ BARON (GDAŃSK)</i>	
Model 3310	237
<i>ANNA PILISZEWSKA (WIELICZKA)</i>	
Gnoza	238
<i>KAROL GRACZYK (TORUŃ)</i>	
Wieczne sny	239
<i>MARCIN PODLASKI (ALEKSANDRÓW KUJAWSKI)</i>	
głusza	240
<i>PIOTR MACIERZYŃSKI (ŁÓDŹ)</i>	
* * * w dzieciństwie miałam unikalną chorobę	241
<i>MARTYNA KATARZYNA KINICKA (CIECHANÓW)</i>	
* * * w ciechanowskich kałużach	242
<i>SARA RATAJCZAK (WŁOSZAKOWICE)</i>	
Zygmunt do Delfiny	243
<i>ANNA MARIA KOBYLIŃSKA (WARSZAWA)</i>	
Poeta	244
<i>RAFAŁ JAWORSKI (TYCHY)</i>	
Odejście ks. Sarbiewskiego	246

<i>BOGUMIŁA MALETA (KOSTRZYŃ)</i>	
od czterech wieków	247
<i>JOLANTA MICHALSKA (PŁOCK)</i>	
Horocy baroku	248
<i>WOJCIECH ROSZKOWSKI (NOWY SĄCZ)</i>	
Puste gniazda, kosy	249
<i>ROBERT PIASKOWSKI (LEGNICA)</i>	
Do Płńska na słowo	250

RECENZJE, OPINIE, WSPOMNIENIA

<i>BARBARA ABRAMCZYK (GRÓJEC)</i>	
Odrzywska Trylogia	253
<i>KRZYSZTOF MARTWICKI (PŁOŃSK)</i>	
Serce i słowo	256
A miały być tylko „trele-morele”	260
Czy zapłoną światła w Sokołówku?	264

WYDARZENIA, KRONIKA

XXIII Ciechanowska Jesień Poezji	
Złota i z kilkoma jubileuszami	271
Jubileusz „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”	275
X Dzień ks. Macieja K. Sarbiewskiego SJ w Warszawie	
Polskich Horacych dwóch – oświeceniowo i patriotycznie ...	280
Światowy Dzień Poezji ustanowiony przez UNESCO	
Poezja terapią jest	283
<i>KRONIKA</i> Związku Literatów na Mazowszu	
(sierpień 2019 – lipiec 2020)	286